

99919

Z.422926

D2-01

Andrzej Piotrowski

Ład interakcji

Studia z socjologii
interpretatywnej



Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Łódź 1998



EO 320/97
2001

121

REDAKCJA NAUKOWO-DYDAKTYCZNA
„FOLIA SOCIOLOGICA”

*Bogusław Sulkowski, Danuta Walczak-Duraj
Urszula Nowakowska*

RECENZENT

Józef Niżnik

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ

Jadwiga Pawlak

REDAKTOR TECHNICZNY

Wiesława Łubiech

KOREKTORZY

Anna Ciach, Aurelia Wendland

Rozprawa habilitacyjna napisana w Katedrze Socjologii Kultury Uniwersytetu Łódzkiego

© Copyright by Andrzej Dąbrowski, 1998



Z.422926

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
1998

Wydanie I. Nakład 100 + 80 egz. Ark. wyd. 10,8
Ark. druk. 9,875. Papier kl. III, 80 g, 70 × 100
Przyjęto do Wydawnictwa UŁ 24.04.1998 r.
Zam. 109/3005/98. Cena zł 12,-

Drukarnia Uniwersytetu Łódzkiego
90-236 Łódź, ul. Pomorska 143

ISBN 83-7171-207-3

OD AUTORA

Teksty składające się na ten tom dotyczą zagadnień stawianych w obrębie tej odmiany, a właściwie odmian socjologii, które łącznie nazywa się coraz częściej socjologią interpretatywną. Zawierają one też próbę metateoretycznego komentarza na temat jej swoistości w stosunku do tego sposobu uprawiania socjologii, który zwykło się nazywać jej **głównym nurtem**, a który w czasie, gdy socjologia interpretatywna stała się dla owego nurtu wyzwaniem, czyli pod koniec lat sześćdziesiątych i w latach siedemdziesiątych, nacechowany był dominacją ujęć określanych zazwyczaj mianem strukturalistycznego funkcjonalizmu. Wtedy właśnie sformułowanie Thomasa P. Wilsona (1970), przeciwstawiające **paradygmat interpretatywny** owej dominującej odmianie socjologii jako **paradygmatowi normatywnemu**, stało się jedną z podstawowych kategorii służących określeniu kontrowersji narastających w dyskusji nad teoretycznymi podstawami całej dyscypliny.

Przez socjologię interpretatywną rozumiem – za Fritzem Schütze (1995 [1997: 22]) – „wszystkie orientacje teoretyczne, których punktem wyjścia jest wyposażony w sens, symboliczny, oparty na mowie charakter rzeczywistości społecznej; orientacje, które podkreślają, że członkowie społeczeństwa stoją stale wobec zadania interpretacji ruchów interakcyjnych partnerów w interakcji, społecznych ram interakcji i instytucjonalnych przejawów społeczeństwa”.

Oprócz katalogu kierunków, powszechnie dziś uważanych za składniki socjologii interpretatywnej, który obejmuje wywodzony pospołu ze szkoły Chicago i z pism George'a H. Meada interakcjonizm symboliczny (włączając w to twórczość Howarda Beckera, Ervinga Goffmana i Anselma Straussa), socjologię fenomenologiczną wyrosłą z pism Alfreda Schütza, etnometodologię, Schütze zalicza do niej także myśl Georga Simmela i Maxa Webera, socjologię wiedzy Karla Mannheim'a, teorię figuracji Norberta Elfása, a nawet perspektywę Emila Durkheima, zastosowaną przezeń w analizie elementarnych form życia religijnego, której neokantowskie afiliacje nie budzą wątpliwości, a którą traktuje się też czasem jako wyraz nastawienia fenomenologicznego.

Przy tak szerokim rozumieniu orientacji interpretatywnej jej spór z orientacją normatywną, ogłoszony w kategoriach różnic paradygmatycznych, da się ująć – nie bez racji, ale i nie bez zastrzeżeń – jako ponowienie i odmianę sporu między socjologią humanistyczną i pozytywistyczną okresu klasycznego.

Szkice składające się na tę publikację mają węższą ramę odniesienia, wyznaczoną przez kierunki ukształtowane w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych: symboliczny interakcjonizm, etnometodologię i analizę konwersacji,

socjologię poznawczą, a także – choć w jednym tylko tekście – socjolingwistykę, a to z uwagi na rolę, jaką w tej subdyscyplinie, szukającej powiązań między badaniem języka i badaniem zjawisk społecznych, przypisuję wewnętrznym podziałom charakteryzującym współczesną teorię socjologiczną w związku z rozwojem jej interpretatywnych odmian.

Trzeba podkreślić, że Schütze w swym szerokim określeniu socjologii interpretatywnej mówi o cechach wspólnych składających się na nią kierunków jedynie w ich **punkcie wyjścia**. Nie tworzy ona jednorodnego pola koncepcji teoretycznych i wzorów badania empirycznego, a różnice między współcześnie ukształtowanymi jej nurtami, takimi jak np. etnometodologia i symboliczny interakcjonizm, sięgają niekiedy podstawowych dla całej orientacji zagadnień dotyczących jaźni, mowy, znaczenia oraz ich roli w interakcji. Siłą rzeczy różnice te odzwierciedlają się w kierunkach zainteresowań poszczególnych jej odmian. Symboliczny interakcjonizm cechuje akcent na negocjacyjne właściwości procesu formowania i komunikowania znaczeń w interakcji, obejmującego zarówno symboliczne zasoby i reguły używane przez jej uczestników, jak i ich – tych uczestników – społeczne tożsamości, co wiąże się z próbą ujęcia klasycznej problematyki osobowości i roli społecznej w kategoriach – nazwijmy to najogólniej – egologicznych. Natomiast właściwością etnometodologii jest badanie cech „potocznych rozumowań”, które ma wieść do ustalenia zbioru uniwersalnych procedur interpretacji, dzięki którym jednostki jako podmioty działań i uczestnicy interakcji zdolne są do wytwarzania i rozumienia społecznego ładu swej aktywności – jak mawiają przedstawiciele tego kierunku: *in situ* – przy czym w analizie konwersacji, najbardziej wyspecjalizowanej pod względem warsztatu badawczego odmianie etnometodologii, głównym przedmiotem dociekań stają się formalne własności rozmowy i ogólnie procesu mówienia jako podstawowego tworzywa interakcji, **laboratorium** lokalnie wytwarzanego ładu społecznego na wszystkich poziomach organizacji społecznego życia. Trzeba dodać, że etnometodologia i socjologia poznawcza, bliskie sobie przez genezę i zainteresowanie rolą języka w interakcji, różnią się znacznie w badawczym ujęciu tej relacji: podczas gdy etnometodologia łącznie z analizą konwersacji przyjmuje zasadę, że mówienie jest równoznaczne z tworzeniem interakcji, socjologię poznawczą interesują także językowe/pamięciowe procesy przetwarzania informacji zachodzące w trakcie działań i interakcji. W konsekwencji w pierwszym z wymienionych nurtów procedury interpretacji badane są jako strukturalny/organizacyjny wymiar samego procesu mówienia, a refleksyjność uczestnika interakcji utożsamiona zostaje z właściwościami mowy, czyli z artykułowanym, komunikacyjnym aspektem interpretacji, w drugim natomiast badanie musi obejmować także te aspekty interakcyjnej kompetencji, które leżą u podstaw publicznie dostępnej aktywności komunikacyjnej, lecz nie muszą się w niej ujawniać.

W przedstawionych tu szkicach różnice te raz po raz dochodzą do głosu, charakter tego zbioru przesądza jednak o sposobie ich prezentacji i wykorzystania w dyskusji. Artykuły te w czasie ich powstawania projektowane były wprawdzie jako wstępne ujęcia fragmentów większej całości, nie były jednak pisane jako kolejne rozdziały krytycznej monografii, zmierzającej do systematycznej rekonstrukcji obszaru socjologii interpretatywnej w całej jego rozległości i – pełnej powikłań, trzeba dodać – złożoności. Były próbą analizy zagadnień i poszukiwania odpowiedzi na pytania, które, wyłaniając się – nie bez efektu kumulacyjnego – z kolejnych etapów lektur i badań, zawężyły się przecież w toku pracy do kwestii bardziej szczegółowych, inspirowanych nierzadko tematami konferencji, na których wyniki tych poszukiwań przedstawione zostały w formie referatów, a których słuchacze nie oczekiwali ani nie wymagali monograficznego wprowadzenia w wiedzę o przedmiocie dyskusji. W tym sensie niniejszy tom obrazuje bardziej usytuowanie ścieżek i kierunków wędrówek autora niż kartograficznie kompletną mapę terenu, po którym się poruszał. Prawdę mówiąc, nie jest to kwestia przypadku czy wyboru o charakterze stylistycznym. Chodzi o naturę samego pola badań, które w swej różnorodności odniesień teoretycznych w obrębie samej socjologii, odniesień do innych dyscyplin i wielości inspiracji filozoficznych nie stanowi przedmiotu łatwo poddającego się monograficznemu ujęciu o charakterze systematyzującym i syntetycznym.

W polskiej literaturze istnieją już jednak prace, które spełniają warunki systematycznego i krytycznego przeglądu większości kierunków tworzących orientację interpretatywną, a także zbiory przekładów dających wgląd w reprezentatywne dla nich teksty. Co do pierwszych, mam na myśli przede wszystkim prace Marka Ziółkowskiego (1981), Marka Czyżewskiego (1984), Ireneusza Krzemińskiego (1986) i Elżbiety Hałas (1987); w kwestii drugiej odsyłam Czytelnika do tomów pod redakcją Edmunda Mokrzyckiego (1984) i Zdzisława Krasnodębskiego (1989).

* * *

Prezentowane tu teksty zostały – w stosunku do ich pierwowzorów – poddane pewnym modyfikacjom, polegającym głównie na eliminacji wielu powtórzeń, usprawiedliwionych w tekstach publikowanych osobno, w różnym czasie i w różnych miejscach. W niektórych jednak wypadkach nie dało się ich uniknąć dla zachowania ciągłości wywodu. Zmiany w treści owych pierwowzorów są natomiast na tyle nieznaczne, że możliwa jest – jak sądzę – ich publikacja pod nie zmienionymi tytułami.

Wszystkie te teksty powstawały w atmosferze życzliwej współpracy w zespole tworzącym Katedrę Socjologii Kultury w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. Wszystkim uczestnikom tego zespołu serdecznie za

to dziękuję, najbardziej zaś – za liczne dyskusje, krytyczne komentarze i pomoc w docieraniu do niezbędnych lektur – Markowi Czyżewskiemu, Zbigniewowi Bokszańskiemu i Kazimierzowi Kowalewiczowi. Równie serdecznie dziękuję profesor Antoninie Kłoskowskiej, która jako wieloletni kierownik wspomnianego zespołu i jako redaktor „Kultury i Społeczeństwa”, gdzie część tych tekstów została pierwotnie opublikowana, wniosła wiele cennych uwag jako ich czytelnik. Recenzentowi tego zbioru, profesorowi Józefowi Niżnikowi, winienem wdzięczność nie tylko za szereg celnych sugestii, lecz także za utrzymanie mnie w zamiarze jego publikacji.

Pani Urszuli Nowakowskiej składam podziękowania za trud włożony w techniczne przygotowania tego tomu do druku.

NEGOCJACYJNY MODEL INTERAKCJI

1. Wstęp

Proponowana przez Talcotta Parsonsa (1937, 1951) woluntarystyczna teoria działania zdawała się – w swej próbie syntezy normatywnego i instrumentalnego (użytecznego) podejścia do ładu społecznego – nieść rozwiązanie problemu trapiących socjologię dychotomii, przeciwstawiających jednostkę społeczeństwu, działanie strukturze czy mikro- i makropoziomy organizacji zjawisk społecznych. Istota tego rozwiązania tkwi – najkrócej mówiąc – w pojęciu „wspólnych wartości, które – jeśli zinternalizowane we właściwy sposób przez indywidualnych aktorów jako potrzeby-dyspozycje – zapewniają to, że jednostka pragnie tego, czego pragnąć powinna, i działa tak, jak powinna działać” (Knorr-Cetina 1981: 3). Oparta na takich wartościach, zinstytucjonalizowana interakcja możliwa jest dzięki wspólnemu systemowi symbolicznemu, gdy „działania, gesty lub symbole mają mniej więcej to samo znaczenie dla działającej osoby i jej partnera (w oryg. *ego and alter*), możemy mówić o wspólnej im kulturze, poprzez którą ich działanie jest zapośredniczone” (Parsons i in. 1951 [1962: 105]).

Jakkolwiek teoria Parsonsa – jak podkreśla Antonina Kłoskowska – nie zawiera ogólnej koncepcji systemu symbolicznego, samo pojęcie wartości jest u niego definicyjnie uwikłane w odniesienie do sfery zjawisk semiotycznych, a tym samym kognitywnych (Kłoskowska 1981: 179–180)¹. W jednym ze sformułowań Parsonsa wartość to „element wspólnego systemu symbolicznego

¹ W latach sześćdziesiątych Parsons wprowadził do swej teorii serię pojęć służących opisowi kodów symbolicznych, takich jak „pieniądz”, „władza”, „wpływ”, „zobowiązanie” (*value commitments*), nazwanych przez niego „uogólnionymi mediami wymiany”. Uznał je za najważniejsze składniki strukturalne dowolnego systemu działania. Ich funkcjonalne znaczenie wiąże się z utrzymywaniem wewnątrz- i międzysystemowych relacji przez transmisję informacji. Nie rozwijając nawiązań do uprawianych wówczas semiotycznych teorii kultury, kody te ujmował nie tylko w analogii do języka, lecz wprost jako wyspecjalizowane języki służące komunikowaniu intencji i konsekwencji działań, traktując np. ofertę w znaczeniu ekonomicznym – jako rodzaj wypowiedzi (por. Parsons 1970: 36–44). Koncepcje te nie zostały jednak dopracowane. Krytycy podkreślali niekompletność i arbitralność typologii mediów (podporządkowanej schematowi funkcjonalnych imperatywów systemu), niejasność wielu pojęć służących wykazaniu kodowego charakteru mediów, przede wszystkim zaś brak przekonującej analizy funkcjonalnej roli samego języka w działaniu, a tym samym stosunku owych mediów do języka jako prototypu kodu (por. Loubser i in. 1976, t. 2, tam zwłaszcza wprowadzenie Victora M. Lidza do części drugiej, i część czwartą, zawierającą m. in. komentarze Niklasa Luhmanna, Rainera C. Bauma i Marka Goulda).

służący za kryterium [...] wyboru wśród alternatyw orientacji występujących w danej sytuacji” (1951: 12, cyt. za Kłoskowska 1981: 179). Wartość pojęta jako znaczenie obiektu w sytuacji działania czyni więc punktem wyjścia rozumowania teoretycznego punkt widzenia aktora, jego zdolność do wartościowania, co w tym wypadku oznacza zdolność do interpretacji znaczeń.

Mogłoby się zatem zdawać, że teoria działania Parsonsa nie odbiega zbyt od postulatów socjologii humanistycznej, nakazującej badanie świata społecznego jako rzeczywistości zorganizowanej symbolicznie. Tymczasem bodaj ta właśnie teoria, traktowana jako zwieńczenie dominującego w latach sześćdziesiątych nurtu, nazywanego zazwyczaj strukturalnym funkcjonalizmem, stała się jednym z głównych obiektów sporu o charakter symbolicznej regulacji działania i wzajemnych oddziaływań oraz ataku ze strony licznych i zyskujących od końca tamtej dekady coraz silniejszą pozycję kierunków określanych jako neohumanistyczne, do których trzeba zaliczyć przede wszystkim symboliczny interakcjonizm, etnometodologię, socjologię poznawczą i socjologię interakcji Ervinga Goffmana. Warto podkreślić, że Harold Garfinkel, twórca etnometodologii – jednego z najbardziej radykalnych odłamów tej opozycji, był uczniem i doktorantem Parsonsa.

Spór ten bywał określany rozmaicie. Karen Knorr-Cetina (1981: 1–2, 7–15) ujmuje go w kategoriach wyzwania orientacji mikrosocjologicznych pod adresem ujęć makrosocjologicznych, polegającego na odejściu od normatywnej koncepcji ładu społecznego na rzecz koncepcji ładu poznawczego, co wiąże się z odrzuceniem metodologicznego kolektywizmu oraz indywidualizmu na rzecz metodologicznego sytuacjonalizmu, czyniącego podstawą refleksji usytuowane przebiegi interakcji (*interaction in social situations*), a nie indywiduala czy kolektywy. Siłą rzeczy akcent w teorii działania przesuwają się wtedy z tradycyjnie pojętych struktur określających osobowość i układów ról-statusów na strukturę procesu interakcji oraz na poznawczo-symboliczną kompetencję jego uczestników w osiągnięciu i podtrzymywaniu wewnętrznego uporządkowania jego przebiegu. Nawiasem mówiąc, ten sposób ujęcia omawianej kontrowersji zyskał w latach osiemdziesiątych na znaczeniu i przekształcił się w debatę nad możliwościami zbliżenia podejść mikro- i makrostrukturalnych (por. Knorr-Cetina i Cicourel 1981; Helle i Eisenstadt 1985; Alexander i in. 1987).

Pierwotnym wszakże określeniem kontrowersji dzielącej neohumanistyczne kierunki w socjologii i szeroko pojęty nurt strukturalnego funkcjonalizmu było dokonane przez Thomasa Wilsona (1970) rozróżnienie paradygmatu normatywnego i interpretatywnego, bliskie w intencji późniejszemu rozróżnieniu podejść do ładu społecznego w kategoriach normatywnych i poznawczych (Knorr-Cetina) oraz ogólniejsze od opozycji mikro-makro, która w znacznym stopniu zawężyła sens sporu, a być może nawet go zaciemnia, ponieważ dla przedstawicieli niektórych kierunków wchodzących w skład pierwszego

z paradygmatów opozycja ta nie ma teoretycznego znaczenia i jest uzasadniona jedynie w obrębie tradycji uprawiania socjologii po tej drugiej stronie.

Termin „paradygmat”, przyjęty przez Wilsona za Thomasem Kuhnem na oznaczenie „zbioru przedteoretycznych pojęć leżących u podstaw badań” (Wilson 1970 [1973: 58]), sugeruje jednorodność i spójność schematu poznawczego łączącego wchodzące w jego skład kierunki. Podkreśla się jednak często (Knorr-Cetina 1981; Ziółkowski 1981; Szacki 1981; Czyżewski 1984) ich zróżnicowanie, obejmujące nie tylko szczegółowe ujęcie przedmiotu zainteresowania, lecz także podłoże teoretyczne wraz z jego założeniami filozoficznymi. Stosowniej będzie zatem posługiwać się mniej zobowiązującym terminem „orientacja”.

2. Orientacja normatywna i interpretatywna w teorii socjologicznej

Orientacja normatywna

W teorii socjologicznej orientacja ta opiera się – mówiąc najkrócej – na takim rozumieniu ładu społecznego, w którym regularność zachowań tłumaczy się istnieniem wartości, norm i wzorów **determinujących** zachowanie lub działanie społeczne, czyli narzucających logikę wyboru czynności przed jej urzeczywistnieniem, a więc preegzystujących w stosunku do zmiennych i zróżnicowanych kontekstów sytuacyjnych jako swoisty program. Wartości, normy i wzory pojmowane są jako składniki systemowo ujętej kultury i wchodzą w obręb osobowości jako wyuczone orientacje na określone zespoły przedmiotów zdolnych zaspokajać potrzeby jednostkowe. Ustanowienie takiego porządku normatywnego wymaga ukształtowania się jednolitego systemu symbolicznego, zapewniającego członkom grupy wspólność znaczeń przypisywanych obiektom i zdarzeniom składającym się na sytuację działania. Osiągnięcie zgodności poznawczej odbywa się przez stabilizację związków postrzeżeniowych między cechami obiektów i zdarzeń a cechami dopuszczalnych wariantów czynności, przy czym utrwalenie bądź zmiana takich związków tłumaczone są najczęściej w terminach teorii uczenia się (wzmacnianie, wygaszanie). Usposobienia do wyboru czynności określane są czasem, zwłaszcza w teorii Parsonsa, mianem dyspozycji, definiowanych nie jako proste popędy lub impulsy organiczne, lecz jako zjawiska złożone, w których obok skłonności w sensie popędowym występują zawsze z nimi związane znaczenia pełniące funkcję identyfikacji sytuacji działania ze względu na

możliwość zgodnego z oczekiwaniami kulturowymi zaspokojenia potrzeb. Wyuczenie się w toku uczestnictwa w życiu grupy reguł identyfikacji prowadzi do ukształtowania się zbioru nawyków, lecz skoro w akty poznawcze, wyodrębniające przedmioty zaspokajające potrzeby, ingeruje system znaczeniowy właściwy danej kulturze, pojęcie nawyku wymaga analizy na podstawie komunikacji symbolicznej.

Była już mowa o tym, że Parsons nie rozwinął w sposób pełny i konsekwentny semiotycznych podstaw swej teorii działania. Można jednak wskazać, że oferowany przez niego normatywny model działania ma wiele wspólnych płaszczyzn ze strukturalistycznymi ujęciami procesu komunikowania. Przykładu wspólnych odniesień dostarcza m. in. koncepcja procesu komunikowania opracowana przez Jürgena Reuscha (1972; por. też Reusch i Bateson 1951).

Na poziomie kultury kody regulujące zachowania jednostek określane są przez Reuscha jako „kulturowe sposoby działania w życiu codziennym”, co odpowiada zakresowo pojęciom takim, jak wzór, norma lub reguła. Podstawową jednostką analizy procesu komunikowania jest w tej koncepcji sytuacja społeczna, w skład której wchodzi zadania-cele, reguły ich osiągania, przypisane uczestnikom statusy i role społeczne. Cechy sytuacji są definiowane przez instytucje społeczne i kulturowe w szerokim sensie. Chociaż Reusch przyznaje, że wymóg efektywności komunikowania powoduje konieczność przekraczania przez partnerów interakcji – i ogólnie: podmioty działające instytucjonalnie – określonych znaczeń, to jednak utrzymuje on, że role-statusy i nazwy opisujące charakter sytuacji są ostatecznie kluczami interpretacyjnymi wszystkich przekazów, które w tej sytuacji się pojawiają. Rozumienie sytuacji polega zatem na jej identyfikacji w kategoriach kulturowo określonego zasobu nazw-etykietek i podporządkowania działań trwale przyswojonym wzorom przypisującym danemu typowi sytuacji odpowiednie zespoły wzajemnych oczekiwań odnoszących się do ról i statusów społecznych uczestników sytuacji. Nazwy ról i statusów wyznaczają z kolei zbioru możliwych interpretacji typu sytuacji.

Reguły kodyfikacji działań społecznych są następnie rozszerzone o poza-werbalne techniki (lub transakcje) społeczne, które Reusch określa jako nieuświadomiane tendencje manipulacyjne, służące ustanawianiu nowych stosunków bądź utrzymywaniu już istniejących, a także ujawnianiu i podtrzymywaniu tożsamości osobniczej w kontaktach z innymi. Analogiczny zabieg w teorii Parsonsa można wskazać w jego próbach zbudowania teorii symbolizmu ekspresyjnego, jednak Parsons rozpatrywał symbolizm ekspresyjny w ścisłym powiązaniu z normatywnym charakterem kultury, Reusch zaś w swej koncepcji transakcji społecznych – zwanych też przezeń technikami interpersonalnymi – stara się wyjść poza przesocjalizowaną wizję człowieka charakterystyczną dla orientacji normatywnej, wskazując, że techniki te nie

mają istotnych związków ze światem norm kulturowych, że zatem kultura nie jest jedyną sferą regulacji zachowań społecznych (Parsons, Bales i Shils 1953; Reusch, 1972, 57–65). Z rozważań Reuscha nie wynika, gdzie należałoby szukać reguł kodyfikacji zachowań niewerbalnych. Pewne przykłady sugerują, że myśli on o naturalistycznie pojętych mechanizmach psychobiologicznych, inne zaś na powrót odsyłają do świata norm kulturowych. Chodzi tu zwłaszcza o kulturowy i konwencjonalny charakter głównego składnika technik interpersonalnych, a mianowicie o tzw. wskazówki (*cues*). Wskazówki to tyle co symbole lub sygnały zapewniające jednostce orientację, jak podjąć działanie, by miało ono wartość nagradzającą. Wartość taką działanie ma tylko wtedy, gdy jest zgodne z normami kultury. Wskazówki są – co prawda – z zasady wieloznaczne, jednakże dzięki internalizacji związków znaczeniowych między cechami sytuacji a odpowiednimi wariantami treści wskazówek jednostka osiąga taki poziom kompetencji kulturowej, jaki umożliwia jej jednolite i stabilne identyfikowanie poszczególnych zdarzeń i przedmiotów, ku którym kieruje się jej działanie. Koncepcja ta – jak widać – może być z powodzeniem uznana za semiotyczną podbudowę Parsonsa rozróżnień pojęciowych opisujących orientację aktora (motywacyjną i skierowaną na wartości) w sytuacji, a także schemat zmiennych wzoru. Ujawniają się w niej wyraźnie behawiorystyczne korzenie ujęcia procesu socjalizacji zarówno przez Parsonsa, jak i przez Reuscha. Mechanizm uczenia się kultury polega bowiem na wzmacnianiu tendencji do zachowań opartych na zasadzie konformizmu grupowego i osiągnięcia optymalnych gratyfikacji od partnerów. Rola jednostki w definiowaniu sytuacji działania sprowadza się w znacznym stopniu do biernej identyfikacji cech kontekstu i nieproblematicznej aplikacji przyswojonych wzorów działania. Racjonalność poznawcza podmiotu ma charakter wyuczony, narzucony i mało podatny na aktywną modyfikację. Poddana przymusowi roli jednostka może w zasadzie odgrywać jedynie te scenariusze, które kultura rozdziela między zróżnicowane segmenty struktury społecznej. Ostatecznie zatem zinternalizowane w osobowości preskrypcje systemu społecznego i kultury stają się programem analogicznym do języka i działającym głównie poprzez język.

Ostatnia uwaga wydaje się ważna. Nie możemy poprzestać na stwierdzeniu analogii między normą językową a kulturową. Mówiliśmy już, że stałość orientacji względem wartości opiera się na zgodności poznawczej członków danej grupy społecznej i że zgodność ta jest wynikiem jednolitości systemu symbolicznego, czyli stałości związków znaczeniowych. Gdyby było inaczej, tzn. gdyby przyjąć w obrębie orientacji normatywnej założenie o zasadniczo kontekstowym uwarunkowaniu znaczeń wypowiedzi językowych, pociągnęłoby to za sobą konieczność uznania otwartego i zmiennego charakteru reguł interpretacji znaczeń, a w konsekwencji dopuszczenie innego założenia, mówiącego o wieloznaczności związków postrzeżeniowych między cechami

sytuacji a dopuszczalnymi wariantami czynności, co postawiłoby pod znakiem zapytania koncepcję socjalizacji opartą na teorii uczenia się. Dlatego naturalnym modelem czynności symbolicznych, przyjmowanym przez niemal wszystkie odmiany strukturalizmu, jest model – jak mówi Nalimow – „twardy”, dążący do jednoznaczności przyporządkowania znakom zjawisk oznaczanych (Nalimow 1976). Na gruncie językoznawstwa generatywnego, próbującego uciec od tradycyjnych pojęć kodu i struktury, tendencję taką obserwujemy w semantyce strukturalnej Katza i Fodora, a także w komponentowej analizie znaczenia Lounsbury'ego i Goodenougha. Zasadzają się one na jednej idei: dążą do sformułowania pełnego i zamkniętego systemu reguł generowania znaczeń, niezawisłego od kontekstu, a więc opisywalnego na poziomie języka analogicznie do reguł syntaktycznych i gramatycznych (Katz i Fodor 1963; Goodenough 1956; Lounsbury 1956).

W konkluzji możemy stwierdzić, że orientacja normatywna, charakterystyczna dla socjologii strukturalno-funkcjonalnej, a także dla kulturalizmu socjologicznego i antropologicznego, opiera się – modelowo rzecz ujmując – na założeniu, że zbiór reguł, norm czy wzorów porządkujących działania społeczne ma charakter programu determinującego poszczególne akty działania.

Orientacja interpretatywna

Wiąże się ona genetycznie z interakcjonizmem występującym zarówno w formalistycznej socjologii Georga Simmela, w socjologii rozumiejącej Maxa Webera oraz socjologii humanistycznej Floriana Znanieckiego, jak i w tradycji amerykańskiego pragmatyzmu, z którego narodził się interakcjonizm symboliczny. Niezależnym jej źródłem jest bez wątpienia twórczość Alfreda Schütza, mająca swe korzenie w fenomenologicznej analizie intersubiektywności u Edmunda Husserla. Nie byłoby jednak słuszne rozdzielanie orientacji interpretatywnej i normatywnej przy użyciu uproszczonych kryteriów doktrynalnych, ponieważ wiele koncepcji charakterystycznych dla wczesnych postaci interakcjonizmu symbolicznego, z poglądami Meada włącznie, zostało z powodzeniem – przynajmniej częściowo – wchłoniętych przez socjologię strukturalno-funkcjonalną w tych jej wersjach, które zawierają teorię działania społecznego. Przypomnijmy, że Herbert Blumer (1969) sformułował trzy założenia wyróżniające interakcjonizm symboliczny spośród innych perspektyw socjologicznych:

- 1) ludzie działają na rzeczy i wobec siebie, opierając się na znaczeniach, jakie mają dla nich rzeczy bądź inni;
- 2) znaczenia te wyrastają z interakcji społecznej;

3) znaczenia te są podtrzymywane i modyfikowane w nieustannym procesie interpretacji stosowanych przez ludzi w toku działań.

Dopiero trzecie z tych założeń określa właściwą cezurę między omawianymi tu orientacjami.

Według Meada, istotę ludzkiego działania stanowi zdolność do projektowania celu i przebiegu czynności na podstawie wskazówek zawartych w czynnościach partnerów. Reakcja na aktywność innych musi zatem polegać na interpretacji bodźca, którym jest zachowanie partnera. Podstawowym procesem umożliwiającym współdziałanie jest więc komunikowanie, proces możliwy z kolei dzięki zaistnieniu umysłu symbolicznego, mającego swe źródło w interakcji. Umysł symboliczny jest jednak możliwy jedynie dzięki temu, że człowiek, czyniąc siebie obiektem własnych działań, odnosi się do siebie tak, jak odnoszą się do niego inni. Intersubiektywną łączność poznawczą zyskuje on z innymi dzięki zaistnieniu uniwersalnej – i zasadniczo takiej samej dla wszystkich – sfery odniesień symbolicznych, zobiektywizowanych w kategoriach języka (Mead 1975). Innymi słowy: Mead zdaje się akcentować interpretacyjny charakter działania bardziej w modelu antropogenezy (warunki zaistnienia umysłu symbolicznego, filogeneza) i w modelu socjalizacji (warunki opanowania uogólnionej perspektywy poznawczo-oceniającej właściwej grupie jako całości, ontogeneza) niż w modelu funkcjonowania dorosłego osobnika w interakcjach symbolicznych. Tutaj silniejszy akcent spoczywa na stabilności i trwałości przyswojonych zasobów znaczeniowych; innowacyjne elementy jaźni, związane z jej podmiotowym aspektem, korygują wprawdzie zarysowany wyżej obraz, podkreślmy jednak, że były one później przez wielu interakcjonistów bagatelizowane albo wręcz uznawane za nie nadającą się do testowania, a więc nienaukową część jego poglądów.

Herbert Blumer przywrócił teoretyczną rangę pojęciu jaźni podmiotowej. Rozumienie lub komunikacyjne użycie znaczenia nie jest dlań **uruchomieniem** przyswojonych w toku socjalizacji zasobów symbolicznych, lecz **procesem konstruowania** perspektywy poznawczej, nieustannym wysiłkiem refleksji działającego podmiotu, by linię swoich działań dostosować do wymogów sytuacji lub wyartykułować własne cele i dążenia. Zdaniem Blumera, ani znaczenia na poziomie wypowiedzi, ani cechy partnera (jego intencje, motywy, plany działania) nie są tak jednorodne i zestandaryzowane, jak proklamuje to socjologia nastawiona normatywnie. Podkreśla on niemal na każdym kroku, że w ramach tej orientacji znaczenie traktowane jest jako nieproblematyczny składnik działania, tzn. że redukuje się je do roli neutralnego (dzięki idealizacji o pełnej zgodności poznawczej) spoiwa między zewnętrznymi wobec działania determinantami jej treści i przebiegu. W związku z tym proces komunikowania traktowany jest siłą rzeczy jako równie nieproblematyczny środek przenoszenia gotowych i zamkniętych znaczeń.

Blumer odwraca ten tok rozumowania. Normy, reguły i wzory, wchodzące bez wątpienia w obręb interakcji i działań jako poznawczy aspekt ich regulacji, podlegają ciągłej (re)interpretacji co do swej usytuowanej ważności i tylko dzięki temu procesowi są w stanie pełnić swoje funkcje kontrolno-regulatywne. Ich ustalenie się nie prowadzi do zmiany podstawowych mechanizmów percepcji i rozumienia sytuacji, tzn. nie prowadzi do zastąpienia refleksyjności przez kulturowo ugruntowany nawyk (Blumer 1969)². Ujęcie to, dzielone przez Ralpa Turnera, Anselma Straussa i wielu innych interakcjonistów, nie prowadzi do radykalnego zniesienia założenia o zgodności poznawczej jako warunku uporządkowanego działania, stawia je jednak – jak sądzę – w zupełnie innym świetle. Odmawia ono racji próbom redukcji jaźni do sztywnego i skostniałego produktu socjalizacji, utrzymując, że posługiwanie się regułą i normą nie prowadzi do zaniku interpretatywnego charakteru refleksyjności podmiotu działania. Działanie wskutek procesu uspołecznienia nie staje się po prostu reaktywne, gdyż zgodność poznawcza nie może zaistnieć jednorazowo i odtwarzać się w ustalonych strukturach. Zatem przepisy roli społecznej, oczekiwania związane ze statusami i inne elementy działania związane z kulturą i strukturą społeczną nie mogą funkcjonować jako czynniki predeterminujące przebieg konkretnego aktu działania. Dopiero dzięki refleksji nabywają one sensu dla działającego podmiotu. Stanowią one zasób, a nie oprogramowanie refleksji.

Poglądy Blumera oddziaływały bez wątpienia – na równi z socjologią fenomenologiczną Schütza – na program etnometodologii i czynią go po części odpowiedzialnym za radykalizm teoretyczny tego nurtu, aż do jego wyjścia poza ramy socjologii. Mam tu na myśli wspólne całej etnometodologii założenie, że sens działania jest nieuchronnie usytuowany i aktywnie produkowany przez uczestników interakcji posługujących się uniwersalnymi, konstytuującymi rozumienie procedurami „czynienia swego zachowania wytłumaczalnym”. Poglądy etnometodologów dałoby się streścić mniej więcej tak: każde działanie i wzajemne oddziaływanie składa się z wydarzeń mających właściwości indeksowe, tzn. niezrozumiałych poza aktualnym ich przebiegiem. Dotyczy to zarówno wypowiedzi, jak i znaczeń (również związanych z praktykami używania języka) przypisywanych tożsamości społecznej partnerów, ich motywom itp. Ustanowienie sensu odbywa się w procesie negocjacji, mającym na celu ustalenie, które ze znaczeń (wypowiedzi językowej, normy, reguły) stanowiących wspólny zasób grupy pozwala osiągnąć plan (współ)działania (lub rozumienie) najlepiej nadający się do rozwiązania pragmatycznych zadań związanych z aktualną interakcją.

² Por. zwłaszcza eseje: *Society as Symbolic Interaction* i *Sociological Implications of the Thought of George Herbert Mead*.

3. Negocjacyjny model interakcji

Pojęcie negocjacji odnosi się w socjologii interpretatywnej do procesu uzgadniania znaczeń, wnoszonych przez partnerów interakcji ze zróżnicowanych, zakorzenionych biograficznie perspektyw poznawczych i pragmatycznych (por. m. in. Strauss i in. 1963; Strauss 1978; Hałas 1987a). Analitycznie wyróżnić można trzy wymiary, w których proces taki zachodzi:

- 1) wymiar znaczenia wypowiedzi,
- 2) wymiar tożsamości społecznej partnerów (*identity*),
- 3) wymiar znaczenia (sensu) normy (reguły).

Wymiar znaczenia wypowiedzi

Ponieważ każdy akt mowy usytuowany jest w społecznym kontekście działania, ma on charakter wyrażenia wskaźnikowego (*indexical expression*). Własność ta decyduje o tym, że znaczenie jest uchwytnie jedynie w obrębie kontekstu, w którym zostało użyte, i że jego literalne przeniesienie na inną sytuację nie jest możliwe. W sensie ścisłym nie jest ono przewidywalne ani przez odwołanie się do leksykalnych standardów semantycznych, ani poprzez rekonstrukcję sytuacyjnych reguł użycia (Garfinkel 1967; Zimmerman i Pollner 1970; Wieder 1970; Zimmerman 1970). Ostatnia część tej uwagi godzi zarówno w socjolingwistyczne próby opisu reguł użycia, jak i w teorię aktów illokucyjnych, rozwijaną zwłaszcza przez Searle'a (Turner 1970), ponieważ etnometodologowie zarzucają tym kierunkom nieprawomocne traktowanie aktu mowy, sytuacji i reguły użycia jako całości ponadkontekstowych – i przez to nieproblematicznie znanych użytkownikom.

Skoro znaczenie wypowiedzi ma charakter emergentny, tzn. pojawia się jako produkt lokalnych uzgodnień, musi istnieć aparat poznawczy umożliwiający dokonywanie takich uzgodnień, przełamywanie okazjonalności wyrażen i ustalanie minimalnej choćby wspólnoty odniesień, ważnych w granicach poszczególnych sytuacji. Etnometodologowie głoszą twierdzenie paradoksalne: z jednej strony wypowiedzi mają charakter nieusuwalnie wskaźnikowy, z drugiej zaś – mowa jest procesem uporządkowanym i umożliwiającym rozumienie sensu działań partnera. Konsekwencją pierwszej części tego twierdzenia jest wniosek, że w takim razie uporządkowanie mowy ma charakter nieciągły i w związku z tym rozumienie nie ma cechy transytuacyjności. Źródłem tego paradoksu należy się doszukiwać zapewne już u Schütza (1953), który utrzymywał, że znaczenia wyrażen mają zawsze „otwarte horyzonty”, a zarazem że język jest od początku społecznym

środkiem utypowienia doświadczeń. Istnieje tu wyraźne napięcie między założeniem o wewnętrznym, niezdeterminowanym uporządkowaniu znaczeń w poszczególnych kontekstach a założeniem o konieczności istnienia zgodności poznawczej, będącej wynikiem intersubiektywnego charakteru języka. Napięcie to nie zostało – jak dotąd – przewyżnione w żadnej ze znanych mi odmian orientacji interpretatywnej, niemniej dwie próby rozwiązania tego dylematu wydają się interesujące. Pierwsza z nich polega na wskazaniu i opisie tzw. procedury komentowania (*glossing*). Pomysł ten pojawił się już we wczesnych pracach Harolda Garfinkla i został następnie podjęty przez Harveya Sacksa (Garfinkel i Sacks 1970; Garfinkel i Sudnow 1975). Komentarz to tyle co metakomunikacyjny aspekt dowolnego wyrażenia w języku naturalnym, który polega na przenoszeniu, obok zawartości referencjalnej, swoistej wskazówki lub instrukcji rekapitulującej sens dotychczasowego toku rozmowy. Innymi słowy: komentarz wskazuje, o czym była mowa w tym, co było powiedziane. Ponieważ jednak na poziomie systemu językowego nie da się wskazać obiektywnie odrębnej klasy wyrażen, które stale pełniłyby funkcje komentujące, analiza mówienia oparta na ujawnianiu jego głosowej warstwy nie wydaje się rozwiązaniem zadowalającym – tłumaczy bowiem jedynie zasadę negocjowania sensu rozmowy w obrębie jej lokalnego kontekstu, nie likwidując problemu nieciągłości międzykontekstowej. Głosowanie, będąc środkiem przełamania indeksalności w ramach sytuacji, jest jednocześnie składnikiem i własnością wyrażen wskaźnikowych, zachowuje więc cechę „nienaprawialności” wyrażen języka naturalnego i nie pozwala na ich przekształcanie w wyrażenia o znaczeniach obiektywnych, uwolnionych od kontekstu. Nawiasem mówiąc, etnometodologowie zdają sprawę z istnienia procedury komentowania, lecz zabiegi polegające na wyodrębnianiu komentarza w utrwalonym tekście jako materiale badawczym nasuwają czasem podejrzenie o sprzeniewierzenie się własnym założeniom teoretycznym, ponieważ etnometodolog, występując jako obserwator i analityk, nieuchronnie nakłada na materiał własne, wzięte spoza kontekstu rozmowy, uporządkowania jej znaczeń. Jeśli rozpoznanie takiego porządku jest możliwe tylko od wewnątrz, etnometodolog może prawomocnie uczestniczyć w przebiegu rozmowy, jednak nie może jej opisać inaczej, niż włączając ją w inny dyskurs, o innym rozkładzie komentarzy.

Inna uwaga, która się w tym miejscu nasuwa, dotyczy treściowego charakteru glosy. Rozmowa pełna jest wzajemnie adresowanych instrukcji o tym, do jakiego rodzaju aktywności trzeba zaliczyć wypowiedzi, by uchwycić ich sens. Dzięki glosom uczestnicy rozpoznają te wypowiedzi jako skargi, prośby, zachęty czy odmowy. Odsyła nas to ponownie do normatywnie pojętej sfery kultury, ponieważ możemy wprawdzie uznać, że skargenie się, odmawianie itp. występują uniwersalnie, jednak forma ich przejawiania się (a co za tym idzie – reguły identyfikacji) cechuje się dużą zmiennością

między- i wewnątrzkulturową. Toteż inna próba podjęta przez etnometodologów usiłuje ominąć niedogodności związane z uwikłaniem analizy w problematykę znaczenia. Mam na myśli tzw. analizę konwersacyjną (Sacks, Jefferson, Moerman, Schegloff, Schenkein i inni). Jej twórcy uznają, że skoro rozmowa przebiega w zmiennych i zróżnicowanych kontekstach, musi istnieć formalne, ponadkontekstowe narzędzie tworzenia i interpretacji znaczeń (Sacks, Schegloff i Jefferson 1974; Schegloff i Sacks 1973; Schegloff 1968; Schenkein 1978). Takiego narzędzia – aparatu, jak powiadają analitycy rozmowy – poszukuje się w sekwencyjnej organizacji rozmowy (*turn-taking organization*), czyli w zbiorze reguł dystrybucji ról nadawcy i odbiorcy, reguł otwarcia i zakończenia konwersacji oraz – jak się wydaje – także reguł komentowania, ponieważ koncepcja glosy zawiera się już w pojęciu *adjacency pair*, czyli pary wyrażenń przyległych, wyodrębniającym jedną z podstawowych jednostek sekwencyjnych. Pierwsza część takiej pary jest wyrażeniem, które przez adresata ma być rozpoznane jako przypadek ogólnego typu czynności komunikacyjnych, takich jak np. pytanie, oferta czy groźba. Druga część pary, formułowana przez adresata, zawiera instrukcję dla nadawcy, jak jego wypowiedź została zinterpretowana. W ten sposób sekwencyjna organizacja mówienia zawiera nieustanny proces negocjowania sensu rozmowy poprzez odczytywanie komentarzy zawartych w wypowiedziach partnera i zwrotne sygnalizowanie mu przyjętej interpretacji.

Analiza konwersacyjna ma mieć tę zaletę, że bada uporządkowanie znaczeniowe obiektywnie i zewnątrznie, odwołując się do terminów opisu transkontekstualnej, formalnej analizy dyskursu (tj. aktów mowy na wyższym poziomie złożoności niż zdanie), jednak łatwo wskazać, że w dalszym ciągu nie wyjaśniony pozostaje w niej stosunek syntaktycznego aspektu konwersacji do jej zawartości semantycznej. W deklaracjach teoretycznych analitycy konwersacji skłonni są przyjmować, że reguły sekwencyjne jednokierunkowo określają to, co pojawi się jako znaczenie wypowiedzi – lub szerzej: jako sens rozmowy. Oznaczałoby to, że służą one przełamywaniu indeksalnych własności wyrażenń, a więc są rodzajowo podobne do reguł semantyki strukturalnej. W praktyce jednak przez odwołanie się do mechanizmu komentowania stają się zależne od składnika semantycznego konwersacji. Analitycy konwersacji są tego świadomi, wskazując m. in., że lista technik wyznaczania głosów (*turns*) w rozmowie może być rozszerzona o techniki definiowania tożsamości społecznej partnerów (Sacks, Schegloff i Jefferson 1974). Formalizacja opisu tej bardzo złożonej i zmiennej warstwy interakcji pozostaje jednak tylko w sferze nadziei. Sama zaś analiza konwersacyjna stanowi wyraz pewnej bezradności wobec postawionego przez etnometodologię problemu okazjonalności wyrażenń języka naturalnego i jest próbą pozornej ucieczki od tej kwestii w sferę schematów lingwistycznych. Bardziej konsekwentną postawę zajmują mimo wszystko skrajni sytuacjoniści, tacy jak

Wieder, Zimmerman czy Pollner, którzy nie likwidują połowicznie problemu indeksalności znaczeń, lecz ujmują procedury interpretatywne jako całkowicie pozakulturowe mechanizmy poznawcze, będące uniwersalnym wyposażeniem indywidualnie pojętej jaźni.

Wymiar tożsamości społecznej partnerów

Badania nad sytuacyjnym przejawianiem się jaźni są domeną interakcjonistów symbolicznych, podejmujących wątek egologiczny z prac Meada, Jamesa, Cooleya, a także przedstawicieli socjologii fenomenologicznej. Etnometodologia natomiast programowo abstrahuje od pojęć implikujących problematykę jaźni, koncentrując się na formalnym ujęciu procedur interpretatywnych i redukując refleksyjność jaźni do własności tych procedur.

Rozważając negocjacyjne ujęcie tożsamości społecznej w orientacji interpretatywnej, trzeba wyjść od krytyki normatywnej koncepcji roli społecznej. W socjologii tradycyjnej zakłada się – przypomnijmy – że dzięki internalizacji wzoru kulturowego wzajemne role są znane partnerom interakcji i rozpoznawane przez nich nieproblematicznie. Proces identyfikacji roli odbywa się zatem podobnie jak w przypadku znaczeń wypowiedzi. Odnosi się to także do strukturalistycznych interpretacji myśli Meada: przyjmowanie roli (*role-taking*) jako proces uwewnętrzniania uogólnionych aspektów linii działań partnerów interakcji wiedzie do uformowania osobowości od poziomu reakcji na specyficznych i znaczących partnerów do uniwersalnego uporządkowania postaw, wartości i nastawień na poziomie „uogólnionego innego”, reprezentującego apersonalną sferę odniesień normatywnych wspólnych całej grupie. W interpretacji tej zasadniczym składnikiem osobowości jest jej aspekt przedmiotowy (*me*) reprezentujący przyswojone konwencje grupowe. Przedstawiciele symbolicznego interakcjonizmu wywodzący się z kręgu Herberta Blumera i Ralpa H. Turnera nie negują faktu, że jednostka wnosi w interakcję grupowo ukształtowane nastawienia oraz podzielane z innymi wyobrażenia i postawy. Kształtują one trwałe i ponadsytuacyjny obraz własnej osobowości, są – jak mówi Turner – *self-conception* jednostki. Jednakże w zmiennych kontekstach jednostki posługują się zmiennymi wyobrażeniami na temat swojej tożsamości (*self-images*), dostosowującymi projekty działań do wymogów usytuowanej „tu i teraz” sceny interakcyjnej. Zachowanie w roli nie może być zatem biernym odgrywaniem wyuczonego scenariusza, ponieważ sytuacyjne założenia partnerów o ich tożsamości społecznej nie są im *a priori* znane, lecz muszą być aktywnie wnioskowane z ich wzajemnych wobec siebie zachowań (Blumer 1969; Turner 1962, 1968; Wilson 1973). Wnioskowanie z kolei nie jest aktem jednorazowym, lecz

ciągłym testowaniem wskazówek, i prowadzi do wzajemnego przystosowania interpretacji oraz linii działań przez cały czas ich trwania.

Tożsamość społeczna aktorów występujących wobec siebie w rolach społecznych podlegać może modyfikacji i reinterpretacji. Nasuwa się w tym miejscu pytanie: do jakiego stopnia i w jakich typach interakcji? Innymi słowy: czy wszystkie rzeczywiste przypadki interakcji społecznej mają negocjacyjny charakter i implikują interpretacyjną pracę jaźni? Wydaje się, że większości przedstawicieli orientacji interpretatywnej można przypisać odpowiedź twierdzącą. Nawet gdy partnerzy interakcji posługują się utypowaniami o charakterze apersonalnym (np. identyfikując się wzajem jako przedstawiciele rasy, wyznania czy zawodu), to już sam akt przypisania znaczenia wymaga definicji sytuacji, interpretacji zachowań partnera, a więc angażuje refleksyjność i nie pozwala na redukcję procesu percepcji interpersonalnej do wyuczonych, kulturowych nawyków. Krytyka skierowana pod adresem zwolenników normatywnej koncepcji socjologii dotyczy raczej niepełności jej założeń uwidaczniającej się w próbie sprowadzenia skomplikowanego mechanizmu gry interakcyjnej do zasadniczo nawykowej aplikacji uwewnętrznionych wymogów systemu społecznego. Brak dostatecznych racji rozszerzenia analizy strukturalno-funkcjonalnej, zastosowanej do opisu działań społecznych, podkreślał wyraźnie Alfred Schütz, wykazując wielokrotnie, że utypowienia (typizacje) stosowane przez uczestników interakcji wypełniają kontinuum, na którym konstrukty anonimowe stanowią jeden ze skrajnych biegunów, na drugim natomiast znajdują się konstrukty personalizujące, oparte na intymności doświadczeń (Schütz 1953, 1970). Rysuje się tu porównanie między socjologią strukturalno-funkcjonalną a lingwistyką strukturalną. Podobnie jak lingwistyka redukuje teorię wykonania do inwentaryzacji odchyleń od normy systemowej, socjologia normatywna ma tendencje do idealizacji implikującej opis działania społecznego jako rezultatu funkcjonowania czynników determinujących jego przebieg i będących własnościami systemu społecznego, niezawisłych od decyzji podmiotów tego działania.

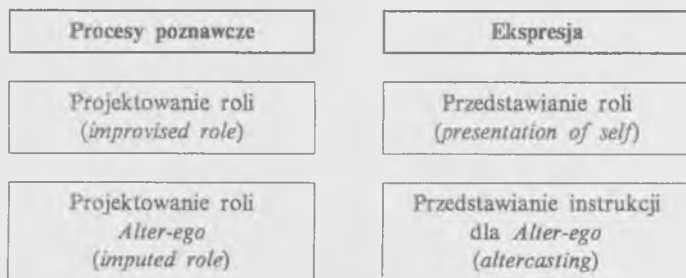
Różnica między podejściem Schütza czy Blumera a orientacją normatywną tkwi w sposobie traktowania roli subiektywności w działaniu. Przesocjalizowana wizja człowieka ujmuje tę subiektywność (a siłą rzeczy i refleksyjność jaźni) jako sferę zjawisk zdeterminowanych przez kulturę i system społeczny, podczas gdy rzecznicy orientacji interpretatywnej traktują kategorie strukturalne jedynie jako zasób rozumowań potocznych, którym jaźń aktywnie operuje konstruując sens działań i w stosunku do których zachowuje znaczną autonomię. Elementy sytuacji działania nigdy bowiem nie są tak dookreślone, wydarzenia i przedmioty nigdy nie pojawiają się w konfiguracjach i sekwencjach na tyle zestandaryzowanych, by podmiot działający mógł na nie bezrefleksyjnie

i bezproblematicznie nałożyć wpojone mu przez kulturę znaczenia. W podchwytym przez etnometodologów stwierdzeniu Schütza, że świat działań potocznych (*Lebenswelt*) zasadza się na dążeniu do zachowania jego oczywistości i nieproblematiczności, nie ma z tego punktu widzenia nic paradoksalnego, skoro się zważy, że każdy akt porozumiewania się wymaga zaangażowania procedur interpretacyjnych, pozwalających partnerom interakcji abstrahować od idiosynkratycznych aspektów ich biograficznych doświadczeń i osiągać czasową, otwartą zgodność poznawczą. Założenia konstytuujące ogólną tezę wzajemności perspektyw w ujęciu Schütza trzeba traktować jako transcendentalne warunki możliwości refleksyjnego odnoszenia indeksalnych własności poszczególnych zdarzeń do intersubiektywnego zasobu typów obiektywizujących doświadczenie podmiotowe ze względu na pragmatyczne interesy, które to doświadczenie sprzęgają z horyzontem oczekiwań innej osoby (*Alter-ego*). Innymi słowy: Schütz zakłada, że komunikowalność doświadczeń i osiąganie wspólnoty poznawczej jest możliwe dzięki tkwiącemu u podstaw refleksyjności zespołowi założeń usuwających (redukcujących) problematyczny charakter rozumienia.

Negocjowanie tożsamości społecznej najczęściej ma charakter ukryty. Przeciwnicy rozciągania założenia o ciągłości procesu interpretatywnego na wszelkie działanie operują argumentem, że negocjacja występuje jedynie tam, gdzie tożsamość taka jest zerwana bądź jeszcze nie ustalona, np. we wstępnych fazach interakcji bądź w przypadkach opisywanych przez Garfinkla jako łamanie rutyny w interakcji potocznej (Denzin 1973). Natomiast po ustaleniu wzajemnych oczekiwań i etykietek identyfikacyjnych jaźń zaczyna działać nawykowo. Kontrargumentem ze strony zwolenników tezy o uniwersalnej obecności refleksji w każdym działaniu społecznym jest twierdzenie, że proces interpretatywny można ujawnić także w sytuacjach zrutynizowanych, ponieważ zdefiniowanie sytuacji jako standardowej właśnie wymaga ciągłej interpretacji wskazówek zawartych w zachowaniu partnera i konfrontowania ich z projektem własnego działania. Refleksyjności nie powinno się zatem utożsamiać z samoświadomością czy samowiedzą podmiotu na tematu warunków własnego działania. To zastrzeżenie podnosił już Mead. Fakt, że wiele działań potocznych odbywa się bez udziału samoświadomości jako żywo doświadczanego przeżycia siebie jako podmiotu działania, nie oznacza, że podejmowanie i przebieg zrutynizowanego działania czy interakcji mają charakter mechanicznego i bezwiednego uruchamiania wyuczonych scenariuszy. Refleksyjność w orientacji interpretatywnej rozumiana jest jako fundamentalna obecność świadomości symbolicznej, formułującej sens i projekt działania w wymiarze retro- i prospekcyjnym, a więc jest utożsamiana ze stosowaniem procedur interpretatywnych, dzięki którym aktorzy rozumieją swoje zachowania podejmowane wzajem wobec siebie jako wytłumaczalne (tzn.

możliwe do uwzględnienia w projekcie działania) na gruncie przyjętych przez nich zasad racjonalności.

Model negocjacji tożsamości społecznej (który jest niczym innym jak rekonstrukcją procesu podejmowania roli) można przedstawić schematycznie w sposób następujący (McCall 1976):



Obustronne (czyli ze strony *Ego* i *Alter-ego*) nałożenie się na siebie ról projektowanych dla innego z widzialnymi przedstawieniami oraz pokrycie się ról projektowanych dla siebie z instrukcjami zapewnia partnerom interakcji stan czasowego uzgodnienia swych tożsamości (*working agreement*). Może mieć ono charakter naskórkowy, często jednak przebiega głębiej, sięgając założeń o szczerości i dobrej wierze partnerów. Dzieje się tak zazwyczaj w przypadku pojawienia się różnego rodzaju asynchronii lub wręcz sprzeczności w zbiorze wskazówek, udzielanych różnymi kanałami komunikowania bądź przekazywania informacji. Proces interpretacji (*identity work*) staje się wtedy szczególnie widoczny. Niespójność, wskazująca na rozbieżność intencji i instrukcji, prowadzi do pogłębionej interpretacji na poziomie empatycznym (próba demaskacji motywu), gdy zaś wnioskowana niezgodność między zachowaniem a intencją oceniana jest przez obserwatora jako nieuświadomiana przez *Alter-ego*, interpretacja przybiera postać analizy diagnostycznej (próba określenia przyczyny) (Turner 1968).

Nieporozumienia co do poglądów o zasięgu zjawiska negocjowania tożsamości społecznej (lecz także i sensu na poziomie wyrażen językowych) biorą się zapewne stąd, że intuicyjnie wydaje się nienaturalne doszukiwanie się procesu uzgadniania interpretacji w takich przypadkach, w których partnerzy działają wobec siebie w sposób typowy, wielokrotnie powtarzany. Intencją przedstawicieli orientacji interpretatywnej jest jednak – poza nielicznymi wyjątkami – obrona uniwersalnej stosowalności założenia o nieustannie refleksyjnym, a przez to negocjacyjnym charakterze interakcji. Szereg argumentów wspierających to założenie odnaleźć można u Petera Wincha, filozofa bliskiego tej orientacji, odwołującego się do koncepcji Ludwiga Wittgensteina.

Wymiar znaczenia normy (reguły)

Zdaniem Wincha, kryteria identyfikacji lub rozróżniania cech zdarzeń bądź obiektów stanowiące podstawę projektowania działań są odkrywane lub nawet formułowane przez uczestników interakcji w niej samej, a nie na podstawie reguł danych poza nią. Reguły bowiem są przywoływane lub kreowane mocą intencji i refleksyjnych decyzji partnerów. Winch powołuje się tu wyraźnie na stanowisko Wittgensteina, wyrażane w *Dociekaniach filozoficznych*, głoszące, że reguły mogą być stwarzane i modyfikowane w trakcie gry (Winch 1963: 25–39, 38–65; Wittgenstein 1972: 60–61). Polemizując z poglądem M. Oakeshotta przypisującym mechanizmom rządzącym ludzkimi zachowaniami charakter głównie nawykowy (nie implikujący refleksyjności), Winch stara się dowieść, iż nawet wtedy, gdy człowiek staje wobec sytuacji znanej mu z uprzednich doświadczeń, percepcja cech tej sytuacji zawiera zawsze możliwość alternatywnego przedstawienia konsekwencji postępowania sprzecznego lub tylko odmiennego od tego, które stosowane było dotychczas. Stosowanie reguły lub postępowanie zgodne z regułą nie jest zatem po prostu jej aplikacją wynikającą z wyuczenia się określonego sposobu postępowania. Podejmowanie decyzji bowiem zawiera jako niezbywalny składnik rozstrzygnięcie, którą ze znanych reguł można zastosować do sytuacji wymagającej podjęcia decyzji. Co więcej, opis logiki rozstrzygania nie da się wyczerpać w kategoriach czynników determinujących, istniejących przed działaniem zasad, nakazów, zakazów itp. Winch nie przeczy, że ludzie postępują zgodnie z regułami, ale zasadniczo modyfikuje status samego pojęcia reguły, wskazując, że u podstaw działań zgodnych (lub sprecznych) z regułą leży interpretacyjny, refleksyjny proces przypisywania znaczeń, który ma swe źródła w samym działaniu, a nie w zasadach operujących ponad nim. Stosowanie reguły polega nie na możliwości jej artykulacji, lecz na możliwości odróżnienia błędnego i poprawnego wariantu wykonania podejmowanej czynności. Występuje więc ono w każdej czynności znaczącej. Wskaźnikiem nieustannej obecności refleksji w stosowaniu reguł jest – zdaniem Wincha – eksperyment myślowy dostępny każdemu podmiotowi działania: co by było, gdyby postąpił inaczej, niż uprzednio planował. Wszelkie działanie jest refleksyjne, ponieważ oparte jest na rozumieniu alternatywności projektu czynności. Jednak najbardziej ważkim argumentem autor ten operuje wtedy, gdy ukazuje różnice między uczeniem się na zasadzie warunkowania a uczeniem się kompetentnego postępowania za regułą. Nie uczymy się – powiada – czynić **tego samego**, co czyni nauczyciel, zachowania nauczyciela stanowią bowiem skończony ciąg zdarzeń; nie moglibyśmy więc opanować sytuacji na jotę odbiegających od postrzeganych w trakcie treningu. Uczymy się natomiast umiejętności wykonywania czynności **tego**

samego rodzaju, czyli kryteriów odróżniania i identyfikowania zjawisk. W tym miejscu dostatecznie jasne wydają się powody, dla których zwolennicy orientacji interpretatywnej przypisują refleksyjny charakter działaniom rutynowym, rytualnym, skrajnie zestandaryzowanym. Definiowanie interakcji w kategoriach tej lub innej formy czynności powtarzalnej nie jest nawykiem pojętym jako kompulsywne wyzwalenie wyuczonej reakcji jednoznacznie związanej z bodźcem, lecz wymaga aktywności umysłu symbolicznego nieustannie konfrontującego własności zachodzących zdarzeń z przyjętymi założeniami o ich naturze.

Stanowisko Wincha (siłą rzeczy także późnego Wittgensteina) wykazuje istotne zbieżności z poglądami etnometodologów, co widać zwłaszcza w badaniach nad procedurami interpretatywnymi stosowanymi przez uczestników działań zinstytucjonalizowanych i z tej racji silnie nacechowanych preskrypcjami normatywnymi. Etnometodologowie podkreślają zazwyczaj, że kompetentne postępowanie za regułą (normą) jest raczej procesem osiągania sytuacyjnych kompromisów między wymogami normy a wymogami aktualnej konfiguracji zdarzeń bądź poprzez omijanie przepisu i racjonalizację złamania reguły, bądź poprzez reinterpretację znaczenia danej normy, o ile nie jest ona normą ściśle dokładną³. W tej samej perspektywie lokuje się program socjologii poznawczej Aarona Cicourela, jakkolwiek autor ten traktuje z dystansem wiele też zarówno etnometodologii, jak i tych odmian interakcjonizmu symbolicznego, które zostały tu zaliczone do orientacji interpretatywnej. Cicourel odróżnia stałe, pozakontekstowe procedury interpretatywne konstytuujące mechanizm negocjacji sensu działania od norm treściowych, jawnych, stanowiących zgeneralizowany, kulturowy zasób znaczeń określających zgodność poznawczą (*shared agreement, consensus*) w obrębie danej grupy społecznej. Procedury te, pojmowane przez autora na wzór głębokiej struktury języka (reguł gramatyki), są narzędziem refleksyjności (często synonimem refleksyjności w ogóle) i służą uczestnikom interakcji do konstruowania sensu działań w zmiennych kontekstach sytuacyjnych. Proces konstrukcji sensu polega zaś przede wszystkim na przypisywaniu istotności normatywnej poszczególnym wydarzeniom scenicznym, czyli na podejmowaniu decyzji, które ze znanych preskrypcji kulturowych trzeba wziąć pod uwagę, by znormalizować, uczynić wytłumaczalnym i racjonalnym dla partnera swoje zachowanie. Normy kulturowe stanowią więc u Cicourela teoretyczny ekwiwalent reguł powierzchniowych języka, tak jak się je rozumie w tradycji lingwistyki generatywnej (Cicourel 1973). Z drugiej strony

³ Zob. np. E. Bittner (1965); Zimmerman (1973); Wieder (1973); Manning (1973). Czyżewski (1979) zwraca uwagę, że w myśl stanowiska etnometodologów nie ma w zasadzie normy, która byłaby literalnie dokładna, tzn. nie implikowałaby konieczności stosowania procedur interpretatywnych. Konstatacja ta w całej rozciągłości potwierdza zbieżność tego stanowiska z poglądami Wincha.

dychotomia ta stanowi interpretację Meadowskiego rozróżnienia jaźni przedmiotowej i podmiotowej, bardzo bliską wykładni Blumera. Zasadnicza różnica między Cicourelem a Winchem i etnometodologią sprowadza się do tego, że Cicourel rozбивa jedność między percepcją, interakcją i mówieniem, podczas gdy w etnometodologii dominuje tendencja do stawiania znaku równości między procesem mówienia a interakcją. Podobnie Winch wiąże refleksyjność podmiotu działającego oraz strukturę działania z językiem (Attewell 1974). Naświetlenie roli niewerbalnych kanałów komunikowania i związanych z rozumieniem, lecz pozapojęciowych mechanizmów percepcji w stosunku do symbolicznych środków regulacji i porządkowania interakcji społecznej jest jednak – niestety – w dalszym ciągu bardziej postulatem niż programem badawczym.

4. Komentarz

Zarysowany powyżej model negocjacji znaczeń wypowiedzi językowych, sensu tożsamości społecznej w procesie podejmowania roli i sensu norm (reguł) stoi na pierwszy rzut oka w tak jaskrawej opozycji wobec normatywno-strukturalnego ujęcia interakcji, iż wydawać by się mogło, że stanowią one dwa całkowicie odrębne i nie mające żadnych punktów stykowych programy socjologii. Pod adresem orientacji interpretacyjnej, a zwłaszcza etnometodologii, wysuwa się nawet zarzut, iż podważa ona sensowność tradycyjnych kryteriów naukowości stosowanych przez socjologów, a to z powodu redukcji form życia społecznego do nietrwałych, okazjonalnych, samodeterminujących się „praktyk scenicznych”. W rzeczywistości jednak skrajny sytuacjonizm cechuje jedynie pewną część poglądów składających się na tę orientację. Mam na myśli radykalny nurt etnometodologii, zrywający z porządkiem analizy naukowej i sprowadzający wszelkie formy aktywności teoretycznej i badawczej do komentowania przejawów życia społecznego z pozycji uczestnika pozbawionego możliwości obiektywizacji swojej wiedzy z pozycji obserwatora (Blum 1973). Socjologia, a nawet nauka w ogóle, jest z tej perspektywy przedsięwzięciem racjonalnym jedynie w obrębie specyficznej „formy życia”, projektowaniem możliwych, alternatywnych wizji stosunków społecznych, a nie odkrywaniem praw determinujących to życie „z zewnątrz”. Odejście od socjologii można także odnaleźć w poglądach niektórych kontynuatorów programu Garfinkla (m. in. Wieder, Zimmerman, Pollner), którzy sytuację działania ujmują nie z punktu widzenia społecznie wytworzonej intersubiektywności wzajemnych oczekiwań aktorów, lecz jako konstrukt indywidualnej jaźni, będący produktem mechanizmów percepcji i mówienia uchwytnych w kategoriach psychologii. Wyjaśnienia kwestii, jak jest możliwe

przełamywanie indeksalności wyrażen języka naturalnego i zarazem istnienia ładu społecznego w nieciągłej, ściśle kontekstualnej przestrzeni poszczególnych aktów rozumienia i „produkowania” interakcji, poszukuje się wtedy w formalnych własnościach szeroko pojętego systemu językowego, z pominięciem sfery semantycznej, wprowadzającej kłopotliwy przez swój związek z kulturą problem znaczenia.

Natomiast w tradycji interakcjonizmu symbolicznego, fenomenologii społecznej Schütza, socjologii poznawczej Cicourela, a także w socjologii dramaturgicznej Goffmana nie neguje się roli, jaką w interakcji i zachowaniu społecznym w ogóle pełnią trwale identyfikacje, osiągnane przez podmiot w trakcie nawarstwiania się jego biograficznych doświadczeń oraz strukturalne ramy działania, analizowane w socjologii jako elementy systemu społecznego. Tu się jedynie stwierdza, że są to ramy i zasoby znaczeniowe, interpretowane przez uczestników procesów społecznych i refleksyjnie włączane w projekty działań jako fragmenty wiedzy potocznej o warunkach działania, a nie czynniki determinujące interakcję poza refleksyjnością jej podmiotów. Model ten nie jest więc ani skrajnie sytuacjonistyczny, ani pozbawiony treści socjologicznej. Klasyczna postać etnometodologii (zwłaszcza twórczość Garfinkla) odwołuje się wyraźnie do pojęcia społecznej intersubiektywności, wskazując, jak zerwanie rutynowego porządku interakcji ujawnia bazowe oczekiwania partnerów. Oczekiwaniom tym trudno przypisać inną istotność niż bycie fragmentami transkontekstualnej wiedzy partnerów o strukturze społecznej i wartościach (modelach) kulturowych. „To, co każdy wie, [jest] przedustanowionym zbiorem społecznie ugruntowanych deskrypcji” (Garfinkel 1968: 73). Potoczna wiedza jest zatem oparta na znaczeniach, „które są produktem społecznie standaryzowanych procesów nazywania, urzeczywistniania i idealizacji”. Także Goffman *explicite* stwierdza, że uczestnicy interakcji mają tendencję do utrwalania i stosowania definicji sytuacji i interpretacji w kategoriach sprawdzonych i potwierdzonych jako skuteczne w przeszłości (Goffman 1974).

Tenże autor – a skupiła się na nim bardzo ostra krytyka sytuacjonistycznych konsekwencji przyjętej przezeń perspektywy opisu interakcji – od początku swej twórczości stosuje negocjacyjne jej ujęcie w ramach analizy socjologicznej, a nie przeciw niej. Wszystkie tradycyjne pojęcia roli społecznej mogą być z powodzeniem użyte – zdaniem Goffmana – w badaniu sytuacyjnych aspektów zachowań społecznych, nie można jednak na nich poprzestać, ponieważ teoria roli w normatywnym wydaniu nie chwyta dynamicznych mechanizmów, skupiając swą uwagę na strukturalnych ramach działania i redukując aspekt dynamiczny do prostego odzwierciedlenia treści przypisanych rolom jako elementom systemu społecznego (Goffman 1961, por. zwłaszcza esej *Role Distance*). Swoistość prawidłowości dynamicznych jest więc jakby zbiorczym założeniem całej orientacji interpretatywnej, a pojęcia analityczne

przez nią stosowane (procedury interpretatywne, negocjacja itp.) stanowią niewątpliwie atrakcyjny warsztat ich badania. Niektóre ujęcia strukturalno-normatywne, np. Mertonowska koncepcja zespołu ról, przełamują wprawdzie uproszczone schematy datujące się od czasów Lintona, pozostają jednak w obrębie analizy systemu społecznego, wzbogacając i rafinując deterministyczno-systemową wersję socjologii, lecz zarazem – z racji tych właściwości – zachowując milczące założenie o możliwości pominięcia procesów poznawczo-interpretacyjnych jako sfery zjawisk całkowicie ukształtowanych przez czynniki normatywne i pełniących rolę biernego, nietwórczego kanału przekazu. Nietrafne zatem byłoby szukanie pełnej lub łatwo osiągalnej komplementarności między obiema orientacjami. Pod pewnymi względami mogą się one uzupełniać, pod innymi nie. Orientacja interpretatywna stanowi niewątpliwie wyzwanie wobec takiej postaci determinizmu socjologicznego, która stawia sobie za cel odkrywanie praw społecznych formułujących zasady działania „zewnętrznych”, niezależnych i autonomicznych wobec mechanizmów refleksyjności i subiektywności sił społecznych. Nie stoi w tym przedsięwzięciu na straconych i niepoważnych pozycjach ani nie oferuje rozwiązania zdolnego zastąpić determinizm socjologiczny. Jak wszystkie perspektywy teoretyczne w naukach społecznych, chwytą ona pewien aspekt regulacji zachowań ludzkich, mając często tendencje do przypisywania mu wszechobecności i wszechwładności. Jeśli orientacja normatywna cierpi na redukcjonizm socjologiczny wynikający z przesocjalizowanej wizji człowieka, to interpretatywna może budzić zastrzeżenia ze względu na skłonność do redukcjonizmu, który byłoby najlepiej nazwać kognitywnym. Nurt ten rodzi wiele nowych problemów teoretycznych i metodologicznych związanych z funkcjami języka w procesach interakcji – a szerzej: z rolą procesów semiotycznych w ogóle – w tworzeniu się i utrzymywaniu (lub w zmianach i rozpadzie) ładu społecznego, dotąd na ogół nie dostrzeganych albo bagatelizowanych przez socjologów. Wiele z tych problemów dotyczy nie tylko polemiki z orientacją normatywną, lecz także występujących w jej obrębie wewnętrznych kontrowersji, od których w niniejszej prezentacji dla uproszczenia obrazu starałem się abstrahować.

REGUŁY MÓWIENIA WEDŁUG ETNOMETODOLOGICZNEJ ODMIANY ANALIZY KONWERSACJI

Uznanie sfery zjawisk symbolicznych za podstawę ładu działań i interakcji, które – przypomnijmy za Fritzem Schütze (1995 [1997]) – stanowi wyróżnik interpretatywnej orientacji w socjologii, określa jej teoretyczny punkt widzenia, nie zawiera jednak samo w sobie metodologicznych rozstrzygnięć dotyczących zasad opisu, analizy i tłumaczenia zjawisk społecznych w kategoriach chwytających ich symboliczne i komunikacyjne właściwości. O wczesnych postaciach tej orientacji można bez wątplenia powiedzieć, że zawarta w nich krytyka podejść ignorujących symboliczny fundament świata społecznego prowadziła wprawdzie do rozwoju alternatywnych schematów myślowych w dziedzinie teorii, pozostawiała jednak na uboczu kwestię metod postępowania badawczego, co niejednokrotnie prowokowało przeciwników do zarzutu empirycznej bezpłodności.

Jednym z kierunków poszukiwań rygorystycznych wzorów empirycznego badania zjawisk symbolicznych, spełniających postulaty teorii działania i interakcji właściwe orientacji interpretatywnej, jest analiza konwersacji (rozmowy). Jej powstanie i rozwój wiążą się ściśle z niedługą historią etnometnologii, dziedziny badań wyrosłych w opozycji do tzw. socjologii „akademickiej”, czyli tej, która dominowała w latach sześćdziesiątych, zwłaszcza w uczelniach amerykańskich. Najkrócej mówiąc, etnometnologowie zaatakowali panującą tradycję uprawiania socjologii w jej punkcie najczulszym: podjęli kwestię obiektywności wiedzy socjologicznej, wskazując w jej teoriach i metodologii ukryte założenia i metody właściwe rozumowaniom potocznym. Uczynił to Harold Garfinkel (1967), a jeszcze wcześniej Aaron Cicourel (1964)¹. Z czasem etnometnologia, która wiele przejęła z pojęć socjologii fenomenologicznej Alfreda Schütza, rozwinęła własną koncepcję wiedzy o społeczeństwie, rozumiejąc ją jako zbiór konstruktów opisowych i twierdzeń wyjaśniających potoczne metody tworzenia i rozumienia ładu społecznego w interakcjach zarówno nieformalnych, jak i zorganizowanych instytucjonalnie. Trzeba dodać, że krytyczne i konstruktywne propozycje etnometnologii nie odnoszą się w jej założeniach tylko do socjologii, lecz stosują się do całej panującej tradycji empirycznych nauk społecznych.

¹ Odsyłam zwłaszcza do prac Marka Czyżewskiego (1979, 1980) i Marka Ziółkowskiego (1981), w których znajdują się szczegółowe i wyczerpujące rozważania o genezie i charakterze tego kierunku.

W pierwszych stadiach swego istnienia analiza rozmowy jest *implicite* założona u podstaw całego programu, a w dwu pierwszych zbiorowych publikacjach (Douglas 1970; Sudnow 1972) klasyczny nurt związany z Garfinklem i późniejszy nurt względnie odrębnej analizy konwersacji związany z Sacksem nie są od siebie odróżnialne. Dopiero opublikowany w 1974 r. obszerny esej o sekwencyjnej organizacji rozmowy uzasadnia potraktowanie kręgu badaczy skupionych wokół Harveya Sacksa jako grupy wyodrębniającej się w ramach etnometodologii (Sacks, Schegloff i Jefferson 1974).

1. Paradoks etnometodologii

Powody wyodrębnienia się tej grupy mają charakter wieloraki. Zwraca się czasem uwagę (Attewell 1974; Czyżewski 1979) na fakt, że właściwa jej próba formalizacji opisu zasad porządkowania konwersacji w naturalnych kontekstach sytuacyjnych jest wynikiem wewnętrznych przekształceń refleksji etnometodologicznej jako całości i bierze się z konieczności rozwiązania paradoksu obecnego w klasycznym, Garfinklowskim punkcie widzenia na kwestię stosunku między własnościami potocznych zasad i reguł użycia języka oraz podporządkowania interakcji i cechami przypisywanymi normatywnie teoretycznemu językowi ich opisu. Paradoks ten tkwi w próbie równoczesnego utrzymania dwóch wzajem wykluczających się twierdzeń.

Pierwsze z nich głosi, że wszelkie wyrażenia języka naturalnego mają charakter okazjonalny, zatem ich znaczenie może być określone jedynie w konkretnym kontekście ich użycia. A skoro nie można sformułować zbioru stałych kryteriów ich użycia, gdyż żadna taksonomia nie wyczerpuje listy możliwych, potencjalnych kryteriów kategoryzacji cech obiektów oznaczanych, i skoro nie można podać zbioru reguł rządzących stosowaniem tych kryteriów w konkretnych sytuacjach mówienia, to znaczeniowe uporządkowanie wypowiedzi zarówno pod względem jej zawartości referencjalnej, jak i pod względem jej sensu pragmatycznego trzeba rozpatrywać jako rezultat lokalnego uzgodnienia perspektyw poznawczych partnerów interakcji, tracący ważność poza aktualną sytuacją użycia, a więc nie zdeterminowany ani przez obligatoryjnie działające reguły konstrukcji i wyboru wyrażenia, ani przez uprzednio nabyte, stosowane rutynowo nawyki bądź dyspozycje. Inaczej mówiąc: znaczenie wypowiedzi nie ma charakteru transsytuacyjnego, lecz jest jedynie indeksem sytuacji zrozumiałym w jej granicach i aktywnie osiąganym przez jej uczestników (por. Garfinkel 1967; Wieder 1970; Turner 1970; Zimmerman 1970; Garfinkel i Sacks 1970).

Muszą jednak istnieć metody umożliwiające dokonywanie takich lokalnych uporządkowań i uzgodnień sensu działania, by uczestnicy sytuacji mogli

w ogóle osiągać porozumienie co do sposobu rozwiązywania zadań, jakie stawia przed nimi sytuacja. Metodami takimi – lub etnometodami – właściwymi uczestnikom działań potocznych, są formalne procedury interpretatywne, mające charakter stałych mechanizmów poznawczych pozwalających uczestnikom rozpoznawać cechy usytuowanych obiektów i zachowań jako przypadki ogólnego wzoru lub typu oraz kontrolować zbieżność lub rozbieżność analogicznego procesu interpretacji podejmowanego przez partnerów.

Pomijając trudności z jednoznacznym określeniem procedur interpretatywnych trzeba wskazać, że w klasycznej wersji refleksji etnometodologicznej nie są one rozpatrywane jako narzędzia likwidujące zjawisko okazjonalności znaczenia wyrażen – a szerzej: zdarzeń – stanowiących interpretowaną treść interakcji. Inaczej mówiąc: procedury te zapewniają uczestnikom jedynie możliwość czasowego i zawsze otwartego na zmianę, zawsze problematycznego rozwiązywania bieżących, pragmatycznych zadań. Pozwalają na uporządkowanie konkretnej sytuacji od wewnątrz, ale nie prowadzą do ukonstytuowania się znaczenia o takim stopniu niezmienności, by zapewnić uczestnikom możliwość ponownego zastosowania projektu znaczeniowego w nowej sytuacji przez prostą aplikację skutecznego uprzednio wzoru. Jeśli zatem etnometodologowie mówią o rutyniczności przebiegu potocznych interakcji, należy odnieść to pojęcie do sfery oczekiwań i przeświadczeń wnoszonych przez biograficznie, społecznie i kulturowo usytuowanych uczestników zdarzeń interakcyjnych jako wiedza praktyczna, a nie do metod czy procedur osiągnięcia sensu usytuowanego aktu działania. Refleksyjność działających podmiotów, zawsze obecna jako proces interpretacji, jest zazwyczaj ukryta i osiąga próg świadomości dopiero z chwilą, gdy załamują się pragmatyczne oczekiwania „normalności” wydarzeń, a dla niezrozumiałych indeksów sytuacji trzeba szukać innego wzorca nadającego im cechy typowości w innej dziedzinie znaczenia.

Twierdzenie drugie głosi możliwość systematycznego opisu takich procedur interpretatywnych i budowania wiedzy ogólnej o nich. Co więcej, twierdzenie to uwikłane jest wyraźnie w kontekst polemiczny. Etnometodologowie zarzucają bowiem socjologii „tradycyjnej” akceptację punktu widzenia uczestnika działań potocznych, a więc zainteresowanie problemami stanowiącymi świat pragmatycznych odniesień i trosk życia potocznego, przez co staje się ona – na mocy pierwszego z przytoczonych tu twierdzeń – nieuzasadnioną i wadliwą próbą rekonstrukcji dziedziny rzeczowych problemów codzienności oraz zbiorem nieuprawnionych domniemań na temat przyczyn lub związków funkcjonalnych tłumaczących regularność pojawiania się takich a nie innych działań, ujmowanych z zewnątrz przez socjologów w kategoriach analitycznych obcych doświadczeniom aktorów życia potocznego, a więc nie zdających sprawy z faktycznie stosowanych przez nich metod rozumienia i konstruowania działań.

Sformułowanie tego zarzutu ma istotne znaczenie dla uzasadnienia statusu badań etnometodologicznych i teoretycznej ważności ich wyników. Etnometodologowie bowiem, rozróżniając „przedmiot” i „zasoby” badań socjologicznych, starają się wykazać, że socjologia tradycyjna, dzieląc swe problemy badawcze z problemami życiowymi ludzi, nieuchronnie czyni życie potoczne ukrytym zasobem swojego systemu pojęciowego, a warsztat metodologiczny – profesjonalną wersją rozumowań potocznych (por. Zimmerman i Pollner 1970). Radykalizm rozwiązania właściwego etnometodologii ma polegać na ścisłym przestrzeganiu zasady, że praktyczne problemy życia codziennego są tylko i wyłącznie przedmiotem badań, i to jedynie w aspekcie metodycznej organizacji działań dokonywanej *in situ* przez uczestników interakcji. Wpływy postulatów socjologii formalnej, a potem fenomenologicznej, są tu wyraźne, natomiast konsekwencje, zwłaszcza w stosunku do tej pierwszej, nazbyt – i w sposób nieuzasadniony – skrajne. Jeśli nawet dla Simmla pytanie o to, jak ze wzajemnych oddziaływań wyrastają formy związków społecznych, było fundamentalną przesłanką teoretyzowania, nie likwidował on przecież zastosowań teorii socjologicznej do opisu i rozumienia zjawisk w kontekstach ich życiowej ważności. Wydaje się, że trudno byłoby przypisać podobnie likwidatorskie tendencje wobec „socjologii problemów społecznych” Schützowi, jakkolwiek właśnie z jego prac etnometodologowie zaczerpnęli ideę zakorzenienia obiektywności badania socjologicznego w rekonstrukcji metod typizacji doświadczenia potocznego właściwych refleksyjności podmiotów uwikłanych w świat pragmatycznych konkretów.

W jakim stopniu analiza konwersacyjna usuwa niespójność charakterystyczną dla podstawowego, Garfinklowskiego nurtu etnometodologii? Jej odrębność ma być zagwarantowana rezygnacją z tezy, że refleksyjność, czyli proces interpretacyjny tkwiący u podstaw użycia języka naturalnego, ogranicza lub eliminuje szansę zobiektywizowanego opisu tego zjawiska (Czyżewski 1979). Jeśli tak, to twierdzenie to pozostaje w dużej mierze deklaracją nie znajdującą – jak postaram się dowieść – dostatecznego uzasadnienia w rzeczywistej organizacji warsztatu badawczego rozwiniętego dla celów analizy rozmowy. Sądzę raczej, że mamy tu do czynienia z dyrektywą metodologiczną przyjętą „dla wszelkich potrzeb praktycznych”, z pominięciem lub z zawieszeniem ważności praktycznej konsekwencji pierwszego z przytoczonych wyżej twierdzeń.

2. Sekwencyjna organizacja rozmowy

W podstawowym tekście formułującym model analizy (Sacks, Schegloff i Jefferson 1974, cyt. wg Schenkein 1978: 10, dalej jako SSJ) czytamy:

„Ponieważ rozmowa obejmować może rozległy obszar sytuacji, ponieważ jest ona nośnikiem interakcji, w których działają osoby o rozmaitych

tożsamościach i w grę wchodzi rozmaite grupy tożsamości, ponieważ jest ona podatna na różne przekształcenia [*combinations*] i ponieważ umożliwia uporanie się ze zmianą sytuacji, w obrębie sytuacji musi istnieć jakiś aparat formalny, sam wolny od uwarunkowań kontekstowych, który na mocy sposobów zapewniających mu to uwolnienie od kontekstu, może w lokalnych przypadkach swego działania wykazywać wrażliwość na różne parametry rzeczywistości społecznej dziejącej się w lokalnym kontekście [...]. Organizacja kolejnego zabierania głosu [*turn taking*] mogłaby pełnić taką rolę”.

Analitycy nie ograniczają stosowalności modelu do rozmowy. Każda w zasadzie postać interakcji (gry, wymiana usług, debata, ceremonia itp.) charakteryzuje się sekwencyjną organizacją ruchów, posunięć poszczególnych uczestników (SSJ: 7). Fakt, że rozmowa właśnie ogniskuje uwagę analizy konwersacyjnej, znajduje wyjaśnienie we wspólnym dla etnometodologów przekonaniu, iż mówienie jest podstawowym procesem symbolizacji porządkującym wzajemne oddziaływania między ludźmi. Co więcej, rozmowa – będąc najprostszym i bazowym systemem wymiany symbolicznej – najłatwiej poddaje się rygorom ścisłego zapisu i opisu jej przebiegu. Nie znaczy to wcale, że jest ona ostatecznym, autonomicznym celem analizy.

Harvey Sacks, uważany za twórcę metody i sprawiedliwie potraktowany po przedwczesnej i tragicznej śmierci przez swych następców jako mistrz i autor ram całej perspektywy, uznawał rozmowę za istotny, lecz wstępny punkt wyjścia do ogólnej teorii socjologicznej (por. Jefferson 1981). Żył on przekonanie, że socjologia nie może się stać nauką o faktach, dopóki nie wypracuje narzędzi ścisłego, obserwacyjnego opisu pojedynczych zdarzeń, by uczynić go potem podstawą teoretyzowania. Postulat indukcyjnego postępowania od rygorystycznie wiernej rejestracji faktów do uogólnień stał się metodologicznym kanonem całego nurtu. Jego przedstawiciele stworzyli kod umożliwiający zapis zarówno tych cech rozmowy, które mają charakter mierzalny: czas trwania poszczególnych kadencji, pauzy, równoczesność mowy, jak i subtelności dotyczących rozkładu akcentów intonacyjnych.

Sekwencyjna organizacja podejmowania głosu w rozmowie (*turn taking*) ma charakter formalny. Przedmiotem badania stają się więc strukturalne – a ściślej: syntaktyczne – aspekty uporządkowania konwersacji na poziomie ponadzdaniowym. Organizacja rozmowy nie sprowadza się jednak do jej porządku sekwencyjnego na poziomie wystąpień poszczególnych uczestników. Ma ona charakter złożony. Wydzielanie sekwencji na poziomie wystąpień jest jedynie podstawowym zabiegiem strukturalizacji przebiegu rozmowy rekonstruowanym przez analityka. Nad nim nadbudowują się reguły określające otwarcia, zakończenia rozmowy, zmiany i umiejscowienia tematu, a także miejsce i rolę wokalizacji (śmiechu, dźwięków nie artykułujących znaczenia językowego) w sterowaniu strukturą rozmowy (Schenkein 1972; Schegloff i Sacks 1973; Schegloff 1967, 1968).

System sekwencjonowania rozmowy opisywany jest w kategoriach:

1) konstrukcyjnego składnika wystąpienia, obejmującego zbiór wyrażen od jednostek leksykalnych po zdania;

2) alokacyjnego składnika wystąpienia, obejmującego techniki wyboru (wskazywania) następnego uczestnika rozmowy; wyróżnia się tu technikę typu: aktualny uczestnik wskazuje następnego oraz technikę typu: następny uczestnik podejmuje rozmowę na zasadzie samowskazania;

3) reguł rządzących konstrukcją wystąpień i koordynacji oraz możliwie gładkiego przejścia między nimi.

Przyjąwszy, że dopełnienie jednej z możliwych jednostek konstrukcyjnych wyznacza miejsce stosowne dla przejścia do następnego wystąpienia, autorzy modelu wyróżniają następujące reguły:

1a) w wypadku, gdy konstrukcja wystąpienia implikuje zasadę „aktualny rozmówca wskazuje następnego”, strona wybrana ma prawo i jest zobowiązana do udziału w rozmowie czy – by tak rzec – do „podjęcia głosu”, nikt inny natomiast nie ma ani tego prawa, ani obowiązku;

b) w wypadku, gdy powyższa zasada nie wynika z konstrukcji wystąpienia, może – lecz nie musi – zadziałać samowskazanie, zapewniające uczestnikowi prawo do podjęcia głosu (w obu wypadkach w miejscu stosownym do przejścia, tzn. z chwilą dopełnienia aktualnej jednostki konstrukcyjnej);

c) w wypadku, gdy konstrukcja wystąpienia nie implikuje zasady 1a, mówiący uczestnik może – lecz nie musi – kontynuować swoje wystąpienie do czasu samowskazania ze strony innej osoby.

2) jeśli w miejscu stosownym (na mocy cech konstrukcji wystąpienia) do przejścia nie działa ani reguła 1a, ani 1b, natomiast działa reguła 1c, cały ten system reguł jest rekursywnie stosowalny w każdym z następnych miejsc stosownych do przekazania głosu aż do momentu dokonania przejścia (SSJ: 12–14).

Opisana w ten sposób syntaktyczna organizacja sekwencji rozmowy nie ma charakteru obligatoryjnego. Stanowi zbiór reguł opcjonalnych, jakkolwiek – na mocy faktu, że wybór jednej z reguł nakłada ograniczenia na dystrybucję poszczególnych wystąpień – opcjonalność ta też nie jest całkowita. Ograniczenia te zapewne nie są konsekwencją reguł generujących porządek konwersacji w tym sensie, w jakim formalne reguły gramatyki generują – zdaniem lingwistów – porządek, a przez to zrozumiałość referencyjnego aspektu wypowiedzi. Pytanie o zasady stosowania ograniczeń prowadzi więc do konieczności poszukiwania ich źródeł poza regułami sekwencjonowania. Formalny aparat strukturalizacji rozmowy ma być bowiem zarazem ponadkontekstowy, gdyż reguły mają charakter rekurencyjny, a więc zapewniają transsytuacyjność porządkowi konwersacji, i uwrażliwiony na lokalną swoistość konkretnego jej przebiegu. Spośród cech określających tę swoistość wymienimy:

- zmienność rozmiaru poszczególnych wystąpień,
- zmienność uporządkowania wystąpień,
- zmienność jednostek konstrukcyjnych (por. SSJ: 11).

Jest to zatem system rządzony od wewnątrz, przez samych uczestników rozmowy. Określenie punktu stosowności przejścia do następnego wystąpienia nie jest wynikiem działania reguł o charakterze syntaktycznym. Analitycy rozmowy zdają sobie z tego sprawę. Wrażliwość systemu zasad organizacji sekwencyjnej ujmują oni ostatecznie jako jego podatność na „projekt odbiorcy” (SSJ: 42–43), a więc na proces rozumienia znaczeń będących treścią rozmowy. Projekt odbiorcy jest podstawą wyboru słów, tematów, dopuszczalności i porządkowania poszczególnych sekwencji, zasad otwarcia i zamykania rozmowy. Źródłem orientacji uczestników w lokalnych wymogach kontekstu nie jest więc jedynie zespół reguł formalnych dyskursu, lecz także proces interpretacyjny dotyczący rozumienia jego znaczeniowego aspektu: semantycznych i pragmatycznych wyznaczników sensu uczestnictwa w rozmowie.

3. Mechanizm rozumienia rozmowy

Analitycy konwersacji twierdzą, że „organizacja podejmowania głosu kontroluje, przynajmniej częściowo, rozumienie wypowiedzi” (SSJ: 44). A więc dzielą oni przynajmniej częściowo pogląd charakterystyczny dla wielu odmian strukturalizmu lingwistycznego, upatrujący w kwestii znaczenia drugorzędne zadanie analityczne, ponieważ znaczenie wyrażen pojawia się jako rezultat operacji formalnych: od dystrybucji cech dystynktywnych na poziomie fonetycznym po reguły gramatyki i składni zdania.

Rozpatrując to sformułowanie jako hipotezę, można wskazać, że miałaby ona mocniejszy wydźwięk, gdyby głosiła zależność rozumienia wypowiedzi od reguł sekwencyjnych przy założeniu, że te drugie są opisywalne i wyróżnialne bez związku z rozumieniem wypowiedzi przez uczestników rozmowy. Tak jednak nie jest. Analiza konwersacyjna ujmuje bowiem pod pojęciem organizacji podejmowania głosu zarówno reguły sekwencyjne, jak i reguły kategoryzacji wyrażen językowych, tzn. rozpoznawania przynależności konkretnego ciągu jednostek konstrukcyjnych rozmowy do określonego typu ogólnego wypowiedzi.

Podstawową jednostką rozmowy jest sekwencja złożona z pary wystąpień. Nazywa się ją „parą przyległą” (*adjacency pair*, SSJ; Schegloff i Sacks 1973). Wypowiedź stanowiąca pierwszą część takiej pary formuluje pod adresem następnego z możliwych rozmówców zbiór oczekiwań, odnoszących się do

zaprojektowanego i spodziewanego przez nadawcę sposobu kategoryzacji jego wypowiedzi. Jest ona przez swą naturę implikacyjną obarczona podwójną funkcją: 1) zawiera instrukcję ograniczającą pole możliwego rozumienia – by użyć popularnego wśród etnometodologów sformułowania – tego, „o czym była mowa” w tym, „co zostało powiedziane”; 2) stanowi podstawowy składnik procesu wskazywania następnego uczestnika. Natomiast druga część pary przyległej, dopełniająca sekwencję, zawiera z kolei instrukcję dla autora części pierwszej, w jakich kategoriach została zrozumiana jego wypowiedź, stanowiąc tym samym podstawę negocjacji sensu rozmowy w wypadku rozbieżności projektu znaczeniowego nadawcy i jego interpretacji po stronie odbiorcy². Przykładami takiej relacji implikowania mogą być pary:

pytanie → odpowiedź,

prośba → akceptacja lub odrzucenie.

W nowszych pracach z zakresu analizy konwersacyjnej spotkamy przykłady bardziej skomplikowane, uwzględniające zjawisko presekwencjonowania pary przyległej; rozważa się tam przedpytania, przedoferty itd. – np.:

przedzaproszenie

A: Robisz coś dziś wieczorem?

zachęta

B: Nie.

zaproszenie

A: Może pójdziemy do kina?

akceptacja

B: Chętnie.

Takie wstępne wypowiedzi poprzedzające sekwencję podstawową mogą pełnić rolę operatorów ograniczających wybór alternatywnych odpowiedzi składających się na drugą część pary przyległej poprzez wzmocnienie instrukcji dotyczącej jej pierwszej części (Coulter b. d.). Nie zmienia to jednak zasad samej analizy ani nie modyfikuje podstawowego modelu kategoryzacji wyrażen.

4. Zasady procedury analitycznej

Postępowanie analityka musi być indukcyjne. Jego ambicją jest bowiem opisywanie reguł rządzących faktycznymi rozmowami, derywowanie tych reguł z konkretnego i skrupulatnie udokumentowanego materiału, a nie

² Wypowiedź, w sensie właściwym wszystkim typom analizy dyskursu, nazywana jest tu „obiektem konwersacyjnym” (Schegloff 1980). Wydaje się jednak, że termin ten stosowany jest w analizie konwersacyjnej szerzej i nie jest synonimem „aktu mowy” lub „wypowiedzi” (*utterance*). Obiektem konwersacyjnym może być np. bardziej złożona sekwencja (zbiór sekwencji) aktów mowy, w której ustalana jest tożsamość partnera lub epizod tematyczny. Analiza konwersacyjna nie rozwinęła jednak wyraźnej typologii takich obiektów i reguł ich sekwencjonowania na poziomie wyższym niż pojęcie pary przyległej.

aplikacja uprzednio danego systemu wydedukowanych przesłanek znajdujących w materiale empirycznym ilustrację³.

Z poprzednich wywodów przypomnijmy, że sekwencyjna organizacja rozmowy kontroluje w jakiś sposób rozumienie wypowiedzi, ale zarazem samo sekwencjonowanie odbywa się przy udziale „maszynerii znaczeniowej”, zawierającej zbiór reguł rządzących umiejscawianiem wyrażen w kategoriach obiektów konwersacyjnych. Ponieważ cały ten syntaktyczno-kategoryzacyjny aparat cechuje się wrażliwością na zmienne wymogi lokalnego i konkretnego kontekstu rozmowy, jego działanie może opisać jedynie jako „biegłość użytkownika języka naturalnego”, dopóki nie wyeksplikuje się reguł przypisywania znaczeń czy konstytuowania lub rozpoznawania obiektów konwersacyjnych. Co więcej, taka eksplikacja powinna uwzględniać dwa wymiary:

- 1) reguły kategoryzacji przypisywane uczestnikom rozmowy;
- 2) reguły analityczne, formułujące kryteria rozstrzygnięcia adekwatności opisu względem obiektów konwersacyjnych tworzonych (rozpoznawanych) przez rozmówców.

Takich reguł – jak dotąd – analiza konwersacyjna nie wyeksplikowała, mimo pewnych prób asymilacji podejścia rozwiniętego w brytyjskim kręgu filozofii języka naturalnego. Myślę tu o koncepcji performatywów i illokucyjnych (czynnościowych) własności aktów mowy. Ten właśnie aspekt teorii aktów mowy, który odnosi się do ich własności bycia czynnościami, wydaje się bardzo bliski intencjom etnometodologów, stawiających znak równości między mówieniem i interakcją. Austin (1962), Searle (1969), a także Labov (1972), który nawiązuje do teorii aktów mowy raczej z pozycji socjolingwistyki strukturalnej, byli jednak przekonani, że aby wypowiedź cechowała się illokucyjną ważnością, muszą istnieć konwencje społeczne określające warunki i okoliczności jej akceptacji jako aktu illokucji. Na przykład ważność aktu udzielenia zaślubin przez wypowiedzenie odpowiedniej formuły zachodzi tylko wtedy, gdy słowa te wypowiada uprawniona do tego osoba, gdy kandydaci do stanu małżeńskiego mogą je zawrzeć (np. nie zachodzi fakt bigamii) i gdy spełnione są pewne warunki rytuału zaślubin właściwe danej kulturze. Inne warunki ważności mogą dotyczyć obiecywania, lecz zawsze ich konwencjonalizacja stanowi warunek akceptowalności wypowiedzi w roli performatywów. Pomijając problem jawności bądź ukrytego charakteru czynnościowej roli takich wyrażen w samej teorii aktów mowy, trzeba

³ Istnieje propozycja, wynikająca z podobnego kierunku krytyki, by przedmiotem analizy uczynić logiczne, *a priori* zakładane w języku naturalnym relacje implikacyjne między typami aktów mowy i w ten sposób ominąć niedogodności empirycznego badania przypadkowego rozkładu cech aktów kategoryzacji i sekwencjonowania rozmowy (Coulter b. d.). Jest to jednak wyjście połowiczne, gdyż ciągle pozostawia bez rozwiązania problem kulturowych źródeł praktycznego rozpoznawania i uznawania takich relacji. Jest to raczej zwrot w kierunku filozofii języka naturalnego niż kontynuacja socjologicznych założeń koncepcji Harveya Sacksa.

stwierdzić, że etnometodologowie rozszerzają zakres jej zastosowania na wszystkie sytuacje użycia języka. Nie można – ich zdaniem – wskazać *a priori* klasy wyrażzeń, które pełnią tę funkcję, ponieważ po pierwsze: proces kategoryzacji dokonuje się *in situ* i jest lokalnym uzgadnianiem projektów znaczeniowych, po drugie: normy akceptacji i reguły rozpoznawania wypowiedzi jako przypadków określonego typu illokucji nie są nieproblematicznie zadane rozmówcom do zastosowania przed wejściem w interakcję (por. Turner 1970). Nie istnieje więc przedustanowiona na mocy stałych reguł i norm korespondencja pomiędzy jednostkami mowy i działania. Ustalana jest ona w trakcie i dla potrzeb konkretnego kontekstu i zadania interakcyjnego.

Trzeba w tym miejscu wrócić na chwilę do jednej z prac etnometodologicznych, nie wiążącej się bezpośrednio z analizą konwersacyjną, która jednak ma istotne znaczenie w rozwoju całej etnometodologii. Myślę tu o artykule Garfinkla i Sacksa *On Formal Structures of Practical Actions* (1970), gdzie sformułowane zostały, aczkolwiek nie w pełni jasno, pojęcia komentowania (*glossing*) i biegłości w języku naturalnym (*mastery of natural language*). Z pracy tej wynika, że komentowanie jest obiektywną cechą procesu mówienia, niezależną od jego uczestników w tym sensie, że każde wyrażenie języka naturalnego ma własność wskazywania na swój sens w kontekście przebiegu rozmowy. Glosa jest więc metakomunikacyjnym aspektem referencjalnej treści dowolnego wyrażenia, jakkolwiek nie wynika z niej jednoznacznie, nie istnieją bowiem na poziomie dyskursu reguły wiążące referencjalne znaczenie wypowiedzi z jej potencjalnym odniesieniem pragmatycznym. O ile glosowanie jest – podkreślmy – proceduralną, formalną cechą mówienia, o tyle rozpoznanie odniesienia pragmatycznego glosy danego wyrażenia oraz rozpoznanie danego wyrażenia jako komentarza definiującego sens dotychczasowego przebiegu rozmowy jest właśnie praktycznym zadaniem uczestników.

Mówiąc prościej: dowolne wyrażenie, np. „jestem zmęczony”, może być kluczem, instrukcją, komentarzem wskazującym partnerowi, że wyrażam skargę, odmowę, prośbę; że zamykam rozmowę; że nie rozumiem, o co mu chodziło w jego poprzednich wypowiedziach itp. Widzimy zatem, że komentowanie jest aspektem – lub modalnością procedury interpretatywnej – formalnej operacji polegającej na kategoryzowaniu wyrażzeń i lokowaniu ich w bardziej złożonych konstruktach, pozwalających uczestnikom rozumieć wyrażenia jako indeksy motywów, celów, postaw, a więc treściowych zasobów znaczeniowych wyrażających pragmatyczny sens interakcji.

Pojęcie komentowania oraz określenie jego funkcji nie jest wynalazkiem etnometodologii. Posługiwali się nim już w latach pięćdziesiątych Gregory Bateson i jego współpracownicy, szkicując swój *Wstęp do teorii schizofrenii* (Bateson, Jackson, Haley i Weakland 1956). Zdaje ono sprawę z formalnych własności operacji poznawczych zachodzących przy łączeniu zjawisk w klasy

abstrakcji i opiera się na teorii typów logicznych Russella. Można zatem powiedzieć, że koncepcja komentowania zawiera się w całości w omawianej poprzednio koncepcji „maszynerii znaczeniowej”, operującej w obrębie pary przyległej. Idąc dalej, można także zauważyć, iż tak jak mechanizm sekwencjonowania rozmowy jest transformacją procedury głosowania wzbogaconą o teorię syntaktycznej regulacji procesu klasyfikowania wyrażeń, owa procedura jest wynikiem analogicznej (i wcześniejszej) transformacji metody dokumentacyjnej, opisywanej przez Garfinkla w *Studies in Ethnomethodology* jako zabieg odnoszenia wyrażenia bądź zdarzenia do ogólnego typu lub wzorca interpretacyjnego. Opierając się na analizie Marka Czyżewskiego, wolno sugerować, że to wcześniejsze przekształcenie koncepcji ogólnej procedury interpretatywnej (od metody dokumentacyjnej do głosowania) było bardziej radykalne, ponieważ przyniosło próbę wyjaśnienia dynamicznego mechanizmu kształtowania się poznawczej relacji wydarzenia i wzorca: komentarz, w odróżnieniu od wzorca interpretacji ujmowanego jako statyczna i zewnętrzna wobec sytuacji część doświadczenia uczestnika, jest „momentem tworzącej się w aktualnym przebiegu interakcji struktury pola poznawczego aktorów” (Czyżewski 1979: 49).

Biorąc pod uwagę fakt, że zarówno procedurze komentowania, jak i mechanizmowi sekwencyjnej organizacji podejmowania głosu w rozmowie przypisuje się cechę wrażliwości na wymogi lokalnego jej kontekstu, trzeba uznać, że biegłość i elastyczność ich stosowania w usytuowanych działaniach jest właściwością refleksyjności podmiotu działającego, tzn. refleksyjności jego jaźni lub refleksyjności jako jaźni. Rzecz nie przedstawia się jednak tak prosto. We wspomnianej wcześniej pracy Garfinkel i Sacks dokonują jawnego przeformułowania pojęcia uczestnika: odnoszą oni to pojęcie do „biegłości w języku naturalnym” przypisywanej nie osobom, lecz praktykom umożliwiającym uczestnikom w zwykłym sensie tego słowa obecność i możliwość bycia świadkami w „obiektywnym tworzeniu i obiektywnej manifestacji wiedzy potocznej, praktycznych okoliczności i praktycznego rozumowania socjologicznego” (1970: 342). Uczestnikami są zatem same metody głosowania. One tworzą intersubiektywny system reguł, natomiast osoby, jako nośniki praktyk, „wchodzą w grę o tyle, o ile ich czynności ujawniają pracę systemu (procedur)” (Zimmerman 1978: 9). Stąd „uczestnik” to tyle, co manifestowane przez jednostkę ograniczenia wykonania czynności symbolicznej, narzucone przez reguły dyskursu.

Sformułowanie to usprawiedliwia opinię, że analiza konwersacji może być rozumiana jako postać strukturalistycznej teorii dyskursu, której przedmiotem badania nie jest refleksyjność *ego*, lecz zbiór reguł interpretacji. Jednakże tekst Garfinkla i Sacksa (1970: 363) nie przynosi pod tym względem jednoznacznych rozstrzygnięć. W świetle – ostrożnie wprowadzonej formułowanej – supozycji, że praktyki głosowania mogą się okazać właściwe

poszczególnym osobom (w oryginale: *person-specific*), a także w świetle przytoczonej wcześniej opinii analityków konwersacji, że sekwencyjna organizacja rozmowy podatna jest na projekt odbiorcy (SSJ: 42–43), traci się rozeznanie, czy podatność ta jest synonimem dużej wariantywności wyborów, które mogą stosować uczestnicy rozmowy wobec zbioru reguł jej organizacji, czy organizacja ta jest twórczym, niepowtarzalnym rezultatem współaktywności rozmówców. W pierwszym przypadku teza nie musi mieć etnometodologicznej proveniencji. Przypomnijmy, że Roman Jakobson, jeden z twórców podstaw analizy strukturalnej w językoznawstwie, długo przed Garfinklem twierdził, że swoboda łączenia jednostek językowych zwiększa się w miarę wzrostu złożoności form konstrukcyjnych. Nikła na poziomie fonetycznym, osiąga szczyt na poziomie syntagmatycznym dyskursu, badanym przez stylistykę (Jakobson 1963: 47–48). Natomiast drugi przypadek rozumienia źródeł organizacji podcina w ogóle sensowność mówienia o regularności. Osobowa specyficzność reguł oznaczałaby w istocie wolność od reguły, co wykluczałoby możliwość zastosowania powtarzalnych procedur analitycznych.

W analizie rozmowy zakłada się, że skoro wyrażenia skonstruowane są tak, by odsłaniać sposób rozumienia konwersacji właściwy osobie mówiącej, a przez to umożliwiać współuczestnikom ocenę adekwatności tego rozumienia w stosunku do ich własnych projektów znaczenia, to już sam wewnętrzny mechanizm kategoryzacji, obecny w tym, co robią uczestnicy, zapewnia analizie podstawę do rekonstrukcji procesu interpretacyjnego, „gdyż skoro manifestują je [rozumienie – A. P.] oni sobie wzajem, staje się ono widoczne także dla nas” (Schegloff 1978: 89). Inaczej mówiąc: odwołuje się ona do obecnego w podstawowym nurcie etnometodologii przeświadczenia, że jeśli uporządkowanie interakcji ma charakter wewnętrzny, to socjologiczny opis metod jego tworzenia właściwym uczestnikom sytuacji naturalnej implikuje taki tok postępowania badawczego, w którym analityk musi dzielić z uczestnikami ich wiedzę praktyczną, stanowiącą zasoby znaczeniowe interakcji. Zatem jego kompetencja badawcza nie może wyczerpywać się w znajomości niezależnych od doświadczenia potocznego modeli analitycznych. Przeciwnie. Zakłada ona właśnie ową biegłość w języku naturalnym, która miała być jedynie przedmiotem, a nie zasobem dociekań.

Etnometodologowie zdają sobie z tego sprawę. Turner (1970: 177) wykazuje, że sam proces rozpoznawania, jak uczestnicy interakcji kategoryzują swoje wypowiedzi i czynności, zakłada społeczną kompetencję analityka i jego zasadniczą zależność od potocznych metod rozumowania. Treść interakcji oraz jej przebieg mogą być bowiem uchwycone jedynie od wewnątrz. Turner wszakże zakłada, że rekonstrukcja przeprowadzona w ten sposób wymaga problematyzacji metod porządkowania działań, wyjaśnienia, jak możliwe jest to wewnętrzne osiągnięcie sensu przez uczestników. Takie założenie nie eliminuje jednak paradoksu obecnego w klasycznym nurcie

etnometodologii, problematyzacja ta bowiem nie gwarantuje jasnego odróżnienia refleksyjności analitycznej od refleksyjności potocznej. Ujawniając metody tworzenia znaczeń w kontekstach działania potocznego, analityk pokonuje w istocie drogę, jaką przebywa uczestnik, innymi słowy: eksplikuje on podstawy własnego uczestnictwa w procesie interpretacyjnym, a jego decyzje narażone są na takie samo ryzyko związane z przypadkowością, czasowością uzgodnień obowiązującą w świecie potocznym, na jakie wystawione są glosy ukryte w konkretnych, badanych przezeń przypadkach rozmowy. Nie widać powodów, dla których tak pojęta analiza mówienia miałyby być w lepszej sytuacji niż jakakolwiek tradycyjna odmiana socjologii tego przedmiotu lub socjologia w ogóle. Skoro analityk, by opisać metody uczestnictwa, musi uczestniczyć w rozumieniu jego treści, wystawiony jest na działanie tych samych czynników – ograniczających zarówno obiektywność rezultatów badawczych, jak i warsztatu – które czynią z interakcji proces otwarty, negocjacyjny, relatywny wobec praktycznych zadań uczestników. Zrozumiała w tym kontekście staje się rezygnacja etnometodologów należących do hermeneutycznego nurtu tej refleksji z ambicji sformułowania modelu analizy mówienia spełniającego wymogi metodologii obowiązującej tzw. „nauką normalną”. Słusznie wytykają oni Turnerowi, że deklarując problematyzację metod osiągania sensu potocznego jako przedmiot socjologii, pozostał przy eksploatacji statusu analityka jako uczestnika sytuacji mówienia (McHugh, Raffel, Foss i Blum 1974: 121).

5. Ograniczenia analizy konwersacji

Warunkiem adekwatności opisu decyzji kategoryzacyjnych podejmowanych przez uczestników rozmowy jest możliwość rozstrzygnięcia, jak własności jej sekwencyjnej organizacji sterują przypisywaniem wypowiedziom i czynnościom cechy bycia wskaźnikiem określonego typu aktu mowy (czynności). Aby analiza taka miała charakter pełny, należałoby założyć, że albo struktura ciągu sekwencji manifestuje kierunek aktu kategoryzacji w stopniu wystarczającym do trafnego rozpoznania jego rezultatu, albo komentujący aspekt wypowiedzi jest dostatecznie przejrzysty i rozstrzygalny na tych samych zasadach dla uczestników rozmowy i dla analityka.

Łatwo jednak stwierdzić, że w jej naturalnych kontekstach sami uczestnicy nie zawsze rozstrzygają i nie muszą rozstrzygać problemu adekwatności interpretacji wzajemnych posunięć. Innymi słowy: możliwa jest asymetria

kwalifikacji wyrażen (czynności) w kategoriach illokucyjnych. Przyjmijmy, że A projektuje swoją wypowiedź, stanowiącą pierwszą część pary przyległej, jako usprawiedliwienie, odczytując wypowiedź osoby B, tj. drugą część pary przyległej, jako sugestię, podczas gdy B rozpoznaje wypowiedź A jako przeproszenie, a swoją własną projektuje jako zalecenie bądź rozkaz (por. Coulter b. d.). Taka asymetria może pozostać w ogóle nie rozpoznana przez uczestników lub – nawet zauważona – nie musi być przez nich rozwiązana. Co ważniejsze, rozpoznanie jej i zaniechanie jest wewnętrzną decyzją osób mówiących. Nie da się obronić tezy, że rozmowa, poprzez swą strukturę sekwencyjną i zawartość treściową poszczególnych sekwencji, zawsze ujawnia przejrzyste przebieg i rezultaty rozumienia. W większości rozmów między ludźmi złączonymi biograficzną wspólnotą doświadczeń wiele decyzji co do znaczenia ma charakter ukryty także z tego powodu, że wypowiedzi stają się dla nich indeksami wzorów działania nie ujawnianymi w przebiegu rozmowy, a przywoływanymi z przeszłych i niedostępnych analitykowi kontekstów ich wspólnych czynności.

Próby oświetlenia problemu potencjalnych źródeł nieadekwatności opisu przez samych analityków nie są zadowalające i zmierzają do pomniejszenia jego rangi, a korekty wyrazistych niedokładności procedury – raczej do jej ulepszenia niż do krytycznej oceny teoretycznych i metodologicznych podstaw badań. Przyznają oni wprawdzie, że w rozmowie występuje zjawisko wieloznaczności powodowane już samą operacją budowania sekwencji, ale zarazem twierdzą, że w naturalnym kontekście interakcji nie stanowi ona problemu dzięki działaniu mechanizmów korekcyjnych, obejmujących m. in. sposoby odnoszenia syntaksy rozmowy do kontekstu. „Być może – powiada Schegloff – teoretycznie opisywalne wieloznaczności są wynikiem procedur nieistotnych w stosunku do naturalnie dziejącej się interakcji” (Schegloff 1977: 99). Nie wiadomo jednak, czy uwaga ta odnosi się do metod analityka, czy do metod stosowanych przez uczestników. W pierwszym wypadku byłaby ona niespójna z cytowanym wcześniej z tej samej pracy przeświadczeniem, że wystarczającą podstawą rekonstrukcji rozmowy jest postępowanie za naturalnym tokiem lokalnego organizowania sensu rozmowy przez jej uczestników (tamże: 89).

Podobnych trudności nastęrcza także wydzielanie poszczególnych sekwencji (par przyległych) oraz wystąpień jako ich składników. W świetle założenia, że formalny aparat sekwencjonowania steruje jakoś procesem rozumienia mowy, trudność ta ma charakter podstawowy. Fakt, iż rozmówcy zabierają głos w sposób „kolejkowo” uporządkowany, nie budzi wątpliwości, jest to jednak jedyne stwierdzenie bezdyskusyjne.

Teoretyczne założenia analizy konwersacyjnej nie przesądzają bowiem, że pojęcia sekwencji, wystąpienia (*turn*) oraz organizacji sekwencyjnej są

wyłącznie elementami modelu opisu rozmowy i nie pojawiają się jako składniki zasobów znaczeniowych uruchamianych przez uczestników. Przeciwnie, podstawowy model rozwinięty przez Sacksa, Schegloffa i Jefferson zakłada, że także syntaktyczny aspekt organizacji rozmowy jest przedmiotem pragmatycznych opcji rozmówców, bo miejsca stosowne do przejścia do następnej kolejki są określone przez ich decyzje. Można więc powiedzieć, że relacja między strukturą syntaktyczną konwersacji a kategoryzacją jej treści jest dwustronna. Nie tylko rozumienie jest zależne od rozwijającej się w czasie struktury sekwencyjnej, lecz rozwój tej drugiej jest wynikiem usytuowanych, refleksyjnych decyzji znaczeniowych (np. rozpoznania kompletności pierwszej części pary przyległej). W przeciwieństwie do różnych teorii gramatyk na gruncie językoznawstwa, gdzie porządek syntaktyczny zdania jest definiowalny i rozstrzygalny bez potrzeby rekonstrukcji rozumienia warstwy semantycznej przez konkretnego użytkownika języka, tutaj mamy do czynienia z takim modelem syntaksy, w którym porządek formalny i treściowy ciągu wypowiedzi definiuje się we wzajemnym uwikłaniu, ponieważ logika wyborów sekwencyjnych nie jest wprawdzie ściśle determinowana mechanizmami rozumienia wyrażen, lecz na pewno jest od nich zależna.

Jeśli tak, to należałoby ponowić pytanie o reguły zapewniające analizie adekwatność opisu w aspekcie wydzielenia i rozpoznawania granic poszczególnych wystąpień w rozmowie oraz ich sekwencji, bo w myśl jej założeń jednostki formalnej organizacji rozmowy trzeba rozpatrywać jako „obiekty konwersacyjne” uczestników na równi z wypowiedziami (czynnościami), a więc jako możliwe i problematyczne dla nich zasoby treściowe interakcji, a nie jako obiekty, które da się zidentyfikować w przebiegu rozmowy na mocy uprzednio sformułowanych wskaźników określonych przez teoretyczne postulaty procedury analitycznej. W analizie empirycznej może się zatem zdarzyć, że zarówno granice obiektów konwersacyjnych, jak i implikacyjność poszczególnych części par przyległych, będą miały charakter niedostatecznie ugruntowanych, arbitralnych supozycji analityka.

Istnieje wszakże jeszcze jedno źródło możliwych błędów. Myślę tu o niewerbalnych (kinezycznych i proksemicznych) prawidłowościach interakcji. Mając do czynienia z literalnym zapisem językowej warstwy rozmowy, cechującym się zazwyczaj bogactwem parawerbalnych szczegółów charakteryzujących dynamikę jej tempa, siłę głosu czy zmiany intonacji, analityk pracuje jednak nad tekstem wyrwanym z kontekstu obejmującego również zmienne repertuary gestów, nawyków mimicznych, sposobów posługiwania się ciałem w przestrzeni. Niektóre z nich są prawdopodobnie uniwersalne i dotyczą ludzi w ogóle, inne cechują się swoistością kulturową, jeszcze inne

mogą sięgać poziomu różnic środowiskowych i personalnych. Ponieważ zaś interakcja ma charakter całościowy, tzn. jej sens konstytuowany jest za pomocą informacji pochodzącej z wielu kanałów jednocześnie, nie wydaje się, by możliwy był opis uporządkowania jednego z jej aspektów (np. informacji językowej) bez uwzględnienia pozostałych. Nadmiernie głęboki ukłon przy powitaniu, niedbałe podanie dłoni, uciekające w bok spojrzenie – to wszystko może być wskazówką dla rozmówcy, że deklarowany w słowach szacunek źle skrywa (albo przeciwnie: daje do zrozumienia) lekceważenie, ironię lub pogardę. Gra w odczytywanie niewerbalnych wskazówek, owych opisywanych przez Goffmana informacji „wydzielanych” przez współuczestników, może zatem mieć dla nich rozstrzygające znaczenie przy identyfikowaniu zarówno strukturalnych jednostek rozmowy, jak i znaczeniowej warstwy wypowiedzi. Jak dotąd, semiotyczny charakter całościowo pojętego zachowania, sugerowany i w pracach Goffmana, i w licznych pracach psychologicznych i antropologicznych, by wspomnieć jedynie nazwiska takich badaczy, jak Hall, Birdwhistell, Argyle, Kendon czy Scheflen, rzadko stanowił, przynajmniej w początkowym okresie rozwoju, przedmiot badań analizy konwersacyjnej rozwijanej na podstawie modelu Sacksa, Schegloffa i Jefferson. W pewnym obszarze jej zastosowań, charakterystycznym dla początkowego okresu badań, mianowicie w opisie i eksplikacji reguł rozmowy telefonicznej, uwzględnienie wielu wymiarów niewerbalnej organizacji mowy nie było możliwe. Natomiast w wypadku tych interakcji, które zachodzą w warunkach bezpośredniej współobecności uczestników lub w warunkach umożliwiających medialną kontrolę wizualnych aspektów interakcji, jest ono niezbędne.

Pewne próby połączenia problematyki komunikowania i informowania na poziomie pozawerbalnym z zagadnieniami organizacji językowej warstwy rozmowy zostały podjęte już we wczesnej fazie badań (por. Ch. Goodwin 1980; M. H. Goodwin 1980; zob. też Heritage 1985), a z perspektywy ostatnich kilkunastu lat rozwoju analizy rozmowy widać, że nabierają one coraz większego znaczenia. Badacze z tego kręgu wręcz podkreślają dzisiaj, że sama nazwa „analiza konwersacji” („analiza rozmowy”) może być uznana – w pewnym przynajmniej stopniu – za myłą, ponieważ sugeruje, że przedmiotem jej zainteresowania jest wyspecjalizowane badanie organizacji rozmowy jako analitycznie dającego się wyodrębnić zjawiska na poziomie językowym, podczas gdy przedmiotem tym od początku była – i pozostaje – organizacja (zbiór reguł/procedur) tworzenia i rozumienia sensu **działań i interakcji** w takim ujęciu tych pojęć, które jest właściwe socjologii (Pomerantz i Fehr 1997: 64–65). Chodzi tu – innymi słowy – o obronę analizy rozmowy przed redukcją do statusu szczególnej postaci analizy dyskursu, poszukującej językowych swoistości uporządkowania (roz)mowy na poziomie ponadzdaniowym.

6. Reguły mówienia z perspektywy kulturalistycznej

Dotychczas analiza konwersacyjna traktowana tu była jako twór jednolity. Tezę o jej jednolitości chcę w dalszym ciągu podtrzymać, mimo iż podaje się czasem powody usprawiedliwiające oddzielne rozpatrywanie wczesnej twórczości Harveya Sacksa, skoncentrowanej bardziej na problematyce reguł kategoryzacji czynności i uczestników niż na analizie formalnego mechanizmu sekwencjonowania, późniejszych prac, poświęconych głównie zagadnieniom drugiego z wymienionych rodzajów (Sacks 1975; por. też Corsaro 1981) i przeważnie o wąsko opisowym charakterze, oraz okresu nawrotu do pierwotnych idei Sacksa i rozwoju odmiany, którą za Markiem Czyżewskim nazwę kategoryzacyjną analizą konwersacyjną (Czyżewski 1982). Starłem się także, wyjąwszy uwagi o roli komunikowania niewerbalnego, by teoretyczne ambiwalencje analizy konwersacyjnej i niespójność, którą dostrzegam między teorią a procedurą badawczą, ujmować w języku nie zawsze dosłownie wiernym, lecz bardzo bliskim temu, który stosują sami analitycy. Spojrzenie z zewnątrz wydaje się jednak nieodzowne.

Otóż poszukiwanie transsytuacyjnych, formalnych własności porządku interakcji nieuchronnie się wiąże w analizie rozmowy z założeniem, że są one wrażliwe na **kontekst rozmowy**, w którym uczestnicy nieustannie uzgadniają znaczenia zdarzeń oraz hierarchię ważności ich interpretacji, budując w ten sposób porządek przebiegu działań. Owo pojęcie kontekstu traktowane jest jednak w sposób uniwersalny, uchylający lub co najmniej marginalizujący możliwość, że charakter kontekstu ma selektywny wpływ na rodzaj stosowanych w nim reguł. Strukturalizacja tej dziedziny ma charakter śladowy i formalny. Stwierdza się np. różnice między regułami rozmowy telefonicznej i rozmowy toczonej we wspólnej, bezpośredniej przestrzeni (Schegloff 1968). Istnieją także prace, które podejmują jako temat reguły rozmowy dorosłego z dzieckiem (Wootton 1981; Speier 1970) lub reguły stosowane w kontekstach działań zinstytucjonalizowanych (Atkinson i Drew 1978), jednakże sama zmienność kontekstu nie jest przez analityków traktowana problematycznie, może z wyjątkiem badań Woottona, zmierzających wyraźnie w kierunku psycholingwistyki i problemu nabywania kompetencji komunikacyjnej przez dziecko. Na ogół wnioskiem z takich badań jest stwierdzenie tożsamości zasad sekwencjonowania i kategoryzacji spotykanych w sytuacjach mowy potocznej, co ma służyć – jak się zdaje – confirmacji etnometodologicznej tezy, że działania zinstytucjonalizowane uporządkowane są nie bezpośrednio przez zbiory norm i regulaminów, lecz przez zasady rozumowania praktycznego właściwe życiu potocznemu.

Analiza konwersacyjna rezygnuje więc z wielowymiarowości świata społecznego rozważanej przez Schütza i z wielorodności możliwych, zmiennych

uporządkowań sytuacji dostarczanych przez różnicowanie kulturowe i społeczne w tym sensie, w jakim jest ono przedmiotem klasycznej antropologii i socjologii.

Trudno się zgodzić z takim punktem widzenia. Wróćmy na chwilę do poprzednich ustaleń. Okazało się, że syntaktyczna organizacja rozmowy nie może być w analizie konwersacyjnej zdefiniowana niezależnie od formalnych własności mechanizmu kategoryzacji, który działa tak, że nie „produkuje” stałych, transsytuacyjnych znaczeń: rezultaty jego działania są konkretnie usytuowane w przebiegu rozmowy. Zatem sama struktura sekwencyjna nie może być ujęta inaczej niż jako produkt lokalnego uzgodnienia znaczeń. Chcąc odpowiedzieć na pytania typu „jak”, analityk nieuchronnie rozwiązuje zagadki typu „co”, odwołując się do treściowych aspektów swej kompetencji kulturowej, a więc do swojej wiedzy. Co więcej, czyni w ten sposób wiedzę potoczną uczestników rozmowy ukrytym zasobem własnej procedury badawczej, akceptowanym nieproblematicznie, na mocy oczywistości (przemilczenia). Równie nieproblematicznie zakłada on, że implikacyjny charakter relacji między np. zaproszeniem a możliwymi, alternatywnymi członami dopełniającymi parę przyległą polega na systemie preferencji (por. Sacks 1975). Po pytaniu spodziewana jest odpowiedź, po pozdrowieniu – wzajemne pozdrowienie. Siła oczekiwań jest tu tak duża, że moglibyśmy zasadniczo mówić o obligatoryjnym charakterze reguły; jej złamanie prowadzi do zerwania „normalnego” porządku scenicznego i uruchamia mechanizmy diagnozowania motywów i naprawiania zakłóconej formy zdarzenia. Na poziomie dyskursu takich preferencji nie można wyjaśnić przez odwołanie się do logicznych własności związku między pytaniem a odpowiedzią. Ustanawiane są one bowiem jako treściowe normy kulturowe, kodeksy określające etykietę, normy etyczne itp. Z punktu widzenia założeń socjolingwistycznej odmiany badań nad dyskursem (Hymes 1968, 1971; Gumperz 1970; Labov 1972; Frake 1964; Ervin-Tripp 1968) trzeba więc zapytać, do jakiego stopnia i przy spełnieniu jakich warunków kompetencja kulturowa analityka jest wystarczająca do trafnego rozpoznawania i kwalifikowania decyzji znaczeniowych podejmowanych przez uczestników. Pomijając różnice międzykulturowe, analityk staje przecież w obliczu różnicowań obejmujących normy, konwencje, repertuary socjolingwistyczne ukształtowane na różnych poziomach złożoności struktury społecznej i w różnych grupach subkulturowych, wyodrębniających generacje, kręgi, środowiska i warstwy, a nawet układy tak mikrostrukturalne, jak diady. Gumperz (1970, cyt. wg Pride i Holmes 1972: 209, 211) zwraca uwagę, że tzw. „naturalistyczna obserwacja” zawodzi, jeśli analityk nie jest dostatecznie wprowadzony w możliwie szeroki zakres doświadczeń kulturowych ludzi, których mowę poddaje badaniu, oraz jeśli nie konfrontuje on dostatecznie licznych próbek mowy, a poprzestaje na niewielkich grupach dobranych przypadkowo.

Przy analizie konwersacyjnej mamy często do czynienia nie tylko z przypadkowym doбором materiału, trudno też byłoby powiedzieć, że rejestracja rozmowy uwzględnia kryteria wspólności lub obcości grupowej jako problem⁴. Pewne sytuacje – jak można przypuszczać – będą się charakteryzowały większą przejrzystością procesu interpretacyjnego, ułatwiającą analitykowi pracę; np. rozmowa między ludźmi o różnych zakresach doświadczeń kulturowych stawia większe wymagania językowemu opracowaniu wypowiedzi i powoduje jawną eksplikację sensu. Nasilić się tu może proces uzgadniania znaczeń. Podobne przypuszczenie o rozmowie intymnej, toczonej przez partnerów złączonych zażyłością, byłoby całkowicie bezpodstawne. Widać więc, że już zakres stosowalności procedury analitycznej wyznaczony jest w dużej mierze przez zmienne kulturowe określające charakter stosunku między rozmówcami, a także między nimi i analitykiem.

Abstrahowanie od problemów podnoszonych przez antropologię i socjologię tradycyjną, założone u podstaw analizy konwersacyjnej i innych nurtów etnometodologii, prowadzi tę refleksję bodaj w tym samym kierunku, który obrał Homans budując teorię interakcji subinstitucjonalnej. Możliwość sformułowania twierdzeń na antroposocjologicznym poziomie ogólności, ponad problemem swoistości kultur, subkultur i typów sytuacji działania wcielonych w nie, Stanisław Ossowski uznał za wielce problematyczną (1967: 334–335). W wypadku teorii Homansa złudzeniem okazało się założenie, że bez odwołania się do zasobów znaczeniowych konkretnych kultur można przypisać poszczególnym wydarzeniom funkcje kar lub nagród (por. Kłóskowska 1969: 170). W wypadku analizy konwersacyjnej podobne wątpliwości budzi próba odkrycia i opisu procedur interpretacyjnych i reguł dyskursu ponad całą gamą swoistości struktur wiedzy, kulturowych wzorów i norm zachowania usuniętych z przestrzeni teoretycznej, zamkniętej z jednej strony uniwersalnie konkretną sytuacją przejawiania się refleksyjności poznawczej podmiotu działań, a z drugiej – uniwersalnym zbiorem procedur tworzących tę refleksyjność.

Postulat budowania empirycznej socjologii interakcji jako dyscypliny poszukującej niezmiennych mechanizmów poznawczych jednostki okazał się – jak sądzę – nietrafny jako program socjologii właśnie. Można byłoby

⁴ Ukrytym założeniem – przypomnijmy – jest tu wspólnota obecności w życiu potocznym, łącząca analityka i tekst rozmowy. Pomijając problem kontaktu z kulturą obcą, wskazać jednak można wiele dobrze potwierdzonych przykładów barier komunikacyjnych w obrębie społeczeństw względnie jednorodnych kulturowo, lecz rozwarstwionych strukturalnie i wytwarzających w związku z tym zróżnicowania subkulturowe (por. Bokszański 1976, a także badania B. Bernsteina, omówione m. in. w pracy Piotrowskiego i Ziółkowskiego 1976). Ten punkt widzenia – zwłaszcza koncepcje Bernsteina – był ostro krytykowany przez etnometodologów. Jednak niezależnie od oceny szczegółowych ujęć formułują one problem zróżnicowania kompetencji komunikacyjnych, a waga samego zjawiska jest raczej przemilczana lub niedoceniana w tych krytykach.

zapewne wykazać, choć już nie w tym szkicu, że większość procedur interpretatywnych daje się sprowadzić do modeli mechanizmów psychologicznych, izomorficznych względem tej logiki formalnej, zwłaszcza teorii zbiorów i relacji oraz reguł operacji na zbiorach i relacjach: reguł identyfikowania i rozróżniania, a co za tym idzie – klasyfikowania. Sformułowania dotyczące innych reguł nasuwają natomiast wątpliwości, czy nie mamy do czynienia z normami właściwymi naszemu kręgowi kulturowemu. Na przykład zasada przemienności ról nadawcy i odbiorcy, suponowana przeze mnie poprzednio jako techniczny wymóg porozumiewania się za pomocą mowy, może być interpretowana skądinąd jako reguła taktu, stosowana rozmaicie w różnych typach porządków i sytuacji kulturowych. Podobnie preferowana odpowiedź po pytaniu, dziękowania po życzeniu, a więc implikacyjnych własności sekwencji nie sposób oderwać od normatywnych ograniczeń narzuconych przez kulturę.

Mimo tych zastrzeżeń trzeba pamiętać, że analiza konwersacyjna jest jednym z niewielu przedsięwzięć badawczych stawiających sobie za zadanie opis reguł interakcji symbolicznej w kategoriach pojęciowych obejmujących zarówno punkt widzenia socjologii, jak i perspektywę właściwą dziedzinom badań nad językiem i procesami komunikowania. Zasluguje więc na uwagę, krytykę i przede wszystkim krytyczną kontynuację, dla której widzę podstawy w kulturalistycznie nastawionych wersjach antropologii i socjologii mówienia.

POJĘCIE TOŻSAMOŚCI W TRADYCJI INTERAKCJONIZMU SYMBOLICZNEGO

Pojęcie tożsamości powszechnie występuje w pracach autorów zaliczanych do kręgu interakcjonistów symbolicznych, rzadko bywa jednak przez nich określone jednoznacznie. Jest faktem znamienym, że Anselm L. Strauss rozpoczyna swą książkę *Mirrors and Masks*, w całości poświęconą zagadnieniom tożsamości, od stwierdzenia mglistości i nieuchwytności tego pojęcia. W literaturze spotykamy wiele terminów bliskoznacznych, takich jak „postawa wobec siebie” (*self-attitude*), „rola-tożsamość” (*role identity*), „koncepcja siebie” (*self-conception*), które występują zamiennie z terminem „tożsamość” i mają bliską mu treść pojęciową. Dla przykładu: Manfred H. Kuhn i Thomas S. McPartland traktują synonimicznie „postawę wobec siebie” i „tożsamość” (1954, cyt. wg wyd. 1972: 118). Spotykamy też takie terminy, które są rezultatem subtelnych podziałów analitycznych i mogą być traktowane jako kategorie odnoszące się do aspektów ogólnie pojętej tożsamości: „obraz siebie” (*self-image*), „tożsamość osobowa” (*personal identity*), „tożsamość społeczna” (*social identity*), „ja sytuacyjne” (*situational self*), „ja idealne” (*ideal self*) i inne.

Wiele jest racji w poglądzie Piotra Ruskowskiego, że pojęcie tożsamości odnosi się w interakcjonizmie symbolicznym zazwyczaj do „ogółu posiadanych przez jednostkę koncepcji siebie, uszeregowanych według subiektywnej hierarchii ważności” (1979: 142). Jednak określenie to oddaje trafnie tylko część problematyki teoretycznej narosłej wokół pojęcia tożsamości. Tej mianowicie, która dotyczy zbioru kategorii opisowych (1) służących budowaniu i rozpoznawaniu względnie trwałych charakterystyk samych siebie, pozwalających ludziom chwytać i porządkować doświadczenia własnej osoby w wymiarach powtarzalności i typowości oraz (2) nadających tym charakterystykom cechę sprawdzalności w kontaktach z innymi. Poza tym określeniem pozostaje cała gama zagadnień związanych z dynamiczną organizacją przebiegu interakcji, a więc z procesem identyfikowania siebie i innych w toku interakcji, z negocjowaniem tożsamości w trakcie usytuowanych oddziaływań wzajemnych. Nie chwyta ono w pełni – jak się wydaje – także tego aspektu zjawiska, który odnosi się do biograficznej ciągłości doświadczenia siebie, nadającej jednostce cechę istnienia historycznego, zakorzonego w czasie, mającego charakter otwarty i rozwojowy także po przejściu stadium wczesnej socjalizacji i młodzieńczej krystalizacji tego, co w skrócie można byłoby tu nazwać osobowością.

1. Poziomy tożsamości: implikacje wczesnego interakcjonizmu

Wielość odmian znaczeniowych pojęcia tożsamości ma równie wiele powodów. Jednym z nich jest złożoność samego zjawiska¹. Symboliczny interakcjonizm wyrasta w dużej mierze z założeń filozofii pragmatyzmu, który stanowił oryginalną, choć nie pozbawioną silnych związków z myślą europejską tamtego czasu, próbę przewyciężenia kilku zasadniczych dylematów dualistycznego myślenia, a mianowicie opozycji między umysłem i ciałem, między podmiotem i przedmiotem (subiektywnością i obiektywnością wiedzy) oraz między jednostką i społeczeństwem, a tym samym między psychologią i socjologią. Pragmatyzm głosi, że wszystko, co w świecie ludzkim rzeczywiste, bierze się z doświadczenia i jest doświadczeniem. W myśli Williama Jamesa doświadczenie łączy się ściśle z działaniem, z aktywnością o charakterze praktycznym, a z drugiej strony ze świadomością, pojętą – podobnie jak u Henri Bergsona – jako strumień powiązanych kontekstualnie i ześrodkowanych w jaźni doznań. Empiryzm Jamesa charakteryzuje się ponadto założeniem o wielości rzeczywistości, czyli o wielości światów doświadczeń jednostkowych i – co więcej – wielości aspektów jaźni. Poza ich rozróżnieniem na „ja” materialne (*material me*), społeczne (*social me*) i duchowe (*spiritual me*), James dokonał także brzemienneego w znaczenie socjologiczne rozczłonkowania „ja” społecznego, twierdząc, że człowiek ma tak wiele jaźni społecznych, ile jednostek, przez które jest rozpoznawany. A ponieważ jednostki te łączą się w klasy osób, ma on tyle jaźni społecznych, ile grup osób, o których opinię dba (1890, cyt. wg Gordon i Gergen 1968: 42).

Przytoczony wyżej trójpodział jaźni odnosi się do ogólnej sfery „ja” empirycznego (*me, empirical self, self as known*), odróżnionego od czystego „ja” (*I, pure ego, self as knower*). Wprowadzenie przez Jamesa różnicy między czystym „ja” i „ja” empirycznym nie pozostało bez wpływu na podobny pod wieloma względami zabieg, jakiego dokonał George H. Mead, odróżniając „ja” podmiotowe i przedmiotowe (por. 1934, wyd. pol. 1975). Analiza stopnia tego podobieństwa nie jest tutaj sprawą pierwszorzędą. Z punktu widzenia problemu tożsamości inna sprawa ma charakter zasadniczy.

Ponieważ stany świadomości pojmowanej jako strumień doznań mają charakter niepowrotny, są zdarzeniami podlegającymi ciągłej zmianie, czyste „ja” nie jest – zdaniem Jamesa – przedmiotem doświadczenia, lecz jest zakładane jako funkcja nadająca doświadczanemu przepływowi stanów

¹ Być może decyduje też o tym metodologiczna zasada żywa w podstawowym nurcie interakcjonizmu symbolicznego, wedle której tworzenie i użycie pojęć winno być podporządkowane przede wszystkim kontekstowej adekwatności opisu, a nie logicznej ich jednorodności przed zastosowaniem badawczym (por. „pojęcia uwrażliwiające” u Blumera 1969; także Becker 1970; Glaser i Strauss 1967).

charakter ciągły i osobniczy. Poczucie tożsamości odnosi się do porównywalnych charakterystyk doświadczenia między różnymi momentami czasu (1892: 203). A zatem tożsamość, jaką odnajduje *I* w swych *me*, jest tego rodzaju, jaką dowolny obserwator mógłby znaleźć w zespole takich samych faktów (tamże: 205). Odróżniona zostaje tutaj wyraźnie funkcja „*ja*” **duchowego** i „*ja*” **czystego**. „*Ja*” **duchowe** doświadcza innych aspektów „*ja*” **empirycznego** (aspektu materialnego i społecznego), jest całościowym zbiorem konkretnie pojętych stanów świadomości, zdolności i dyspozycji psychicznych, podczas gdy **czyste „ja”** jest samym procesem doświadczenia, w którym dokonuje się różnicowanie i identyfikacja jego obiektów². Pojęcie tożsamości rozpada się tutaj zgodnie z zasadami analitycznego podziału aspektów jaźni. Tożsamość na poziomie „*ja*” **empirycznego** wyznaczają charakterystyki treściowe, o których można orzekać w kategoriach jakości czy natężenia. Natomiast pojęcie tożsamości na poziomie **czystego „ja”** jest beztreściowym procesem scalania doświadczenia, wyznaczającym granice jego osobowego charakteru – lub lepiej: osobności. Ten rodzaj tożsamości można określić jako najbliższy tożsamości numerycznej³.

Podobny problem spotykamy w koncepcji George H. Meada. Gregory P. Stone uważa, że treściowe pojęcie tożsamości, które poprzednio zostało tu opatrzone terminem „koncepcja siebie”, a które według Stone’a można ująć jako charakterystykę jakościową określającą społeczne umiejscowienie jednostki, odnosi się u Meada do „*ja*” **przedmiotowego**, czyli do jaźni jako przedmiotu (1962, cyt. wg Stone i Farberman 1970: 399). Pojęcia tożsamości w sensie numerycznym nie można jednak odnosić po prostu do sfery „*ja*” **podmiotowego** w rozumieniu Meada. Pojęcie „*ja*” **podmiotowego** nie jest równoznaczne z pojęciem **czystego „ja”** u Jamesa. **Czyste „ja”** nie pełniło w teorii Jamesa roli czynnika inicjującego działanie, ustępując miejsca

² Pojęcie identyfikacji ma tu inne znaczenie, niż to, które w dyskusji nad koncepcjami tożsamości nadaje mu Antonina Kłoskowska (1992, 1992a, 1996). Przez identyfikację (**utożsamienia**) rozumie ona, w odróżnieniu od tożsamości jednostki jako całościowego określenia siebie, cząstkowe odniesienia jednostki do rozmaitych zbiorowości społecznych, przeżywane w kategoriach (aprobowanej lub kwestionowanej przez jednostkę) przynależności do nich. Określenie to odpowiada temu elementowi tożsamości w ujęciu Eriksona (1960), które odnosi się do poczucia więzi z ideałami i właściwościami grupy (por. Kłoskowska 1985: 4). To nader trafne rozróżnienie rozjaśnia wiele nieporozumień związanych z rozpowszechnionym, lecz mało jeszcze uporządkowanym zagadnieniem tożsamości zbiorowej. Tu natomiast, w kontekście myśli Jamesa, pojęcie identyfikacji odnosi się do kwestii znacznie prostszej: do procesu różnicowania i rozpoznawania podobieństw w zbiorze danych świadomości.

³ Zwróćmy uwagę, że pojęcie to jest w istocie kontynuacją znacznie starszych pomysłów, sięgających racjonalizmu XVII-wiecznego, a potem myśli Kanta. Leibniz uważał osobę za „byt myślący i rozumiejący [...] mogący siebie samego uważać za tożsamość” i sądził, że „samowiedza albo odczuwanie swego ja dowodzi tożsamości moralnej lub tożsamości osoby” (1765, cyt. wg wyd. pol. 1955: 295). Kant zaś przyjmował, że „to, co jest świadome numerycznej tożsamości samego siebie w różnych czasach, jest w tych granicach osobą” (1781, cyt. wg wyd. pol. 1957: 71).

„instynktom”, podczas gdy „ja” **podmiotowe** w myśli Meada stanowi spontaniczną, nieukierunkowaną stronę lub tendencję doświadczenia indywidualnego, reprezentuje jego aspekt impulsywny, który – jak mówi Maurice Natanson (1956: 16) – jest aktem **przekraczania** konformistycznych wskazówek „ja” **przedmiotowego**.

Jednocześnie Mead mówił o procesie identyfikacji w tym duchu, w jakim James rozważał pojęcie **czystego „ja”**. Określoność sytuacji doświadczenia jednostkowego nadaje bowiem – według Meada – porównywanie różnych sytuacji, w którym to procesie następuje rozpoznawanie podobieństw i różnic w ich obrębie (1938, wg wyd. 1972: 216). Ten proces porównywania leży u podstaw refleksyjności umysłu ludzkiego, a więc i jaźni, w której dokonuje się ustanowienie tożsamości w sensie treściowym, tożsamości rzeczy rozpoznawanych jako istniejące trwale w czasie. Wśród tych rzeczy, dzięki mechanizmowi jaźni, ustanawiamy siebie samych jako przedmioty, gdyż możemy uczynić siebie samych obiektem swoich reakcji, wywołując w sobie ten sam rodzaj reakcji, jaki wywołujemy u innych (tamże: 190, 222, 427–428).

Procesualne ujęcie jaźni ma więc u Meada co najmniej dwa aspekty. Jeden z nich, „ja” **podmiotowe**, jako otwarta i kreatywna faza działania jaźni, nadaje zasadniczą wagę biograficznej sytuacji jednostki wobec społecznych ram jej działania (por. Natanson 1956: 16–18). Drugi z nich, proces refleksji, odnosi się do związku jaźni z umysłem. Oba natomiast wiążą się z problemem tożsamości numerycznej, łączącej w sobie zasadę ciągłości doświadczenia w ogóle z zasadą biograficznej ciągłości osoby ludzkiej.

Ralph H. Turner przestrzegał przed myleniem fazowej struktury aktu świadomości, czyli jaźni jako procesu, i jaźni jako przedmiotu, a więc tożsamości ujmowanej w kategoriach treściowych, inaczej mówiąc – koncepcji siebie (1968: 93). Jednakże, jak wynika z poprzednich rozważań, pojęcie tożsamości używane było w analizie wszystkich wyróżnionych aspektów doświadczenia. Nie sposób też odmówić im wszystkim równej ważności teoretycznej. Ale też niepodobna uchwycić je wszystkie w modelu lub teorii, która miałaby zarazem charakter integralnego oglądu tych aspektów i użyteczne konsekwencje praktyczne dla badań. Wymagałoby to uchwycenia tożsamości doświadczonej jako:

- 1) ustrukturuwany zbiór koncepcji siebie;
- 2) integratywna zasada tego, co psychologowie nazywają charakterem (w kategoriach ekstrawersji – introwersji, lęku – poczucia bezpieczeństwa itd.);
- 3) poczucie numerycznej ciągłości stanów nadającej doświadczeniu sens historyczno-biograficzny;
- 4) zmienne obrazy siebie, odbierane i wytwarzane w toku konkretnej interakcji, na jej użytek, często mające charakter strategiczny – chodzi tu zwłaszcza o zjawisko kontroli wrażeń, opisywane w licznych esejach Ervinga Goffmana.

Jest oczywiste, że wobec takiej różnorodności aspektów tożsamości interakcjonizm symboliczny musiał wykształcić w swoich ramach modele cząstkowe, uwydatniające bardziej ten lub inny zestaw problemów. Modele te są jednak tylko do pewnego stopnia komplementarne, ponieważ zróżnicowanie ujęć tożsamości bierze się w tym nurcie także z wieloznaczności klasycznych teorii, zwłaszcza teorii Meada i – co za tym idzie – z różnorodności ich interpretacji, a poza tym, jak podkreślają Bernard N. Meltzer i John W. Petras, z wymogów przyjętych założeń metodologicznych i metodycznych (1972: 46–49). Modele te będą przedmiotem analizy w dalszych fragmentach tego szkicu. Przed jej podjęciem należy zwrócić uwagę na dwie inne trudności wynikające ze złożoności problematyki tożsamości.

Pogląd o konieczności relacjonalnego ujęcia zjawisk bytu grupowego i doświadczenia jednostkowego łączy w teorii interakcji symbolicznej oba bieguny. Zatem pojęcie tożsamości, rozpatrywane z tego punktu widzenia, musi łączyć w sobie zagadnienia osobowości – a szerzej: zagadnienie refleksyjnych podstaw działania jednostkowego – z problematyką strukturalnie pojętych ról i statusów społecznych. Zasadne wydaje się nawet bardziej skrajne twierdzenie, że pojęcie to, rozczłonkowane na wiele aspektów – i dzięki temu zabiegowi – wypiera we współczesnych odmianach interakcjonizmu symbolicznego pojęcie osobowości i modyfikuje w sposób zasadniczy pojęcia roli i statusu. Pojęcie osobowości jest często unikane. Obciążone strukturalistycznymi konotacjami i notorycznie wieloznaczne, nazbyt kojarzy się ze sztywną, zamkniętą, obejmującą potrzeby, postawy, wartości strukturą cech, która nie podlega rozwojowi po przekroczeniu przez jednostkę progu wyznaczonego przez formatywne okresy socjalizacji (por. Stone i Farberman 1970: 367–368; Strauss 1959: 90 i n., 140). Staje się ono przez to mało przydatne, wręcz mylące w zastosowaniu do opisu i rozumienia procesualnych własności jaźni. W odniesieniu do roli podkreśla się najczęściej aktywny, poznawczy i negocjacyjny aspekt procesu jej podejmowania (*role-making*), który czyni z niego raczej tworzenie roli w toku usytuowanych działań niż odgrywanie z góry określonych „scenariuszy” (Turner 1962; por. też McCall i Simmons 1966; McCall 1976).

Próba ujęcia w kategoriach tożsamości tych charakterystyk życia społecznego, którym w socjologii strukturalnej i funkcjonalnej odpowiadają pojęcia roli i statusu, jest bez wątpienia także przewijające się w licznych pracach rozróżnienie tożsamości społecznej i osobowej. Erving Goffman wyraża przekonanie, że pojęcie tożsamości społecznej jest szersze niż pojęcie statusu, ponieważ obejmuje zarówno atrybuty strukturalne, jak i personalne jednostki (1963, cyt. wg wyd. 1968: 12), a normy dotyczące tożsamości tego rodzaju należą do zakresu odpowiadającego repertuariom ról (tamże: 82), podczas gdy tożsamość osobowa zawiera w sobie składnik, który poręcznie byłoby tu nazwać osobistym, i składnik w sensie ścisłym osobowy. Pierwszy z nich

to cechy pozwalające identyfikować jednostkę jako tę samą (*identity peg*, np. odciski palców, fotografia, podpis, ton głosu), drugi zaś odnosi się do całości informacji o kimś, tworzących niepowtarzalny charakter jego biografii. Normy dotyczące tożsamości osobowej Goffman traktuje jako takie sposoby regulacji zachowania i interakcji, które – w przeciwieństwie do cech i norm tożsamości społecznej – pozostają w gestii jednostki, co oznacza, że może ona sprawować nad nimi kontrolę (tamże: 73–75, 82)⁴.

Rozróżnienie obu rodzajów tożsamości zabezpiecza Goffmana przed zarzutem skrajnego sytuacjonizmu zarówno przez odwołanie się do trwałych strukturalnych wymiarów umiejscowienia społecznego jednostki, jak i poprzez nawiązanie do wymiaru organizacji biografii w pojęciu tożsamości osobowej oraz do wywodzącej się z socjologicznych idei Roberta E. Parka koncepcji kariery (głównie w esejach opublikowanych w tomie pt. *Asylums*).

Podobne rozróżnienia, wskazujące na zamysł uchwycenia w pojęciu tożsamości aspektów osobowościowych i strukturalnych, znajdziemy w wielu innych pracach (Kuhn i McPartland 1954; Gordon 1968), a poza kręgiem interakcjonistów symbolicznych – u Warda H. Goodenougha (1965). Natomiast Marvin B. Scott i Sanford M. Lyman kładą wręcz znak równości między tożsamością i rolą, wskazując, że role traktować można jako tożsamości uruchamiane w określonej sytuacji. W tym sensie te drugie miałyby charakter transsytuacyjny, a pierwsze – specyficzny ze względu na sytuację (1968, cyt. wg wyd. 1972: 424).

2. Ramy odniesienia problematyki tożsamości: granice interakcjonizmu symbolicznego

Sformułowane dotąd uwagi stwarzają już dostateczną podstawę dla próby wyodrębnienia kilku zasadniczych modeli analizy omawianych tu zjawisk. Niepodobna jednak nie zauważyć, że istnieje dodatkowa, nie mniej poważna komplikacja, biorąca się z faktu, że pojęcie tożsamości funkcjonuje w sposób niesłychanie żywotny w tych obszarach współczesnej humanistyki, które wprawdzie nie mogą być zasadnie zaliczone do interakcjonizmu

⁴ Warto zwrócić uwagę już tutaj, że tożsamość w tym sensie odnosi się w równej mierze do koncepcji siebie i obrazów siebie uwikłanych w sytuację, jak i do tożsamości innego, czyli partnera interakcji. Należałoby też dodać gwoli ścisłości, że kontrola nad interakcyjnym przejawianiem się tożsamości osobowej jest zapewne większa w sferze ściśle osobowej, niż w sferze osobistej. Sam Goffman przyznaje, że ten drugi bywa skrupulatnie dokumentowany, by zapobiec nieporozumieniom lub oszustwom (1962, cyt. wg wyd. 1968: 79).

symbolicznego, ale które rozwinęły się w znacznej części pod jego wpływem, oddziałując na badaczy z jego kręgu i przyczyniły się do dyskusji nad zagadnieniami związanymi z tożsamością.

Mimo licznych i dobrze ugruntowanych precedensów w literaturze pozostawionej przez klasyków amerykańskiej socjologii interakcjonistycznej przyjmuje się, że impulsem, który spotęgował zainteresowanie teoretyczną i badawczą nośnością tego pojęcia, były prace Erika Eriksona (por. Stone 1962). Autor ten uczynił tożsamość jedną z podstawowych kategorii opisu i tłumaczenia rozwoju i integracji osobowości (1950; por. też 1968 oraz Gordon 1972). Zajmował się on jednak głównie poczuciem tożsamości *ego* i tożsamością jako całościową zasadą jednoczącą kolejne i współwystępujące ze sobą identyfikacje (*ego identity, egosynthesis*). Jakkolwiek prace Eriksona oparte są w znacznej mierze na teorii Meada, pozostają głównie próbą korekty klasycznej optyki psychoanalizy freudowskiej przez zastosowanie interakcjonistycznej teorii jaźni jako procesu zachowania społecznego⁵.

Nawiązanie do Eriksona rodzi trudny problem określenia granic interakcjonizmu symbolicznego jako perspektywy. Pamiętać bowiem trzeba, że w neopsychoanalizie (lub psychoanalizie kulturalistycznej) koncepcje tożsamości nastawione są na poznawczo-symboliczne aspekty uporządkowania i zaburzeń regulacji doświadczeń osobniczych. Dotyczą one jednak głównie tożsamości jako warunku zdrowia psychicznego, autentyczności życia i samourzeczywistniania się jednostki ludzkiej. Wystarczy wymienić Karen Horney, zwłaszcza podnoszony przez nią problem prawdziwego „ja” (*real self*), lub Ericha Fromma, posługującego się pojęciem tożsamości w kontekście rozważań nad alienacją osoby ludzkiej we współczesnym świecie zdominowanym przez cywilizację techniczną i kulturę masową. Mamy także do czynienia z pokrewną problematyką w kręgu psychiatrii humanistycznej (Ronald D. Laing, Thomas Szasz, David G. Cooper, Aaron Esterton) oraz w psychologii humanistycznej (Carl R. Rogers, Abraham H. Masłowski, Frederick Perls i inni).

Wyraźnie rozszerzającą interpretację zakresu interesującej nas tu dziedziny przyjmuje Manfred H. Kuhn (1964). Posługuje się on jednak terminem „teoria interakcji symbolicznej”, a nie „interakcjonizm symboliczny”. Ten drugi termin został stworzony i upowszechniony dopiero przez Herberta Blumera (1969). Kuhn włącza do zakresu teorii interakcji symbolicznej nie

⁵ W porównaniu z Eriksonem, który – jak dowodzi R. Holland (1977: 24–26) – znajduje się znacznie bliżej teorii Freuda niż Meada, znacznie więcej z dorobku tego drugiego przejął H. S. Sullivan, posługujący się pojęciem dynamicznego systemu „ja” (lub jaźni-systemu – *self-system*), ściśle związanym z teorią stosunków interpersonalnych. Jednakże – słusznie zauważa R. Holland – w obu przypadkach mamy do czynienia z psychospołecznie zorientowaną reakcją na ortodoksyjny freudyzm. Przedstawia ona punkt widzenia właściwy psychoanalizie i psychiatrii, a nie socjologicznie lub psychosocjologicznie pojętej teorii procesu społecznego analizowanego w kategoriach interakcji symbolicznej.

tylko bezpośrednio kontynuacje Meada, Jamesa, Cooleya i innych twórców interakcjonizmu w amerykańskiej psychologii społecznej i socjologii, lecz także teorię relatywizmu językowego Edwarda Sapira i Benjaminą L. Whorfa, reprezentantów różnych stylów psychologii poznawczej (Jean Piaget, Jerome Bruner) i wreszcie wspomniane już odmiany koncepcji stosunków interpersonalnych (Harry S. Sullivan) i psychologii humanistycznej (Carl R. Rogers, Abraham H. Maslow). W innym duchu granice interakcjonizmu symbolicznego rozszerzają Bernard N. Meltzer, John W. Petras i Larry T. Reynolds (1975), włączając doń etnometodologię i dramaturgizm.

Idąc podobnym tropem, trzeba byłoby przytoczone tutaj psychologiczne, a zwłaszcza psychoanalityczne koncepcje tożsamości uznać za warianty szeroko pojętej orientacji interakcyjno-symbolicznej. Wydaje się to tym łatwiejsze, że w naukach humanistycznych panuje dzisiaj rzadko kwestionowana zgodność poglądów na temat genetycznych i funkcjonalnych związków zjawisk psychicznych ze społecznymi kontekstami wzajemnych oddziaływań. Można jednak wskazać uzasadnione zastrzeżenie uprawniające do ograniczenia rozważań nad tożsamością z punktu widzenia interakcjonizmu symbolicznego do pewnej tylko grupy koncepcji. W psychologicznych, w tym psychoanalitycznych teoriach osobowości założenia dotyczące społecznej organizacji doświadczenia samego siebie i innych jako partnerów podporządkowane są analizie egologicznej jako pierwotnemu i najważniejszemu celowi teoretycznemu, badawczemu, a w przypadku koncepcji o nastawieniu terapeutycznym – także praktycznemu. Jeśli przyjmiemy za R. Robbinsem (1973), że w analizie tożsamości wchodzi obecnie w grę trzy podstawowe modele tego zjawiska, a mianowicie: 1) model tożsamości jako warunku zdrowia psychicznego jednostki (*identity-health model*), 2) model tożsamości jako przedmiotu, wyniku i zasobu interakcji, skoncentrowany na mechanizmach rozpoznawania, definiowania i interpretowania siebie i innych w sytuacjach oddziaływań (*identity interaction model*) i 3) model tożsamości jako światopoglądu (*identity world-view model*), to bez wątplenia domeną psychologii i psychoanalizy są zjawiska wchodzące w zakres pierwszego z nich. Drugi model stanowi natomiast najmocniejszą i najbardziej oryginalną socjologicznie podstawę dla kwestii odniesień tożsamości do genezy, utrzymywania się i zmiany ładu społecznego na interakcyjnym poziomie jego organizacji. Pamiętając, że zjawisko jaźni jest w źródłowej tradycji interakcjonizmu symbolicznego związane genetycznie właśnie z interakcją, z podejmowaniem roli, z procesem komunikowania, w którym – jak wielokrotnie podkreślał George H. Mead – jaźń rodzi się jako możliwość antycypowania reakcji partnera, czyli możliwość odnoszenia się do siebie jak do przedmiotu, trzeba przyznać temu właśnie modelowi najwyższą rangę i przyjąć, że ustanawia on podstawowy nurt zainteresowań charakteryzujących interakcjonizm symboliczny jako perspektywę.

Ujęcie tożsamości bliższe zainteresowaniom socjologii i psychologii społecznej nie jest oczywiście jednorodne. Nie odnosi się także w jednakowy sposób do interakcji. Podziały w jego obrębie wyznaczone są poglądami na zakres autonomii percepcji, działania i oddziaływań ludzkich względem strukturalnych ograniczeń narzucanych przez życie społeczne.

3. Modele tożsamości w interakcjonizmie symbolicznym

Koncepcja siebie jako struktura postaw: stanowisko Manfreda H. Kuhna i Thomasa S. McPartlanda

Zaproponowana przez nich wersja teorii tożsamości jednostki ogranicza to zjawisko do sfery trwałych postaw, jakich ludzie nabywają wobec siebie w kontaktach z innymi (*self-attitudes*). Nie jest rzeczą przypadku, że zainteresowania tych autorów obracają się ku rozumieniu jaźni przede wszystkim w kategoriach postaw wobec siebie, co bardzo zbliża ich stanowisko do dominujących w psychologii społecznej koncepcji osobowości. Jest ono po części wyrazem sprzeciwu pod adresem swoistej „inflacji” znaczeniowej, jaka dotknęła pojęcie jaźni w związku z różnorodnością sposobów jego użycia (1954, cyt. wg wyd. 1972: 112). Tkwi w tym pewien paradoks, ponieważ to właśnie z pojęciem jaźni interakcyoniści wiążą nadzieję uniknięcia rozmaitych obciążeń trapiących teorię osobowości (por. Stone i Farberman 1970). Trzeba jednak podkreślić, że w wypadku Kuhna i McPartlanda nie mamy do czynienia z zamiarem stworzenia substytutu teorii osobowości, a zbieżności między ich propozycją i tradycyjnymi koncepcjami osobowości są konsekwencją wyboru, jakiego dokonali zarówno na poziomie metodologicznym, jak i w sferze interpretacji źródłowych pojęć interakcjonizmu symbolicznego.

Badacze nawiązujący do tej orientacji posługują się opracowaną przez Kuhna i McPartlanda metodą Testu Dwudziestu Stwierdzeń (TST), która całkowicie mieści się w tradycyjnie pojętej metodologii nauk społecznych, przypominając zwłaszcza rozmaite techniki psychologiczne służące inwentaryzacji cech osobowości⁶. Polega ona na zebraniu co najwyżej dwudziestu charakterystyk, jakie osoby badane zechcą, bez żadnych specyficznych instrukcji, przypisać samym sobie. Pytanie „kim jestem?” oraz sugestia, by

⁶ Pierwowzorem była tu z pewnością technika opracowana przez F. T. Bugentala i S. L. Zelena. Warto też podkreślić podobieństwo TST do tzw. *Q-sort technique* W. Stephensona i ogólnie do technik projekcyjnych (Gordon 1968: 118, 123).

odpowiedzi były udzielane jak gdyby sobie i w takiej kolejności, w jakiej się pojawiają – to całe „oprzyrządowanie” instruktażowe testu. Bardziej rozwinięte koncepcje teoretyczne uwikłane są natomiast w sposób opracowania danych. Rozróżnienie autoidentyfikacji konsensualnych i subkonsensualnych oraz ich proporcje w uzyskanym materiale służą autorom do oceny stopnia i kierunku zakorzenienia postaw wobec siebie, a więc tożsamości, w systemie społecznym (Gordon 1968: 116). A ponieważ ocena konsensualności-subkonsensualności jest faktycznie oceną w kategoriach tożsamości społecznej – tożsamości osobowej (por. Gordon 1968), test ten można interpretować jako technikę badania poczucia ważności atrybutów statusowych w ocenie własnej osoby. Jest to minimum, poza które właściwie nie mamy prawa wyjść. Nie wolno nam bowiem przyjąć, że tzw. *locus score*, a więc liczba charakterystyk wyrażonych w kategoriach ról i statusów, informuje nas np. o pozytywnej lub negatywnej autoidentyfikacji. TST jest techniką chwytającą wyłącznie poznawczy aspekt autokoncepcji i tylko w kategoriach oznajmień wyrażających autopercepcję lub co najwyżej roszczenie do określonej tożsamości⁷.

Sklonność badaczy z kręgu Kuhna i McPartlanda do stosowania wystandardyzowanej metody umożliwiającej pomiar związków między zmiennymi bierze się z chęci spełnienia wymogów metodologii o zabarwieniu wyraźnie pozytywistycznym. Dążą oni do operacjonalizacji niejasnych często idei twórców interakcjonizmu symbolicznego w imię wiedzy empirycznie potwierdzalnej i uogólnionej wedle zasad pozwalających na wyjaśnienie i przewidywanie zjawisk. Te względy metodologiczne mają jednak określone konsekwencje teoretyczne. Nie prowadzą one tylko i po prostu do operacjonalizacji odpowiednich pojęć, lecz do selektywnego ograniczenia ich zakresu i znaczenia, a przede wszystkim do nieuniknionej rezygnacji, z uwagi na własności metody, z interakcyjno-sytuacyjnego i biograficznego wymiaru ustalania się, przejawiania i modyfikacji koncepcji siebie⁸. Nie bez racji można byłoby nazwać TST jednopytaniowym *survey*'em, którego stosowanie pociąga za sobą wszystkie niedogodności związane z procedurą wskaźnikowania, kodowania i interpretacji materiału. Chodzi tu zwłaszcza o trudności najbardziej dające się we znaki etnometnologom i tym spośród interakcjonistów symbolicznych, którzy – zgodnie z duchem dokonanej przez H. Blumera

⁷ Różnicę między oznajmianiem tożsamości i jej przypisywaniem (etykietkowaniem) podkreśla G. P. Stone (1962). Rozdziela ona zakres kontroli nad procesem ustalania się i przejawiania tożsamości przynależny osobie działającej i jej partnerom, a poza tym jest szczególnie przydatna w analizie interakcji. Wskazuje ona także na problem właściwości TST jako usytuowanego aktu badania, o czym szerzej będzie jeszcze mowa.

⁸ Jest to powód, dla którego stanowisko Kuhna i McPartlanda nie może być uznane – jak trafnie zauważa Marek Ziółkowski (1981: 91) – za reprezentatywne dla interakcjonizmu symbolicznego jako całości.

interpretacji myśli G. H. Meada – wykazują wrażliwość na interpretatywny i sytuacyjnie otwarty charakter ludzkich działań (por. Denzin 1970a).

Kuhn i McPartland odwołują się wprawdzie bardzo wyraźnie do tych wątków twórczości Meada, w których nacisk położony został na związek koncepcji siebie (jaźni jako przedmiotu) z zachowaniem oraz związek między zachowaniem a społecznym umiejscowieniem jednostki (1954, cyt. wg wyd. 1972: 113, 1960, cyt. wg wyd. 1970: 434), zawęża to jednak pole zainteresowań tych autorów do trwałych osadów treściowych, do ich struktury i determinującego wpływu na zachowanie. W tej perspektywie tożsamość jako koncepcję siebie należałoby traktować jako pojęcie bliskie socjologicznym kategoriom opisu osobowości w związku ze strukturą społeczną i normami kulturowymi, a więc jako rezultat narzuconych przez język i prawidłowości procesu socjalizacji perspektyw poznawczo-oceniających ukształtowanych przez stałych partnerów interakcji. Istotnie, problem nabywania tożsamości występuje w pracach Kuhna przede wszystkim w kontekście zagadnień grupy odniesienia i „orientacyjnych innych”⁹.

Zarazem jednak Kuhn stwarza powody, by sądzić, że jego koncepcja opiera się na szerszym rozumieniu interakcjonizmu symbolicznego, uwzględniającym procesualne własności interakcji. Podkreśla on bowiem nieustanne zaangażowanie jednostki w wewnętrzną konwersację umożliwiającą określanie znaczeń i istotności przedmiotów, wobec których ona działa, a także projektowanie działania. Teoretycznie zatem autor ten nie rezygnuje z charakterystyki podmiotu w kategoriach racjonalności refleksyjnej i nie przypisuje jej wyłącznie racjonalności reaktywnej, rozumianej jako działanie oparte na nawykowym stosowaniu wyuczonych wzorów zachowania (por. Hickman i Kuhn 1956: 25–26). Prowadzi to jednak do niejasności, ponieważ uwzględnienie racjonalności refleksyjnej jest równoznaczne z przyjęciem ciągłości procesu interpretacji w doświadczeniu i działaniu, która w teorii Meada, poprzez fazową strukturę jaźni (relacja *I – me*) i ciągłość procesu wskazywania samemu sobie reakcji innych, zapewnia zachowaniom i działaniom własność otwartości, niepełnej oznaczoności i przewidywalności.

Przy takim założeniu TST jest metodą nieadekwatną, ponieważ z charakteru tego narzędzia wynika redukcja związku koncepcji siebie i działania do racjonalności reaktywnej. Ch. W. Tucker (1966) wyraża nawet pogląd, że założenia TST stają w sprzeczności z przesłankami teoretycznymi koncepcji

⁹ Pojęcie orientacyjnych innych jest bliskie znaczeniowo pojęciu znaczących innych. Oba odnoszą się do tych partnerów interakcji, których opinii i oceny zachowują znaczną i trwałą wagę dla jednostki i mają formatywny wpływ na kształtowanie się nie tylko jej koncepcji siebie, lecz także na sposób odnoszenia się do innych – i ogólnie: do przedmiotów uwikłanych w doświadczenie i działanie (por. Kuhn 1964). Tymczasem, jak zauważa Antonina Kłosowska, w myśli Meada zawiera się nie tylko próba określenia społecznych korzeni i uwarunkowań doświadczenia jednostkowego, lecz także granic jego podległości socjalizacji (1975: XXVIII).

Kuhna oraz że sama struktura tej koncepcji zawiera sprzeczność rysującą się między determinacyjnym wpływem postaw wobec siebie na działania jednostki, czyli ponadsytuacyjną ważnością koncepcji siebie w planach działania, a zależnością świadomości siebie od zachowań innych. Zarzuty te są zbyt mocne. Należałoby zapewne mówić nie o sprzeczności, lecz raczej o ambiwalencji teoretycznej, której towarzyszy istotna luka, wyrażająca się brakiem uwzględnienia relacji między sytuacyjnym przejawianiem się jaźni w interakcjach, regułami osadzania się doświadczeń samego siebie i utrwalania się koncepcji siebie, które bez wątpienia mają potem zwrotny i silny wpływ na przedstawianie czy oznajmianie tożsamości w toku interakcji i przede wszystkim na wewnętrzny obraz własnej osoby, choć niekoniecznie na wewnętrzny obraz własnej biografii. W aspekcie biograficznym tożsamość należałoby rozpatrywać jako sekwencję następujących po sobie w pamięci, poddawanych nieustannej interpretacji i wartościowaniu koncepcji siebie¹⁰. Z tego punktu widzenia TST można potraktować jako cząstkową, wycinkową metodę badania jednego tylko układu zjawisk składających się na tożsamość. Trzeba jednak zwrócić uwagę na liczne problemy metodologiczne, jakie niesie jej stosowanie, nawet jeśli przyjmujemy, że nadaje się ona do rekonstrukcji struktury koncepcji siebie i jej treści w danym czasie.

Najbardziej kłopotliwym aspektem TST jest nieuchronnie sytuacyjny charakter aktu badania, ignorowany przez użytkowników tej metody. Spotykamy tutaj tę samą ambiwalencję, która występuje w rozwijanej przez Kuhna koncepcji tożsamości. Zakłada się bowiem zarazem związek przejawów świadomości siebie z własnościami kontekstu działania (czyli – mówiąc językiem Ralpa Turnera – związek między obrazami siebie i kontekstem interakcyjnym) i ponadsytuacyjny, trwały charakter koncepcji siebie, wszakże bez sformułowania zasady, która umożliwiłaby powiązanie obu tych aspektów doświadczenia na poziomie procedury badawczej i sposobu opracowania empirycznego materiału. W doświadczeniu siebie zawsze wchodzi one w grę: zawsze dysponujemy ponadkontekstowymi przeświadczeniami o sobie (choć

¹⁰ Warto tu wspomnieć, że Kuhn przyjmował, iż koncepcje siebie zmieniają się zgodnie z cyklem życia przynoszącym zmiany umiejscowienia jednostki w układach ról i statusów oraz że te zmiany położenia strukturalnego znajdują w koncepcjach siebie odzwierciedlenie (Kuhn 1964). Nie zmienia to faktu, że TST nie jest dobrą lub przynajmniej wystarczającą metodą, by uchwycić te właściwości doświadczenia biograficznego jednostki, które dotyczą ciągłości (*resp.* nieciągłości) jej społecznych umiejscowień. Test ten sprowadza koncepcję siebie do układu współistniejących ze sobą wskaźników i „cierpi na prezentyzm”, podobnie jak wszystkie metody strukturalistyczne. Seryjne powtarzanie takiej metody w różnych czasach usunęłoby zapewne część zastrzeżeń, jednakże *survey*'owy jej charakter definitywnie nie pozwala na uchwycenie tego poczucia ciągłości. Zabieg taki dałby w rezultacie „inwentarz inwentarzy” autodeskrypcji, lecz nie pozwalałby w dalszym ciągu rekonstruować doświadczenia siebie jako procesu uporządkowanego biograficznie. Ten krąg zagadnień wymaga zastosowania postulatów badawczych socjologii interpretatywnej.

nie chodzi tu o samowiedzę i dyskursywne przedstawianie sobie trwałego obrazu siebie za każdym razem, ilekroć podejmujemy plan działania) i jednocześnie zachowujemy wrażliwość na wymogi kontekstu. Dla przykładu: żywiąc trwałe przekonanie o własnej łękliwości, możemy hamować jej manifestacje w sytuacjach zagrożenia, by nie osłabiać stanu ducha partnerów dzielących z nami ten sam los.

Udzielanie odpowiedzi na pytanie „kim jestem?” przy wypełnianiu kwestionariusza TST jest doświadczeniem usytuowanym w szczególny sposób. Procedura ta nie daje żadnej gwarancji, że opis samego siebie sformułowany w sytuacji badania i w odpowiedzi na instrukcję odnosi się lub wykazuje podobieństwo do zasad autodeskrypcji w kontekstach rządzonych ważnymi życiowo interesami pragmatycznymi. Nie różnicuje on – jak stwierdziłem wcześniej – autoidentyfikacji negatywnych i pozytywnych. Nie jesteśmy w stanie uchwycić i zinterpretować znaczenia poszczególnych elementów, ani ich zbioru w kategoriach ich sensu w oczach osoby badanej, bez zastosowania pogłębionych metod badawczych opartych na dialogu. Zgodnie z duchem krytyki badań standaryzowanych dokonanej przez Aarona V. Cicourela (1964), Tucker wskazuje w związku z tym, że nie mamy żadnych gwarancji, że badacz nie narzuca wypowiedziom znaczeń z własnej perspektywy, identyfikując na mocy oczywistości językowej pewne charakterystyki jako sub- lub konsensualne. TST jest ze swej natury próbą rekonstrukcji wiedzy badanego o sobie. Badacz natomiast kieruje się słownikowym znaczeniem wypowiedzi badanego. Kategoryzacja wypowiedzi odbywa się zatem ze względu na inny, nie związany z konkretną sytuacją kontekst, wobec którego przyjmuje się oczywistość znaczeń wyrażen języka potocznego. Jest to więc kategoryzacja o płytkim i zawodnym podłożu interpretacyjnym. Czyjeś stwierdzenie „jestem Polakiem” może zawierać w sobie autodefinicję w kategoriach przynależności do grupy etnicznej, może jednak być kryptonimem poczucia niezależności, fantazji, romantycznych skłonności i konotować silną identyfikację z tymi cechami – lub przeciwnie: może być oznacznikiem poczucia upośledzenia cywilizacyjnego i wyrażać charakterystykę własnego położenia w kategoriach identyfikacji negatywnej.

W konsekwencji, z punktu widzenia wiedzy o własnościach procesu generowania i rozumienia znaczeń wyrażen językowych w ich potocznym użyciu¹¹, ignorowanych i niekontrolowanych przy stosowaniu TST, możliwe jest, że to, co konsensualne na mocy standardowych kryteriów semantycznych, może być – na poziomie znaczeń projektowanych przez osobę badaną – ukrytym przed okiem badacza zbiorem jej autodeskrypcji o charakterze subkonsensualnym¹². O ile nie chcemy uchylić założenia, że TST ujawnia

¹¹ Por. w tej kwestii: Garfinkel 1989.

¹² Innymi słowy: fakt, że respondent posługuje się kategoriami opisującymi przynależność grupową (student, katolik, Polak itp.) nie stanowi dostatecznej podstawy do wnioskowania o ich odniesieniu znaczeniowym do doświadczeń danej osoby.

wiedzę osoby badanej o samej sobie, wiedzę, która jest podstawą jej planów działań, problem ten ma istotne znaczenie. Nie jest bowiem jasne, czy założona dwupoziomowość autoidentyfikacji (tożsamość społeczna i osobowa) jest istotnie uchwytna w tak silnie zdekontekstualizowanej pod względem metodycznym technice badania, zawierającej najprostszym, zewnętrznym kryteriom socjolingwistycznym¹³.

Uwagi te nie powinny być traktowane jako próba unieważnienia optyki przyjętej przez Kuhna i zwolenników zarówno jego teorii, jak i rodziny metod, do której należy TST. Test ten był wykorzystywany w porównaniach międzykulturowych (por. Driver 1969; tu jednak zastosowano wywiad zamiast. kwestionariusza), co więcej, stwierdza się podobieństwo obrazu autokoncepcji w różnych rodzajach materiałów (tamże, wg wyd. 1972: 297). Z. Bokszański łączył zastosowanie TST z innymi metodami, za pomocą których rekonstruował sposoby identyfikacji innych i motywów ich działań (1984; por. też 1989). Obronę tej metody znajdujemy również u Piotra Ruskowskiego (1979: 46–48), choć autor ten także przyznaje, że odniesienie werbalnych autoidentyfikacji do działań jest na gruncie stanowiska Kuhna problematyczne. W sumie zatem wiedzie ono, przy deklaratywności ujęcia koncepcji siebie w kategoriach interakcyjnych, do ich redukcji do statycznych produktów interakcji i nie pozwala wyjść sensownie poza badanie wewnętrznej struktury taksonomicznych zbiorów cech pojawiających się w kwestionariuszu. Interesujące wydaje się w tym kontekście przekonanie Z. Bokszańskiego, że być może TST jest metodą najbardziej atrakcyjną w zastosowaniu do rekonstrukcji autocharakterystyk w materiałach już źródłowo zdekontekstualizowanych względem procesu aktualnej interakcji, tzn. dokumentach osobistych, pamiętnikach itp.¹⁴

Tożsamość w interakcji: ujęcia dynamiczne

Koncepcje siebie lub postawy wobec siebie, mimo ich interakcyjnych uwarunkowań w sensie genetycznym, są przede wszystkim składnikami wewnętrznego doświadczenia osoby ludzkiej. Natomiast w analizie organizacji

¹³ Poza analizą pozostały tutaj subtelniejsze próby opisu i pomiaru koncepcji siebie (Miyamoto i Dornbusch 1956; Quarantelli i Cooper 1966), oparte na metodologii posługującej się skalami, a przede wszystkim na bardziej rozwiniętej podstawie pojęciowej, operacjonalizowanej wielostronnie w celach pomiarowych. Jednak im także właściwa jest orientacja w pierwszym rzędzie psychologiczna, brak odniesienia do interakcji i czasu. Jakkolwiek Quarantelli i Cooper podjęli próbę panelowego opisu koncepcji siebie, ocenianej z uwzględnieniem wymiaru czasu i percepcji postaw rozmaitych grup partnerów, jest ona jednak w dalszym ciągu odległa od badań nad dynamiką autoidentyfikacji w rzeczywistych interakcjach.

¹⁴ Podają to na podstawie ustnego przekazu autora.

przebiegu wzajemnych oddziaływań perspektywa interakcjonizmu symbolicznego skłania do wzięcia pod uwagę usytuowania interakcji w zmiennych i zróżnicowanych kontekstach zadań i interesów, wymogów relacji ról i statusów motywujących działania partnerów danego stosunku społecznego. Z charakterystyki relacji jaźń – proces społeczny wynika, że każdy akt działania i oddziaływania jest uwikłany w procesy interpretacji i definiowania sensu obiektów, ku którym się kieruje. Na poziomie intrapsychnym jest to ciągła konwersacja z samym sobą, w której podmiot wskazuje sam sobie znaczenia tych obiektów, kierując się pamięcią zdarzeń przeszłych, projektem celu i przebiegu działania oraz projektem rozumienia zachowań partnerów (Blumer 1969). Na poziomie interpsychicznym jest to proces komunikacji werbalnej, a także wymiana informacji, dzięki którym wyjściowe projekty znaczeniowe partnerów podlegają modyfikacji i ewentualnemu zestrojeniu. Znamienne jest, że z punktu widzenia organizacji procesu interakcyjnego konwersacja wewnętrzna ma podobną strukturę jak oddziaływania zewnętrzne. W kwestii tożsamości interakcyjny punkt widzenia pociąga za sobą zatem dwa istotne założenia, które w koncepcji Kuhna i McPartlanda nie musiały być brane pod uwagę ze względu na faktyczną redukcję tego problemu do trwałego trzonu autopercepcji.

Pierwsze założenie dotyczy roli usytuowanych obrazów własnej osoby, zwłaszcza tych, które jednostka postrzega w działaniach skierowanych na nią przez innych, w kształtowaniu się trwałej koncepcji siebie. Oba te aspekty jaźni jako przedmiotu pozostają ze sobą w dynamicznej relacji dzięki mechanizmowi jaźni jako procesu, w którym koncepcja siebie jest jednym z czynników generujących obrazy siebie jako projekty znaczeniowe adresowane ku partnerom, te drugie natomiast, w postaci wskazówek wnioskowanych z zachowań innych, są jednym z czynników kształtowania się trwalszych wyobrażeń na temat własnej osoby. Rzecz jasna, to zwrotne sprzężenie można ujmować dwojako. Raz w znaczeniu uniwersalnej właściwości wszelkiego doświadczenia siebie, chodzi tu bowiem o mechanizm opisujący transcendentale (tj. odnoszące się do niezbywalnych warunków konstytucji doświadczenia) ramy przejawiania się podmiotowości, innym razem w znaczeniu konkretnej kulturowo konfiguracji stosunku między koncepcją a obrazem siebie jako podstawami samooceny i projektowania działań.

Drugie założenie, dotyczące tożsamości w ujęciu interakcyjnym, odnosi się do natury procesu, w którym dokonuje się definicja i interpretacja stosunku społecznego, i można je wyrazić w kategoriach negocjacji usytuowanych „sylwetek”, „charakterów”, „twarzy”, przy czym wszystkie te terminy odnoszą się do obrazów siebie. Negocjacyjne ujęcie tożsamości kładzie więc nacisk na logikę przebiegu procesów identyfikacji i na ich rolę w konstruowaniu pragmatycznego sensu interakcji. Można je więc analitycznie wyodrębnić od tych zagadnień, których dotyczy poprzednie założenie – o związkach między obrazami a koncepcją siebie.

*Koncepcja siebie a obraz siebie.
Ich sprzężenie w ujęciu Ralpha H. Turnera*

Dynamiczne ujęcia sprzężenia między koncepcją siebie i usytuowanymi obrazami własnej osoby mają w intencji R. H. Turnera połączyć rozszczerzone wątki teorii jaźni, z których jeden tendencyjnie ogranicza się do wymiarów trwałych (Turner wymienia tu nie tylko Kuhna, lecz także Znanieckiego, Parka i Thomasa), a drugi do przelotnych i kontekstualnych (Strauss, Goffman, ale też i Sorokin)¹⁵. Faktycznie mamy tu do czynienia z próbą integracji trzech tematów analizy tożsamości: 1) koncepcji siebie jako względnie trwałego poczucia „prawdziwego ja”; 2) obrazów siebie jako migawkowych, wielokształtnych i często niespójnych wizerunków ważnych jedynie w czasoprzestrzennych ramach danej sytuacji; 3) układu ról społecznych, które Turner traktuje jako zewnętrzny wobec dwu pozostałych zjawisk układ odniesienia, zwłaszcza dla koncepcji siebie (1968: 94).

Koncepcja siebie ustala się w wyniku kompromisu między sekwencją obrazów siebie a wartościami i ideałami jednostki. Niezbędne jest przeto umiejscowienie procesu jej powstawania w kontekście interakcyjnym. Turner rozumuje tu podobnie jak Blumer, Strauss i Goffman, wprowadzając wyraźnie negocjacyjny wymiar ustalania się obrazu siebie w fazowej sekwencji gestów symbolicznych. Każdy epizod interakcyjny rozpoczyna się gestem, który – niezależnie od tego, czy towarzyszyła mu intencja komunikacyjna, czy był to gest mimowolny – jest otwarty na interpretacje ze strony odbiorcy. Przypisanie mu znaczenia przez obie strony stanowi pierwsze stadium interakcji. Prowadzi ono do ukształtowania się prekoncepcji interpretacyjnych gestu zapoczątkowującego epizod. Drugie stadium rozpoczyna odzew adresata, w którym nadawca gestu poprzedniego testuje poziomy zgodności lub rozbieżności swej prekoncepcji interpretacyjnej ze wskazówkami dającymi się „wyczytać” z gestu partnera. Zbieżność interpretacji gestu partnera z własną prekoncepcją jego sensu, jeśli następuje po obu stronach, pozwala rozwijać interakcję w ustanowionym kierunku. Rozbieżność natomiast implikuje odpowiednio głębsze style interpretacji i wiedzy bądź do negocjowania wspólnej perspektywy, bądź do zaniechania interakcji (Turner 1968: 94–96).

¹⁵ Jest to oczywiście zabieg świadomie upraszczający ze strony tego autora. Ani Goffman, ani Strauss nie powinni być pomawiani o skrajny sytuacjonizm w sensie socjologicznym, podobnie jak nie ma dostatecznych podstaw do oceny, że odmawiają oni jednostce właściwości ponadsytuacyjnej integracji doświadczenia siebie poprzez trwałą autokoncepcję, o czym dalej będzie jeszcze mowa. Różnicę między obiema orientacjami wyznacza przede wszystkim nacisk bądź na sferę zagadnień osobowościowych (formatywny wpływ kultury i struktury społecznej na regulację doświadczenia), bądź na sferę interakcji jako względnie autonomiczny przedmiot badań.

Zachodzi tu oczywiście istotna różnica między kwestią widzenia partnera w kategoriach tożsamości i odnoszenia obrazów siebie, wnioskowanych z jego reakcji, do własnego „ja”. Koncepcja siebie, dzięki odniesieniu wyobrażeń o własnej osobie do wartości i aspiracji, nie jest po prostu średnią obrazów siebie. Natomiast koncepcja innego jest konstruktem bardziej zależnym od przejawów jego usytuowanych sylwetek, zwłaszcza wtedy, gdy nie mamy wiedzy o jego ideałach i wartościach. Dlatego łatwiej zmieniamy sądy o innych na podstawie ich wyglądu i zachowania niż o samych sobie, nawet wtedy, gdy zdarza się nam występować wobec partnerów w sposób nieszczęśliwie niezgodny z naszą koncepcją siebie.

Istnieje kilka powodów, dla których koncepcja siebie musi być rozpatrywana w świetle wartości i idealnych zamierzeń jednostki. Wzajemna identyfikacja w procesie społecznym pełni funkcje związane z zapewnianiem interakcjom przewidywalności, a więc także z rozumieniem motywów działań innego i konsekwencji tych działań. Koncepcja siebie i koncepcja innego, jako konstelacje motywów, pozwalają nam przekraczać horyzont momentalnych autoprezentacji. Związek tych koncepcji z motywami i przewidywaniem wikłającym doświadczenie w perspektywę czasową powoduje, że formują się one w wymiarze potencjalności i możliwości dokonań, gdyż przypisując innemu motywy, kierujemy się domniemaną zasadą generatywną leżącą u podstaw konkretnego aktu działania. Na gruncie koncepcji Turnera jest zatem logicznie niemożliwe zredukowanie tożsamości do sytuacyjnego prezentyzmu, gdyż interakcja „sytuacyjnych robotów”, pozbawionych przeszłości i nie projektujących aktów działania w przyszłość, nie da się pomyśleć jako proces uporządkowany; nie byłaby też możliwa do ujęcia w kategoriach działania. Ale też nie można, idąc za tym tokiem rozumowania, traktować koncepcji siebie jako całkowicie trwałego źródła działań i obrazów siebie, nabytego w toku socjalizacji, niepodległego wobec interpretacyjno-sytuacyjnego wymiaru działań i interakcji. Przypomnijmy, że gdzie indziej Turner wskazuje, iż układy ról i statusów jako ramy odniesienia dla koncepcji siebie są przedmiotem doświadczenia, wchodzą w zasób wiedzy regulującej działanie nie jako zadane „parametry” stosunku społecznego, lecz jako przedmioty definiowane i interpretowane, a więc do pewnego stopnia konstruowane przez uczestników procesu społecznego (1962). Podobną uwagę trzeba odnieść także do koncepcji siebie. Po pierwsze – co jest oczywiste i wspólne wszystkim odmianom interakcjonizmu symbolicznego – tożsamość społeczna w sensie „zakotwiczenia” statusowego zmienia się w cyklu życia i transformuje koncepcję siebie (1968a)¹⁶. Po drugie – bywa tak, że jeden czyn (np. dokonanie zabójstwa po półwieczu spokojnego życia) niweczy w oczach

¹⁶ Wątek ten podejmują też m. in. Ch. Gordon (1972) i A. L. Strauss (1959).

partnerów dotychczasową koncepcję osoby sprawcy. Sprawca, jak powiada Turner, może nie nadażać za nimi w rewizji swej koncepcji siebie, nie może wszakże nie brać ich reakcji pod uwagę (1968: 98)¹⁷.

Obraz siebie nie może zatem powstać jako określona całość postrzeżeniowa, o ile jednostka nie dysponuje koncepcją siebie, choćby krótkotrwałą. Koncepcja siebie musi ukształtować się jako ponadepizodyczny wzór porównawczy, do którego odnoszone są przejawy „ja usytuowanego”. W tym sensie napięcie między jedną i drugą sferą jaźni jako przedmiotu jest koniecznym warunkiem zaistnienia doświadczenia podmiotowego jako ciągu doznań opartego na znaczeniach symbolicznych. Napięcie to można traktować jako warunek znaczeniowego charakteru tożsamości treściowej i biograficznej, a zarazem numerycznej. Przejawia ono taką samą formalną strukturę jak każda inna płaszczyzna organizacji znaczenia, np. odnoszenie wyrażeń mowy do wzorców skryzalizowanych na poziomie systemu językowego. Jest ona szczególnie manifestacją „metody dokumentacyjnej” rozważanej za Karlem Mannheimem przez Harolda Garfinkla i etnometodologów w ogólności, a zatem i manifestacją własności procesu typizacji opisanych przez Alfreda Schütza.

W tym sensie należy odróżnić teoretyczny sens problematyki tożsamości – zarówno w psychologii, jak i socjologii – rozpatrywany na poziomie rozważań odnoszących się do formalnej struktury doświadczenia osobowego i procesu społecznego od teoretycznego sensu tego zagadnienia jako empirycznego problemu rozpatrywanego na poziomie socjologii i antropologii konkretnych społeczeństw i kultur. Różne kultury, podobnie jak różne kręgi społeczne, dostarczają jednostkom zmiennych i odmiennych perspektyw regulujących proporcje ważności koncepcji siebie i obrazów siebie w regulacji doznań, działań i oddziaływań wzajemnych.

Jak powiada Ralph H. Turner (1968: 98), amerykańska kultura dostarcza swym uczestnikom krótkotrwałych orientacji przyszłościowych, uwypuklając ważność częstych potwierdzeń obrazów siebie. Z tej perspektywy *Samotny tłum* Davida Riesmana odnosi się zatem do wewnętrznej zmiany proporcji ważności obu wymiarów tożsamości. Przejście od wewnętrzzsterowności, zakładającej trwałą trzon tożsamości zakorzenioną w tradycji i cechach

¹⁷ Rodzi to kwestię granic podległości koncepcji siebie wobec etykietujących zabiegów ze strony innych. W spopularyzowanej wersji teorii etykietkowania przyjął się pogląd, że narzucanie tożsamości przez partnerów społecznych, przez agendy instytucjonalne, odgrywa istotną rolę w uewnętrznieniu obrazów siebie w oczach innych na poziomie trwałych autoidentyfikacji. W przypadku zachowań dewiacyjnych teoria ta miałaby tłumaczyć ich genezę w praktykach etykietkowania, gdyż nabycie tożsamości implikuje przyjęcie określonych motywów i usprawiedliwień działania. H. S. Becker broni jednak tej teorii przed tak prostą konkluzją, wskazując, że etykietkowanie umiejscawia jednostkę w okolicznościach, w których reakcje innych uniemożliwiają lub utrudniają podejmowanie normalnych, rutynowych działań; przez to stwarzają warunki dla podejmowania czynów uznawanych za dewiację (1973: 177 i n.).

statusowych, do zewnątrzsterowności, opierającej się na rezonansie w grupie rówieśniczej i cechach osiągnięciowych (wrażenia, jakości wykonania roli), pokazuje zakres możliwej zmienności w obrębie jednej kultury. W społeczeństwie o wzrastającej ruchliwości społecznej powodującej osłabianie tradycyjnych dystansów społecznych, w którym ze względu na procesy demokratyzacji rozszerza się horyzont potencjalnych możliwości osiągnięcia zróżnicowanych celów, a ponadto jednostka doznaje osamotnienia w odpowiedzialności za swe klęski i zwycięstwa, problem tożsamości staje się lub stać się może jawnym problemem kulturowym, tak jak to ma miejsce w społeczeństwie amerykańskim. Trzeba jednak zauważyć, że wszelkie przemiany ładu kulturowego i społecznego niosą w zarodku ujawnienie tożsamości jako problemu psychicznego i społecznego. Prawdopodobnie tylko w stacjonarnych społeczeństwach przedliterackich i stabilnych społeczeństwach stanowych tożsamość jest dla jednostek „przezroczysta”, nieproblematyczna, niezauważalna.

Jest to jednak inne zagadnienie, którego nie należy mylić z kwestią tożsamości jako transcendentalnego warunku jaźni i interakcji. Tymczasem wielu krytyków postrzega interakcjonizm symboliczny – ze względu na fascynację jego zwolenników grą symboli, negocjacją znaczeń i tożsamości – jako intelektualny eksces celebrowany kosztem socjologii problemów społecznych, których zakres i waga dominują nad sytuacją podmiotu i określają ją (por. np. Brittan 1973, 1977). Zagadnienie to wiąże się ściśle z negocjacyjnym ujęciem tożsamości.

Negocjacyjne ujęcie tożsamości jako obrazów siebie

Przedstawiona wcześniej propozycja Ralphi H. Turnera jest rezultatem poszukiwania drogi pośredniej pomiędzy teorią Kuhna i McPartlanda a tymi odmianami rozumowania o tożsamości, w których zwraca się uwagę na sytuacyjny charakter przedstawienia i interpretacji obrazów siebie. Było jednak widoczne, że nie sposób mówić o koncepcji siebie w kategoriach dynamicznych i interakcyjnych bez uwzględnienia perspektywy negocjacyjnej. Pomysły R. H. Turnera, Straussa czy McCalla i Simmonsa różnią się w tym względzie raczej w kwestiach drugorzędnych niż w zasadniczych sformułowaniach dotyczących natury interakcji.

Teoretyczna istotność negocjacyjnego ujęcia tożsamości bierze się z faktu, że akty przedstawień są postaciami, pod którymi jednostki pojawiają się wobec siebie. Nie przecząc, że u podstaw usytuowanych „sylwetek” leży bazowa koncepcja siebie, należy zatem je uznać za podstawowy materiał, w którym ukorzenia się nasze doświadczenie partnerów. Są oni dla nas osiągalni nie poprzez wiedzę bezpośrednią o ich doznaniach, lecz poprzez

symbole i oznaki, których wspólne odniesienie musi być dookreślone w sekwencji wzajemnych posunięć, aktów komunikacji i interpretacji. Każdy stosunek społeczny wymaga więc ustanowienia tożsamości partnerów (por. Turner 1968; McCall 1976; McCall i Simmons 1966; McDermott i Church 1976). Ustanawia on tym samym, jak pamiętamy z uwag Turnera, zakres motywów, zamiarów, uprawnień i zobowiązań, jakich możemy się spodziewać w przypadku osoby określonego typu. Rzecz jasna, społeczny aspekt tożsamości nie zawsze jest negocjowalny w tym sensie, że umiejscowienie podmiotów w strukturze społecznej często uprzednio wyznacza zakres ich możliwych działań i oddziaływań, często też nie pozostawia wątpliwości identyfikacyjnych: miejsce, wygląd, akcesoria mogą mieć znaczenie określone. Tym niemniej już nie tylko wywody pojęciowe, lecz badania empiryczne dostarczają nam uzasadnionych powodów dla przekonania, że nawet atrybuty statusowe, regulujące tożsamość społeczną funkcjonariuszy instytucji, zawierają spory margines swobody nie tylko pozwalającej, lecz nakazującej, w imię celów danej instytucji, negocjację tożsamości w ramach lub nawet poza ramami wyznaczonymi przez role i statusy (por. Strauss i in. 1963)¹⁸.

Ma oczywiście rację A. Brittan, gdy powiada, że u Goffmana tożsamość partnerów wisi zawsze na włosku, że ciągle ją trzeba odbudowywać, umacniać, lub przebudowywać w serii posunięć negocjacyjnych (1973: 109–118; por. też Goffman 1959, wyd. pol. 1981). Lyman i Scott są równie zdecydowanie po stronie perspektywy kreatywności i aktywności interakcyjnego, którą budują pospołu Blumer i – poprzez swój wkład do dramaturgizmu socjologicznego – Goffman. Powiadają oni bowiem, że każde sformułowanie („wyjaśnienie”, *account*) jako akt mowy zawiera aspekt negocjacji tożsamości, gdyż wskazuje motywy, statusowe uprawnienia, roszczenia do respektowania roli itp. (1968, cyt. wg 1972: 423 i n.). Każda zatem wypowiedź i każde zachowanie mogą być brzemienne w skutki, jeśli chodzi o negocjacje tożsamości, która – podobnie jak w przypadku relacji koncepcji i obrazów siebie – nie musi być jasno uświadamianym tematem interakcji. „Praca nad tożsamością” (*identity work*) staje się jawnym problemem w sytuacji, gdy zostają zerwane rutynowe oczekiwania i rutynowe wzorce interpretacji, ale pozostaje równie realnym procesem w stanie „niewidzialnym”, gdy nieustannie podtrzymuje rutynę i pozwala skupić się partnerom na realizacji celu interakcji (por. R. H. Turner 1968; McDermott i Church 1976: 124 i n.).

Nie oznacza to jednak, że interakcja zostaje tu zredukowana do gry symboli na poziomie mowy i gry tożsamości na poziomie konstruktów symbolicznych o wyższym poziomie złożoności niż akt mowy. W całym

¹⁸ Etnometodologowie, którzy skądinąd wypierają się wątków egologicznych jako istotnych teoretycznie w ich perspektywie, dostarczają tu interakcjonistom symbolicznym niemało materiałów wzmacniających znaczenie podejścia do interakcji w kategoriach podmiotowych.

nurcie negocjacyjnym znajdziemy tutaj ponownie tę samą dwoistość, którą śledziliśmy w relacji koncepcja siebie – obraz siebie. Od Blumera i Goffmana począwszy, a skończywszy na Straussie i R. H. Turnerze, spotkamy w ich pracach wyraźne odniesienia do struktury społecznej i trwałych wzorów kultury, które nie pełnią w nich wszakże roli determinant działania i interakcji przejawiających się poza refleksyjnością procesów definiowania i interpretacji, ale stanowią dla osób działających i dla uczestników interakcji – podobnie jak u G. H. Meada, lecz dużo wyraźniej w fenomenologii społecznej A. Schütza – zbiór odniesień typizacyjnych. Wchodzą one w doświadczenie jako wzorce i znaczeniowe zasoby interpretacji, do których odnosimy przejawy działań własnych i cudzych. Struktura społeczna i kultura stanowią zatem ramę symboliczną, bez której nie da się pomyśleć usytuowanej tożsamości, gdyż tylko odniesienie wskaźników opisujących cechy konkretnej sytuacji do wzorca interpretacyjnego nadaje im określoność i znaczeniowy charakter.

W tym znaczeniu podejrzenie, że negocjacyjny nurt koncepcji tożsamości (i interakcji, a więc – w perspektywie interakcjonizmu symbolicznego – społeczeństwa w ogóle) kreśli obraz człowieka jako manipulatora wrażeń pozbawionego solidnego wnętrza i trwałych odniesień kulturowych, nie jest pozbawione interpretacyjnej tendencyjności. Wynika ono po części z faktu, że interakcjonizm symboliczny, zwłaszcza w tych pracach Goffmana, które można do tego nurtu zaliczyć (a sądzę, że mieszczą się tam niemal wszystkie, poza *Frame Analysis*, *Forms of Talk* i być może *Strategic Interaction*), rzeczywiście przejawia fascynację „teatralnymi” i „strategicznymi” aspektami wzajemnych oddziaływań. W tej mierze, w jakiej „teatralność” i „strategicznosc” miałyby być rzekomo uniwersalnymi aspektami kultury, uświadamianymi problemami nadającymi styl i strukturę działaniom i interakcji, koncepcje te byłyby błędne. Psychoanalicy i psychologowie-humaniści, tropiąc od lat kilkudziesięciu motyw i konsekwencje utraty tożsamości i pogoni za tożsamością, wyraźnie odnoszą to do kultury zachodniej, choć bez wątplenia każdy typ kultury w stanie kryzysu wiedzie do swoistego kryzysu tożsamości. Nie ma wątpliwości, że Luc Boltanski ma głęboką rację wskazując, że świat aktorów Goffmanowskich to przede wszystkim świat ludzi klasy średniej, dla których stwarzanie wrażenia stanowi część repertuaru technik profesjonalnych (1973). Ma też słuszość Brittan (1973), że tak pojęty problem tożsamości nie trapi milionów ludzkich pionków zaludniających struktury społeczne. Jest jednak sporo przesady w jego stwierdzeniu, że tożsamość to problem ludzi o pełnych żołądkach.

Z koncepcją interakcjonizmu symbolicznego można sensownie dyskutować w kwestii jej romantyzmu symbolicznego, będącego wynikiem odsunięcia na dalszy plan problemów adaptacji do środowiska, a także organicznych, biopsychicznych regulacji zachowań (podejmowanej jednak przez Goffmana wbrew dominacji kognitywno-symbolicznego nastawienia podstawowego

nurtu symbolicznego interakcjonizmu). Można i trzeba też pytać, w jakiej mierze w teorii interakcjonistycznej możliwe jest uchwycenie, bez straty istotności i atrakcyjności teoretycznej, makrostrukturalnych wymiarów procesu społecznego, rozpoznawanych przez inne socjologie, z założeniem ich swoistości nieredukowalnej do wiedzy, systemów symbolicznych, zasobów doświadczenia zgeneralizowanego. Można wątpić, czy nurt ten jest w stanie udźwignąć i rozwiązać te zagadnienia tak, by można się było obejść bez socjologii strukturalnej, funkcjonalnej. Jest to jednak perspektywa nie rozszczała sobie pretensji do całościowego i ostatecznego objęcia i rozwiązania kwestii, które można sformułować w ramach socjologii. Jest to perspektywa z założenia pojmująca społeczeństwo jako ustrukturuwany proces i procesualnie przejawiającą się strukturę, stąd pojęcia jaźni, tożsamości, interpretacji itp. nie mogą być podporządkowane bez istotnego naruszenia zasad uprawiania tej perspektywy pojęciom struktury, grupy, zbiorowości. I *vice versa*. Zachowanie tożsamości tej perspektywy jest oczywiście możliwe przy jednoczesnym przesuwaniu akcentów w jedną bądź w drugą stronę, ale tylko w pewnych granicach, po przekroczeniu których otrzymalibyśmy albo redukcjonizm psychologiczny albo socjologiczny.

Negocjacyjny model interakcji, w tym tożsamości, jeśli zgodzić się na odróżnienie problematyki transcendentalnej i empirycznej, idzie śladami formalizmu Simmla i fenomenologii społecznej, kontynuując zarazem tradycję rozumienia jako metody tłumaczenia zjawisk psychospołecznych. Nurt ten, mimo licznych protestów etnometodologów, jest zbieżny także z ich orientacją, ponieważ nastawiony jest na badanie reguł interakcyjnych, z kolei zaś etnometodologia tylko pozornie unika problemów egologicznych, posługując się – zwłaszcza w badaniach – ukrytymi założeniami o racjonalności refleksyjnej uczestnika działań. W istocie swej statyczne badania etnometodologów są badaniami „metody dokumentacyjnej”, a badania dynamiczne (por. w sprawie tego rozróżnienia M. Czyżewski 1984), odnoszące się do „komentowania”, są badaniem reguł i procedur negocjacji sensu wyrażień, tożsamości, norm czy dowolnych innych obiektów interakcyjnych nadbudowanych nad praktykami mowy jako konstrukty o wyższym stopniu złożoności, będące metakategoriemi interpretacyjnymi dla tych praktyk.

OSOBOWOŚĆ A TOŻSAMOŚĆ. O PEWNEJ TENDENCJI WE WSPÓŁCZESNEJ SOCJOLOGII INTERAKCJI

Terminy „osobowość” i „tożsamość” mają charakter wieloznaczny. Odnoszą się do różnych pojęć zależnie od teoretycznych założeń poszczególnych dyscyplin humanistycznych i wewnętrznych różnicowań orientacji i stanowisk w obrębie każdej z nich. Ponieważ w takich wypadkach w grę wchodzi rozbieżności problemowe i przeciwstawność charakterystyk przedmiotu (Ossowski 1967: 200–205), przeto każda analiza relacji między tożsamością i osobowością, podjęta z więcej niż jednego punktu widzenia wyodrębniającego określone stanowisko, implikuje porównanie odrębnych języków teoretycznych i skłania do relatywizacji analizowanych koncepcji do reguł i postulatów semantycznych każdego z takich języków.

Tę właśnie konwencję analizy tu przyjmuję. Nie będzie więc jej celem ani – jakby powiedział Stanisław Ossowski – „absolutyzacja ocen ważności” przydająca bezwzględną wartość wybranemu stanowisku, ani – jakby powiedział Karl Mannheim – próba „przeliczania kątów widzenia” poszukująca wspólnego mianownika odmiennych perspektyw. Chodzi tu natomiast o przedstawienie pewnej tendencji we współczesnej socjologii interakcji. Polega ona na dość radykalnym odejściu od klasycznych koncepcji osobowości i tożsamości rozwijanych w psychologii, psychologii społecznej i psychoanalizie, w socjologii i antropologii kultury, dla których to dyscyplin problematyka osobowości stała się w swoim czasie punktem ogniskującym poszukiwania badawcze i dyskusję teoretyczną (Kłoskowska 1969: 203–294).

Uproszczonej obraz tej dyskusji ujawnia typową drogę formowania się stanowisk pośredniczących między dwoma modelami skrajnymi. W teorii osobowości mamy do czynienia z przejściem od redukcjonizmu naturalistycznego, charakterystycznego dla dawniejszych doktryn frenologicznych, fizjonomicznych, konstytucjonalnych i biologicznych (ortodoksyjny freudyzm), do redukcjonizmu kulturalistycznego i socjologicznego, odmawiającego znaczenia czynnikom wrodzonym i absolutyzującego formatywną rolę środowiska i doświadczeń społecznych. Środek tej skali wypełnia z sukcesem psychologia społeczna, poszukująca na ogół równowagi między naturalnymi podstawami orientacji jednostki, takimi jak prawidłowości percepcji, pamięć, emocje, motywacja, a kulturowymi wyznacznikami wartości, opinii, dyspozycji do działań, czyli – ogólnie mówiąc – charakteru jednostki jako dynamicznego zbioru cech kształtowanych zwłaszcza w małych grupach społecznych.

W ukształtowaniu socjologicznej koncepcji osobowości zasadniczą rolę odegrała najpierw psychoanaliza kulturalistyczna (Horney, Fromm, Sullivan) i antropologia kulturalna kręgu Franza Boasa (Benedict, Kardiner, Du Bois, M. Mead), a potem reakcja socjologicznie zorientowanych badaczy na niedostatki ujęć kulturalistycznych (Linton, Znaniecki, Park, Burgess, Warner i inni). Opozycja wobec Freuda, a także wewnętrzne spory wśród zwolenników ujęcia osobowości w kategoriach kultury i struktury społecznej doprowadziły do przesunięcia akcentu na społeczne aspekty zróżnicowania kultur i ich wpływ na kształtowanie się osobowości (Kłoskowska 1969: 203–294; Szacki 1981). Istotne znaczenie miało tu również nawiązanie do przeświadczenia o polimorfizmie społecznego uczestnictwa jednostki zawartego w myśli Georga Simmla i Williama Jamesa, z których pierwszy posługiwał się pojęciem kręgu społecznego, rozwiniętym następnie przez Floriana Znanieckiego, a drugi głosił tezę, że „człowiek ma tyle jaźni (*selves*) społecznych, ile jednostek, które go rozpoznają”. A skoro ludzie dzielą się na klasy, „ma on tyle różnych jaźni społecznych, ile jest odrębnych grup osób, o których opinia dba” (James 1910, cyt. za Gordon i Gergen 1968).

Teoria strukturalno-funkcjonalna w socjologii wykorzystała te nawiązania w ograniczony sposób, abstrahując zwłaszcza od neokantowskich i pragmatystycznych założeń wczesnego interakcjonizmu. Wprawdzie Mertonowskie pojęcie zespołu ról (Merton 1957) osiągnęło granicę możliwości strukturalnego rozczłonkowania pojęcia roli społecznej, jednak odnosi się ono bardziej do struktury systemu społecznego niż do interakcji, a koncepcja osobowości, implikowana w przeprowadzonej przez Mertona analizie wpływu organizacji biurokratycznej na osobowość urzędnika (Merton 1982: 255–266), oraz twórczość Talcotta Parsonsa w tej dziedzinie (Parsons 1969) to już produkty redukcjonizmu socjologicznego, sprowadzającego osobowość do postaci systemu wyuczonych nawyków kulturowych, przyswojonych w toku socjalizacji i w trakcie przystosowania się jednostek do wymogów trwałych układów sytuacji działania, określanych z kolei funkcjonalnymi wymogami systemu społecznego i normatywnymi wzorami kultury. Prowadzi to do ujęcia osobowości w kategoriach mechanizmów normatywnej kontroli, sprawowanej nad jednostką przez kulturę, kształtującą podmiotowe potrzeby-dyspozycje i kierunki orientacji czynnościowych poprzez narzucenie jednostce systemu znaczeń uprawomocniających jedynie te tendencje, oczekiwania, pragnienia i oceny, które wypływają z utrwalonych systemowo wzorów reakcji na przedmioty. Ich wartość katektyczna jest zatem określona całkowicie przez kulturę, do tego stopnia, że Parsons – sięgając wprawdzie do Freuda – głosi tezę, że także *id* podlega strukturalizacji „za pośrednictwem zinternalizowanych relacji przedmiotowych” (Parsons 1969: 114). Jeśli więc nawet socjologiczna koncepcja osobowości poszła w kierunku odrzucenia niektórych twierdzeń etnopsychologii nadużywającej uniwersalistycznych założeń odnoszących się

do kultury, to nie odbyło się to konsekwentnie. W rozważaniach nad osobowością, traktowaną jako podsystem globalnego systemu działań społecznych, rzuca się w oczy właśnie uniwersalistyczny charakter tej relacji (Kłóskowska 1969: 15–16). To, czego dokonał Parsons zwińczając rozległy nurt badań i teorii dotyczących przejawiania się kultury poprzez role społeczne, można ocenić jako powrót do uogólnionego w ramach socjologii strukturalno-funkcjonalnej poglądu, że osobowość odwzorowuje kulturę. Wprowadzenie kategorii struktury społecznej i w związku z tym wielo-
 poziomowego rozumienia systemu zapewnia wprawdzie możliwość analizy procesów różnicowania się typów statusowych osobowości – pod tym względem orientacja związana z Parsonsem wykracza w istotny sposób poza wcześniejsze koncepcje antropologiczne. Mimo to jednak jej cechą równie istotną jest wiązanie osobowości – ponad wszelkimi możliwymi zróżnicowaniami jej typów – przede wszystkim z kulturą. Co więcej, kulturalizm wydaje się w koncepcji Parsonsa jeszcze bardziej radykalny niż w wypadku teorii etnopsychologicznych. O ile w antropologii kultury osobowość ujmowana jest jako system psychogenetyczny, który podlega ukierunkowaniu i aktywizacji ze strony kultury, lecz nie jest przez nią tworzony (Turner 1969), o tyle – z uwagi na tezę o strukturalizacji sfery *id* przez kulturę i tezę o konformizacji jednostki jako głównej funkcji osobowości względem systemu społecznego i kulturowego – w koncepcji Parsonsa osobowość staje się, po pierwsze, całkowicie produktem kultury, a po drugie, tworem zamkniętym, ograniczonym horyzontem przystosowawczych jej wymagań¹. Nieprzypadkowo zatem w koncepcji Mertona wszelkie formy przystosowania się jednostek do aprobowanych kulturowo celów i zinstytucjonalizowanych środków ich osiągnięcia, poza konformizmem, są traktowane jako odmiany dewiacji (Merton 1982: 195–254).

Niezależnie od szczegółowego stanowiska w kwestii czynników kształtujących osobowość, większości psychologicznych, antropologicznych i socjologicznych koncepcji można przypisać pogląd, że osobowość jest trwałą strukturą własności warunkującą stałość zachowania i nadającą jednostce

¹ Termin „kulturalizm” jest tu użyty w znaczeniu nadanym mu przez Antoninę Kłóskowską, gdy wyodrębnia ona orientację kulturalistyczną w socjologii (1981: 68–74). Taka interpretacja Parsonsa może być uznana za dyskusyjną, ponieważ określenie wzajemnych stosunków między osobowością, systemem społecznym i kulturą nie jest w jego pracach jasne i konsekwentne (por. Kłóskowska 1969: 229–230). Wydaje się jednak, że rozpatrywanie zasad regulatywnych działających w obrębie osobowości oraz oczekiwań związanych z rolami bez odniesienia do norm, wartości, znaczeń tworzących system odniesień symbolicznych nie jest możliwe na gruncie jego teorii inaczej niż w sensie czysto analitycznym. Wynika stąd, że kultura reguluje działania nie tylko poprzez jej aspekty uwewnętrznione na poziomie osobowości, lecz także poprzez określenia znaczeniowe i normatywne przypisywane układom ról i statusów. Staje się ona w ten sposób nadrzędnym wobec wszystkich pozostałych subsystemów działania narzędziem ich kontroli i definiowania.

ludzkiej charakter względnie jednolitej całości kształtującej się w pierwszym okresie życia i mało podatnej na zmiany w jego późniejszych stadiach. Większości z tych koncepcji można przypisać tendencję do ujmowania rozwoju w kategoriach, które Anselm Strauss porządkuje za pomocą następujących metafor (Strauss 1959: 90–93, 132–141):

1. Rozwój jako „bieg po prostej”. Zakłada się tutaj, że istnieją ustalone cele finalne rozwoju, normy ich osiągnięcia i narzędzia pomiaru postępu dostępne zewnętrznemu obserwatorowi, oraz że osiągnięcie przez osobnika punktu docelowego oznacza zakończenie procesu rozwojowego.

2. Rozwój jako obróbka „surowego jaja”. Możliwości przekształcenia własności wyjściowych stanowią tu zbiór alternatyw, a same przekształcenia nie zmieniają zasadniczych cech surowca. Ugotowane, usmażone czy inaczej przyrządzone jajo pozostaje jednak jajem, zatem „zasadniczy trzon osobowości ukształtowany zostaje we wczesnym okresie życia, a [...] późniejsze zmiany są odmianami wyjściowej organizacji osobowości” (tamże: 91).

3. Rozwój jako kształtowanie się „choinki”, której pień stanowi główną linię, a gałązki są możliwymi odmianami nieprzystosowania. W przeciwieństwie do poprzednich modeli, charakteryzujących psychologię społeczną, ten odnosi się głównie do psychiatrii, zainteresowanej warunkami pojawiania się dewiacyjnych odrośli i stosunkami interpersonalnymi pozwalającymi na właściwy, prosty rozwój pnia (tamże: 130).

Wydaje się, że taki punkt widzenia można przypisać bez większych uproszczeń także socjologicznym koncepcjom osobowości. Florian Znaniecki, który ustrzegł się wprawdzie przed redukcjonizmem socjologicznym, traktując osobowość społeczną jedynie jako jeden z aspektów – choć najważniejszy – dynamicznej organizacji całkowitej osobowości kulturalnej, sądzi jednak, że „dążności społeczne rozwinięte w pierwszym okresie życia nadają główny kierunek [...] ewolucji”, natomiast „sama zdolność do odchyień i skala odchyień od wyznaczonego w młodości kierunku ewolucji zależą [...] w znacznej mierze od tego, czy pierwszy okres życia rozwinął w osobniku dążenia do stałego i przewidzianego biegu życia, czy dążenia do zmiennych i nieprzewidywalnych zwrotów” (Znaniecki 1974: 115). Z kolei Parsons, przyznając osobowości autonomię „nakazów integracji wewnętrznej”, uważa jednak, że po zakończeniu procesu dojrzewania dziecko osiąga już prawdopodobnie identyfikację z czterema podstawowymi typami kolektywów znajdujących się poza jego rodziną orientacji. „Te cztery identyfikacje formują w strukturze osobowości zasadniczą podstawę, na której później budowane są role pełnione przez osobę dojrzałą” (Parsons 1969: 143–144).

Pojęcie tożsamości występuje w niemal wszystkich, poza behawioryzmem, psychologicznych, antropologicznych i socjologicznych koncepcjach człowieka – wszędzie tam, gdzie przypisuje mu się posiadanie jaźni jako centrum poznawczej integracji doświadczenia. Pojęciem tym posługują się Margaret

Mead w studium *Kultura i tożsamość* (Mead 1978), Znaniecki w *Naukach o kulturze* (1971: por. zwłaszcza 197–262), a także Parsons w specjalnym szkicu poświęconym zagadnieniu tożsamości z punktu widzenia całości wypracowanej przez niego teorii (Parsons 1968). Problem tożsamości wypływa bowiem bezpośrednio z teorii umysłu, jaźni, poznawczej regulacji działania. Pojawiły się one jako odpowiedź na behawioryzm i na ortodoksyjny biologizm koncepcji Freuda. Ray Holand (1977), analizując ich rozwój w bardzo szerokim kontekście rywalizacji wizji człowieka zawartych we freudyzmie, behawioryzmie i egzystencjalizmie, pokazuje trafnie, jak koncepcja jaźni posłużyła do zmodyfikowania kolejno każdej z nich w kierunku ujęć społecznych i poznawczych, zapoczątkowanych na dobre w filozofii amerykańskiego pragmatyzmu, która oddziaływała na wiele różnych dyscyplin. Ukształtowała ona m. in. interakcjonizm symboliczny, dziedzinę zmierzającą do syntezy psychologii i socjologii na gruncie założenia, że konstytutywnym składnikiem zjawisk społecznych jest świadoma jaźń (*self*), która jako manifestacja umysłu symbolicznego, będącego gatunkową właściwością człowieka, sama z kolei jest produktem społecznych oddziaływań zachodzących w grupach ludzkich. Myśl ta, wspólna Cooleyowi, Meadowi, Jamesowi, Deweyowi i Znanieckiemu, wywodzi się prawdopodobnie – a przynajmniej może być wywiedziona – z racjonalistycznych przesłanek filozofii XVII i XVIII w. Już Leibniz uważał, że osoba to „byt myślący i rozumiejący [...] mogący siebie samego uważać za tożsamo” oraz że „samowiedza albo odczuwanie swego ja, dowodzi tożsamości moralnej lub tożsamości osoby” (1955: 295), zaś Kant przyjmował, że „to, co jest świadome numerycznej tożsamości samego siebie w różnych czasach, jest w tych granicach osobą” (1957: 71).

Między racjonalizmem Leibniza i Kanta a pragmatystycznym racjonalizmem G. H. Meada istnieją dwie bardzo istotne różnice: pierwsza – że ojcowie interakcjonizmu symbolicznego wywodzą umysł z interakcji ludzkich podyktowanych instrumentalnymi wymogami życia praktycznego, żądającego efektywnych przystosowań do środowiska, a druga – że wiążą oni podstawy umysłowości z mechanizmem semiotycznym wyrastającym z zachowań kooperacyjnych, wiodących do ukształtowania się intersubiektywnych, jednolitych wzorców reakcji uwewnętrznianych dzięki językowi w postaci procesu myślowego. Jednakże cała orientacja pragmatyczna wykazuje cechy racjonalizmu, które nie muszą stać w sprzeczności z jej postdarwinowskim przekonaniem o roli zachowania w genezie intelektu. Nie negując wagi rozumu, a przeciwnie, akcentując jego rozstrzygającą rolę w procesie antropogenezy i funkcjonowania społeczeństwa, pragmatyzm dopisał do racjonalizmu szeroko akceptowany dziś pogląd o biofizjologicznych korzeniach swoście ludzkich zdolności do organizacji zachowania poprzez proces komunikowania (Buczyńska-Garewicz 1975: 51–108, a zwłaszcza 77).

Rozwój tej koncepcji poszedł drogą uwydatnienia społecznych, interakcyjnych procesów kształtowania się osobowości, w której problem „ja” w relacji do innych, będących partnerami działań jednostki, stał się osnową nie tylko dociekań filozoficznych, lecz także prób empirycznego opisu tego związku.

Nurt ten jako całość doprowadził do daleko idących modyfikacji teorii osobowości we wszystkich dziedzinach humanistyki. W strukturalistycznej odmianie tej teorii tożsamość jest pojęciem, które pojawia się w związku z próbą wyjaśnienia zasady integracji wymiarów konstytuujących osobowość. W przekształconej pod wpływem koncepcji *self* psychoanalizie kulturalistycznej tożsamość traktowana jest jako wynik syntezy identyfikacji przyswajanych w okresie dziecięcym, dającej jednostce poczucie wewnętrznej stałości i ciągłości (*egosynthesis, ego-identity*) (Erikson 1950), oraz jako jedna z najbardziej przemożnych potrzeb, której brak zaspokojenia wiedzie do alienacji, nerwic, dezintegracji osobowości (Horney 1976, 1978; Fromm 1942; 1956, 1979; Erikson 1950; Schachtel 1961).

Natomiast koncepcja Parsonsa, sformułowana w artykule napisanym specjalnie dla tomu poświęconego roli jaźni w interakcji, jest rozwinięciem ogólnej teorii osobowości jako subsystemu działania, właściwej całej twórczości tego autora. Tożsamość jest tu ujęta jako wyuczony w procesie socjalizacji „system kodu utrzymywania wzoru” (*pattern-maintenance code-system*), najbardziej stabilny z prymarnych składników osobowości, służący organizacji, interpretacji i artykulacji znaczeń, bezpośrednio wrażliwy na wskazówki superego, lecz będący „metamotywacyjnym” źródłem kontroli – w cybernetycznym sensie tego słowa – wobec *superego* (Parsons 1968: 20–21). Jakkolwiek Parsons przyznaje, że kombinacja składników tworzących tożsamość jednostki może zmieniać się od przypadku do przypadku, tożsamość pozostaje wynikiem „uczenia się”, internalizacji trwałego kodu, a jej indywidualizacja określana jest miarą pojemności macierzy czynników dostarczanych przez system społeczny i kulturę. Parsons stara się zresztą ująć pod pojęciem tożsamości dwie rzeczy naraz: treściowo pojęte zbiory znaczeń i wartości wyznaczające pole wyboru identyfikacji oraz formalne, integratywne funkcje tożsamości jako zasady określającej „styl” osobowy w kategoriach ekstrawersji i introwersji, autonomii i zależności itd. Jest to problem obecny we wszystkich bez wyjątku koncepcjach tożsamości i żadna z nich nie ujawnia go na poziomie wyraźnej świadomości analitycznej: jak tożsamość uchwycić zarazem jako treściową autokonceptję, jako integratywną zasadę charakteru, wreszcie jako poczucie numerycznej ciągłości stanów, dzięki któremu jednostka może zintegrować strumień doświadczeń jako całość określoną granicami pamięci.

Istnieje jednak jeszcze inne ważne źródło popularności tej problematyki, ściśle splecione z klinicystyczną orientacją klasycznej psychoanalizy i jej

kulturalistycznej odmiany, a także z coraz żywszym nurtem psychologii humanistycznej (Maslow, Rogers, Jourard, Otto, Perls) oraz z – bliską jej – tzw. antypsychiatrią (Laing, Cooper, Esterton, Szasz). Zainteresowanie osobą ludzką w aspekcie jej autonomii wobec kultury i struktur społecznych oraz warunkami odkrywania prawdziwego „ja”, zintegrowanego i niezafałszowanego „rynkowymi” wymogami uczestnictwa w zurbanizowanej, rzeczowej, zinstrumentalizowanej kulturze współczesnych społeczeństw przemysłowych, wiedzie nie tylko do skupienia uwagi badawczej na problemie tożsamości osobowej, lecz owocuje kolejną w historii myśli humanistycznej ideologią personalistyczną, upatrującą – tak jak robili to wcześniej choćby Rousseau, a u nas Witkacy – zagrożenia dla indywidualnego potencjału życiowego i twórczego jednostki ludzkiej w modernizującym się świecie. O ile jednak Horney, Fromm i większość pozostałych przedstawicieli neopsychoanalizy dostrzegają szanse i sens klinicznej terapii odchyleń od prawidłowego rozwoju, umożliwiającej samospelnienie się jednostki w kulturze, to nurt psychologii humanistycznej pozostaje w nader ostrej opozycji wobec poglądu, że terapia kliniczno-korekcyjna, zakładająca zachowanie w roli społecznej, jest możliwa i owocna (Gibb 1981: 198 i n.), a także kwestionuje pogląd, że człowiek ma w sobie coś takiego jak stała osobowość (tamże: 194). Idea indywidualności, spokrewniona teoretycznie z zagadnieniem tożsamości, pojętej zarazem jako głębokie poczucie bycia odrębną, niepowtarzalną osobą, Kantowskim celem samym w sobie i jako ośrodek refleksyjnej i krytycznej samowiedzy, wysuwa się w psychologii humanistycznej na plan pierwszy. Prowadzi ona najczęściej do odrzucenia zasad dyskursu naukowego, wiążanego z nomologicznym wyjaśnianiem prawidłowości rządzących człowiekiem na rzecz dyskursu aktywnego, manifestującego się w działaniu nie skrępowanym ani adaptacyjnymi roszczeniami społeczeństwa, ani wyrastającą z nich filozofią scjentystycznego redukcjonizmu. Nieprzypadkowo nurt ten szuka uzasadnienia w egzystencjalizmie, zwłaszcza Heideggerowskim, widzi bowiem istotę społecznego współbycia ludzi w warunkach samorealizacji ich podmiotowości, a nie w podziale pracy różnicującym funkcjonalne wymagania układów ról społecznych. Nurt humanistyczny w psychologii reprezentuje zatem radykalne odejście od tradycji rozpatrywania osobowości jako zamkniętego systemu cech i mechanizmów determinujących przebieg i efekt rozwoju indywidualności jednostki.

Analogiczną tendencję co do ostatniej kwestii obserwujemy w socjologii interakcji, jakkolwiek odrzucenie tradycyjnego modelu osobowości nie prowadzi tu na ogół do zdecydowanych, jawnych ujęć personalistycznych. W socjologii interakcji, która odkryła w **sytuacji działania** swoisty mikrokosmos, nie dający się opisać i zrozumieć za pomocą logiki analizy makrostrukturalnej, model stabilnej osobowości po prostu się nie sprawdza. Posiłkując się Simmlowską metaforą „zmiennej ogniskowej” dystansu poznawczego (Simmel

1976: 8–10), moglibyśmy powiedzieć, że schodząc na poziom sytuacji, bardziej jesteśmy uwrażliwieni na procesy, w których dokonuje się akceptacja, odrzucenie, wysiłek rozumienia, przystosowanie się do warunków lub ich zmiany, niż na ich efekt, który widać z lotu ptaka w postaci wyżłobionych kolein ładu społecznego, podziału pracy lub Durkheimowskich wskaźników anomii społecznej, które wykazują regularności niedostrzegalne z „żabiej perspektywy”. Socjologia interakcji, zainteresowana regułami uczestnictwa w mniej lub bardziej trwałych stycznościach społecznych, nie chwyta ani nie zamierza chwycić niepodzielnej jedności indywiduum, gdyż byłoby to zadanie dla doświadczenia, a nie dla poznania – jak powiedziałby G. Simmel (tamże: 7).

Mówię o tendencji, gdyż mam tu na myśli bardzo szeroki prąd myślowy, który kształtował się w opozycji do panującego w socjologii sposobu rozumienia nauki jako procedury redukcyjnego wyjaśniania, lecz który nie tworzy skryształizowanej i spójnej perspektywy teoretycznej. Koncepcje te milcząco albo programowo wypierają się związku z „ortodoksją” socjologiczną, identyfikowaną najczęściej z empirycystycznym schematem narzuconym socjologii przez spuściznę pozytywizmu Durkheimowskiego, wspartą strukturalnym funkcjonalizmem Mertona i Parsonsa oraz modelem badań ilościowych. Trzeba podkreślić, że tendencja ta jest zjawiskiem zdecydowanie amerykańskim, że odwołuje się do rodzimej tradycji pragmatyzmu, zwłaszcza Meadowskiego, zinterpretowanego w kategoriach bliskich europejskiej socjologii humanistycznej, i że asymiluje z powodzeniem inny produkt myśli Starego Kontynentu, a mianowicie fuzję niektórych założeń fenomenologii Husserla i socjologii Webera, rozwiniętej w Stanach Zjednoczonych w latach czterdziestych i pięćdziesiątych przez Alfreda Schütza.

Interpretacja myśli Meada miała charakter dwutorowy, usprawiedliwiony ambiwalencją samego dzieła Meada. Dla potrzeb badań empirycznych niektórzy z kontynuatorów tego dzieła zredukowali swe zainteresowania jedynie do tych aspektów interakcji symbolicznej, które mają charakter mierzalny, czyli poddający się tzw. operacjonalizacji. Pociągnęło to jednak za sobą przemieszczenie ich ujęć, w tym także koncepcji osobowości w kierunku zbieżnym z zarysowaną wyżej orientacją strukturalistyczną. Jeśli P. Ruszkowski (1979: 131, 141) przypisuje interakcjonizmowi symbolicznemu ogólny pogląd, że osobowość jest wielością ogólnych i specyficznych identyfikacji jednostki w kategoriach cech i ról społecznych, a tożsamość to ogół autokoncepcji przyswajanych przez jednostkę dzięki procesowi podejmowania ról (*role-taking*), to określenia te wydają się zarazem trafne i nazbyt upraszczające, spłaszczające rzeczywiste zróżnicowania, które w ramach tego kierunku trudno uznać za drugorzędne. Bliższa charakterystyka stanowisk wyróżniających się w tym nurcie prowadzi do wniosku, że teorii osobowości można szukać jedynie w poglądach Manforda Kuhna i zwolenn-

ników zapoczątkowanego przez niego programu empirycznych badań nad tożsamością.

Manford H. Kuhn, czołowy przedstawiciel tzw. szkoły z Iowa, wyraźnie akcentuje stałość, względną stabilność układów autokoncepcji. Używając zamiennie terminów „tożsamość” i „postawa wobec samego siebie” (*self-attitude*), stosuje on wraz z Thomasem McPartlandem procedurę zwaną Testem Dwudziestu Stwierżeń, opartą najwyraźniej na założeniu, że znajomość autokoncepcji jednostki pozwala wnioskować o jej sytuacyjnych tendencjach do działania w sposób zasadniczo zgodny z ich charakterystyką treściową i hierarchią, która z kolei także charakteryzuje się znacznym stopniem strukturalnej trwałości (Kuhn 1960; Kuhn i McPartland 1954). Test ten przypomina analogiczną technikę, znaną jako *Q-sort*, polegającą na porządkowaniu zbioru atrybutów personalnych pod względem ich zgodności lub niezgodności z obrazem własnej osoby. Ponieważ ta druga jest stosowana przez psychologów humanistycznych, można sądzić, że nie tylko interakcjonści mają kłopoty z deklarowanym uwolnieniem się spod władzy metodologii właściwej krytykowanemu przez nich scjentyzmowi. Test Dwudziestu Stwierżeń, przez jednych z upodobaniem stosowany, przez innych krytykowany (Tucker 1966; Zavalloni 1973), zdradza mimo wszystko tendencję do ujęcia tożsamości w kategoriach statycznych hierarchii konstruktów, nawarstwiających się w toku kariery życiowej jednostki zgodnie z przemianami jej ról społecznych związanych z odpowiednimi grupami rzeczywistego uczestnictwa bądź grupami odniesienia. Taki obraz osobowości mógłby zaakceptować także Parsons – i istotnie: jego koncepcja tożsamości, odnosząca się do identyfikacji grupowej i kulturowej osiąganego drogą internalizacji norm i wartości, nie odbiega od propozycji Kuhna.

Nie jest to kwestia sprzeniewierzenia się dziedzictwu Meada ze strony zwolenników strukturalnej interpretacji jego poglądów. Proces podejmowania roli ujmowany jest bowiem przez Meada, zwłaszcza w pracy *Umysł, osobowość, społeczeństwo*, jako aktywność zmierzająca do uwewnętrznienia uogólnionej perspektywy „innych”, oderwanej od specyficznych manifestacji stosunku społecznego. Dzięki niej uczestnik grupy, nabywając zrazu umiejętności odnoszenia się do samego siebie w kategoriach wąskiego zakresu reakcji przedstawianych mu przez najbliższe życiowo otoczenie wychowujące, zyskuje ostatecznie perspektywę ogólnych zasad postępowania społecznego, a więc kompetencję interakcyjną umożliwiającą z jednej strony identyfikację ze społeczeństwem jako całością, a z drugiej – refleksyjny dystans wobec norm, zapewniający mu możliwość osiągnięcia samowiedzy i twórczej kontroli własnego postępowania. Podobnie zatem jak Parsons, Mead czyni warunkiem uspołecznienia organizmu uwewnętrznienie zgeneralizowanych symboli stanowiących podstawę kultury, a to prowadzi do założenia, że uwewnętrznione

wzory reakcji, tworząc osobowość, muszą być powtarzalne w czasie, czyli muszą same tworzyć strukturę zapewniającą zachowaniu stałość odniesień znaczeniowych.

Jednakże w myśli Meada wątek odnoszący się do samowiedzy i innowacyjności, jak również do twórczej kontroli własnego zachowania, jest bardzo ważny, ponieważ – jak mówi Antonina Kłóskowska – „Mead pragnął [...] nie tylko określić mechanizm i rezultaty socjalizacji, lecz również chciał wskazać jej granice” (1975: XXVIII). Liczne krytyki, nawet ze strony kontynuatorów, dotyczące niejasności pojęcia jaźni podmiotowej, nie powinny przesłaniać faktu, że cała koncepcja działania Meada traci na znaczeniu filozoficznym i socjologicznym, jeśli się ją sprowadza do rozważań nad tymi aspektami działania, które służą wdrażaniu jednostki w ład odniesień grupowych. Z dwu interpretacji, z których jedna pomija znaczenie „ja podmiotowego” dla celów badań empirycznych, a druga szuka w nim istotnego klucza do rozumienia sensu całości tej myśli i próbuje ją nawet odczytać przez pryzmat fenomenologiczny – zwłaszcza na podstawie *The Philosophy of the Act* i *The Philosophy of the Present* (Natanson 1956) – ta druga wydaje mi się sprawiedliwsza. Ma ona też licznych zwolenników, wśród których wymienić należy przede wszystkim Herberta Blumera, Ralpha Turnera, a także Anselma Straussa. Ten ostatni wprowadził podkreślał nieoperacyjny charakter wielu pojęć Meada, lecz sam jest współautorem takich prac, jak *The Hospital and Its Negotiated Order* (Strauss 1963) i *Awareness Contexts and Social Interaction* (razem z Barneyem Glaserem) (Glaser i Strauss 1964), w których wyraźnie nawiązuje do Meadowskiego ujęcia działania w kategoriach otwartej, rozwijającej się refleksyjnie serii aktów: „[...] w panującej obecnie interpretacji Meada ten rozwojowy aspekt bywa przeoczony, podobnie jego procesualne raczej niż substancjalne ujęcie jaźni. Jaźń jako proces powoduje, że interakcja nie jest zazwyczaj statyczna lub po prostu repetytywna” (Glaser i Strauss 1972: 455). Jeśli zaś zgodzić się na uznanie potraktowanie Goffmanowskiego dramaturgizmu, etnometodologii, a nawet socjologii fenomenologicznej za odmiany interakcjonizmu symbolicznego (Meltzer, Petras i Reynolds 1975), co osobiście uważam za koniunkcję zbyt daleko idącą, to wszystkie te kierunki bliższe będą – choć nie wszystkie w równym stopniu – Blumerowi właśnie niż interpretacji strukturalistycznej.

Tendencja do ujmowania jednostki-uczestnika w kategoriach tożsamości staje się tutaj jeszcze bardziej wyrazista, zaś samą tożsamość charakteryzuje się przede wszystkim nie jako trwały układ autokonceptji, lecz jako refleksyjnie – w sensie nieustannej obecności procesu interpretatywnego w identyfikacji znaczeń działań własnych i partnerów oraz aktywnego projektowania linii działań przyszłych – osiągane, negocjowane, czasowe i otwarte „sylwetki” lub wyobrażenia o sobie (*self-images*), które traktuje się jako zasadniczy

proces przejawiania się jednostki w interakcji. Zauważyć trzeba, że stanowisko to, jakkolwiek wyraźnie „sytuacjonistyczne”, nie musi koniecznie implikować poglądu o całkowicie astrukturalnym charakterze organizacji doświadczeń jednostki ani o nieistotności strukturalnych ograniczeń nakładanych przez szersze ramy porządku społecznego na sytuację. Tendencja ta bowiem nie odrzuca założenia o istnieniu takich ograniczeń, odrzuca natomiast założenie o deterministycznym związku między usytuowanym oddziaływaniem jednostek a ich położeniem społecznym czy zinternalizowanymi zasobami znaczeniowymi, urabiającymi ich uległość wobec norm i wartości, przymusów i ograniczeń.

Zarówno fenomenologia społeczna, interakcjonizm symboliczny, jak i etnometodologia odkrywają w sytuacyjnym uporządkowaniu działań pewien poziom autonomii wobec tych aspektów społeczeństwa, które socjologowie zwykle określają mianem struktur i systemów zinstytucjonalizowanego ładu społecznego. Co więcej, struktury ról, statusów i norm instytucjonalnych ujmowane są z perspektywy tej orientacji – którą zwykle się nazywać orientacją interpretatywną (Wilson 1970) – jako powierzchniowa warstwa ładu, będąca wynikiem refleksyjnej pracy umysłu ludzkiego, kierującego się procedurami lub regułami tworzenia bądź przypisywania sensu dziejącym się w sytuacjach zdarzeniom (Cicourel 1973). Istotna różnica, jaka dzieli bardziej strukturalne odmiany całego tego pola koncepcji od ich wariantów bardziej interpretatywnych, polega na przesuwaniu akcentu z procesu rekonstrukcji sensu według uprzednio stosowanych treściowych zasobów znaczeniowych, pozwalających uczestnikom interakcji typizować aspekty konkretnego doświadczenia, na proces negocjacji sensu, którego wynik traktuje się jako emergentną cechę lokalnego kontekstu działania². Ma to swoje reperkusje w sferze rozważań o jednostce. Nacisk na interpretatywny wymiar obu składników działania, tj. jaźni i sytuacji, powoduje, że te odmiany socjologii interakcji zajmują się raczej „uczestnikiem” niż „osobowością”. Założenie o otwartości kontekstów społecznych i refleksyjności jaźni wiedzie do spojrzenia na jednostkę z perspektywy biografii rozwijającej się w czasie i uporządkowanej społecznie dzięki pomięciowym osądom znaczeń, nie zaś dzięki trwałym strukturom reakcji wbudowanym w osobowość przez kulturę. Ralph Turner (1968), nie przecząc możliwości kształtowania się trwałych autokoncepcji czy ponadsytuacyjnych tożsamości, pokazuje zarazem, jak nieoczekiwane i nieprzewidywalne zdarzenia mogą doprowadzić do skrajnej reinterpretacji poglądu na własną osobę. Socjologowie skłonni są do przeceniania wpływu stałości środowiska na stabilność zachowań, patrząc na ten związek z punktu widzenia kulturowej determinacji działań – powiada

² Por. w tym względzie różnice rysujące się między pracami Blumera (1969), Garfinkla (1967), Zimmermana (1970), Wiedera (1970) a pracami Denzina (1970), Bergera i Luckmanna (1967).

Strauss (1963: 151–157) – ponieważ kwestia zmienności lub niezmienności osobowej ma charakter symboliczny i rozwiązywana jest na poziomie tożsamości właśnie, a nie na poziomie obiektywnych czyli niezależnych od uczestników działań) procesów kulturowych. Żaden zatem z metaforycznych modeli rozwoju nie jest w stanie uchwycić „otwartego, tymczasowego, eksploracyjnego, hipotetycznego, problematycznego, krętego, zmiennego i częściowo tylko ujednoczonego charakteru linii ludzkich działań” (tamże: 91).

Jeśli więc przedstawiciele tej orientacji biorą w ogóle pod uwagę kulturową i środowiskową trwałość zasad porządkowania biografii, to są oni skłonni przypisywać jej charakter potencjalnie epizodyczny, a nie strukturalny lub generatywny. Natomiast okoliczności zewnętrzne, takie jak np. strukturalne ograniczenia nakładane przez szersze układy życia zbiorowego, stanowią „ekrany” wobec usytuowanych aktywności uczestników, nie zaś trwałe ściany ustanawiające przymus co do wyboru środków kodyfikacji i interpretacji zdarzeń dziejących się w sytuacji (Goffman 1972: 31). Mogą to być także ograniczenia nakładane na interakcję przez normy społeczne, np. wymóg prawdomówności (Goffman 1975: 36–59, 143–146), lecz nie jako program determinujący treść, przebieg i konsekwencje działania, ponieważ – po pierwsze – procesy zachodzące na poziomie interakcji symbolicznej i wymiany informacji w ogóle cechują się swoistością nieuchwytną w kategoriach zmiennych strukturalnych z innych poziomów analitycznych (Goffman 1972), po drugie zaś – charakterystyka zachowania w roli z pozycji normatywnych i strukturalno-systemowych nie jest adekwatna na poziomie „usytuowanych systemów aktywności” (tamże) z uwagi na twórczy charakter procesu podejmowania roli, który nie da się opisać jedynie jako uruchamianie uwewnętrznionych reguł nieproblematicznego rozpoznawania innych jako nosicieli typowych i trwałych transsytuacyjnie atrybutów ról i statusów. Podejmowanie roli jest jej tworzeniem – twierdzi Ralph Turner (1962).

Charakterystyczną cechą języka tej orientacji jest unikanie terminu „osobowość”. Gregory Stone i Harvey A. Farberman (1970) tłumaczą to jego wieloznacznością oraz strukturalistycznymi konotacjami, którymi jest obciążony. W świetle argumentacji na rzecz interpretatywnego modelu działania ten drugi powód wydaje się zrozumiały. Przejawiająca się procesualnie jaźń, budująca krótko- i długotrwałe tożsamości w zmiennych kontekstach działania, jest innym pojęciem teoretycznym niż osobowość w tradycji psychologii, socjologii i antropologii. Charakterystyka jednostki jako aktora nie wyczerpuje się w zbiorze cech osobowości, jeśli się ją ujmuje jako system trwałych dyspozycji do działania (Holzner 1978: 294). Jaźń i jej tożsamości to – zgodnie z zachowaną tu mniej lub bardziej wiernie linią rozumowania Meada – proces zachowania społecznego. Wnętrze jednostki i domniemane uwewnętrznienia wymogów kultury nie stanowią właściwego przedmiotu teorii i badań żadnej z odmian interakcjonizmu symbolicznego, w przeci-

wieństwie do psychologicznych i socjologicznych badań nad wartościami i postawami, opartych na przeświadczeniu, że określenie cech osobowości ma wartość predyktywną względem zachowania.

Pojęcie tożsamości ma w związku z tym połączyć te aspekty doświadczenia, które tradycyjnie łączyło się z osobowością właśnie, oraz te, które – jako statusy i role – socjologowie odnosili do atrybutów strukturalnego położenia jednostki w grupie. Znacznym modyfikacjom podlegało zwłaszcza pojęcie roli społecznej. Nie jest to tendencja zupełnie nowa i właściwa jedynie orientacji interpretatywnej. W psychologii społecznej (por. Newcomb 1951; Levinson 1961), a potem jeszcze wyraźniej w antropologii poznawczej, kwestionowano zasadność wiązania pojęcia roli jedynie z systemem społecznym i elementami jego struktury. Wskazywano na konieczność analizy roli w kategoriach behawioralnych. Ward H. Goodenough (1965) proponował także rozpatrywać role i statusy właśnie przy użyciu kategorii stosunku tożsamości, czyli uporządkowanego sposobu dystrybucji cech statusowych uruchamianego przez uczestników sytuacji społecznej w zgodzie lub w niezgodzie z kulturowymi wymogami komunikacyjnej „gramatyczności” działania. Niemal równolegle z Goffmanem Goodenough posługuje się rozróżnieniem tożsamości społecznej i personalnej, jednakże Goffman ściślej wiąże tożsamość społeczną ze statusem (1963: 12; por. też Stebbins 1972: 338). Obaj uważają, że pojęcie tożsamości ma szerszy zakres niż pojęcia statusu, pozycji i im pokrewne. Terminy „tożsamość” i „rola” bywają też używane jako synonimy (por. Weinstein i Deutschberger 1963; Scott i Lyman 1968). W świetle scholastycznych niemal sporów, toczonych swego czasu wokół zasad właściwego rozdzielenia zakresu i znaczenia pojęć roli, pozycji i statusu, praktyki wyżej wymienionych autorów mogą wydawać się niefrasobliwe; usprawiedliwia ich jednak fakt, że ścisłość podziału tych pojęć, tak cenna przy nastawieniu strukturalno-systemowym, tutaj schodzi na plan dalszy bez szkody dla zasadniczej idei, którą autorzy ci chcą wyrazić i rozwinąć.

W orientacji interpretatywnej kładzie się nacisk na kategorie języka jako środek konstytucji intersubiektywnej wspólnoty znaczeń, ale przyjmuje się, że kategorie te, a w związku z tym zawarta w nich możliwość sensu konkretnych przejawów życia społecznego, nie są dane nieproblematicznie, drogą wyuczonego nawyku. Cicourel twierdzi, że przekonanie o integracji struktury społecznej i procesów działania społecznego jest socjologiczną wiarą (1973: 11), której nie towarzyszy próba ujawnienia reguł i procedur, jakimi posługują się uczestnicy, by przypisać znaczenie i nadać sens swoim działaniom w ramach wspólnego im i otwartego zarazem zasobu treściowych charakterystyk, służących identyfikacji sytuacji działania.

Zwolennicy „negocjacyjnego” nurtu badań nad tożsamością jako efektem, aspektem, zasobem i punktem odniesienia uczestników w procesie definiowania sytuacji, używają tej kategorii właśnie na oznaczenie zjawisk związanych

z wzajemnym umiejscawianiem się uczestników w przestrzeni cech statusowych³. Gdy więc używają oni owej przestrzeni cech statusowych właściwych danemu układowi działania i jego kulturze, to czynią tak, by zdać sprawę z faktu, że porządkowanie stosunku społecznego odbywa się w sytuacji działania jako proces rozumienia zachowań innego będący rodzajem wskazówek symbolicznych, pozwalających odczytać jego projekt działania i przyjąć wobec niego własną linię postępowania, zrozumiałą i akceptowalną przez innego w ramach możliwej wspólnoty sensu.

Tożsamość rozpatrywana jako aspekt, efekt i zasób znaczeniowy interakcji nie ma nic wspólnego z mistyką „ja”, stanowiącą wewnętrzną oś doświadczeń jednostkowych, zapewniającą im sens niepowtarzalności. E. Goffman (1968: 73–75), rozważając możliwe odniesienia zakresowe pojęcia tożsamości osobowej, bierze pod uwagę tylko te, które wiążą się bądź z widzialnymi, materialnymi oznacznikami identyfikacyjnymi, takimi jak odciski palców lub dokumenty stwierdzające tożsamość, bądź z całością informacji dostępnych o danej osobie i tworzących jej unikalną, lecz widzialną i sprawdzalną biografię, całkowicie zaś pomija problem prawdziwego „ja” i jaźni egzystencjalnej, problem tak drogi sercu psychoanalityka i psychologa humanisty.

Nie oznacza to wcale, że taka postawa teoretyczna implikuje pogląd o nieistnieniu lub nieistotności czegoś, co można by nazwać osobą w sensie egzystencjalnym, lub że perspektywa radykalnie interakcyjna może być sensownie obwiniana o ukrywanie – pod dramaturgicznymi metaforami, odnoszącymi się do negocjacyjnych własności interakcji – antropologii filozoficznej redukującej jednostkę do sumy sytuacyjnych *selves*, do których najlepiej przystaje model gracza, szpiega, kłamcy, handlarza i aktora, czy „sytuacyjnego robota”. Taki sposób czytania Goffmana i innych radykalnych interakcjonistów jest bardzo rozpowszechniony (Curzort 1969: 175–192; Psathas 1975; Zeitlin 1973). Jednak Jerzy Szacki najwłaściwiej lokuje twórczość Goffmana, mówiąc, że nie jest ona „wszechobejmującą wizją życia społecznego” (1981: 16), lecz raczej antropologią współczesnych społeczeństw miejskich. Bywa on zaliczany do interakcjonizmu symbolicznego, a zarazem przypisuje mu się miejsce wśród twórców ruchu etnometodologicznego, w tym także jego nowszego odłamu, czyli analizy konwersacyjnej. Wskazuje się na narastanie tendencji strukturalistycznych, a nawet socjologicznych po serii prac, w których dominowała perspektywa interakcjonizmu symbolicznego, tzn. po *Presentation of Self...*, *Stigma*, *Asylums*. Bogactwo modeli pojęciowych, jakimi posługiwał się Goffman nader swobodnie – teatr, gra, rytuał, strategia – nie pozwala uchwycić jego błyskotliwej twórczości w zamkniętych kategoriach i chyba nie warto tego robić.

³ Por. McDermott i Church (1976); Scott i Lyman (1968); Stebbins (1972); Weinstein i Deutschberger (1963); McCall i Simmons (1966).

U Goffmana nie chodzi o redukcję jednostki do Riesmanowskiego człowieka „zewnątrzsterowanego”, miotanego od sytuacji do sytuacji wymogami aktualnych audytoriów, nie posiadającego przeszłości ni celów przekraczających horyzont przemijających sytuacji. Przeciwnie, tożsamość aktualna (*self-image*) jest zawsze wynikiem interferencji przeszłości, warunków chwili obecnej i projektów kierowanych w przyszłość. Wyrasta więc ona z historii osoby usytuowanej w kulturze i w środowisku społecznym, nie jest jednak biernym produktem ram, w których ta historia narasta. Nurt „negocjacyjny” przedstawia aktywistyczną i interpretatywną wizję osobowości społecznej, a zarazem stara się odkryć uniwersalne własności procesu interakcji, które tę otwartą wizję osoby społecznej tłumaczą. McDermott i Church – za Meadem – nie przeczą, że człowiek działa wobec audytoriów niewidzialnych, takich jak grupy odniesienia, lub wobec wzorów osobowych (1976: 121–137). Podobnie jak Strauss i Blumer, twierdzą oni, że każda sytuacja jest z zasady zadaniem dla refleksji, co nie oznacza, że do samoświadomego rozwiązania, ponieważ refleksyjność odnosi się tu nie do samowiedzy, lecz do wysiłku interpretacyjnego obecnego we wszystkich działaniach społecznych, skoro polegają one na komunikowaniu i informowaniu. Ludzie mogą stwarzać sobie identyczne sytuacje i zachowywać przez to trwałość tożsamości w czasie. Podobnie jak Parsons widział przejście między zmiennymi wzoru na poziomie dylematów aktu działania i na poziomie konfiguracji cech osobowości, aż do poziomu własności systemów społecznych, tak Ralph Turner (1968) nie widzi zasadniczej sprzeczności między sytuacyjną grą autoimpresji i uporządkowaniem kierunku kształtowania się długotrwałych sekwencji aktów działań konstytuujących kulturę.

Z kolei etnometodologia, najsilniej bodaj podkreślająca interpretatywne aspekty działania, najrzadziej posługuje się takimi terminami, jak „jaźń” i „tożsamość”. Bierze się to stąd, że kierunek ten próbuje ugruntować własny język opisu interakcji w pojęciach odnoszących się do procedur formalnych, składających się na „biegłość w języku naturalnym”. Harold Garfinkel i Harvey Sacks (1970) proponowali tę właśnie biegłość traktować jako analityczny przedmiot badań etnometodologicznych poświęconych mówieniu, które jest zasadniczym procesem interakcyjnym. Gdyby poprzestać na takiej interpretacji pojęcia biegłości, mielibyśmy do czynienia z pewną odmianą koncepcji kompetencji komunikacyjnej lub interakcyjnej, biorąc pod uwagę te warianty stanowiska etnometodologicznego, które uwzględniają wymianę informacji niewerbalnej (Cicourel 1973). Pewien kłopot stanowi jednak możliwość odczytania „biegłości w języku naturalnym” jako rzeczywistego „uczestnika” interakcji (Garfinkel i Sacks 1970; Zimmerman 1978). Sugerowałoby to intencję uprawiania swoistego strukturalizmu redukującego ład interakcji do formalnych reguł dyskursu stanowiących o racjonalności mowy: analizując grę w szachy, możemy wszak brać pod uwagę tylko relacje

między walorami figur i konwencje wyznaczające ich ruchy, abstrahując od właściwości poszczególnych graczy i historii ich potyczek. Sądzę jednak, że istotę stanowiska etnometodologicznego i badań prowadzonych z tego punktu widzenia wyznacza założenie, iż „biegłość w języku naturalnym” ma własności tak plastyczne sytuacyjnie, że wytłumaczenie porządku konkretnego przebiegu rozmowy bez odwołania się do konkretnych decyzji uczestników sytuacji staje się niemożliwe (Sacks, Schegloff i Jefferson 1974). Co więcej, zarówno we wczesnej, przedetnometodologicznej fazie rozwoju poglądów Garfinkla (1956), jak i w „drugiej generacji” badań jego następców (Schenkein 1978) problem tożsamości i zasad jej usytuowanego negocjowania pojawia się z całą wyrazistością.

Zmierzając do konkluzji: teorie osobowości uprawiane w sposób klasyczny, tzn. szukające w człowieku trwałych struktur cech wrodzonych i uwewnętrznionych, stanowiących generatywną zasadę zachowania i doświadczania oraz koncepcje opisujące jednostkę jako jaźń rozwijającą w czasie swą biografię – to dwie odrębne perspektywy.

Socjologia bazująca na **metaforze systemu** ma skłonność do przyjmowania tezy, że raz wyłoniony z interakcji ład systemowy staje się autonomicznym wobec aktualnych działań ludzkich programem, który je determinuje. Metaforze systemu odpowiadają tutaj metafory osobowości: wnętrza zagospodarowanego zgodnie z wymaganiami struktury ról, miniatury systemu odzwierciedlającej jego porządek lub anomie. Socjologia bazująca na metaforze dialogu czyni systemowe aspekty działań jedynie otwartym, negocjowalnym składnikiem skomplikowanej i żywej sieci oddziaływań wzajemnych między jednostkami, których uspołecznienie polega na zdolności refleksyjnego stosowania wiedzy – a nie nawyku – do rozwiązywania problemów.

O kompletność i samowystarczalność obu tych wersji należałoby więc pytać od wewnątrz, przez pryzmat odniesień do potrzeb praktycznych, które je powołały mocą ujawnienia języka zdolnego wysłowić odmienne projekty świata społecznego i odmienne rodzaje doświadczenia. Orientacja interpretatywna jest w różny sposób uwikłana w polemikę z tradycją, poszukującą możliwości ugruntowania socjologii w nauce rozumianej w kategoriach nomologicznego modelu wyjaśniania i przewidywania dla potrzeb technologicznej kontroli zjawisk społecznych. Widzi w tej tradycji zagrożenie dla wartości indywidualistycznych, ponieważ ujmuje ona formy myśli jako przejawy form życia. Ma rację Arthur Brittan, przypisując jej lingwistyczny relatywizm i romantyzm symboliczny (1974: 6–14), czyli pogląd głoszący, że jaźń i społeczeństwo są współproduktami symbolicznych form działania, a ich korzeń, czyli język, jest środkiem negocjacji tożsamości i różnic, negocjacji zachodzącej w niezdeteminowanym zewnętrznie procesie interakcji „ja–inny”.

Nie jest to jednak orientacja antysocjologiczna. Przeciwnie, proponuje ona tłumaczenie związku między „psychicznym” i „społecznym”, między „sytuacyjnym” i „systemowym” w kategoriach ujmujących rzeczywistość społeczną jako otwarty proces interpretacyjny, w którym jednostki obdarzone jaźnią konstruują intersubiektywne wzory podtrzymywania i zmiany pragmatycznych zależności między sobą. Sama zaś jaźń ujmowana jest jako produkt kooperatywnych praktyk życiowych, w tym oczywiście i wzorów z tych praktyk zrodzonych.

ŁAD PERSPEKTYW ANALITYCZNYCH W TWÓRCZOŚCI ERVINGA GOFFMANA

1. Kilka uwag o sporach wokół metody Goffmana

Wpływ twórczości Goffmana sięga poza socjologię, przekroczył także granice środowisk akademickich. Liczne nakłady i przekłady jego książek nadały mu w kręgach pozauniwersyteckiej publiczności rangę wnikliwego komentatora życia codziennego współczesnych społeczeństw, uprawiającego przy tym przemawiającą do wyobraźni laika filozofię ludzkiej natury. W tych kręgach nazywano go już nawet Kafką naszych czasów (Ber-
man 1972).

Oddźwięk jego twórczości ma oczywiście charakter rozmaity. W obiegu bardziej popularnym została ona przyjęta na prawach znakomitej eseistyki, której nie trzeba rozliczać z naukowej jakości warsztatu badawczego. W innych niż socjologia dziedzinach humanistyki odbiór jego prac ma z natury rzeczy charakter wybiórczy, zawężony do problemów, kategorii analitycznych i też nowatorskich lub po prostu użytecznych z punktu widzenia poszczególnych dyscyplin. Warto jednak zaznaczyć, że jego idee pojawiały się z reguły w związku z przełomami w panujących dotąd podejściach, np. w psychologii (a nawet w psychiatrii) – w ramach jej nowej odmiany znanej pod nazwą psychologii (i psychiatrii) humanistycznej, w językoznawstwie – w związku z rozwojem teorii dyskursu, w antropologii zaś – w obrębie jej nurtu nazywanego poznawczym.

W socjologii dorobek Goffmana wzbudził wiele sporów. Nie odmawiali i nie odmawiają mu uznania przeciwnicy, ale też nigdy nie szczędzili i nie szczędzą mu krytyki nawet ci badacze, których wiele z nim łączy w kwestii celów i sposobów uprawiania socjologii.

Goffman pozostawał jednak konsekwentnie poza wszelkimi sporami, zarówno tymi, które dotyczyły jego własnych poglądów, jak i tymi, które toczono wokół socjologii w ogóle. Pozostał – jak pisze jeden z komentatorów jego twórczości – „socjologiem nieuchwytnym i wymijającym, który zdaje się iść równoległe do reszty swej dyscypliny, nawiązując przelotne kontakty i potem znowu odchodząc w bok, by podążać swą własną, samotną drogą” (David 1980).

Droga ta nie doprowadziła go, bo i – świadomie wybrana – nie miała doprowadzić do jednolitej teorii zjawisk, którymi się zajmował. Nie była podporządkowana określonej orientacji teoretycznej, przy czym trudno nazwać Goffmana eklektykiem, ponieważ jego sposób posługiwania się bogatym zasobem perspektyw i koncepcji teoretycznych nie miał wieść i nie

wiódł do ich łączenia – choćby w luźnym sensie – w odrębne, względnie spójne całości. Pytany o ciągłość swej myśli, odpowiadał w sposób, w którym wielu mogłoby się dopatrywać dezynwoltury: „Wszystkie te książki zostały napisane przez jedną osobę, zważywszy zaś, że jedna osoba nie żywi wszystkich idei w całej ich wielości, musi być w nich jakaś ciągłość, rozmyślna lub nie [...]. Lecz nie wprowadzałem jej umyślnie i nie potrafię zbyt dokładnie określić, na czym mogłaby polegać. W ogóle nie jestem zainteresowany próbą jej odkrywania. Możliwe, że jest jakaś ciągłość, lecz nie jest ona akurat tym, co chciałbym koniecznie eksponować”¹.

Droga Goffmana nie prowadziła też utartymi szlakami empirycznych badań w socjologii. Stosowana przezeń naturalistyczna obserwacja nie była podporządkowana regułom systematycznej dokumentacji ani zasadom metodycznego wykazywania związku między materiałem badawczym i kategoriami analitycznymi². Był on ponadto świadom ograniczeń wynikających ze swobody, z jaką się posługiwał obserwacją uczestniczącą (Goffman 1971 [1972: 18–20]). Jest przeto zrozumiałe, dlaczego mimo uznania dla wyjątkowości jego osobowości twórczej, potwierdzonej przez środowisko akademickie nie tylko profesorską togą, lecz także licznymi prestiżowymi nagrodami za kolejne książki, widzi się go nader często jak zauważa Anthony Giddens (1984 [1986: 68]) – jako „idiosynkratycznego obserwatora życia społecznego, którego wrażliwość na subtelności [...] świadomości praktycznej i dyskursywnej bierze się bardziej z połączenia wyrafinowanej inteligencji i swawolnego stylu niż ze skoordynowanego podejścia do analizy zjawisk społecznych”. Co więcej, właściwości jego analiz widziane były nader często przez pryzmat „groteski” i „satyry” jako swoistego stylu uprawiania socjologii. Alvin Gouldner wiązał ów styl z romantyzmem szkoły chicagowskiej, wskazując zwłaszcza na pokrewieństwo metody Goffmana z „perspektywą absurdu” (*perspective by incongruity*) Kennetha Burke’a, który – zdaniem Gouldnera – istotnie wpłynął na tę szkołę (Gouldner 1975: 346–347). Gouldner powiada, że z perspektywy absurdu szacowne zawody okazują się niezwykle podobne pod względem formalnym do zajęć zgoła łajdackich (tamże: 346–347). A więc i na odwrót: skoro stręczyciel jest pewnego rodzaju sprzedawcą, to również sprzedawca ma w sobie coś ze stręczyciela, a stosunki między psychiatrą i jego pacjentem, kapłanem i wiernym itp. zyskują podobieństwo do relacji między oszustem i ofiarą. W podobny sposób charakteryzuje tę metodę Severyn T. Bruyn (1966: 250–251), wiążąc ją z satyrą jako gatunkiem i z ironią jako retorycznym środkiem wykorzystywanym w analizie socjologicznej. W obu wypadkach podkreśla się efekt tego rodzaju modelowania, w którym sens i konsekwencje opisywanego

¹ Cyt. za P. Davidem (1980).

² Por. na ten temat uwagi Barneya G. Glasera i Anselma L. Straussa (1967: 136–139).

zjawiska – np. działania – przedstawiają się jako odwrotność zamierzeń jego uczestników (tamże: 150–151).

Istotnie, element groteski w formalistycznym zestawieniu zawodów czcigodnych z zajęciami opartymi na dewiacji i wyzysku – czy przeniesienie Durkheimowskich kategorii opisu życia religijnego w świat banalnych wydarzeń życia potocznego – zdaje się zakłócać proporcje obu sfer i wyzwala – jak powiada Zdzisław Łapiński – komiczną dziwność istnienia. Czy chodzi tu jednak o sceptycyzm, o – cytując Łapińskiego – „wypowiedź autoironiczną i autoparodyjną, w której doszła do głosu współczesna nadświadomość socjologiczna” (1977: 255–257)?

W naukach społecznych i humanistycznych na każdym kroku spotkać można zabiegi modelowania, które niosą w sobie wcale nie mniejszy niż u Goffmana potencjał groteski. Czyż nie rzuca się w oczy formalne podobieństwo między jego pojęciowymi konstrukcjami – ujawniającymi histrioniczny aspekt naszych codziennych „przedstawień” lub sakralny aspekt uchylecia kapelusza przed bliźnim jako „bóstwem” (*deity*) – a koncepcją wymiany kobiet jako znaków u Levi-Straussa albo rynkowym modelem subinstytucjonalnej interakcji u Homansa, w którym aprobata społeczna staje się w sposób nader groteskowy „towarem”? Czy – idąc dalej – Parsonsa koncepcja pieniądza, władzy, wpływu społecznego i uznawania wartości (*value commitments*) jako mediów wymiany między subsystemami działania, o których się mówi w kategoriach „wysoce wyspecjalizowanych języków służących komunikowaniu intencji i warunkowych skutków działań” (por. Parsons 1970: 40), nie jest ostatecznie oparta na zabiegu tego samego rodzaju co poprzednie? Dlaczego nie doświadczamy groteskowości świata tak silnie, gdy stykamy się z cybernetyczną interpretacją zjawiska ludzkiej pamięci w kategoriach wspólnych dla niej i dla komputerowej dyskietki, kodu genetycznego jako języka, społeczeństwa jako organizmu, choć wszystkie te zabiegi są w istocie oparte na tym samym schemacie analitycznego modelowania, czyli odwzorowywania relacji opisanych na pewnym zbiorze zjawisk na inną ich dziedzinę po to, aby ujawnić obszary ich homomorfizmu? Skąd się bierze odczucie szczególnej groteskowości zestawień czynionych przez Goffmana i skłonność (na szczęście coraz rzadsza w dzisiejszej socjologii) do traktowania jego prac jako paraliteratury połączonej z paranauką? Jeśli uznamy jego twórczość za (para)literacką i przeciwstawimy stosowane przezeń metody analizy metodom prawomocnie naukowym – co oznaczałoby w istocie odwołanie się do nomologiczno-weryfikacyjnego modelu nauki – to czyż nie będziemy zmuszeni do dalszych koncesji i do przyznania, że teorie socjologiczne w ogóle stoją bliżej zasad mniej lub bardziej „groteskotwórczego” modelowania niż reguł wyjaśniania zjawisk społecznych za pomocą praw?

Groteskotwórcze właściwości Goffmanowskich zestawień biorą się zapewne z odległości struktury jego rozumowania i toku wywodu od utartych w socjologii wzorów badania empirycznego oraz z systematyzacji sądów ogólnych. Są one wynikiem odbioru, jaki siłą swych właściwości narzuca czytelnikowi przedmiot i styl jego badań. Podczas gdy koncepcje Levi-Straussa, Homansa czy Parsonsa zakrywają i osłabiają potencjalny efekt modelowych zestawień przez ich przetworzenie w składniki wysoce wyspecjalizowanego dyskursu teoretycznego, twórczość Goffmana obraca się w kręgu kategorii znacznie bliższych potocznemu odczuwaniu świata. Socjologia tego rodzaju sięga bowiem tych warstw organizacji życia społecznego, które są dostępne bezpośrednio doświadczeniu jego uczestnika. Zestawia sfery działania różne, lecz zarazem bliskie sobie przez przynależność do tej samej dziedziny rzeczywistości, w którą wszyscy jesteśmy jednakowo – pragmatycznie – wrośnięci: do świata życia potocznego.

Warto tu może przytoczyć na marginesie obserwację wyniesioną z własnej praktyki nauczycielskiej: w ciągu kilkunastu lat zajęć z zakresu współczesnych teorii socjologicznych, prowadzonych dla studentów socjologii, nieodmiennie spotykam się z opinią, że wszystkie potencjalne zarzuty, jakie można by sformułować pod adresem socjologii Goffmana, dadzą się zrównoważyć jej jedną podstawową zaletą, a mianowicie trafnością czy „prawdziwością” zawartej w niej filozofii zasad rządzących naszymi codziennymi stosunkami. Groteskotwórczy aspekt analiz Goffmana jest przy tym w pełni akceptowany i stanowi podstawę ich oceny jako jednej z odmian – mówiąc słowami Paula Ricoeura – hermeneutyki demistyfikacyjnej. Opis stosunków między lekarzem i pacjentem, w którym odczytujemy takie same pod względem formalnym reguły dramaturgii i strategicznej gry, jakie występują w wypadku zajęć i stosunków w naszej kulturze niegodziwych, nie tylko uzmysławia nam ponadkontekstową autonomię ładu interakcyjnego, lecz także dostarcza żywego, uchwytnego w codziennym doświadczeniu, obrazu potencjalnego zagrożenia manipulacją i zniewoleniem ze strony innych. Toteż efekt groteskowej dwuznaczności socjologicznego opisu pojawia się u Goffmana najwyraźniej wskutek naddatków znaczeniowych, o których trudno wprawdzie z pewnością powiedzieć, że były przez autora zamierzone, lecz które – tak czy inaczej – powodują, że czytelnikowi nader łatwo przychodzi pokusa, by z nich wywodzić etyczne oceny otaczających go na co dzień społecznych zjawisk i szukać w nich filozofii ludzkiej natury. Widać to również w koncepcji instytucji totalnych (Goffman 1961a). W tym wypadku potencjalny efekt etyczny odbioru badań Goffmana pogłębia się przez zabieg – nie całkiem fortunny pod względem opisowym – spłaszczenia różnic między skrajnymi formami instytucji totalnych: obozem koncentracyjnym i więzieniem z jednej

strony a szpitalem psychiatrycznym czy klasztorem – z drugiej. Analiza instytucji totalnych, jak zauważa Bruyn, skoncentrowana jest u Goffmana na procesach urabiania i kontroli ich podwładnych, wywołując sympatię dla ich – podwładnych, ma się rozumieć – losu (1966: 25). Christie Davies (1989) pokazała jednak przekonująco, że Goffmana koncepcja instytucji totalnych, bardzo w swej istocie płodna dla teorii socjologicznej, zawiera w sobie niebezpieczeństwo – by tak rzec – formalistycznej nadinterpretacji, w której obóz koncentracyjny i klasztor stoją tak blisko siebie, iż zamazuje się istotna różnica celu istnienia instytucji, sposobu naboru uczestników czy zasad kształtowania się stosunków między personelem i podwładnymi. Istotnie – pierwsze, spontaniczne skojarzenia, z jakimi stykam się w trakcie seminaryjnych dyskusji nad koncepcją instytucji totalnych, dotyczą zazwyczaj *Lotu nad kukulczym gniazdem* Kena Keseya, książki opublikowanej w USA w rok po pierwszym wydaniu *Asylums* Goffmana; książki, w której różnica między oddziałem szpitala psychiatrycznego a Światem ulega zatarciu w filozoficznej metaforze.

Krytyczny potencjał socjologii Goffmana da się odnaleźć w całej jego twórczości. Trzeba pamiętać o intelektualnym i kulturowym kontekście, w jakim powstawały kolejne jego prace: o reformatorskich korzeniach badań szkoły chicagowskiej, o związkach symbolicznego interakcjonizmu z praktycznymi zagadnieniami dewiacji, o teorii etykietkowania. Nie sposób jednak ograniczyć stylu uprawiania teorii przez Goffmana do „groteski”, „satyry” lub „ironii” jako środków demistyfikujących – w paraliterackiej perspektywie absurdu – szacowność ładu społecznego.

Anthony Giddens należy do obrońców stanowiska, że twórczość Goffmana ma pod względem teoretycznym charakter uporządkowany i że odkrywa ona zasadnicze znaczenie rutynizacji przebiegu codziennych styczności – stanowiących w istocie *durée* życia potocznego – dla procesów strukturacji i odtwarzania więzi zinstytucjonalizowanych, przekraczających w swej ciągłości ulotny, zakorzeniony w czasie i przestrzeni konkretnej sytuacji horyzont spotkania rządzącego się regułami współobecności uczestników (Giddens 1984 [1986: 68–92]).

Proponowana tu analiza wkładu Goffmana do współczesnej socjologii interpretatywnej podąża śladem twierdzenia Giddensa, zmierzając w stronę badania sposobu, w jaki Goffman systematycznie wykorzystywał **wielość** obecnych w tradycji socjologicznej perspektyw analitycznych. Na początek nieodzowne wydaje się poruszenie kilku kwestii dotyczących samego przedmiotu badań Goffmana, gdyż **styl uprawiania teorii** socjologicznej wiąże się w przypadku tego autora bardzo ściśle z jego koncepcją **dziedziny zjawisk**, które namysłowi teoretycznemu mają być poddane.

2. Współobecność i interakcja „twarzą w twarz” jako przedmiot badań

W ciągu trzydziestu bez mała lat swej kariery Erving Goffman pozostał wierny jednemu przedmiotowi badań. Było nim bezpośrednie oddziaływanie, czyli to wszystko, co zachodzi między ludźmi „w czasie i mocą [ich] współobecności” (1967 [1972: 1]). Badaniom przyświecał cel równie niezmienny co ich przedmiot: ujawnianie i opis naturalnych jednostek (*units*) interakcji oraz odkrywanie normatywnego ładu leżącego u ich podstaw i umożliwiającego uczestnikom łączenie tych jednostek w sekwencje skoordynowanych oddziaływań.

Punkt widzenia Goffmana stanowczo odbiegał od optyki mikrofunkcjonalizmu panującego w psychologii społecznej, skłaniającej do badania interakcji jako – przede wszystkim – wyniku działania trwałych układów strukturalnych życia społecznego i osobowości jej uczestników. Goffman interesował się inwentarzem form procesów interakcyjnych i regułami ich „składni” czy „gramatyki” – mniejsza o to, czy pojęcia te są stosowane dostatecznie precyzyjnie w rozważaniach socjologicznych – jako składnikami ładu, który poddaje się analitycznemu wyodrębnieniu spośród innych typów lub wymiarów ładu społecznego w sensie ogólnym. Innymi słowy: interakcja była dlań dziedziną o samoistnym znaczeniu poznawczym, ponieważ jej uporządkowanie nie da się sprowadzić do innych postaci ładu społecznego, takich jak np. ład prawny lub ekonomiczny (Goffman 1963a: 8).

Stanowisko to nie oznacza odmowy uznania tezy, że czynniki określające trwałe w czasie, swoiste dla konkretnych grup i społeczeństw wartości, nierówności czy linie podziału władzy różnicują i modyfikują przebieg procesów interakcyjnych. Przeciwnie, Goffman wielokrotnie podkreślał, że świat zgromadzeń i spotkań – a więc niezależnie od tego, czy są to styczości krótkotrwałe i o płynnej organizacji przebiegu, czy, dokonujące się w ściśle określonych granicach sytuacji zinstytucjonalizowanych – nie jest odizolowany od ponadsytuacyjnie utrwalonych form regulacji życia społecznego³. Nie oznacza to jednak, że ład interakcyjny nie ma żadnego – reprodukcyjnego, a więc także potencjalnie prowadzącego do zmiany **zasad trwałości** – wpływu na to, co socjologowie potocznie nazywają strukturami społecznymi (por. Goffman 1983: 8). Trwałość ponadsytuacyjnych związków między ludźmi – jak podkreśla Giddens w swej analizie pojęć stosowanych przez Goffmana – nie istnieje **pomimo** lub **na zewnątrz** spotkań. Jest ona implikowana w **nich samych**⁴.

³ Por. np. 1961 (1972: 28–31), 1983: 8.

⁴ Giddens 1984 (1986: 69), podkr. A. P.

Zatem pogląd, że konsekwencją lub wręcz właściwością stanowiska Goffmana jest **sytuacjonizm** pojmowany zazwyczaj (nie tylko w odniesieniu do Goffmana, lecz także do radykalnych nurtów interakcjonizmu symbolicznego i etnometodologii) jako odmiana redukcjonizmu sprowadzającego regularność życia społecznego do wyniku **kreowanych** od nowa w każdym spotkaniu uzgodnień, należy uznać za nieporozumienie wynikające z nie dość rygorystycznej i mylącej interpretacji Goffmanowskiego pojęcia tego ładu. Goffman nigdy i nigdzie nie dążył do teoretycznego wykazania prymatu ładu interakcyjnego w stosunku do innych typów ładu społecznego. Przeciwnie, pisał on, iż „należy się spodziewać, że konkretne akty dokonywane są w zgodzie z zasadami więcej niż jednego z tych ładów” (1963a: 8). A w innym miejscu: „[...] mówienie o względnie autonomicznych formach życia społecznego w sferze ładu interakcyjnego nie pociąga za sobą tezy, że formy te są w jakikolwiek sposób uprzednie, podstawowe czy konstytutywne dla kształtu zjawisk makroskopowych” (1983: 9). Toteż etykieta sytuacjonizmu mogłaby przystawać do stanowiska Goffmana o tyle tylko, o ile chodziłoby o określenie jego orientacji przedmiotowej, nie odzwierciedla ona jednak w żadnej mierze istoty jego poglądów teoretycznych. Pojęcie ładu interakcyjnego jest w koncepcji tego autora wyraźnie węższe od pojęcia ładu życia społecznego we wszystkich – możliwych do analitycznego rozczłonkowania – aspektach jego organizacji. Gdy przyglądamy się przedmiotowemu określeniu Goffmanowskiej dziedziny badań, uderza nas wprawdzie jej oryginalność – mimo oczywistych nawiązań do formalizmu Georga Simmla – lecz zarazem trudno oprzeć się wrażeniu, że w jego przedsięwzięciu nie ma nic osobliwego, co naruszałoby akademickie kryteria wyodrębniania subdyscyplin w ramach ogólnych gałęzi wiedzy. Odrzucając obie możliwe odmiany redukcjonizmu – makrosocjologiczny i mikrosocjologiczny – dążył on do uzasadnienia socjologii interakcji jako subdyscypliny o statusie analogicznym do – powiedzmy – socjologii małych grup lub socjologii wielkich struktur społecznych (1967 [1972: 2], 1969 [1975: IX]), nie domagając się nawet, by miała ona w socjologii miejsce uprzywilejowane, choćby ze względu na wszechobecność, prawdziwie fundamentalny charakter zjawisk, którymi się zajmuje. Nie szukał też w swym podejściu panaceum na niedostatki innych odmian i sposobów uprawiania socjologii. Tym bardziej nie proponował go jako jej programu.

3. Analityczne perspektywy w badaniu interakcji

Problematyczność twórczości Goffmana – ale zarazem jej intelektualna atrakcyjność – bierze się przede wszystkim ze swoistego sposobu, w jaki posługiwał się on analitycznymi perspektywami w badaniu interakcji. Było

ich niemało: dramat, rytuał, gra, rama (*frame, framework* – rama interpretacji lub układ ramowy). Zajmijmy się na początek dramatem, grą i rytuałem, ponieważ kategoria ramy czy układu ramowego wymaga odrębnego potraktowania, m. in. ze względu na fakt, że pojawia się w późniejszej fazie twórczości Goffmana i wiele wskazuje na to, że pełni w stosunku do wcześniejszych perspektyw rolę syntetyzującą.

Wszystkie te perspektywy trzeba traktować jako autonomiczne formy dyskursu, odsyłające do odrębnych układów pojęć opisujących z jednej strony motywy czynności i podejmowane przez uczestników zdarzeń społecznych definicje sytuacji, z drugiej zaś – kulturowo określone zasoby znaczeniowe tych definicji oraz reguły wzajemnych oddziaływań.

U podstaw perspektywy dramaturgicznej leży oczywiście metafora teatru, implikująca takie pojęcia, jak postać, wykonawca, występ, scena, zaplecze, publiczność itd. Z tego punktu widzenia interakcja jest procesem skoordynowanego tworzenia i kontrolowania wrażeń, jakie się wywiera na współuczestnikach sytuacji, przy czym źródłowym motywem przedstawiania siebie jest projektowanie i komunikowanie tożsamości, a tym samym ustanawianie linii wzajemnie na siebie skierowanych działań. Słowa, gesty, cechy wyglądu czy sposoby zajmowania przestrzeni są tu zatem rekwizytami służącymi definiowaniu charakteru i znaczenia usytuowanej roli. Inaczej mówiąc: uczestnicy dramatu autoprezentacji to widzowie i zarazem aktorzy podtrzymujący wzajemnie społeczną i osobową określoność spotkania. W tym sensie dramaturgiczną perspektywę Goffmanowskich badań nad interakcją można określić jako **ekspresyjno-komunikacyjną**, zastrzegając jednak, że pojęcie komunikacji ma w tym kontekście charakter skrótowego, Goffman bowiem starannie odróżniał komunikowanie jako intencjonalne przekazywanie znaczeń od wszelkich procesów związanych z dekodowaniem informacji na podstawie oznak.

Perspektywa gry, uwypuklona w Goffmana koncepcji interakcji strategicznej, przyjmuje – jako pierwotną – inną strukturę oddziaływań i inny ich motyw. Istotę interakcji strategicznej wyznacza orientacja uczestników na zysk i unikanie strat. Symboliczny repertuar wzajemnego przedstawiania się przestaje tu być zbiorem rekwizytów służących ekspresji, nabiera natomiast charakteru zasobów, które instrumentalnie wykorzystuje się kosztem innych uczestników. Uczestnicy spotkania są tu antagonistami. Osią ich stosunków komunikacyjnych staje się relacja między obserwatorem i obserwowanym, której nie da się sprowadzić do relacji między widzem i aktorem. W tym sensie perspektywa gry (lub perspektywa strategiczna) może być skrótowo określona jako nastawienie na **adaptacyjny** wymiar interakcji.

Pojęcie rytuału odsyła nas do jeszcze innego świata znaczeń, a mianowicie – najogólniej rzecz biorąc – do symboli, konwencji i reguł koordynowania praktyk interakcyjnych związanych z wyrażaniem szacunku dla wartości.

W koncepcji Goffmana ową wartością staje się ludzka osoba – *sacrum* określające ostateczny pod względem moralnym cel współbycia. Z tego punktu widzenia perspektywę rytualną można by nazwać krótko **integracyjną**, gdyby nie fakt, że nie jest ona u Goffmana jednorodna. Obok nastawienia na badanie interakcyjnej organizacji wyrazu moralnego uznania uświęconych wartości znajdujemy tu także inną optykę, kierującą uwagę badacza na te aspekty ładu interakcyjnego, które wiążą się z zagadnieniem osobistego „terytorium” jednostki i pociągają za sobą analizę w kategoriach etologicznie pojętej rytualizacji. Do tego problemu trzeba będzie powrócić przy okazji bardziej szczegółowych rozważań nad zagadnieniem rytuału w pracach Goffmana.

Przypisanie wszystkim tym perspektywom cechy niezależności trzeba oczywiście traktować jako wynik zabiegu typologiczno-idealizacyjnego. W rzeczywistości interakcje dokonują się w wielu wymiarach jednocześnie i można je opisywać jedynie w kategoriach ich form modalnych, ujawniających – w zależności od sytuacji – główne i oboczne motywy (*resp.* zasoby znaczeniowe, reguły) działań i oddziaływań uczestników.

Tu właśnie tkwi – jak można sądzić – jeden z możliwych kluczy pozwalających na ukazanie metodyczności i konsekwencji w badawczym postępowaniu Goffmana. Uderzającą cechą jego prac jest przemienne stosowanie dwu lub więcej perspektyw, z których jedna pełni rolę podstawowego punktu odniesienia dla analizy i podporządkowuje sobie pozostałe. Podporządkowanie to można określić najkrócej jako typologiczną modyfikację opisu zjawiska wyodrębnionego przez podstawową perspektywę analityczną w ten sposób, że perspektywy podporządkowane traktowane są jako kryteria różnicowania zjawiska pierwotnego, ujawniania jego postaci modalnych. Nie posuwając się zbyt daleko w porównaniach natury matematycznej, ów sposób postępowania można by określić mianem „kombinatoryki form interakcji”, polegającej na przestawianiu perspektyw w zależności od dominującego tematu analizy. Nasuwa to oczywiście na myśl upodobanie Georga Simmla do metafory matematycznej, któremu dał wyraz w swym projekcie socjologii formalnej jako „geometrii” form interakcji. Nie chodzi tu jednak o przypisanie Goffmanowi intencji wzorowania się na tym nader luźnym skojarzeniu Simmla, tym bardziej że równie nośnej metafory – nieobcej zresztą także Simmlowi – trzeba szukać w wypadku Goffmana w pojęciu gramatyki, a ściślej mówiąc: składni procesu wzajemnych oddziaływań. Ryzykowne byłoby też zapewne przypisywanie mu metody stosowanej rozmyślnie i równie rozmyślnie pozostawionej bez komentarza. Zawartą tu propozycję odczytania ładu perspektyw analitycznych trzeba więc rozumieć jako rekonstrukcję niektórych własności jego tekstów, choć w świetle *Frame Analysis* – o czym później – kwestię tę można traktować jako otwartą.

Przykładem zabiegu określonego wyżej w kategoriach „kombinatoryki” jest stosunek perspektywy rytualnej i dramaturgicznej w dwóch głównych esejach zawartych w pracy *Interaction Ritual*, mianowicie w *On Face Work* i *The Nature of Deference and Demeanor* z jednej strony, z drugiej zaś strony – w książce *Człowiek w teatrze życia codziennego*. W esejach poświęconych rytualnemu aspektowi interakcji dramaturgia przedstawiania siebie analizowana jest głównie jako środek osiągania rytualnej równowagi, a więc w związku z roszczeniem uczestników do ceremonialnego szacunku dla „twarzy”, która jest interakcyjnym wyrazem sakralnej wartości osoby. Wywieranie i kontrolowanie wrażeń nie są tu głównym tematem analizy. Wątek dramaturgiczny jest wyraźnie podporządkowany wątkowi rytualnemu, zaś badanie dramatycznych aspektów rytuału interakcyjnego ma na celu określenie i przegląd sposobów osiągania rytualnej równowagi w interakcji. Natomiast *Człowiek w teatrze życia codziennego* ukazuje odwrotny tok rozumowania. Praktyki obronne i protekcyjne, które są podstawowym narzędziem podtrzymywania „twarzy” własnej i partnerów, osnową działań rytualnych skierowanych ku osobie jako wartości, analizowane są tu przede wszystkim jako techniki wywoływania i kontrolowania wrażeń. Takt, postępowanie zgodne z etykietą, stają się tu przedmiotem badania jako środki budowania pomyślnego występu, udanej dramaturgii (Goffman 1981, por. zwłaszcza rozdz. VI – *Sztuka manipulowania wrażeniami*). Z kolei w *Strategic Interaction*, gdzie tok analizy podporządkowany jest perspektywie gry, Goffman bada dramaturgię spotkań z punktu widzenia racjonalności podejmowania decyzji w warunkach niepewności i ryzyka, występy zaś bada jako posunięcia lub ruchy (*moves*) (1969 [1975: 108]). Jeśli zatem w skrócie określimy relację perspektywy dramaturgicznej i rytualnej we wspomnianych esejach o rytuale jako układ RYTUAŁ → dramat, a ich analityczne uporządkowanie w *Człowieku w teatrze życia codziennego* jako układ DRAMAT → rytuał, to powiemy, iż praca o interakcji strategicznej wykorzystuje układ GRA → dramat. Tak więc w pierwszym z wymienionych przypadków Goffmana interesują odmiany dramaturgicznej realizacji rytuału, w drugim – odmiany zrytualizowanej realizacji dramatu, w trzecim zaś – odmiany dramatyzacji postępowania dyktowanego motywem strategicznym. Lecz jeśli w *Człowieku w teatrze życia codziennego* pojawia się analiza występów opartych na fałszywej autoprezentacji (1981: 100–122), mamy najwyraźniej do czynienia z takim uporządkowaniem perspektyw, które ma postać DRAMAT → gra: Goffmana interesuje tu zakres strategicznych sposobów postaciowania przedstawień, opartych na symulowaniu i ukrywaniu informacji, w których widzowie wprowadzani są w błąd: pozbawieni dostępu do informacji pozwalających rozstrzygnąć o prawomocności przedstawienia, stają w obliczu ryzyka, że padną ofiarą nadużyć. W życiu codziennym – powiada Goffman – „zazwyczaj prawie każdy rodzaj fałszywych wrażeń

jest tworzony celowo, przy czym nie są to sytuacje, w których kłamię się w sposób oczywisty. Dzięki aluzjom, zamierzonym dwuznacznościom i przemilczeniom można czerpać korzyści płynące z kłamstwa, nie kłamiąc przy tym” (1981: 105).

W tym samym fragmencie Goffman czyni jednak wyraźne odniesienia do rytualnych wymiarów interakcji. Oto bowiem nasza obawa przed wprowadzeniem w błąd przez nieuczynego wykonawcę nie ogranicza się do chęci uchronienia się przed ewentualną stratą osobistą spowodowaną nadużyciem naszego zaufania. Strategicznie sfalszowane przedstawienia, sugerujące szczerość intencji i prawdziwość danych o społecznym położeniu symulanta, zagrażają w ogólności komunikacyjnym podstawom ładu interakcyjnego, a tym samym rytualnej ważności osoby ludzkiej jako siedliska ostatecznych wartości z tym ładem związanych. Analityczne powiązania między perspektywami nie ograniczają się zatem w pracach Goffmana do układów dwójkowych, lecz obejmują dramat, rytuał i grę w ich jednoczesnej relacji. Przykłady takich powiązań znajdziemy m. in. w *Relations in Public*. W jednym z rozdziałów tej książki, *Normal Appearances*, Goffman analizuje zjawisko podtrzymywania wrażenia normalności wyglądu i postępowania w związku z terytorialnym aspektem interakcji. Osobnik żywiący złe zamiary może zachowywać się w sposób nie budzący niepokoju, a nawet przyjaźnie, i podtrzymywać takie wrażenie do czasu, gdy potencjalna ofiara, zwiedziona brakiem alarmujących sygnałów w jego zachowaniu, pozwoli mu się zbliżyć i przełamać krytyczny dystans umożliwiający ucieczkę. Przedstawianie siebie jest tu ze strony napastnika środkiem mistyfikacji rytuału poszanowania cudzego terytorium (i zarazem osoby jako wartości) w celach strategicznych. Uporządkowanie perspektyw można w tym wypadku przedstawić jako układ GRA → rytuał → dramat. Z kolei w pracy poświęconej interakcyjnym regułom radzenia sobie z piętnem (*Stigma*, 1963) znajdziemy przykłady, w których dramaturgia ukrywania piętna może być powiązana ze strategicznym stosunkiem do rytuału ze strony osoby niejawnie naznaczonej, a więc z pragnieniem, by nie dopuścić do zachwiania rytualnej równowagi już to z uwagi na obawę przed utratą przedstawianej innym i cenionej sobie postaci, już to ze względu na zagrożenie utratą istotnych korzyści, np. miejsca pracy (por. zwłaszcza rozdział *Information Control and Personal Identity*). Powiązanie perspektyw można tu przedstawić jako ciąg RYTUAŁ → gra → dramat. Gdyby jednak założyć – jest to przykład wymyślony, lecz całkiem prawdopodobny – że udramatyzowana manifestacja piętna ma na celu strategiczną korzyść przez zaskoczenie partnera i spowodowanie utraty twarzy z jego strony przez moralnie niewłaściwą reakcję (np. przejaw obrzydzenia lub pogardy), uporządkowanie perspektyw przybrałoby wspomnianą już wcześniej postać GRA → rytuał → dramat.

Sformułowane dotąd uwagi pozwalają zakwestionować dość powszechnie utrwaloną opinię, że dramaturgizm jest w twórczości Goffmana perspektywą określającą jego stanowisko teoretyczne. Sugerowana tu metoda postępowania badawczego nie czyni tej perspektywy uprzywilejowanym punktem widzenia. Pogląd przyznający jej taką rolę jest wynikiem nieuzasadnionego rozciągnięcia linii rozumowania obecnej we wczesnej pracy Goffmana w *Człowieku w teatrze życia codziennego* na prace późniejsze. Jest on też skutkiem dwuznaczności samej perspektywy dramaturgicznej, która w tej książce, ale tylko w tej, polega na metaforycznym nałożeniu języka teatru na analizę podstawowych procesów ekspresji i rozumienia, komunikowania i odbioru informacji, które mają konstytutywne znaczenie dla wszelkich postaci ładu interakcyjnego. Warto więc zwrócić uwagę na fakt, że owo nałożenie nie implikuje samo przez się obrazu osoby-aktora jako istoty zwodniczej i manipulującej wrażeniami. Metafora sceny, występu, roli czy postaci odnosi się – jak trafnie zauważa Arthur Brittan (1973: 121) – do uniwersalnych cech interakcji. Udawanie, manipulowanie wrażeniami, ukrywanie intencji i tym podobne aspekty histrionicznego obrazu jednostki odnoszą się do jej cech możliwych, lecz niekoniecznych. Wydaje się, że model jednostki jako aktora maskującego się przed publicznością jest wynikiem zabiegu, który analitycznie wiąże perspektywę dramaturgiczną z perspektywą strategicznej gry, albowiem udawanie i maskowanie się to modalna forma dramatu, w którym wrażenie staje się stawką w grze, a dramatyzacja – uwypuklanie lub skrywanie w cieniu takich, a nie innych cech – strategicznym środkiem działania. Trzeba też jeszcze raz podkreślić, że ten nurt Goffmanowskich analiz, który odsyła do zagadnień rytuału interakcyjnego, odsyła zarazem do koncepcji teoretycznych nie dających się sprowadzić ani do wąsko pojętego stanowiska dramaturgicznego, ani do symbolicznego interakcjonizmu jako ewentualnie najbliższej mu ramy odniesienia. Sposób wykorzystania perspektywy rytualnej przez Goffmana dostarcza solidnej przeciwwagi dla jednowymiarowego odczytania jego prac w kategoriach dramaturgicznych. Co więcej, rekonstrukcja tego sposobu pozwala pogłębić i ugruntować proponowany tu schemat interpretacji jego twórczości jako kombinatoryki form interakcji.

4. Rytualny aspekt ładu interakcyjnego

Interesować nas tu będą jedynie te prace Goffmana, w których pojęcia rytuału (a później także rytualizacji w sensie bliskim etologii) stają się podstawą całościowego spojrzenia na ład interakcyjny; te więc, w których perspektywa rytualna jest analitycznie uprzywilejowana. Warto przypomnieć, że pojawia się ona wcześniej od ujęcia dramaturgicznego: większość esejów

składających się na *Interaction Ritual* (1967) ukazała się drukiem w latach 1955–1957, natomiast *The Presentation of Self in Everyday Life* w roku 1959⁵. Obok esejów zawartych w *Interaction Ritual* największe znaczenie mają dla tej problematyki książki *Relations in Public* (1971) oraz *Forms of Talk* (1981), a w niej zwłaszcza esej *Replies and Responses*, opublikowany po raz pierwszy w 1975 r.

Pojęcie rytuału w kolejnych pracach Goffmana nastęrcza wielu trudności definicyjnych. Mamy tu do czynienia raczej z rodziną znaczeń w sensie Wittgensteinowskim niż z pojęciem o jasnych podstawach klasyfikacyjnych. W zależności od potrzeb analizy odnosi się ono do pewnego typu działań (1971 [1972: 88]) lub do aspektu wszelkich działań (1967 [1972: 55–56], 1981: 75, 1981a: 16–23), lub do pewnej klasy wyrażań, które można wprawdzie interpretować w kategoriach aktów działania, gdyż wypowiedź jest aktem działania, lecz które Goffman wyodrębnia według zasad właściwych lingwistyce, chodzi mu bowiem o skonwencjonalizowane, leksykalne środki wyrażania ocen takich jak przygany czy pochwały (1981a: 20). Pojęcie rytuału obejmuje i wyróżnia także pewną klasę sekwencyjnie skoordynowanych oddziaływań nazywanych „wymianą rytualną” (*ritual interchange*).

Ta ostatnia kategoria zasługuje na szczególną uwagę. Pojawia się ona po raz pierwszy w jednej z najwcześniejszych prac Goffmana, *On Face Work*, w której analiza rytuału interakcyjnego jako wymiany występuje w ścisłym związku z pojęciem procesu korekcyjnego (*corrective process*), czyli sekwencyjnie uporządkowanego procesu osiągnięcia rytualnej równowagi w sytuacjach, w których doszło do naruszenia twarzy któregoś z uczestników, rozumianej w kategoriach autoprezentacji uznawanych za zgodne z wartościami danej kultury (1967 [1972: 19–23]). Proces korekcyjny traktowany jest tu jako jeden z dwóch podstawowych rodzajów celebrowania twarzy (jeśli tak przetłumaczyć termin *face work*). Innym jego rodzajem jest proces unikania (*avoidance process*), pojmowany jako stosowanie technik obronnych wobec własnej twarzy oraz technik protekcyjnych wobec twarzy partnera (tamże: 15–18). Warto podkreślić, że w tym stadium badań jedynie koncepcja procesu korekcyjnego została związana z pojęciem wymiany rytualnej, w związku z czym koncepcję procesu unikania należy traktować jako ujęcie rytuału w kategoriach działania, bez wyraźnego odniesienia do sekwencyjnego powiązania aktów. W stadium późniejszym, w *Relations in Public*, procesowi korekcyjnemu odpowiada pojęcie wymiany naprawczej (lub ochronnej: *remedial interchange*), a procesowi unikania – pojęcie wymiany podtrzymującej (*supportive interchanges*), oba więc typy procesów celebrowania twarzy rozwinięte zostały w kategoriach wymiany rytualnej. W ostatnim zbiorze prac Goffmana (*Forms of Talk*) perspektywa rytualna ulega pogłębieniu

⁵ Polskie tłumaczenie: *Człowiek w teatrze życia codziennego* ukazało się dopiero w 1981 r.

i uszczegółowieniu. Autor zajmuje się tu normatywnymi ograniczeniami rozmowy jako prototypu i najistotniejszej formy wzajemnego oddziaływania, przeciwstawiając je ograniczeniom systemowym, wynikającym z natury wszelkiego aktu komunikowania się. Wątek rytualny w tej części twórczości Goffmana jest niewątpliwie związany z rozwojem analizy konwersacji jako najbardziej wpływowego odłamu etnometodologii. Jak podkreśla Marek Czyżewski (1984: 221), badania nad rytuałem interakcyjnym czynią z Goffmana prekursora i faktycznego współtwórcę analizy konwersacji. Trzeba jednak dodać, że rozróżnienie systemowych i normatywnych ograniczeń rozmowy przeprowadzone jest we wspomnianej pracy w opozycji do panujących do ostatnich lat tendencji w etnometodologicznej analizie konwersacji. O ile Goffman uznaje systemowe ograniczenia procesu komunikowania się za uniwersalne, o tyle wyraźnie podkreśla zarazem, że normatywne ograniczenia tego procesu mają charakter zmienny kulturowo (por. 1981a: 14–18). Tymczasem – jak było pokazane w rozdziale o analizie konwersacji – badacze tworzący główny nurt tej analizy, skupieni wokół E. Schegloffa, skłonni są traktować cechy normatywnego i systemowego uporządkowania rozmowy w sposób niezróżnicowany, rozciągając tym samym twierdzenie o uniwersalności tego uporządkowania niezależnie od kulturowych definicji sytuacji i odmian rozmowy.

Szczegółowe prześledzenie rozwoju koncepcji wymiany rytualnej jako zjawiska związanego z sekwencyjną organizacją wzajemnych oddziaływań byłoby zadaniem samym w sobie. Jednakże ów rozwój nie ma bezpośredniego znaczenia dla badanej tu kombinatoryki perspektyw i zostanie w dalszym ciągu pominięty. Znacznie ważniejsze z przyjętego tu punktu widzenia jest dokonane przez Goffmana w *Relations in Public* rozwarstwienie koncepcji rytuału na dwie teoretycznie odrębne linie lub – by tak rzec – subperspektywy. Jedna z nich wyodrębnia regulację wzajemnych oddziaływań poprzez wartości i normy moralne, druga zaś odsyła – w kategoriach etologicznych – do psychobiologicznej ramy procesu interakcyjnego.

Goffmanowska analiza moralnego wymiaru rytuału interakcyjnego wiele zawdzięcza pojęciowym rozróżnieniom i twierdzeniom Durkheima. Zarówno koncepcje procesu korekcyjnego i procesu unikania, jak i późniejsze – rytualnych wymian naprawczych i podtrzymujących można traktować jako przekształcenie Durkheimowskiego podziału rytuałów na negatywne i pozytywne, choć wyraźne odniesienie do tego podziału pojawia się dopiero w *Relations in Public* (1971 [1972: 88]). Rytualny ład interakcji od początku badany był przez Goffmana w kategoriach moralnych wymogów bycia osobą wśród osób, a ceremonialne reguły obrony szacunku dla własnej osoby i ochrony osoby partnera odnoszą się do moralnego zaangażowania, stanowiącego analitycznie uwypuklony motyw praktyk związanych z wzajemnym podtrzymywaniem twarzy jako społecznego *sacrum*. Utożsamienie porządku

religijnego i społecznego, obecne w Durkheimowskiej koncepcji zobowiązania moralnego, wprowadza – jak powiada Parsons – jakościową różnicę między wymaganiami moralnego autorytetu reguł normatywnych i interesami jednostki związanymi z adaptacyjną użytecznością działań. Najwyższe wartości usprawiedliwiają się same przez się jako cele, nie zaś jako środki do innych celów (Parsons 1937 [1968: 389–391, 418]). W zasięgu perspektywy rytualnej tymi wartościami-celami są u Goffmana osoby jako nosiciele społecznego *mana* (1967 [1972: 47]).

Przeniesienie Durkheimowskich kategorii związanych z integracją grupy poprzez normy moralne i rytuałem jako czynnością rewitalizującą ducha wspólnoty (Durkheim 1925: 13, 50) w świat przelotnych zdarzeń w miejscach publicznych jest z pewnością rozszerzonym zastosowaniem pojęć, które w klasycznej antropologii zawężone były do sfery sztywno przepisanych co do miejsca, czasu i sposobu wykonania czynności magicznych i religijnych. Goffman z premedytacją odstąpił od tradycyjnego użycia pojęcia rytuału, lecz można wskazać, iż nie był to krok tak obrazoburczy, na jaki wygląda. W tym samym czasie, w którym powstawały jego prace, wśród antropologów szeroko upowszechnił się pogląd, że każdy zbiór praktyk służących afirmacji i celebracji wartości nadających spójność życiu grupy można podciągnąć pod pojęcie rytuału. Stanowisko Edmunda Leacha, według którego rytuał jest symboliczno-komunikacyjnym aspektem większości działań, ściśle odpowiada intencjom Goffmana, skłonno go rozciągać tę własność na wszelkie akty wzajemnego oddziaływania (Leach 1964: 10–16; por. też V. Turner 1969, 1974; Taylor 1969).

Trzeba jednak zwrócić uwagę na fakt, że Goffman nie tylko rozszerza zastosowanie Durkheimowskich kategorii związanych z opisem rytuału, lecz także modyfikuje teoretyczny kontekst ich użycia. Źródłem tej modyfikacji należy szukać w myśli Herberta Spencera. Motto do książki *Relations in Public*, a więc do jednej z najważniejszych prac Goffmana dotyczących rytuału interakcyjnego, pochodzi z pierwszego paragrafu *Instytucji obrzędowych* Spencera (1890) i nie jest zapewne przypadkowe, skoro całe to dzieło traktuje o „rządzie zwyczajów ceremonijnych”, wcześniejszym od wszelkiej organizacji przekonań i wierzeń religijnych oraz politycznych, rządzie wszechobecnym, samorzutnie odnawiającym się i mającym swe siedlisko w ceremonialnym uwzorowaniu życia codziennego. Co więcej, to właśnie u Spencera, a nie u Durkheima, pojawiają się preetologiczne rozważania o pokrewieństwie rytuałów świata zwierząt i ludzi, a więc perspektywa psychobiologiczna, która – pomijając ewolucjonistyczny punkt widzenia Spencera – odgrywa doniosłą rolę w analizie rytuału interakcyjnego u Goffmana.

Przechodząc w ten sposób do drugiej ze wspomnianych linii (czy subperspektyw) w rozumowaniu Goffmana, należy zaznaczyć, że w niektórych

fragmentach jego prac obie te linie – moralna i psychobiologiczna (etologiczna) – bardzo ściśle się ze sobą splatają. Rytualne właściwości styczności i spotkań wiążą w sobie z jednej strony afirmację uczestnictwa i ludzkiej osoby jako wartości moralnych, z drugiej zaś – zabiegi ochronne wokół osobniczego terytorium, wyrażające się w reakcjach uczestników spotkań lub w reakcjach na niezogniskowaną współobecność innych, wywoływanych sygnałami zagrożenia integralności osobniczych obszarów⁶.

Można jednak wykazać, że obie perspektywy stosowane są przemiennie, w powiązaniu ujawniającym kolejno pierwotność jednej i podporządkowanie drugiej z nich. W trzech podstawowych dla problematyki moralnej rytuału rozdziałach *Relations in Public (The Territories of the Self, Supportive Interchanges, Remedial Interchanges)* Goffman posługuje się wprawdzie bogatym zestawem zaczerpniętych z etologii pojęć opisujących terytorialną regulację działań i zachowań, jednakże ujmuje problem terytorium w kategoriach wartości związanej z osobą jako obiektem czci, moralizując tym samym wymiar egocentrycznego nastawienia na obronę własnego terytorium. Koncepcja rytuału ochrony własnego i cudzego terytorium ma tu najbliższe odniesienie do Simmlowskiego pojęcia „sfery idealnej” otaczającej jednostkę i wyznaczającej granicę, której przekroczenie narusza godność i honor tej jednostki jako osoby (1967 [1972: 62–63]). Goffman powiada: „Żywione przez jednostkę poczucie prywatności, kontroli i szacunku dla siebie jest związane z panowaniem, jakie roztacza ona nad swymi ustalonymi terytoriami” (1971 [1972: 338]), a rytualne zadośćuczynienia z tytułu potencjalnych lub rzeczywistych zniewag, w których intruz przejawia szacunek znieważonej osobie, wiążą się przeważnie z roszczeniami terytorialnymi (tamże: 137). Osoba bowiem traktowana jest jako właściciel, a naruszenie jej własności – jako pogwałcenie uświęconego charakteru samej osoby. Pojęcie osoby i szacunku dla niej jako ostatecznej wartości łączy zatem w wymiarze moralnym różne składniki jej strefy ochronnej, obejmując nie tylko postępowanie, lecz także obszar odpowiadający temu, co William James nazywał „ja materialnym” (James 1892)⁷.

W sumie perspektywa moralna jest tu wyraźnie pierwotna pod względem analitycznym, zaś repertuar pojęć etologicznych służy ukazaniu modalnych form interakcji podtrzymujących lub załamujących ów aksjologiczny ład współobecności osób.

Inaczej jednak rzecz się przedstawia w *Normal Appearances*, eseju stanowiącym znaczną część tej samej książki. Porządek analizy ulega tu odwróceniu. Terytorialny aspekt ładu interakcyjnego rozważany jest z punktu

⁶ „There is a close meshing with the ritual properties of persons and with the egocentric forms of territoriality”: 1967 (1972: 1); (por. też 1971 (1972: 21, 84, 296) oraz 1983: 3).

⁷ Goffman (1967 [1972: 65–66]) powołuje się tu jednak na Simmla, u którego znajduje koncepcję analogiczną.

widzenia bezpieczeństwa indywiduum i wymogów jego adaptacji do instrumentalnie rozumianego środowiska. Nieustanne kontrolowanie płynących z otoczenia informacji traktowane jest teraz przez Goffmana jako przegląd sytuacji pod kątem jej normalności, rutynowego toku dziejących się wokół spraw, a więc pod kątem obecności lub braku sygnałów zwiastujących niebezpieczeństwo. Z tego punktu widzenia interakcyjne zabiegi podtrzymywania twarzy okazują się symptomami normalnego przebiegu zdarzeń, gestami pokojowymi, a ich zaniechanie może być powodem alarmu, stanowiąc tym samym swoisty „system wczesnego ostrzegania” (s. 285). Ogólnie mówiąc, interakcyjna kompetencja uczestnika staje się z perspektywy etologicznej zbiorem umiejętności adaptacyjnych, natomiast problem moralnego zaangażowania, organizujący poprzednie ujęcie rytuału, schodzi tu na drugi plan i zostaje podporządkowany problemowi rytualizacji rozumianej jako „standaryzacja zachowań cielesnych i wokalnych drogą socjalizacji, zapewniającej im wyspecjalizowaną funkcję komunikacyjną w strumieniu zachowania” (1983: 3). Mimo zarzutu pod adresem etologów, że zbyt pochopnie stosują Darwinowski schemat rozumowania – oceniony we wcześniejszych partiach książki jako nieprzydatny w badaniach nad ludzkim zachowaniem (1971 [1972: 22]) – w eseju o przejawach normalności Goffman pozostaje bardzo bliski tego rodzaju rozumowaniom.

Nie oznacza to jednak redukcji rytuału i rytualizacji do rzędu zjawisk z poziomu zoosocjologicznego. Jeśli nawet znajdujemy w pracach Goffmana liczne wzmianki o łączności świata ludzi i zwierząt pod względem niektórych wymiarów regulacji zachowania związanych z odbiorem i przetwarzaniem informacji, służą one podkreśleniu istotności i swoistości psychobiologicznego pierwiastka interakcji, którego nie da się z kolei sprowadzić do reguł intencjonalnego komunikowania się. Goffman ani nie stara się tłumaczyć moralnego aspektu rytuału jako kulturowego przekształcenia rytualizacji w sensie ściśle etologicznym (w czym odbiega od Spencera), ani nie przyjmuje odwrotnego punktu widzenia, podporządkowującego psychobiologiczne wyposażenie jednostek normatywnemu łaadowi kultury. Najbliższa jego stanowisku wydaje się w tej kwestii koncepcja Roberta E. Parka, który – wprowadzając rozróżnienie ładu ekologicznego i moralnego – ujmował je jako wymiary oddziałujące na siebie w jakiś sposób, lecz oparte na różnych zasadach organizacji⁸.

Przedstawione dotąd argumenty zmierzały do wykazania, że żadnej z omawianych perspektyw analitycznych – dramaturgicznej, strategicznej ani

⁸ Park 1967: 55–68, 185–193, 209–239; por. też wprowadzenie R. H. Turnera do tego zbioru – s. XXV–XXVIII). Linia Simmel–Park–Goffman wskazuje oczywiście na więzy tworzące szkołę chicagowską. Warto jednak mieć na uwadze opinię wywodzącego się z tej właśnie szkoły Anselma Straussa, że w wypadku Goffmana mamy do czynienia z jego własną wersją rozumienia, na czym szkoła ta polega (Strauss 1978: 32–38).

rytualnej – nie można z osobna traktować jako klucza do jednolitej interpretacji twórczości Goffmana, lecz zarazem nie sposób traktować tej twórczości jedynie jako kalejdoskopu błyskotliwych obserwacji. Teoretyczny powód, który może tłumaczyć „kombinatorykę” form interakcji jako **metodę** uprawianej przez niego socjologii, odnajdujemy w jednej z późniejszych prac, *Frame Analysis* (1974), w której pojawia się nowa, najbardziej złożona i najbardziej zarazem formalna perspektywa analityczna, a mianowicie układ ramowy. Wybór akurat tego terminu na jej oznaczenie jest tutaj w pewnym stopniu arbitralny, ponieważ w analizie ramowej Goffman stosuje co najmniej dwa terminy, które ze względu na jej przedmiot mają charakter bliskoznaczny: „rama” (*frame*) i „układ ramowy” (*framework*).

5. Układ ramowy jako perspektywa analityczna

Wśród sporadycznych odniesień Goffmana do fenomenologicznej tradycji w socjologii, z którą łączy go jednak – jak powiada Szacki (1981: 27) – „poczucie totalnej problematyczności świata społecznego”, znajdujemy krytyczną uwagę pod adresem pewnych konsekwencji tej koncepcji wielości rzeczywistości, którą za Jamesem wprowadził Schütz (Goffman 1974 [1975: 3–6, 26]). Goffman mianowicie kwestionuje możliwość ujęcia świata życia codziennego jako jednej z odmian realności – według Schütza pierwotnej wobec innych form doświadczenia – w kategoriach jednorodnego w swych regułach planu istnienia, rzeczywistości opartej na jednowymiarowym, „specyficznym stylu poznawczym” (por. Schütz 1945), który sprowadza się – mówiąc w uproszczeniu – do pragmatycznego, instrumentalnego zatroskania tokiem spraw bieżących. Uwaga ta odnosi się w równym stopniu do Garfinklowskiej koncepcji procedur interpretacji jako podstawy jedności doświadczenia oraz do właściwego symbolicznemu interakcjonizmowi pojęcia definicji sytuacji.

Analiza ramowa ukazuje bardziej skomplikowany obraz organizacji doświadczenia jednostkowego i jego społecznych zasobów znaczeniowych. Wydaje się, że termin „rama” należy odnieść do poznawczego obrazu określonego fragmentu (pasma – *strip*) strumienia interakcyjnej aktywności, czyli do podejmowanych przez uczestników definicji sytuacji – lub jeszcze inaczej: do aktów interpretacji toku zdarzeń (1974 [1975: 10–11]), natomiast termin „układ ramowy” – do względnie wyraźnego zespołu (zasobu) społecznie uogólnionych znaczeń i reguł interpretacji zdarzeń (tamże: 21). Przyjęcie takich określeń oznacza, że mamy tu do czynienia z odrębnymi pojęciami, z których pierwsze odnosi się do „uwzorowania” aktów percepcji i rozumienia,

a drugie – do konwencji rozumienia rozpatrywanych jako zobiektywizowane, niezależne od jednostki składniki tradycji kulturowej (por. Czyżewski 1984: 233). Nie jest to jednak do końca jasne, jeśli się zważy, iż termin „rama” odnosi się również do organizacji czynności. Nie wdając się w ryzykowne w wypadku terminologii Goffmana rozważania definicyjne, można ostrożniej powiedzieć, iż jeśli uznamy pojęciową odrębność ramy i układu ramowego, to z pewnością tym, co owe pojęcia wyodrębnia, są ściśle ze sobą powiązane aspekty czynności, a nie ontycznie różne plany istnienia doświadczenia i społeczeństwa. Układy ramowe jako kulturowe, trwałe standardy czy konwencje rozumienia są zasobem uogólnionych znaczeń i reguł istniejących w doświadczeniu jednostki i określających jej poznavczą i interakcyjną kompetencję. W tym sensie ramę trzeba pojmować jako usytuowany efekt zastosowania tej kompetencji.

W każdym razie Goffmanowi chodzi głównie o to, by wykazać, że uczestnik interakcji jest zdolny do przekształcania i nawarstwiania kilku planów znaczeniowych w obrębie tego samego aktu rozumienia i zarazem w obrębie ekspresyjno-komunikacyjnego toku czynności: „[...] posiadamy [...] dość umiejętności i chęci, aby korzystać z działań konkretnych, prawdziwych – działań, które mają swój sens samoistny – jako modelu, według którego dokonujemy różnych przekształceń: dla zabawy, aby oszukać, tytułem eksperymentu, z analitycznym zamiarem, na zasadzie obrzędu, na pokaz, by spełnić uczynek charytatywny. Te żywe cienie zdarzeń splatają się z tokiem reszty świata, ale nieco inaczej niż moglibyśmy to powiedzieć o czynnościach zwykłych, dosłownych” (1974 [1975: 560])⁹. Inaczej mówiąc: sens doświadczenia i czynności nie musi wyczerpywać się w obrębie jednorodnego zbioru znaczeń oraz reguł interpretacji i komunikowania (ekspresji), lecz może być – i zazwyczaj bywa – osiąganym poprzez nawarstwiający się jedno nad drugim przekształcenia kilku takich zbiorów, czyli układów ramowych. Wyjściowym punktem tych przekształceń są dwojakiego rodzaju pierwotne układy ramowe: naturalne – dostarczające wzorów identyfikacji zdarzeń postrzeganych jako wynik przyrodniczych uwarunkowań – i społeczne – zapewniające nam rozumienie zdarzeń ujmowanych jako działania lub wyniki działań ludzkiej istoty obdarzonej wolą, projektującej czynności i kontrolującej ich następstwa. Te pierwotne układy ramowe tworzą system przekonań, „kosmologię” grupy społecznej, są centralnym składnikiem jej kultury (1974 [1975: 21–27]) – i to właśnie one określają ów dosłowny, samoistny sens działań i zdarzeń. Wydaje się, że styl poznawczy, przypisywany przez Schütza światu życia codziennego w całości, u Goffmana można odnieść tylko do pierwotnych układów ramowych.

⁹ W tłumaczeniu Z. Łapińskiego (E. Goffman, *Frame Analysis. Uwagi końcowe*, „Teksty”, 1977, nr 5–6).

Dokonywane na tych układach przekształcenia, które nadają doświadczeniom i czynnościom postać złożonych konfiguracji znaczeniowych, mogą polegać na przestrojeniu (*keying*) lub fałszowaniu (*fabrication*) sensu działań określonego przez pierwotny układ ramowy (tamże: 43–44, 83). Przypomnijmy jednak, że ów układ jest zaledwie punktem wyjścia możliwych operacji. Przestrajanie i fabrykowanie może być stosowane do układów już przekształconych praktycznie do granic zdolności uczestników do kontroli zawartości owej chińskiej szkatułki kolejnych obramowań. W wypadku przestrajania ograniczenie ma charakter przede wszystkim poznawczy, gdyż właściwością tego zabiegu jest wprowadzanie wszystkich uczestników w przekształcony świat znaczeń. Inaczej jest jednak z fabrykacjami. Ich transformacyjną głębokość wyznacza nie tylko zakres możliwego do uporządkowania rozumienia, lecz także kwestia moralnego zaufania, ponieważ fabrykacje różnicują i dzielą uczestników według wiedzy o celach i motywach działania, a tym samym wiedzy o sensie czynności podejmowanych przez strony w grze mającej czasem postać fabrykacji niewinnej i podjętej dla zabawy, ale czasem wypracowanej z zamysłem moralnie niegodziwym, szalbierczej, jak w wypadku wyłudzenia korzyści dzięki sfalszowanej tożsamości czy wpędzenia kogoś w tarapaty przez dezinformację (tamże: 83–92). Ilustrując transformacyjną głębokość fabrykacji, Goffman przytacza przykład sytuacji podwójnego agenta, preparującego dla każdej ze stron świadectwa lojalności do granic, poza którymi „nikt nikomu nie może zaufać” (tamże: 182).

Wykraczającym wprawdzie poza dziedzinę życia codziennego, lecz wyrazistym przykładem przestrajania jest przekształcanie dosłownie, instrumentalnie rozumianej walki w rozmaite odmiany sportowej rywalizacji (tamże: 56–57). Granice układów ramowych są tu szczególnie dobrze widoczne nawet w takich wypadkach, w których – tak jak w boksie – zostają zachowane elementy bezpośredniego, fizycznego starcia. W sporcie znajdujemy też dogodną dziedzinę ilustracji przekształceń wielostopniowych. W obrębie sportowego spotkania, zasadniczo zmierzającego do rozstrzygnięcia o zwycięstwie jednej ze stron, może dojść – i faktycznie często dochodzi – do sytuacji, w której gracze przejawiają wobec siebie i publiczności nastawienie bliższe zabawie i występowi demonstrującemu techniczną biegłość wykonania gry niż walce o wynik. Kto oglądał spotkanie koszykarskiej reprezentacji USA – złożonej z gwiazd zawodowej ligi NBA – z drużyną niemiecką na igrzyskach olimpijskich w Barcelonie, dostrzegł zapewne, iż przesądzająca z góry o wyniku różnica poziomu sportowego spowodowała, że mecz stał się spektaklem umiejętności amerykańskich zawodników, a ich rywale, nie rezygnując z prób zmniejszenia porażki, dostosowali się do tej transformacji, nie psując w ten sposób publiczności pysznej zabawy, którą mogłoby zakłócić ich zbyt agresywne zaangażowanie w rywalizację. W innych znów wypadkach dramatyczna demonstracja doskonałości wykonania i pełnej

luzu przyjemności z zabawy grą może być skierowana ku sędziom z zamiarem wywarcia na nich korzystnego wrażenia lub adresowana do publiczności w intencji dostarczenia jej wrażeń widowiskowych, a zarazem wywołania aplauzu, wywierającego z kolei wrażenie na sędziach z korzyścią dla zawodnika. Przykłady te wskazują, że Goffmanowską koncepcję przekształcania układów ramowych można odnosić nie tylko do transkrypcji radykalnie zmieniających znaczenie interakcji (tak jak w przypadku przemiany dosłownej walki w boks), lecz trzeba je pojmować także jako zabiegi służące jednoczesnemu podtrzymywaniu istotności kilku układów. Wspomniany mecz koszykówki nie przestał być spotkaniem o punkty, lecz zabawa zyskała w nim wymiar współistotny grze.

Pozostając przy przykładach z dziedziny sportu, można także pokazać, w jaki sposób w przebiegu jednej czynności mogą się splatać ze sobą przestrojenia i fabrykacje. W ustawionych co do wyniku spotkaniach mamy do czynienia ze zmnową (często obejmującą nie tylko zawodników, lecz także ich trenerów, a nierzadko i sędziów) wobec publiczności, której przedstawia się „grę w grę” jako autentyczne, nie sterowane widowisko. Owo symulowanie gry może być dla członków zespołu fałszującą rywalizację przedmiotem zabawy, może też być poddane innego rodzaju przestrojeniu, np. wtedy, gdy symulanci pochłonięci są sprawdzaniem, jakiego typu zabiegi symulacyjne sprzyjają utrzymaniu publiczności w niewiedzy o fabrykacji, a jakie grożą zdemaskowaniem oszustwa. Nad grą w grę nadbudowuje się tu zatem układ ramowy, który można by określić za Goffmanem jako eksperyment (tamże: 73).

W ten oto sposób w analizie ramowej zbiegają się i zarazem przekształcają w całościowy, względnie jednolity schemat pojęciowy te perspektywy, które stosowane były przez Goffmana we wcześniejszych stadiach jego badań. Odnajdujemy w nim zarówno tego rodzaju układy ramowe, które są odmianami dramatyzacji i rytualizacji czynności, jak i te, które – tak jak w wypadku fabrykacji nastawionych na korzyści czymś kosztem (*exploitive fabrications*, tamże: 103–110) – odsyłają do perspektywy strategicznej.

Z punktu widzenia przyjętego tu rozumowania na temat metodyczności prac Goffmana szczególnie interesujące jest jednak to, że logika analizy ramowej, odkrywająca warstwowe konfiguracje sensu doświadczeń i czynności, wykazuje zbieżność z opisywanym wcześniej zabiegiem permutacji, stosowanym przez niego wobec dramatu, rytuału i strategicznej gry jako perspektyw analitycznych. Wracając do ostatniego z wyżej omawianych przykładów, łatwo zauważyć, że cechuje się on ramowym uporządkowaniem, które można przedstawić jako ciąg: EKSPERYMENT → symulacja → rywalizacja → walka. Z punktu widzenia naiwnej publiczności miałyby on postać: RYWALIZACJA → walka, zaś w wypadku publiczności wychwytyjącej w zachowaniu zawodników wskaźniki udawania – SYMULACJA → rywalizacja → walka. Nie sposób przy tym przeoczyć faktu, że permutacja perspektyw,

jako **analityczna procedura** opisu poznawczej i interakcyjnej kompetencji uczestników życia społecznego, pojawia się w *Frame Analysis* także jako procedura **konstituująca** biegłość potocznego użytkownika znaczeń.

Nie wchodzi tu jednak w grę zatarcie różnic między regułami interpretacji potocznej i analitycznej, które chętnie przypisują Goffmanowi krytycy niedostatków jego warsztatu badawczego. Oczywista różnica między potoczną i analityczną kombinatoryką form interakcji (i doświadczenia, ma się rozumieć) tkwi w tym, że o ile pierwsza jest narzędziem rozumienia i porządkowania czynności w świecie życia codziennego, o tyle druga z nich odnosi się do tej pierwszej jako do przedmiotu badań, jest więc metodą **rozumienia procesów rozumienia**. Zachodzący między nimi stosunek jest zatem oparty na tych samych zasadach ogólnych, co relacja między konstruktami nauki i potocznymi konstruktami interpretacyjnymi w ujęciu właściwym dla wszelkich stanowisk zakładających konieczność analizy życia społecznego w kategoriach emicznych, np. relacja między metodą idealno-typową jako narzędziem analizy naukowej i regułami potocznych typizacji, zarysowanej w pracach Schütza w związku z jego polemiką ze stanowiskiem Webera. W tym sensie stosunek obu planów owej kombinatoryki form interakcji w twórczości Goffmana należałoby traktować jako wyraz zbieżności jego poglądu z fenomenologiczną tezą, iż – jak ujmuje to Czyżewski – „socjologia nie jest po prostu sposobem «ogłędania świata», uregulowanym przez odrębny, racjonalny umysł analityczny, [...] lecz wtórnym wobec potocznej rzeczywistości «przebiegiem życiowym» [...], [a] wiedza potoczna nie jest bynajmniej «ubogą wersją» socjologii” (1984: 37–38). Innymi słowy: Goffman zdaje się konsekwentnie stosować tego rodzaju strategię uprawiania socjologii, w której reguły operowania pojęciowymi schematami ukazującymi powiązania między badanymi zjawiskami są **homologiczne** względem reguł interpretacji organizujących świat życia codziennego.

Trzeba tu wszakże bardzo mocno podkreślić zastrzeżenie, że zbieżność ta ogranicza się jedynie do kwestii **ogólnego stosunku** między pojęciowymi konstruktami nauki i życia potocznego, z czego płynie wniosek, iż nie budzące wątpliwości zaliczenie kombinatoryki form interakcji Goffmana do repertuaru emicznych stanowisk socjologii interpretatywnej w kwestii metod nie daje wystarczających podstaw do utożsamienia przyjętych przez niego rozwiązań z którąkolwiek z konkretnych, wyraźnie rysujących się w socjologii interpretatywnej opcji metodologicznych, takich jak np. analityczna indukcja (Znaniecki), postępowanie abdukcyjne (Cicourel wzorujący się na modelu Peirce'a), analiza emiczna według wzoru entografii czy antropologii komunikowania (m. in. Hymes, Goodenough), czy metoda porównawcza w strategii budowy teorii ugruntowanej (Glaser i Strauss).

Podkreślając formalną jedność twórczości Goffmana, trzeba zwrócić uwagę na problem domniemanego zwrotu teoretycznego, jaki dokonał się

w *Frame Analysis*. Istnieje opinia, że w odróżnieniu od prac wcześniejszych, interpretowanych zwykle jako bliskie symbolicznemu interakcjonizmowi, autor ten przeszedł w analizie ramowej na pozycje wyraźnie strukturalistyczne (Gonos 1977). Odróżniając orientację interakcjonistyczną od strukturalistycznej w podobny sposób, jak czynili to później Frank (1979) i Czyżewski (1984), Gonos twierdzi, że w ujęciu Goffmana układy ramowe są kulturowymi strukturami znaczeń poprzedzającymi doświadczenie i tym samym determinują je, zatem porządkowanie doznań przez uczestników ma charakter wtórny i odtwórczy względem tych układów.

Goffman istotnie podkreśla, że definiując sytuację, nie tworzymy tych definicji, lecz zazwyczaj bezwiednie stosujemy już przyswojone (1974 [1975: 1–2]), nie można jednak zapominać, że przedmiotem analizy ramowej jest także poznawcza i interakcyjna kompetencja uczestnika, pozwalająca mu na sytuacyjnie skoordynowany proces negocjowania sensu zdarzeń. Przesuwając akcent na ten właśnie aspekt analizy ramowej, można ją zasadnie interpretować – jak to czyni Anselm Strauss (1978: 37) – jako atak na strukturalny determinizm w socjologii. Toteż nawet jeśli przyznać rację twierdzeniu Randalla Collinsa (1988: 58), że według Goffmana „społeczeństwo jest zewnętrzne wobec jednostki i wcześniejsze [*prior*] od niej”, to można takiemu sformułowaniu nadać jedynie znaczenie krytyczne wobec radykalnych postaci konstrukcjonizmu socjologicznego, występującego w niektórych wersjach etnometodologii i socjologii fenomenologicznej, jak również w skrajnie negocjacyjnych odmianach symbolicznego interakcjonizmu (Blumer), w których podkreśla się kreatywny charakter wszelkich aktów interpretacji dokonywanych przez uczestników społecznych zdarzeń. W tym samym stopniu, w jakim obcy był Goffmanowi psychologizm, obcy był mu też socjologizm pojęty jako stanowisko upatrujące w całościach społecznych mocy determinowania czynności. Trafna wydaje się tu uwaga Gregory Smitha (1989: 26), że Goffman, podobnie jak Simmel, poszukiwał pośredniego stanowiska między indywidualistycznym (atomistycznym) a holistycznym ujęciem zjawisk społecznych.

SOCJOLINGWISTYKA A SOCJOLOGIA: JAKOŚCIOWE I ILOŚCIOWE PODEJŚCIE DO ZWIĄZKÓW MIĘDZY ZJAWISKAMI SPOŁECZNYMI I JĘZYKOWYMI

Związki zachodzące między zjawiskami społecznymi i językowymi dopiero od kilku dziesięcioleci stały się przedmiotem systematycznych badań sprzyjających wyodrębnianiu się i rozwojowi nowej dziedziny wiedzy – socjolingwistyki. Punktem wyjścia i impulsem dla jej rozwoju był brak zgody na powierzchowną i deklaracyjną postawę, jaką większość językoznawców o orientacji strukturalistycznej zajmowała wobec społecznego charakteru języka i społecznych prawidłowości mowy, oraz na analogiczny stosunek do roli języka, mówienia, komunikowania w powstawaniu, istnieniu i zmianach ładu społecznego i kultury dominujący wśród większości socjologów. Celem socjolingwistyki jest zatem stworzenie zespołu pojęć, koncepcji teoretycznych i metod badawczych, które umożliwiają scalenie i pogłębienie wiedzy o przedmiocie rozważanym dotąd w różnych dyscyplinach we właściwym im, ograniczonym zakresie. Jednakże i cel, i punkt wyjścia nastrożają niepospolite trudności. Zanim dojdzie do oczekiwanej integracji wiedzy o relacjach między językiem i społeczeństwem już istniejącej i rozproszonej po różnych dyscyplinach – a oznaczałoby to osiągnięcie przez socjolingwistykę statusu samodzielnej gałęzi wiedzy – musi ona rozwiązać w zadowalający sposób problemy teoretyczne i metodologiczne wynikające nie tylko z różnic między tymi dyscyplinami, lecz także z ich wewnętrznego zróżnicowania.

Problem wzajemnych stosunków zachodzących między socjolingwistyką i socjologią pojawia się zatem w tytule tego szkicu nieprzypadkowo¹. Nie można – jak sądzę – ujmować powiązań i wpływów zachodzących między nimi ani w kategoriach spotkania między dwiema równorzędnie określonymi dziedzinami wiedzy, ani jako relacji między dyscypliną ogólną i jej szczegółowym działem, co może sugerować rozpowszechniająca się nazwa „socjologia języka”, traktowana niekiedy jako termin szerszy i lepiej odzwierciedlający zakres socjolingwistycznych zainteresowań (Fishman 1971a). Obie dziedziny mają charakter niejednorodny, przeto oparcie opisu ich wzajemnego stosunku

¹ Podobnych rozważań wymagałyby relacje zachodzące między socjolingwistyką i językoznawstwem. Przeciw modelom budowanym w synchronicznej i generatywno-transformacyjnej odmianie językoznawstwa socjolingwiści wysuwają zarzut, że ignorują one rzeczywiste procesy mówienia i rezygnują przez to z wyjaśniania ich prawidłowości. Por. Hymes 1971; Labov 1971; Rona 1970; Cicourel 1973.

na nieodróżnionym ujęciu socjologii i socjolingwistyki w ogóle byłoby powierzchowne i mylące. Między odmiennymi sposobami uprawiania każdej z nich zachodzą rozbieżności będące mniej lub bardziej wyraźnym odbiciem dylematów obecnych w naukach społecznych, a dotyczących sposobów pojmowania i tworzenia nauki o zjawiskach społecznych i kulturowych. Oznacza to, że przepływ kategorii pojęciowych, koncepcji teoretycznych, metod badawczych i metodologicznych wzorów uprawiania nauki, jaki może między nimi zachodzić, ma charakter wymiany specyficznej i ukierunkowanej. Ma ona miejsce między określonymi odmianami socjolingwistyki i odpowiadającymi im duchem odmianami socjologii.

Dotykamy w tym miejscu problemu zawartego w drugiej części tytułowej tego rozdziału: ilościowych i jakościowych metod postępowania badawczego. Problem ten, wystarczająco skomplikowany w sporach, jakie toczą między sobą częściej metodologowie niż badacze, staje się tutaj jeszcze bardziej powikłany przez fakt, że ma być rozpatrzony w odniesieniu do skutków, jakie wybór jakościowego lub ilościowego podejścia do badanych zjawisk pociąga za sobą przy budowaniu teorii tłumaczącej rządzące tymi zjawiskami prawidłowości. Ponieważ jednak ani pojęcie socjolingwistyki nie jest dostatecznie jasno określone, ani koncepcja teorii nie jest jednolicie przyjmowana przez przedstawicieli nauk społecznych, ani problem jakościowego i ilościowego podejścia do teorii nie jest bezsporny jako problem właśnie, trzeba – jak sądzę – nieco uwagi poświęcić dylematom, które się rysują na tle wszystkich wymienionych tu niejednoznaczności.

1. Socjolingwistyka: dyscyplina badawcza czy ruch intelektualny?

Pogląd, że związki między zjawiskami społecznymi i językowymi zachodzą, nie jest nowy. Obok fragmentów twórczości takich filozofów, jak Giambattista Vico, Johann G. Herder czy Wilhelm von Humboldt, dzieje socjolingwistyki *avant la lettre* powinny objąć koncepcje ukształtowane w wielu dziedzinach humanistyki. Tytułem przykładu wymienić tu można idee, które w językoznawstwie rozwijali Antoine Meillet, Joseph Vendryes, a potem przedstawiciele Praskiej Szkoły, nurtu ukształtowanego już w czasach zdecydowanej przewagi orientacji strukturalistycznej. W socjologii mamy do czynienia z symbolicznym interakcjonizmem, kontynuującym tradycje filozofii pragmatyzmu. W antropologii zaznaczył swój wpływ nurt etnolingwistyczny, najsilniej związany z problemami postawionymi przez Edwarda Sapira i Benjamina L. Whorfa,

ale także z ideami kręgu Franza Boasa. Trzeba też tutaj wspomnieć o pragmatycznym podejściu do zjawisk mówienia obecnym w pracach Bronisława Malinowskiego.

Koncepcje te wyrastały na ogół z ducha tradycji każdej z tych dyscyplin z osobna, choć nietrudno w nich odnaleźć ślady zainteresowań i wpływów ponaddyscyplinowych. Natomiast socjolingwistyka jest już jawnie dzieckiem pogranicza. Starając się wypełnić dotkliwą lukę między językoznawstwem i naukami społecznymi jako całością, rości sobie ona programowo prawo do sięgania po wątki teoretyczne rozproszone po różnych dziedzinach.

Językoznawcom socjolingwistyka dostarcza narzędzi opisu zróżnicowania struktury języka w jego związku ze zróżnicowaniem struktury społecznej, umożliwia im także opis reguł i wzorów mówienia w zależności od społecznych i kulturowych cech sytuacji. Dla wielu socjologów zainteresowanych językiem punktem wyjścia były jednak nie tyle problemy opisu i tłumaczenia prawidłowości zjawisk mowy, ile ogólne zagadnienia wynikające z teorii socjologicznych i możliwości wykorzystania danych językowych w opisie i wyjaśnianiu tych zagadnień. Klasycznym przykładem takiego podejścia jest początek i rozwój koncepcji Basila Bernsteina. Nawet we wczesnych fazach jego twórczości (1959, 1965), w których dominowała problematyka kodów i wariantów mowy, punktem ogniskującym teoretyczne przesłanki tej koncepcji były problemy kształcenia, wychowania i kontroli społecznej. Z czasem (1975, 1980) wątki *par excellence* socjolingwistyczne zostały przez Bernsteina całkowicie podporządkowane teorii reprodukcji kultury. Kwestia, czy teoria ta należy do socjologii, czy do socjolingwistyki, jest z pewnością mało istotna, wskazuje jednak na płynność, nieostrość granic drugiej z wymienionych dziedzin. Z tego powodu proponowano, by traktować odmiennie różne jej manifestacje. Wskazywano na różnice między socjolingwistyką i socjologią języka (Fishman 1968, 1971a), lingwistyczną i nielingwistyczną orientacją w obrębie socjolingwistyki (Rona 1970; Giglioli 1972) lub między socjologią lingwistyczną i językoznawstwem socjologicznym (Nikolskij 1976).

Kiedy Joshua Fishman (1971a: 9–10) próbował dokonać bilansu pierwszego, formatywnego okresu istnienia tej dziedziny jako całości, podkreślał rosnącą systematyzację jej zagadnień oraz przejście od programowych wystąpień i fragmentarycznych badań do przedsięwzięć badawczych o bardziej interdyscyplinarnym i ilościowym charakterze. Można uznać tę diagnozę za słuszną. Nie można jednak wyciągnąć z niej wniosku, iż wzrost wewnętrznej konsolidacji badań socjolingwistycznych oznacza, że mamy już obecnie do czynienia z samodzielną i ukształtowaną dyscypliną. Naturalna i zrozumiała tendencja do łączenia w tych badaniach pojęć, metod i modeli utworzonych w różnych dziedzinach dla różnych celów i w ramach innych założeń poznawczych budzi w dalszym ciągu równie naturalne co zrozumiałe

zastrzeżenia, ponieważ łączenie to odbywa się czasem dość mechanicznie, na zasadach oczywistości².

Niezależnie od kwestii zabiegów integracyjnych, zmierzających do usamodzielnienia socjolingwistyki jako dyscypliny, istnieje problem jej stosunku wobec tych nurtów myślowych, które rozwijają się w obrębie tradycyjnych dziedzin i są wyrazem zainteresowania językiem, mową i komunikowaniem z ich własnego, wewnętrznego punktu widzenia. Niektóre z nich, np. rozwijane w obrębie antropologii poznawczej etnosemantyczne badania nad systemami kategorii poznawczych właściwych różnym kulturom, traktowane bywają jako wyraz szeroko pojętej orientacji socjolingwistycznej³. Inne, te zwłaszcza, które powstały w kręgu symbolicznego interakcjonizmu, etnometodologii i socjologii fenomenologicznej, identyfikowane są w kategoriach socjolingwistyki znacznie rzadziej. Jest bowiem tak, że nurty te pozostają w opozycji nie tylko względem pewnej części tradycji ich macierzystych dyscyplin, lecz także w stosunku do niektórych już ukształtowanych postaci socjolingwistyki, widząc w nich przede wszystkim zbitkę modeli przejętych ze strukturalistycznych odmian zarówno językoznawstwa, jak i socjologii. Przeciwstawiając „tradycyjną socjolingwistykę” interpretatywnemu podejściu do języka i znaczenia, Jeff Coulter podkreślał, że zajmuje się ona raczej korelatami położenia klasowego użytkowników języka niż procesami komunikowania (1973: 187)⁴. Użyteczność takiego ujęcia, jak dowodzą prace Williama Labova (1968, 1971), jest bezsporna, ale zarazem zrelatywizowana do określonego sposobu uprawiania nauk społecznych. Wyrasta ono z tej

² Por. uwagi F. Gregersena o teoretycznych implikacjach, jakie niesie dla socjolingwistyki adaptacja indeksów grupujących wskaźniki zmiennych socjologicznych (1979; 171–177). Autor ten zastanawia się nad konsekwencjami wprowadzania ilościowych miar reprezentujących położenie klasowe, w których jakościowy charakter teoretycznego pojęcia klasy zamieniony zostaje na ciągłą skalę różnic o tym samym charakterze dla wszystkich badanych. Uwagi te, kierowane przede wszystkim pod adresem socjolingwistycznych koncepcji B. Bernsteina, odnoszą się równie dobrze do wszelkich badań, w których pojęcia opisujące strukturę społeczną poddaje się operacjonalizacji w celu pomiaru ilościowego. Inny przykład znajdujemy w sugestiach A. V. Cicourela (1980, 1980a) dotyczących sposobu używania „predykatów statusowych” w badaniach poświęconych organizacji dyskursu. Autor ten stwierdza mianowicie, że pojęcia socjologiczne, takie jak status, rola, prawa i obowiązki, nie są zintegrowane teoretycznie z kategoriami teorii aktów mowy i są wprowadzane do analizy w sposób ogólny – by nie rzec: ogólnikowy (por. Labov i Fanshel 1977).

³ Por. Conclin 1968; Frake 1968.

⁴ „Tradycyjna socjolingwistyka” przejawia wobec etnometodologii postawę zdecydowanie bardziej asymilatywną, co można wytłumaczyć jej dążeniem do integracji wszelkich odmian zainteresowań językiem i mową. Np. Joshua Fishman traktuje etnometodologię jako „micro-level sociology of language” w obrębie dociekań socjolingwistycznych (1971b: s. 242). Susan Ervin-Tripp widzi w pracach Harveya Sacksa i Emmanuela Schegloffa wyraz zainteresowań socjolingwistycznych (1969, cyt. wg Fishman 1971: 31–37), a John J. Gumperz umiejscawia to podejście w ramach socjolingwistycznych badań nad małymi grupami (1970, cyt. wg Pride i Holmes 1972: 215–218, 222).

koncepcji nauk społecznych, w której – jak powiada Herbert Blumer (1969: 98–99) – zakłada się deterministyczny związek między stanami rzeczy reprezentującymi zmienne niezależne i tymi, które przedstawiają zmienne zależne, bez wnikania w naturę procesów interakcji zachodzących w aktach komunikowania i definiowania sytuacji działania. Nie chwyta więc ono tego, co stanowi rdzeń zainteresowań wymienionych uprzednio nurtów myśli socjologicznej, związanych z zagadnieniami socjolingwistycznymi, mianowicie roli znaczeń w kształtowaniu kompleksów działań i interakcji oraz procedur interpretacji stosowanych przez uczestników interakcji do rozumienia, tworzenia, podtrzymywania i modyfikacji sensu łączącego ich ładu społeczno-kulturowego. Symboliczny interakcjonizm, etnometodologia czy socjologia fenomenologiczna nie reprezentują ani ambicji subdyscyplinowych w ramach socjologii, ani dążenia do ponaddyscyplinowego scalania różnych odmian badań nad relacją język–społeczeństwo. Podejmują one próbę całościowego przeformułowania socjologii jako perspektywy poznawczej, dążąc do ujęcia społeczeństwa w kategoriach struktur i praktyk symbolicznych. Mamy tu więc do czynienia z przedsięwzięciami w znacznym stopniu nieporównywalnymi. Przedstawiciel etnometodologii Don H. Zimmermann, stwierdzając zbieżność zainteresowań socjolingwistyki – a zwłaszcza etnografii mówienia – i etnometodologii w tym, że obie zajmują się użyciem języka jako zjawiskiem społecznym, interakcyjnym, podlegającym obserwacji *in situ* i opisowi na odrębnych, właściwych temu zjawisku prawach, wskazywał zarazem na dzielące je różnice wynikające z odmienności założeń co do natury języka (mowy), społeczeństwa (interakcji) i związków jakie między nimi zachodzą (1978: 10–11).

W tej sytuacji najrozsądniejszy wydaje się pogląd Della Hymesa, który skłonny jest traktować socjolingwistykę jako ruch intelektualny raczej niż jako odrębną dyscyplinę (1972a: 40–41)⁵.

2. Problem teorii w naukach społecznych

Trudno byłoby uznać tezę, że w naukach społecznych istnieje zgodność poglądów na temat warunków, które musi spełnić jakiś zbiór zdań ogólnych, by można go było nazwać teorią. Odnosząca się do socjologii uwaga Helmuta R. Wagnera (1963), że wszystko, co uchodzi w tej dyscyplinie za

⁵ Ten punkt widzenia, który przejmują od Hymesa, może wydawać się bezzasadny w świetle stwierdzonych uprzednio różnic między podejściami do relacji język–społeczeństwo. Zastosowanie terminu „socjolingwistyka” do tak złożonego pola badań ma charakter z pewnością uproszczony i arbitralny. Czynię to świadomie, w przekonaniu, że – po pierwsze – próby precyzyjniejszych podziałów obciążone są często takim samym grzechem arbitralności, a po drugie – traktowanie socjolingwistyki jako nurtu właśnie zapobiegnie możliwym nieporozumieniom.

teorię, jest teorią, mogłaby zostać uznana przez metodologów formułujących dyrektywy postępowania naukowego zgodnie z duchem logicznej teorii nauki za objaw nadmiernego liberalizmu, jeśli nie anarchizmu. Można jednak wskazać liczne powody, dla których wielu badaczy reprezentujących nauki społeczne nie przestrzega postulatów tak uprawianej metodologii. Jak przekonywająco zauważył Jerzy Szacki, o sile i atrakcyjności socjologii stanowi jej „zdolność podejmowania doniosłych problemów społecznych w sposób choć trochę bardziej uporządkowany i racjonalny, niż potrafi to robić myślenie potoczne” (1975: 12–13). Sąd ten, podobnie jak uwagę Wagnera, należałoby uogólnić na wszystkie nauki społeczne. Trzeba przy tym podkreślić, że kwestia „progu teoretyczności” nie dotyczy jedynie stopnia formalnego uporządkowania danej koncepcji ani stopnia jej racjonalności ocenianej względem schematów właściwych myśleniu potocznemu. Dotyczy ona bowiem samej zasady uporządkowania i racjonalności będącej podstawą jakiegoś zbioru twierdzeń. Pojęcie teorii, przyjęte przez metodologów kierujących się wskazaniem logicznej teorii nauki, wiąże się ściśle z modelem nomologicznego wyjaśniania i przewidywania zjawisk. Zasadniczym interesem poznawczym, który leży u jego podstaw, jest „techniczna kontrola nad zobiektywizowanymi procesami” – jak powiada Jürgen Habermas (1970: 45). Techniczna racjonalność, jaką interes ten wyznacza, nie obejmuje możliwych sposobów i celów teoretyzowania nastawionego na intersubiektywne rozumienie rzeczywistości społecznej jako historycznie określonych konfiguracji sensu działań i ich wytworów; sensu wytwarzanego i modyfikowanego w procesie interpretacji, będącego podstawą międzyludzkich oddziaływań symbolicznych. Zatem i pojęcie teorii, uwikłane w założenia modelu nauki podporządkowanego racjonalności techniczno-instrumentalnej, przejawia w konsekwencji specyficzny i ograniczony charakter co do funkcji poznawczych, które można za jego pomocą zrealizować.

Nie jest rzeczą przypadku, że nomologiczny model wyjaśniania oraz zbiór procedur postępowania naukowego, jakie model ten za sobą pociąga, bywa nieustannie podważany w naukach społecznych przez te właśnie koncepcje, które upatrują podstaw regularności zjawisk społecznych w zasadach rządzących organizacją interakcji symbolicznych. Nie chodzi tu jedynie o antypozytywistyczną opozycję ukształtowaną przez „socjologię rozumiejącą” z przełomu ostatniego stulecia. Pomimo istnienia różnic dzielących ojców humanistycznej socjologii w Europie, przedstawicieli współczesnego interakcjonizmu symbolicznego i kontynuatorów fenomenologicznego dziedzictwa Alfreda Schütza, ich myśl tworzy w znacznym stopniu spójną orientację w badaniu i tłumaczeniu życia społecznego, opartą na tezie, że czynnikiem konstytutywnym tego życia jest interakcja i działanie, pojęte jako proces symboliczny, a więc oparty na użyciu języka i komunikowania. Struktury życia społecznego stają się w świetle tej tezy wytworami działań i interakcji,

zależnymi w swym istnieniu i przejawach od procesów definiowania i interpretowania sytuacji, tworzonymi i podtrzymywanymi w znaczeniach przypisywanych przez uczestników obiektom i relacjom stanowiącym treść i formę ich wzajemnych oddziaływań.

Porównując orientację humanistyczną z podejściem opartym na modelu wyjaśniania nomologicznego, Severyn Bruyn sformułował rozróżnienie między perspektywą „wewnętrzną” i „zewnętrzną” w socjologii (1966: 23–50). Dychotomia ta nie jest pomyślana jako narzędzie klasyfikacji procedur badawczych faktycznie wykorzystywanych w naukach społecznych, perspektywy te bowiem odnoszą się do dwu biegunowo różnych filozoficznych podstaw budowania wiedzy o rzeczywistości społecznej. Pociągają one jednak za sobą określone rozstrzygnięcia metodologiczne zarówno w sferze zabiegów związanych z badaniem empirycznym, jak i tych, które nazwiemy tu sposobem budowania wiedzy teoretycznej. Perspektywa „wewnętrzna”, której celem jest tłumaczenie życia społecznego poprzez interpretację systemów znaczeń organizujących procesy społeczno-kulturowe zachodzące w badanej zbiorowości, pociąga za sobą określony sposób podejścia do danych empirycznych, polegający – według Bruyna – na konkretyzowaniu, czyli identyfikacji znaczeń istotnych z punktu widzenia badanej kultury. Ten „konkretyzujący sposób interpretacji” danych, jak nazywa go autor, wykazujący zbieżność z rozwiniętą przez Floriana Znanieckiego zasadą współczynnika humanistycznego, przeciwstawia się „operacjonalizacyjnemu sposobowi interpretacji”, właściwemu perspektywie zewnętrznej, zakładającemu możliwość i celowość pomiaru ilościowego zewnętrznych, obserwowalnych wskaźników. Dalej – wybór podejścia do danych empirycznych implikuje odpowiednio uwrażliwiający (perspektywa „wewnętrzna”) lub formalizujący (perspektywa „zewnętrzna”) sposób tworzenia pojęć⁶. Pociąga to za sobą z kolei odmienne sposoby opisu danych: syntetyczny, czyli nastawiony na całościową rekonstrukcję przedmiotu badań, w perspektywie wewnętrznej, lub analityczny, właściwy drugiej z perspektyw, w którym ustalenie relacji między cechami przedmiotu dopuszcza ich izolację. Wreszcie, w kwestii wyjaśniania, perspektywa „wewnętrzna” odwołuje się do zasady teleologicznej, a więc do tłumaczenia zjawisk społecznych w kategoriach celów i dążeń ludzi jako podmiotów działań, a tym samym do modelu woluntarystycznego. Natomiast perspektywa „zewnętrzna” polega na ujmowaniu życia społecznego w kategoriach przyczyn i skutków, opiera się zatem na modelu deterministycznym.

Nietrudno dostrzec, że zarysowana przez Bruyna opozycja, powielająca zasadniczo klasyczny podział tradycji socjologicznej na humanistyczną i pozytywistyczno-naturalistyczną, zawiera w sobie przeciwstawianie metod

⁶ Chodzi tu o pojęcia uwrażliwiające w tym sensie, jaki nadał tej kategorii H. Blumer (1969, w eseju *What Is Wrong with Social Theory?*).

ilościowych i jakościowych, pierwsze z nich przyporządkowując, jako naturalną konsekwencję ogólnych założeń, perspektywie „zewnętrznej”, a drugie – „wewnętrznej” (por. Bruyn 1966: 2–5).

3. Podejście ilościowe i jakościowe a problem budowy teorii

W odniesieniu do procedur budowania twierdzeń o związkach empirycznych rozróżnienie obu podejść nie budzi większych wątpliwości. Podejście ilościowe można określić jako zbiór zabiegów zmierzających do ustalenia zmiennych poddających się pomiarowi, pojętemu jako przyporządkowanie „zbiorowi przedmiotów mierzonych jakiegoś podzbioru liczb rzeczywistych w taki sposób, aby relacje między liczbami odpowiadały izomorficznie relacjom między przedmiotami” (Pawłowski 1969: 126). Paul Lazarsfeld systematyzuje te zabiegi tak oto: wychodząc od wyobraźniowej treści pojęcia (*initial imagery of concept*), wyszczególniamy jego wymiary, następnie dokonujemy selekcji obserwowalnych wskaźników, by połączyć je w końcu w indeksy odnoszące się do pierwotnie rozczłonkowanego pojęcia (1959: 108–109). Procedura ta ma zapewnić pojęciom sens empiryczny, a w konsekwencji empiryczną sprawdzalność hipotez o związkach między zjawiskami. Podejście ilościowe charakteryzuje się zatem dążeniem do oparcia konstruktów modelowych lub teoretycznych na zdaniach stwierdzających zależności między zjawiskami w kategoriach związków ilościowych.

Trzeba wszakże zauważyć, iż w co najmniej dwóch punktach związek między postępowaniem badawczym nastawionym na analizę ilościową a procesem budowania teorii wydaje się nieistotny.

Po pierwsze, charakter danych i sposób ich technicznego opracowania nie musi odgrywać roli w odkryciu teoretycznym, przez które rozumiane tu będzie zarówno formułowanie nowych pojęć, jak i relacji między zjawiskami, do których pojęcia te się odnoszą. Odkrycie teoretyczne pozostaje kwestią twórczych zdolności badacza. Nie można podać dlań żadnej metody, nie można też powiedzieć, że procedura postępowania ilościowego jest pod tym względem bardziej owocna niż systematyczna obserwacja, doświadczenie lub nawet intuicja badacza. Jak powiadają Barney Glaser i Anselm Strauss, dowolny sposób prowadzenia badań, dowolny rodzaj danych mogą prowadzić go do odkrycia nowych wymiarów pojęciowych i nowych relacji, jeśli tylko będą używane z należyłą elastycznością i wrażliwością (1967: 17–18). Jest oczywiste, że – zgodnie z uwagą Roberta Mertona – funkcje badań empirycznych wobec teorii nie sprowadzają się do sprawdzania jej twierdzeń,

lecz obejmują liczne aspekty teoriiotwórcze, takie jak zapoczątkowanie nowej teorii lub przeformułowanie, zmianę kierunku czy uściślenie teorii istniejących (1982: 170). Merton sugeruje jednak, że kwantyfikacji badań należałoby przypisać donioślejszą rolę w uściśleniu „wiekowych pojęć socjologicznych”, gdy stwierdza, iż ma ono **zazwyczaj** związek z ustaleniem wskaźników dla zmiennych (1982: 181–182). Pomijając trudny i kontrowersyjny problem istnienia lub nieistnienia względnie ścisłych metod operacjonalizacji pojęć teoretycznych⁷, trzeba zauważyć, że autor ten jednostronnie kieruje uwagę czytelnika ku pojęciu teorii implikowanemu przez model wyjaśniania nomologicznego, a więc pojętej jako uporządkowany zbiór praw lub schemat pojęciowy służący ich generowaniu i wyjaśnianiu. Brzmia w tej sugestii echa tradycji powszechnej w socjologii „kwantatywnej”, nakazującej traktowanie badań jakościowych jako „roboty wstępnej, eksploracyjnej, oczyszczającej grunt przed uruchomieniem technik *survey*’owych” (Glaser i Strauss 1967: 15). Merton nie zajmuje się bowiem możliwymi sposobami klaryfikacji pojęć, właściwymi np. metodzie porównawczej, pozwalającej – według cytowanych już Glasera i Straussa – na systematyczne generowanie teorii z danych dowolnego rodzaju.

Po drugie, „ilościowe” podejście do budowy teorii, które wiążemy tu z perspektywą „zewnętrzna” w naukach społecznych, nie ma zastosowania na poziomie konsolidacji twierdzeń o związkach empirycznych, kandydujących – w przypadku należytego ich uzasadnienia – do roli ogólnych twierdzeń teorii. Na tym poziomie obowiązują bowiem kryteria spójności, reguły wynikania logicznego, porządkujące zbiór twierdzeń według stopnia ich ogólności.

Trzeba wreszcie zwrócić uwagę na fakt, że w socjologii, podobnie jak w większości innych nauk społecznych, nie tylko brak twierdzeń o charakterze ściśle ogólnym, a więc praw stwierdzających związki konieczne, lecz także nie istnieją w niej twierdzenia, którym przypisalibyśmy charakter dostatecznie ogólny, by mogły być uznane za twierdzenia teoretyczne, a które byłyby możliwe do wyrażenia w postaci funkcji sformułowanych w języku matematycznym (por. Abel 1977: 254). Nawet jeśli przyjmują one postać twierdzeń implikujących ilościowe stosunki między analizowanymi zjawiskami, to mają zasadniczo jakościowy charakter.

⁷ Ernest Nagel (1970), omawiając zagadnienie reguł korespondencji, które traktuje tu jako pojęcie związane z procedurą operacjonalizacji, skłonny jest przypisywać znaczną dowolność zabiegom odnoszenia pojęć obserwacyjnych do teoretycznych. Należałoby uznać te zabiegi za ten aspekt budowy teorii, który wiąże się z wynalazczością badacza w tym samym stopniu co formułowanie pojęć teoretycznych. Por. też w tej sprawie uwagi Edmunda Mokrzyckiego (1980, rozdz. 6).

4. Podejście ilościowe i jakościowe w socjolingwistyce: socjolingwistyka a socjologia

Badacze zajmujący się dziedziną związków między zjawiskami językowymi i społecznymi świadomi są faktu, że socjolingwistyka jest „dyscypliną hybrydową o historii krótkiej i w przeważającej mierze ateoretycznej” (Grimshaw 1971: 135), że zatem „byłoby nierozsądnie wymagać, by jedna i ta sama metoda zbierania i opracowania danych była stosowana wobec takiej różnorodności problemów i celów” (Fishman 1972: 29). Rozwój twierdzeń socjolingwistycznych, podkreśla Allen Grimshaw, prowadził od ustaleń związków empirycznych do nieco ambitniejszych teorii „niższo-średniego zasięgu” (1971: 135). Oczywiście, autor ten ma na myśli teorię jako system powiązanych ze sobą, potwierdzonych empirycznie zdań ogólnych, w porównaniu z którymi idee Malinowskiego, Firtha, Whorfa i Szkoły Praskiej mogą kandydować w świetle takiego rozumienia teorii co najwyżej do miana preteorii. Wskazując na teorie „niższo-średniego zasięgu”, Grimshaw odwołuje się w istocie do prób powiązania zmiennych używanych w socjologii i lingwistyce, które nawet jeśli nie były dominującą formą uprawiania socjolingwistyki w początkowym okresie tego ruchu, to w największym stopniu zdawały się spełniać postulat jego integracji. Rozwojowi tej tendencji towarzyszył wzrost zainteresowań możliwościami, jakie niesie podejście kwantytatywne. Fishman wyrażał nadzieję, że umożliwi ono formułowanie bardziej złożonych modeli badanych zjawisk (1971a: 10), a Labov oczekiwał, że metody pomiaru obejmą nie tylko fonologiczny poziom analiz socjolingwistycznych, lecz ostatecznie zostaną rozciągnięte na poziom dyskursu i umożliwią potwierdzenie lub odrzucanie reguł próbnie formułowanych przez badaczy (1971: 211–212).

Zastosowanie analizy ilościowej w badaniach socjolingwistycznych miało za sobą rozwinięte zaplecze. Korzystało z metod statystyki językoznawczej, a przede wszystkim odwoływało się do standaryzowanych technik badawczych i procedur statystycznych używanych w socjologii. Klasycznym wzorem połączenia zainteresowań obu dyscyplin – językoznawstwa i socjologii – są tutaj badania Labova nad społeczną stratyfikacją języka angielskiego w Nowym Jorku, w których autor wykazał kowariację niektórych zmiennych fonologicznych i cech położenia społecznego (1968). Indeksy fonologiczne – jak podkreślał autor – mogą być użyteczne także dla samej socjologii jako wskaźnika zmian społecznych, aspiracji w zakresie ruchliwości społecznej, poczucia bezpieczeństwa statusowego itd. (tamże: 240–241, 250). Co do korzyści po stronie językoznawców, zastosowanie metody reprezentatywnej próby losowej w odniesieniu do danych językowych ma w porównaniu z tradycyjną dialektologią tę zaletę, że pozwala uchwycić nie tylko korelację

między zmiennymi językowymi i społecznymi, lecz także znacznie większy – jeśli nie pełny – zakres zróżnicowania wzorów użycia języka (wymowy, składni czy stylu). Nie jest to możliwe przy użyciu metod tradycyjnej dialektologii, posługujących się celowym doбором informatorów. Można by tu przytoczyć bardzo wiele podobnych badań, posługujących się techniką *survey'u*, w których zmienne językowe korelowane są ze standardowymi zmiennymi socjologicznymi, takimi jak pozycja społeczna, poziom wykształcenia, pochodzenie etniczne lub płeć. Badania te bez wątpienia przyczyniły się do rozwoju problematyki społecznych aspektów i skutków wielojęzyczności lub dwujęzyczności, przyczyn i skutków odchodzenia od języka bądź podtrzymywania jego użycia (*language shift and maintenance*) czy problematyki postaw wobec języka. Mają one poważne znaczenie praktyczne w takich dziedzinach, jak planowanie społeczne, kształtowanie systemów kształcenia oraz instytucji ułatwiających integrację grup i środowisk społecznych oddzielonych od siebie barierami komunikacyjnymi różnego pochodzenia w skali międzykulturowej⁸.

Taka propozycja uprawiania badań socjolingwistycznych wykazuje związek z tzw. socjologią problemów społecznych. Potrzeby i perspektywy ich wykorzystania w polityce społecznej i kulturalnej, zwłaszcza w krajach niejednorodnych etnicznie, językowo i kulturowo, tłumaczą nacisk na analizę w kategoriach makrospołecznych, przy użyciu metod pozwalających szacować częstość i zakres występowania danego zjawiska i jego korelacji z innymi zjawiskami związanymi z nim przyczynowo lub funkcjonalnie. Propozycja ta określa przedmiot swoich badań w kategoriach zewnętrznych warunków, które – w postaci cech repertuaru socjolingwistycznego danej wspólnoty komunikacyjnej, cech położenia społecznego jej członków i standardowych zmiennych reprezentujących typy sytuacji mówienia – traktowane są jako zbiór czynników predeterminujących przebieg procesów wymiany znaczeń.

Odmienny punkt widzenia znajdujemy w antropologicznym sposobie uprawiania socjolingwistyki, odwołującym się do metodologii opartej na strukturalnej analizie sposobów oraz reguł mówienia i komunikowania w powiązaniu z kontekstem sytuacyjnym. Analiza ta, mająca charakter kontrastywno-porównawczy, bywa stosowana w sposób rozmaity, zwłaszcza pod względem zakresu zjawisk objętych badaniem. Niekiedy obejmuje ona tylko systemy semantyczne rozpatrywane w kategoriach poznawczych, a w innych zastosowaniach rozciąga się na reguły selekcji i kompozycji wyrażen ze względu na własności kontekstu. Najpełniejsza pod względem postulatów zintegrowanego opisu socjolingwistycznego wydaje się propozycja

⁸ Por. np. większość prac zamieszczonych w drugim tomie *Advances in the Sociology of Language* pod red. J. Fishmana (1972a). Są one typowe dla tendencji ilościowej w badaniach socjolingwistycznych.

Della Hymesa, twórcy etnografii mówienia, a szerzej – etnografii komunikowania. Etnografia mówienia (komunikowania) nie interesuje się jedynie wewnętrzną strukturą repertuaru socjolingwistycznego danej społeczności, lecz dąży do odkrycia zasad rządzących rzeczywistym użyciem języka, a więc do sformułowania teorii kompetencji komunikacyjnej. Badanie typu etnograficznego związane jest z pracą terenową, z obserwacją uczestniczącą i swobodnym wywiadem jako technikami zbierania materiału, w przeciwieństwie do *survey*owych metod socjologii i eksperymentalnych technik psychologii społecznej nastawionych na kwantyfikację danych. Warunkiem skuteczności obserwacji uczestniczącej jest wejście badacza w świat znaczeń podzielanych przez członków grupy, a więc nabycie umiejętności spojrzenia na ich działania z ich własnego punktu widzenia. Warunek ten określa i uzasadnia **rozumienie** oraz analizę znaczeń z perspektywy uczestnika jako konieczny punkt wyjścia etnografii w ogóle (Hymes 1978: 10). Nie chodzi tu oczywiście o redukcję etnografii do wiedzy o znaczeniach, jakie mają dla członków badanych społeczności ich zachowania i instytucje, jak również nie chodzi jedynie o postulat rekonstrukcji tych znaczeń tylko w badaniach nad kulturami i językami dla badacza. Analiza prowadzona w kategoriach teorii budowanej przez badacza (czyli w kategoriach „etycznych”) musi zawierać odniesienie do wiedzy, klasyfikacji, reguł interpretacji stosowanych przez rodzimych użytkowników danej kultury, czyli do kategorii „emicznych”⁹. Jedynie w ten sposób można uniknąć apriorycznej, mechanicznej strukturalizacji procesów komunikowania (Hymes 1972a: 49).

Podejście do prawidłowości socjolingwistycznych od strony kontekstu i rzeczywistych reguł użycia języka, od strony wewnętrznie rekonstruowanych znaczeń, upodabnia etnografię mówienia (komunikowania) do humanistycznej orientacji w socjologii. Postulat opisu emicznego brzmi w istocie tak samo, jak definicja „współczynnika humanistycznego” u Znanieckiego (por. 1934: 44–45). Jest on bliski duchem strategii teoretyzowania i badań jakościowych preferowanych przez współczesny interakcjonizm symboliczny (por. np. Becker 1970; Glaser i Strauss 1967; Blumer 1969; Denzin 1970) oraz postulatом interpretacji subiektywnej i adekwatności wysuniętym przez Schütza (1953), wspólnym programowi socjologii fenomenologicznej oraz etnometodologii. Zbieżność propozycji Hymesa z etnometodologią w tym zakresie, w jakim chodzi o kontekstowe ujęcie reguł użycia języka w per-

⁹ Hymes wprowadza ten podział za Kennethem Pike (1965). Zaznaczmy, że rzeczywisty opis, uwzględniający rozróżnienie „emiczności” i „etyczności”, jest dwustopniowy. Badacz, stosując ogólne ramy analityczne wniesione z zewnątrz (opis etyczny I), dokonuje opisu rzeczywistych zjawisk rekonstruującego kategorie używane przez rodzimych członków danej kultury (opis emiczny), a następnie poddaje wyjściowe kategorie analityczne ponownej analizie w świetle wyników opisu emicznego, tworząc opis etyczny II (por. Hymes 1978: 9).

spektywie emicznej, podkreślał oprócz cytowanego już Dona Zimmermanna, także Aaron Cicourel, twórca odmiennej niż Garfinkłowska wersji etnometodologii (1973: 75).

W świetle tych założeń, które są wspólne etnografii mówienia i interpretatywnej orientacji w socjologii (por. Wilson 1973), analiza zmiennowa podporządkowana procedurom kwantyfikacji podlega istotnym ograniczeniom, które można rozpatrywać z kilku punktów widzenia.

Po pierwsze, budowanie schematów pojęciowych i operacjonalizacja pojęć w celu pomiaru ilościowego, a także schematy pojęciowe powstałe w wyniku pomiarów, jeśli nie są oparte na rekonstrukcji badanych zjawisk w kategoriach emicznych, prowadzą do wiedzy, którą trudno odnieść do świata rzeczywistych doświadczeń ludzkich. Jak mówi Dell Hymes, bez etnograficznego osadzenia danych statystycznych w historycznie i kulturowo ukształtowanym doświadczeniu wiedza ta może być sensownie odniesiona tylko do zewnętrznych warunków wytwarzania i dystrybucji rzeczowo pojętych przekazów (por. 1978: 12). Przypominają się tu uwagi Alfreda Schütza (1953 [1984]) o socjologicznej „marionetce” – konstrukcie typologicznym niezbędnym dla opisu i rozumienia działań, zyskującym jednak ów sens rozumiejący dopiero po spełnieniu postulatu subiektywnej interpretacji i adekwatności¹⁰.

Po drugie, istnieją dostateczne podstawy, by kwestionować zasadność metod pomiaru, przynajmniej tych, które są dotychczas rutynowo używane w analizach zmiennowych, zwłaszcza jeśli ich przedmiotem jest interakcja symboliczna, a więc usytuowany, dynamiczny, rozwijający się w czasie proces wymiany znaczeń. Uwadze Fishmana, konstatującego niedostatek eksperymentalnych i ilościowych analiz w dziedzinie zagadnień mikro-socjolingwistycznych (1971b: 250), można tu przeciwstawić dobrze uargumentowane obiekcje Cicourela, stosujące się ogólnie do zasad pomiaru w naukach społecznych, na które rzecznicy podejścia kwantytatywnego po dziś dzień przyszykują oczy, nie udzielając zadowalającej odpowiedzi (por. Cicourel 1964)¹¹.

Żaden z wymienionych punktów widzenia nie przekreśla *a priori* możliwości ujęć ilościowych, wskazując jedynie, zarówno na poziomie wiedzy o przedmiocie, jak i wiedzy o metodzie, na ograniczenia stosowalności takich ujęć. William

¹⁰ Przykładem podobnego konstruktu w językoznawstwie jest niewątpliwie koncepcja „idealnego mówcy-słuchacza” w modelu Noama Chomsky’ego. Podkreślić jednak trzeba, że Chomsky celowo pomija aspekt użycia języka. W socjologii natomiast teorie osobowości, roli, postaw itp., będące derywatami teorii systemu społecznego, stosowane są do opisu i wyjaśniania działań.

¹¹ Obiekcje te dotyczą – skrótowo rzecz ujmując – braku wiedzy socjologów o regułach użycia języka i interpretacji znaczeń w życiu potocznym, wystarczającej do adekwatnego przypisywania wartości liczbowych wypowiedziom jako danym empirycznym w badaniach socjologicznych.

Labov, którego można bez wątpienia uznać – obok Basila Bernsteina – za jednego z pionierów zastosowań metod ilościowych w opisie socjolingwistycznym, wykazuje znamienne ostrożność, gdy zajmuje się regułami rządzącymi aktami mowy. Uznając, że problem zastosowania takich metod będzie praktycznie rozwiązany, gdy badacz reguł dyskursu będzie wiedział, co liczyć, przyznaje zarazem, że wiedza o tych regułach jest jak dotąd nazbyt fragmentaryczna, by poddawać ją skutecznej kwantyfikacji (Labov 1971: 212)¹². Oczywiście, można rozważać kwestię komplementarności ilościowego i jakościowego (typologiczno-porównawczego) podejścia do reguł dyskursu. Po zidentyfikowaniu reguł można byłoby budować hipotezy: jak często, w jakich kontekstach, wedle jakich cech statusowych rozmówców reguły te są używane. Jest to zasadniczo możliwe i – co więcej – zgodne z powszechną praktyką traktowania jakościowych modeli i typologii jako punktu wyjścia do badań ilościowych. Zwróćmy jednak uwagę na fakt, że zabieg taki możliwy jest jedynie przy założeniu, że identyfikacja zarówno reguły, jak i kontekstu aktu mowy, dokonywana przez samych rozmówców, a także przez badacza, ma charakter transkontekstowo trwały.

Na koniec możemy teraz spojrzeć zarówno na socjolingwistykę operującą schematem analizy zmiennowej, jak i na etnografię mówienia i pokrewne jej węższe zakresowo dziedziny cechujące się podejściem strukturalno-regułowym (takie jak np. etnosemantyka) z punktu widzenia modelu znaczenia, jaki jest w nich wyraźnie lub milcząco zakładany.

Założenie, że adekwatne stosowanie strategii badawczych mających owocować uogólnieniami o obiektywnych (niezależnych od definicji i interpretacji znaczeń) prawidłowościach zakłada znajomość reguł, kryteriów rozróżniania kontekstów, sposobów mówienia itd., a więc dysponowanie opisem socjolingwistycznym dostatecznie ugruntowanym emicjnie, nie wystarczy, by uporać się z problemami reguł interpretacji, które pozwalają rozstrzygać użytkownikom języka o właściwościach wypowiedzi i kontekstów w konkretnych sytuacjach mówienia. Dell Hymes świadom jest tego faktu, gdy stwierdza, że identyfikacja wypowiedzi w kategoriach aktu mowy, a więc

¹² Podobnie jest z badaniem stylistycznej organizacji mowy. Uwagom Labova o możliwości ilościowej analizy stylu przeciwstawić tu można dalej jeszcze idący argument Hymesa, wskazujący, że ponad jej możliwościami pozostanie zawsze problem oceny poprawności stylistycznej, gdyż oceny tego typu są zasadniczo jakościowe i nie można ich sformułować w kategoriach częstości elementów językowych (1972a: 57). W nowszych badaniach, dotyczących rozmowy terapeutycznej, przeprowadzonych razem z Davidem Fanshelem, Labov nie tylko stwierdza przedwczesność zabiegów ilościowych Roberta Balesa (w przeprowadzonych przez niego badaniach nad interakcją), lecz także wykazuje w sposób znakomity, jak głęboka wiedza o kontekstualnym tle danych, sięgająca informacji biograficznych o rozmówcach, potrzebna jest badaczowi, by mógł w sposób empirycznie udokumentowany stwierdzić, czy w danym przypadku zaszło użycie określonego aktu mowy, identyfikowanego przezeń wcześniej w analitycznych kategoriach ich typów (Labov i Fanshel 1977: 351–354).

zastosowanie reguły, której ogólną postać można przedstawić w postaci instrukcji „w kontekście *K* traktuj *X* jako *Y*” (por. Searle 1969: 35 i n.), ma charakter zdeterminowany okolicznościami mówienia (Hymes 1980: 60). Dowolna wypowiedź może więc np. mieć charakter prośby bądź rozkazu. Nie możemy ani podać warunków formalnojęzykowych, ani sformułować konwencji kulturowych, które zagwarantowałyby nieproblematiczne kryteria identyfikacji tej wypowiedzi przed zaistnieniem konkretnego aktu i wymiany słów między partnerami rozmowy. Badania Labova i Fanshela pokazują jednak coś więcej: nie tylko niemożliwe jest sformułowanie wystarczających (i niezależnych od sytuacji) warunków identyfikowalności rzeczywistych użyć reguły, lecz ponadto identyfikacja wypowiedzi *post factum* w kategoriach analitycznie sformułowanych reguł bywa w ogromnej liczbie przypadków problematyczna. Problem ten nasuwa pytanie o kryteria bądź reguły rozstrzygalności faktu użycia takiej, a nie innej reguły formułowanej przez badacza. Nie ma on bowiem precyzyjnych narzędzi oceny, czy okoliczności mówienia są powtarzalne w innych przypadkach na tyle, by mógł skrupulatnie, na mocy jasnych kryteriów tożsamości sytuacji, stwierdzić jej ponowne użycie.

Wynika z tego, że sposób odnoszenia analitycznych reguł dyskursu do rzeczywistych sytuacji mówienia opiera się na idealizacji o charakterze pragmatycznym, intuicyjnym. Taki właśnie kierunek krytyki ujęć regułowych odnajdujemy w etnometodologii (por. Wieder 1970). Trzeba jednak wskazać na fakt, że orientacja interpretatywna, formułując ograniczenia roszczeń nauk społecznych w dziedzinie adekwatnego pomiaru ilościowego nie stoi na pozycjach po prostu destrukcyjnych, lecz pełni wobec nich poważną rolę metodologiczną i teoretyczną o przynajmniej korekcyjnym charakterze. Etnometodologia wyrasta ze słabości ujęć systemowo-funkcjonalnych i regułowo-kontekstualnych, a jej przesłanie, adresowane zarówno do socjologii, jak i socjolingwistyki, bierze się przeciwko właśnie z określonej koncepcji języka i komunikowania, akcentującej ich konstytutywną rolę wobec życia społecznego. Decyzje badacza społecznego, zarówno w zakresie operacjonalizacji do celów ilościowych, jak i w sferze samego stosowania pomiaru są – jak powiada Cicourel – zakorzenione w potocznych procesach rozumienia (1964: 23–24). Stosowanie analizy zmiennej, uwikłane w milczącą wiedzę badacza o własnościach potocznych procesów interpretacyjnych, byłoby bez zarzutu, gdyby był on w stanie sformułować zasady pomiaru stopnia zmienności definicji i interpretacji sytuacji (w tym sytuacji badania) i odnieść adekwatnie wyniki tego dodatkowego pomiaru do analizy związków między zmiennymi (Cicourel 1964: 209).

Podobne zastrzeżenie co do praktycznego wykorzystywania wiedzy potocznej trzeba sformułować pod adresem jakościowych ujęć aktów mowy w kategoriach regułowych. Tym razem chodziłoby o sformułowanie jasnych kryteriów rozstrzygalności użycia języka naturalnego (pomijając te, w których

obowiązują preskrypcje ceremonialne), co prawdopodobnie nie jest osiągalne. Większość norm i reguł, zarówno tych, które sobie uświadamiamy, jak i tych, które zakładane są przez nas w życiu potocznym na mocy oczywistości, ma charakter w znacznym zakresie niedookreślony, otwarty na negocjacyjne przystosowanie do okoliczności działania (por. Wootton 1975: 43–58). Podobny charakter ma znaczenie wypowiedzi. Między znaczeniem wypowiedzi i stosowaniem reguł aktów mowy istnieje oczywiście ścisły związek: o rozumieniu aktu mowy jako pewnego typu działania komunikacyjnego mającego sens interakcyjny (ustalającego wzajemne odniesienia między partnerami poprzez proces przypisywania motywów czy przewidywania przyszłych linii działania) decyduje interpretacja znaczenia wypowiedzi. Coś, co zostało powiedziane, może być pochwałą, groźbą, oskarżeniem lub szyderstwem; ustalenie sensu wypowiedzi nie dokonuje się jednak tylko w kategoriach znaczenia denotacyjnego ani nie podlega *a priori* ważnym regułom działającym niezależnie od kontekstu (choć możliwym do ponadkontekstowego formułowania i istniejącym w doświadczeniu kulturowym ludzi jako intersubiektywnie zrozumiałe, lecz zarazem sytuacyjnie tymczasowe, czyli negocjowalne modele normatywne interpretacji). Znaczenie pragmatyczne dotyczące interakcyjnych implikacji aktów mowy ustala się w interakcji symbolicznej, w sekwencji wzajemnych posunięć komunikacyjnych partnerów, opiera się więc na konotacyjnych składnikach, których nie możemy skutecznie wywodzić z analitycznej wiedzy o regułach formalnojęzykowych lub o zdekontekstualizowanych regułach rozmowy. Jest ono zmienne i modyfikowalne.

Nie oznacza to jednak, że badacz podzielający pogląd o otwartości i negocjowalnym charakterze znaczeń wypowiedzi oraz sensu reguł skazany jest na koszmar nieustannej indywidualizacji danych o przedmiocie swego badania – aż do poziomu informacji biograficznych, będących zapleczem interpretacyjnym pojedynczych osób. Zarzut ten często pojawia się wobec socjologii interpretatywnej, nie sądzę jednak, że jest on słuszny. Nawet jeśli socjologię tak uprawianą cechuje sprzeciw lub co najmniej rezerwa wobec tendencji do budowania wiedzy nomotetycznej, powody po temu są teoretycznie poważne. Analizując drogi przejścia w koncepcjach znaczenia od ujęć lingwistycznych poprzez regułowo-kontekstualne do etnometodologii wielu autorów wykazało w sposób systematyczny, że warunkiem adekwatnej rekonstrukcji reguł kontekstowych i lingwistycznego tłumaczenia zjawisk mowy jest rekonstrukcja **procedur interpretacyjnych**, którymi użytkownicy języka posługują się w formowaniu i rozumieniu znaczeń w sensie pragmatycznym (por. Cicourel 1964, 1973; Garfinkel 1967; Wootton 1975; Eglin 1975, 1980). Najwyraźniej widać to u Petera Eglina, wyrażającego pogląd, że badanie prawdziwości, w sensie związków przyczynowych i funkcjonalnych, zakłada istnienie reguł konstytuujących formy działań symbolicznych, badanie zaś tych reguł zakłada z kolei istnienie i potrzebę analizy procedur inter-

pretacyjnych, którymi uczestnicy interakcji posługują się w konstruowaniu i rozumieniu własnego doświadczenia, w porządkowaniu go w kategoriach typowych sytuacji, motywów lub skutków działań itd. Jest rzeczą oczywistą, że analiza poziomu emicznego, etnograficzna rekonstrukcja np. taksonomii kategorii poznawczych lub systemów znaczeń właściwych danej kulturze czy grupie społecznej może mieć charakter relacji, z której nie wynikają konsekwencje w postaci schematów uogólniających, hipotez czy typologii. Na tym samym poziomie – jak wiemy – mogą poprzestawać badania o charakterze ilościowym. Nader często jest tak, że technika *survey*'owa stosowana jest bez wyraźnego zaplecza teoretycznego, bez ugruntowanych teoretycznie hipotez i opiera się jedynie na próbach operacyjnej operacji pojęć zdroworozsądkowych. Chodzi jednak o to, że rekonstrukcja wymiaru emicznego nie musi być i zasadniczo nie jest celem opisu jakościowego, lecz jego koniecznym środkiem i etapem wiodącym ku twierdzeniom o związkach empirycznych wyrażanych w kategoriach jakościowych oraz ku modelom i twierdzeniom teoretycznym. Taki pogląd i taką praktykę odnajdujemy w różnorodnych odmianach socjologii interpretatywnej, począwszy od wczesnych stadiów jej istnienia, tj. od socjologii rozumiejącej M. Webera.

Postępowanie badawcze w dziedzinie socjolingwistyki najszerzej pojętej czyniące zadość postulatowi tej socjologii polega na ujawnianiu procedur interpretacyjnych, metod rozumowania praktycznego, reguł organizacji rozmowy pozwalających budować ogólne modele interakcji symbolicznej. Przykładem mogą tu być rozumiejące i zarazem formalizujące analizy dyskursu Aarona Cicourela (1975, 1978, 1980, 1980a), Ervinga Goffmana (1975, 1980), Williama Labova i Davida Fanshela (1977) oraz etnometodologiczna analiza konwersacji powstała w kręgu Harveya Sacksa (por. np. Sacks, Schegloff i Jefferson 1974; Schenkein 1978; Psathas 1979; oraz specjalny numer „Sociological Inquiry”, 1980)¹³. Nie ma tu miejsca na szczegółową analizę różnic i podobieństw między nimi, zwłaszcza zaś na dyskusję nad wieloma kontrowersyjnymi i nie zawsze spójnymi założeniami tego podejścia. Z punktu widzenia rozważanego tu problemu mogę jedynie podkreślić, że najważniejszą cechą wspólną łączącą etnografię mówienia i wspomniane nurty analiz dyskursu jest założenie o konieczności rekonstrukcji poziomu emicznego badanych zjawisk. Natomiast cechą łączącą odmienne podejścia w ramach analiz dyskursu jest ujęcie procesów komunikowania w kategoriach chwytających integralny, całościowy charakter ich przebiegu. Nie dopuszcza ono do rozczłonkowania poszczególnych składników lub

¹³ Dobry przegląd takich analiz, wychodzących wyraźnie z inspiracji socjologicznych lub łączących udatnie socjologiczne i lingwistyczne podejście do dyskursu, zawiera artykuł Williama A. Corsaro (1981).

aspektów badanego przedmiotu na analitycznie izolowane zbiory cech, którym przypisuje się wartości liczbowe w celu ilościowego pomiaru siły i kierunku ich korelacji. Podejścia te wyznaczają zatem inne, autonomiczne zadanie badawcze. Gdybyśmy nawet „sparametryzowali” cechy aktu wymiany znaczeń i gdyby uzyskany w ten sposób model wiążący zmienne tłumaczył nam współzależność cech zjawiska w stu procentach, to i tak pozostałoby – jak powiada L. Churchill – pytanie, **jak** partnerzy aktu komunikowania organizują jego przebieg, posługując się refleksyjnie swoistą „gramatyką” rozmowy (1971). Wynika z tego, że założenie o otwartym, „negocjowalnym” charakterze reguł i znaczeń oraz czasowy i dynamiczny wymiar interakcji symbolicznej czynią strategię ilościową w zakresie badań i budowy modeli lub teorii zabiegiem nie tylko trudnym, ale także teoretycznie nieinteresującym i nieuzasadnionym, jeśli celem badania jest rekonstrukcja **logiki** użycia reguł i znaczeń, a więc mówienia jako procesu.

Rozczłonkowanie sekwencji aktów mowy na składniki i poszukiwanie ilościowych związków między nimi samymi lub między nimi i cechami zewnątrzjęzykowymi nie jest już badaniem **procesu mówienia**. Świadomi tego są zarówno teoretycy informacji, jak i badacze zajmujący się statystyką językoznawczą. Pierwsi wskazują, że ilościowe modele informacji formułowane są tak, że dotyczą niezinterpretowanych semantycznie sekwencji impulsów o charakterze sygnałowym. Możemy wprawdzie powiedzieć, że ich interpretacja semantyczna jest w jakiś sposób określona przez formalne cechy informacji, tj. przez stopień rozróżnialności stanów występujących w danym zbiorze, czyli przez liczbę możliwych wyborów, jakich możemy w nim dokonać. Faktyczne rozumienie przekazu jest jednak zasadniczo wolne od takiej zależności (Studnicki 1962). Z kolei Pierre Guiraud podkreśla, że operacje ilościowe na danych językowych można odnieść jedynie do języka jako kodu lub abstrakcyjnie pojętej mowy rozważanej w konfrontacji z językiem (1966: 28). Jeśli więc dokonujemy takich zabiegów na znaczeniach, możemy co najwyżej określać prawdopodobieństwo pojawienia się w mowie danego wariantu znaczeniowego, mającego charakter przeciętnego, typowego wzorca zasadniczo zdekontekstualizowanego (preskrypcji słownikowej, konwencji kultury, zwyczaju użycia). Zabiegi takie jednak w żadnym stopniu nie zbliżają nas do odkrycia i opisu wiedzy o charakterze proceduralnym, stanowiącej kompetencję kulturową osób mówiących, która umożliwia im faktyczne i pragmatycznie skuteczne odnoszenie tych wzorców znaczeń (bądź reguł) do wypowiedzi pojawiających się w toku **rozmowy**. Faktyczne wybory interpretacyjne mogą być z określonym prawdopodobieństwem przewidywalne, jednakże wiedza badacza o procedurach rozstrzygania o tych wyborach i konstruowania czy porządkowania przebiegu interakcji jest wiedzą jakościowo inną i wymagającą jakościowych podejść.

Ilościowe podejście do zjawisk mowy jest uprawnione na gruncie idealizującego założenia, że normy na poziomie systemu językowego lub jego wariantów, a także reguły kontekstualne mają charakter determinujący względem wyborów interpretacyjnych. Podobnie w socjologii: milczące ślady takiej koncepcji odnajdujemy w ukrytych założeniach towarzyszących standardowym technikom zbierania danych poddawanych obróbce ilościowej. Idealizacja dotyczy tu zgodności i trwałości znaczeń w wymiarze ponadkontekstowym. Pociąga to za sobą niejawnie lub intuicyjnie, pragmatycznie uzasadniane przekonanie, że komunikowanie jest biernym środkiem przenoszenia treści ukształtowanych przez czynniki pozasymboliczne, a przez to będące wskaźnikami działania tych czynników. Pogląd taki zbliża modele języka rozwijane w językoznawstwie strukturalnym i niejawnie zakładane w socjologii systemowo-funkcjonalnej¹⁴. Jeśli w tej drugiej pojawia się problem znaczenia, widziany jest, tak jak w pracach Talcotta Parsonsa, głównie przez pryzmat konsensualnych i systemowych własności kultury. Jeśli z kolei u Roberta Mertona pojawia się *explicite* postulat, by integralnym składnikiem opisu poprzedzającego analizę funkcjonalną były znaczenia przypisywane badanym zjawiskom przez ich uczestników (1982: 128), to jest on znacznie osłabiony przez sens polemiki, jaką Merton toczył zarówno z woluntaryzmem w teorii działania Parsonsa, jak i z koncepcją definicji sytuacji Williama Thomasa¹⁵.

Wobec teorii formułowanych w socjologii podejście ilościowe sytuuje się jako operacyjno-weryfikacyjna strategia uzyskiwania uogólnień o zasadniczo jakościowym charakterze. Socjolingwistyczna orientacja w badaniach społecznych trafnie wskazuje wiele obszarów niewymierności, stanowiących być może – przywołując myśli Stanisława Ossowskiego z *Osobliwości nauk społecznych* – nieprzekraczalną cechę układu, w którym obserwator opisuje i próbuje wyjaśniać zasady własnego procesu poznawczego. Orientacja ta ujawnia nie tylko trudności uzyskania rzetelnych warunków pomiaru, lecz także milczące pragmatyczne założenia idealizacyjne, za którymi nie stoją metody pomiaru warunków mierzenia. Ujawnia ona również problemy

¹⁴ Jest to zbieżność nieprzypadkowa, warta rozświetlenia, jak dotąd bowiem jednym z niewielu tekstów, gdzie została ona wydobyta i sformułowana w odniesieniu do modelu języka i społeczeństwa, jest dawny artykuł Witolda Doroszewskiego (1933).

¹⁵ W cytowanej pracy autor ponawia zarzuty wysunięte przez niego pod adresem Parsonsa już pod koniec lat czterdziestych oraz formułuje zastrzeżenia wobec koncepcji Thomasa. Polegają one w obu wypadkach na przekonaniu, że ujmowanie rzeczywistości społecznej w kategoriach działań, w których definicje i interpretacje znaczeń odnoszone są do sytuacji, zagraża socjologii totalnym subiektywizmem, jeśli determinanty działań sprowadzi się tylko do poziomu znaczeń. Można polemizować z poglądem, czy istotnie obie krytykowane koncepcje zasługują na zarzut tendencji subiektywistycznej. Ponadto Merton nie sprecyzował sposobu włączenia poziomu emicznego do analizy funkcjonalnej.

i obszary zjawisk, w stosunku do których zabiegi kwantyfikacyjne wydają się teoretycznie nieistotne z uwagi na cele i funkcje poznawcze formułowane z perspektywy interpretatywnej. W ramach tych celów i funkcji perspektywa „wewnętrzna” może formułować wiedzę ogólną, która w metodologii idealnotypowej znajduje – jak sądzę – dostateczne warunki intersubiektywności i powtarzalności, a więc naukowości.

TEORIA A BADANIA EMPIRYCZNE PARĘ UWAG O ICH ZWIĄZKU W ORIENTACJACH WSPÓŁCZESNEJ SOCJOLOGII

Gdy porównamy – dajmy na to – *The American Occupational Structure* Petera M. Blaua i Dudleya D. Duncana z (1967) *Time for Dying* (1968) Barneya G. Glasera i Anselma L. Straussa, zgodzimy się zapewne, że jedyną cechą łączącą te prace jest to, że obie mają charakter empiryczny¹. Każda z nich mówi coś o rzeczywistości społecznej na podstawie metodycznej analizy danych. Na tym jednak kończy się ich podobieństwo i doprawdy trudno przypuszczać, by autorzy obu książek poczuli się usatysfakcjonowani zaliczeniem ich do jednej kategorii, którą można by nazwać „socjologią empiryczną”. Różnice, jakie ich dzielą na poziomie wyboru podstawowych założeń z dziedziny teorii poznania, rzeczowo pojętych teorii społeczeństwa i – co za tym idzie – opcji dotyczących metodologii i technik badania, mają charakter zasadniczy.

Rozgraniczenie socjologii empirycznej i teoretycznej nie jest uniwersalnym problemem dyscypliny jako całości, jeśli wziąć pod uwagę różnorodność sposobów jej uprawiania. Trapi ono być może przedstawicieli jej dominującego ciągle nurtu, który nazwę w uproszczeniu strukturalno-ilościowym, gdzie rzeczywiście istnieje groźba przesunięcia się względnych różnic między teoretyzowaniem i badaniem faktów w kierunku nakreślonej przez Millsa opozycji między abstrakcyjnym empiryzmem i niefalsyfikowalną, ogólną teorią społeczeństwa. W nurcie tym, na mocy kanonu metodologicznego o charakterze hipotetyczno-weryfikacyjnym, prowadzenie badań i formułowanie teorii to nie tylko odrębne aspekty logiczne pracy poznawczej, stawiające inne wymogi myślowe, lecz także rozłączne fazy tej pracy, różne jej etapy.

¹ Pierwsza z tych prac jest klasyczną pozycją nurtu badań nad ruchliwością społeczną. Druga, mniej znana, wydana rok później, jest rekonstrukcją reguł interakcyjnych związanych ze społeczną organizacją procesu umierania pacjentów w klinice, przeprowadzoną z perspektywy symbolicznego interakcjonizmu. Obie dotyczą zmiany statusu społecznego, lecz jakże inaczej! Przykłady wybrane zostały z socjologii amerykańskiej, ale podobny kontrast można by zilustrować tekstami z rodzimej socjologii, porównując prace M. Pohoskiego, K. M. Słomczyńskiego z pracami A. Tyski (*Uczestnictwo w kulturze*) czy W. Narojka (*Struktura społeczna w doświadczeniu jednostki*). Różnica tkwi jedynie w tym, że o ile rodzime badania ilościowe mają ścisły kontakt z bieżącym stanem socjologii na świecie, o tyle prace oparte na metodach antropologicznych pozostają przeważnie pod wpływem klasycznych wzorów analizy jakościowej, zaszczerpionych przez Znanieckiego i Chałasińskiego, lub pod wpływem klasycznej etnografii. Przeszczerpy metod nowszych natomiast, związanych z socjologią interpretatywną, są u nas jeszcze w fazie krytycznej recepcji jej założeń i wstępnych prób badawczych.

Teoria nie powstaje w trakcie badania. Poprzedza je w najlepszym razie i może podlegać modyfikacji po ukończeniu czynności związanych z zebraniem i opracowaniem danych oraz po weryfikacji wyjściowych hipotez.

Ten „etapowy” rozdział teorii i badań wypada uznać za strukturalną i tym samym nieusuwalną cechę postępowania hipotetyczno-weryfikacyjnego. Rzecz inna – podział ten pojawia się w omawianym nurcie także w postaci podziału pracy umysłowej, rozbijającego jedność procesu poznawczego. Myślę tu oczywiście o daleko posuniętej specjalizacji, wyodrębniającej rolę teoretyków i empiryków. Głębiej – należałoby mówić o metateorii nadającej teoriom socjologicznym rangę samoistnego przedmiotu analizy i o teorii zjawisk społecznych, ponadto zaś o metodologii i o praktyce badawczej. Trzeba też zauważyć, że o ile metateoria w socjologii poświęcona jest w dużej mierze analizie porównawczej faktycznych sposobów formułowania teorii, o tyle metodologia ma tu charakter przede wszystkim normatywny, rzadko zaś opisowy i porównawczy (Becker 1977: 3–6).

Taki podział pracy ma istotne konsekwencje: dzieli on socjologów na „projektantów” systemów pojęciowych (teoretyków), „technologów” (metodologów) i „wykonawców” badań. Od tych ostatnich wymaga się znajomości też i metod rekomendowanych przez specjalistów, nie wymaga się natomiast bezpośredniego udziału w tworzeniu teorii i rozwijaniu metodologii (Glaser i Strauss 1967: 10–12). Pracują oni głównie jako badacze testujący teorie już sformułowane lub jako badacze praktykujący coś na kształt socjologii stosowanej: podejmują problemy praktyczne w kategoriach podyktowanych przez teorię rozwijaną w środowiskach akademickich. Dyskusja nad dojrzałością tego podziału pracy mogłaby być wielce przydatna, bo nawet w literaturze akademickiej nader często spotykamy prace, w których albo ubogi warsztat i zgrubne dane nie są zdolne udźwignąć subtelności analiz pojęciowych, albo wyrafinowane sposoby opracowania danych skrywają niedostatki myśli teoretycznej.

Między teorią (włączam tu również leżące u jej podstaw założenia epistemologiczne) i metodą badawczą istnieją więzi silniejsze od tych, które łączą rozmaite teorie w zbiór dający się wyróżnić pod nazwą socjologii teoretycznej, i tych, które pozwalają mówić o różnych sposobach badania – ponad tymi różnicami – jako o socjologii empirycznej. Związek między teorią i metodą ma charakter implikacyjny: założenia dotyczące natury rzeczywistości społecznej wyznaczają wybór metody jej badania w tym sensie, że skłaniają do eliminacji procedur nie chwytających zjawisk istotnych na gruncie określonej teorii. I odwrotnie: wybór metody, owocujący określonym zbiorem danych i sposobów ich opracowania, przesądza w dużej mierze o zakresie zjawisk, o których badacz będzie mógł orzekać. W dyskusji nad stanem podejść empirycznych w socjologii związek ten wydaje mi się dużo donioślejszy, jako problem, od formalnego podziału tej dziedziny na teoretyczną i empiryczną.

Podstawowe podziały epistemologiczno-teoretyczne w socjologii bywają zazwyczaj przedstawiane w postaci dychotomii różnicujących paradygmaty tej dyscypliny². Najpopularniejsze z nich przeciwstawiają podejście obiektywistyczne subiektywistycznemu, socjologię pozytywistyczną humanistycznej, czy – ostatnio – paradygmat normatywny interpretatywnemu. Trudno uznać je za równoważne. Ani „humaniści”, ani „interpretatywiści” nie zgodziliby się na ujęcie ich stanowisk jako subiektywistycznych. Etnometodologowie z kolei, zaliczani do drugiej z tych kategorii, odcinają się często i od tradycji humanistycznej w klasycznym sensie, i od nurtów, z którymi dzielą miejsce w tej kategorii, np. od interakcjonizmu symbolicznego. Nielatwo więc przeprowadzić linię podziału uwzględniającą historyczne przemiany sporów teoretycznych i unikającą zarazem ocen narzucanych przez punkt widzenia, z którego przeprowadza się taki podział.

Najbliższe istoty tych sporów wydaje się rozróżnienie paradygmatu normatywnego i interpretatywnego. W podziale tym bowiem znika przeciwstawienie organizmu społecznego jako substancjonalnie realnej całości działaniu i interakcji, które oddzieliło na przełomie XIX i XX w. pozytywistyczny socjologizm od socjologii humanistycznej.

Teorie – w najszerszym tego słowa znaczeniu – które zmierzałyby do tłumaczenia ładu społecznego w kategoriach ponadindywidualnych struktur z pominięciem problemu działania i interakcji, wydałyby się spóźnione po Marksie, Durkheimie, Weberze i Meadzie czy po tym, jak Parsons dokonał próby syntezy myśli Durkheima i Webera w swej systemowej teorii działania. Niewczesne byłyby też koncepcje społeczeństwa oparte na założeniu o braku ponadsytuacyjnej ciągłości ładu, które skądinąd „wczytuje” się czasem, rzadko trafnie, w radykalne wobec panującej tradycji socjologicznej tezy etnometodologów.

Współcześnie najważniejszy konflikt rozgrywa się między teoriami o odmiennych założeniach co do relacji zachodzących między ponadsytuacyjnie trwałymi strukturami życia społecznego i ładem „żywych”, usytuowanych działań i oddziaływań wzajemnych, w których tworzą się, trwają i zmieniają związki społeczne. Chodzi zatem także o koncepcje właściwości tych struktur i właściwości działania i interakcji.

Teorie należące do paradygmatu normatywnego, wśród których największe znaczenie zyskał strukturalny funkcjonalizm, są teoriami zinstytucjonalizowanych ograniczeń działania i interakcji. Działanie i oddziaływanie wzajemne uznaje się w nich wprawdzie za tworzywo zjawisk społecznych, jednakże – śladem Durkheima – analityczne pierwszeństwo przysługuje tu całościowo

² Dla wygody będę używał terminu „paradygmat” zamiennie z terminem „orientacja”. Sądzę, że ten drugi jest mniej zobowiązujący wobec kryterium paradygmatyczności T. Kuhna i lepiej nadaje się do charakteryzowania sytuacji socjologii jako nauki.

pojętym zbiorom relacji, którym przypisuje się realność w sensie właśnie relacyjnym. Pociąga to za sobą określoną koncepcję podmiotu działania. *Homo sociologicus* – by posłużyć się określeniem Ralpa Dahrendorfa – działa zgodnie z właściwościami swego wyposażenia społecznego, wyznaczonego przez proces socjalizacji i miejsca w podziale pracy wyrażające się rolami i statusami. Jego działanie jest – by tak rzec – predeterminowane tymi właściwościami jak „programem” zakresu i parametrów przewidzianych dla niego czynności. Ów *homo sociologicus* nie jest jednak celem analizy w tej odmianie socjologii, lecz jej przedmiotem pomocniczym, mającym dać wgląd w „relacyjnie realne” całości społeczne o charakterze systemowym. Jednostka bowiem jest tu traktowana jako nośnik ich cech, toteż jej racjonalność i refleksyjność podlegają idealizacji w takim kierunku, by uwypuklić odtwórczy względem „programu” społecznego charakter jej działań i zmarginalizować tym samym w sensie teoretycznym to wszystko, co nie daje się uchwycić jako determinowanie.

Obraz ten chwyta – jak sądzę – nie tylko zasadnicze cechy orientacji *par excellence* normatywnej, poszukującej regulatywnego mechanizmu ładu społecznego w normach i wartościach, lecz także podstawowe przesłanki determinizmu makrospołecznego, obecne w rozmaitych teoriach konfliktu dążących do ukierunkowanej konsensualnie korekty klasycznej perspektywy strukturalnego funkcjonalizmu.

Istnieje pogląd, że zbliżenie pozytywistycznej metodologii badań i ogólnej teorii socjologicznej zostało usprawiedliwione przez koncepcję teorii średniego zasięgu Mertona (Vidich, Lyman i Goldfarb 1981).

Wydaje się jednak, że odpowiedniość zachodząca między tą metodologią i teoriami składającymi się na paradygmat normatywny ujawnia się nawet na poziomie badań „abstrakcyjnie empirycystycznych”, w których nie ma systematycznych odniesień do teorii.

Korelacyjne łączenie słownych reakcji respondentów, traktowanych jako wskaźniki badanych zjawisk, z rolowo-statusowymi parametrami położenia społecznego rozmówców albo bierze początek w takich badaniach w wrywkowo, rzec by można: praktycznie stosowanym repertuarze pojęć z kręgu koncepcji „człowieka socjologicznego”, albo kończy się wrywkową interpretacją wyników w kategoriach takich koncepcji.

Sondaż przeprowadzany na próbach reprezentacyjnych za pomocą standaryzowanego wywiadu kwestionariuszowego lub ankiety stał się panującą metodą badania. Logika jego budowy, procesu zbierania danych i opracowywania wyników łączy w sobie determinizm socjologiczny jako przesłankę teoretyczną i metodologiczny scjentyzm jako strukturę uogólnienia. Badanie reakcji werbalnych jest tu bowiem traktowane jako pomiar obecności cech

systemowych całości społecznych w świadomości lub w działaniach ich nosicieli, analiza ilościowa natomiast zapewnia informację o zakresie i częstotliwości występowania wskaźników tych cech oraz o ich wzajemnych powiązaniach.

Upowszechnienie się standaryzowanych metod wypytywania nie jest zatem przypadkowe. Stoi za nim teoria uwypuklająca w relacji między działaniem i strukturą społeczną restryktywny wpływ ukształtowanych form społecznych na możliwy przebieg działań i oddziaływań oraz ujmująca zgodnie z tym owe działania i oddziaływania jako wytwory czynników operujących w innej sferze ładu, na poziomie makrosystemu społecznego. Może paradoksem jest to, że metody te używane są najczęściej do badania nie tyle wytworów działania, ile dyspozycji do działania, a więc wartości, postaw czy opinii. I tutaj jednak odnajdziemy podstawę takiego postępowania w założeniu o deterministycznym charakterze związku: struktura społeczna (system społeczny) – dyspozycje do działania („program” złożony z efektów socjalizacji oraz wymogów ról i statusów) – akty działania.

Paradygmat interpretacyjny, bardziej zróżnicowany wewnątrz i tym samym mniej ostry od poprzedniego co do granic, zakwestionował koncepcję „człowieka socjologicznego”, podstawę jawnych lub ukrytych teorii działania właściwych orientacji normatywnych. „Kulturowemu ciemniakowi” – jak go sarkastycznie określał Harold Garfinkel – zamkniętemu w przepisach ról i odgrywanemu ich scenariusze, przeciwstawiony zostaje podmiot obdarzony jaźnią, której racjonalność i refleksyjność nie polegają na zdolności odtwarzania „programu” struktury społecznej i kultury, lecz na tworzeniu uporządkowanego toku działania i interakcji mocą nieustannej interpretacji znaczeń budowanych i podtrzymywanych wspólnie z innymi.

Paradygmat ten kontynuuje wiele podstawowych tez klasycznej socjologii humanistycznej dotyczących sensowego charakteru działań, działań i oddziaływań jako ostatecznej ramy odniesienia wyjaśnień zjawisk społecznych oraz rozumienia jako koniecznego sposobu ich poznania. Nie jest to jednak po prostu kontynuacja. Wspomniane problemy zyskują nowy wymiar w socjologii interpretacyjnej, do której trzeba zaliczyć – poprzestając na bardziej znanych jej odmianach – orientację blumerowską w interakcjonizmie symbolicznym, socjologię fenomenologiczną, etnometodologię i socjologię poznawczą Cicourela oraz neoformalizm Goffmana.

Przed wszystkim reinterpretacja Weberowskiego problemu rozumienia dokonana przez Schütza rozszerza go na cały świat życia, czyniąc rozumienie nie tylko zagadnieniem metody poznania socjologicznego, lecz uniwersalnym zjawiskiem tego świata, a tym samym tyleż metodą co przedmiotem socjologii. W tej perspektywie struktury życia społecznego, normy, reguły, stają się zasobem wiedzy typizującej doświadczenie uczestnika. Zadaniem socjologii staje się więc rekonstrukcja tego zasobu i ujawnienie procedur poznawczo-

-interpretacyjnych składających się – wspólnie z zasobem wiedzy – na kompetencję interakcyjną uczestnika, pozwalającą mu na sensowne porządkowanie spotkań z innymi w żywym doświadczeniu ich obecności, przeszłości lub możliwych spotkań przyszłych, a także na działanie w sytuacjach, w których inni dani są doświadczeniu pośrednio, w wiedzy o typowym przebiegu czynności danego rodzaju.

Pomijam tu wewnętrzne różnice w obrębie orientacji interpretatywnej. Wspólnym jej mianownikiem pozostają: 1) perspektywa emiczna nakazująca rekonstrukcję świata znaczeń uczestników, 2) kontekstualne i procesualne ujęcie działania i interakcji, 3) zwrot ku ujęciu społeczeństwa w kategoriach zbioru reguł i zasobów znaczeniowych podmiotowego doświadczenia (nazwijmy je – w odróżnieniu od strukturalno-funkcjonalnego – generatywno-kompetencyjnym) i – u podstaw – 4) koncepcja podmiotu dokonującego nieustannej interpretacji danych doświadczenia, a więc tworzącego w toku interakcji świat społeczny poprzez negocjowanie sensu zdarzeń i przedmiotów w spotkaniach z innymi. Krótko mówiąc – koncepcja podmiotu refleksyjnego.

Odrzuceniu założeń paradygmatu normatywnego w sferze teorii musiała towarzyszyć tu opozycja wobec jego wzorów metodologicznych i technik badania. Aparatura pojęciowa i proceduralna, związane z operacjonalizacją, pomiarem, a nawet uzyskiwaniem danych, odrzucone zostały po radykalnej krytyce teorii „człowieka socjologicznego”. Założenie bowiem nieproblematicznej, ponad sytuacyjnej zgody uczestników co do znaczeń przypisywanych przez nich przedmiotom i zdarzeniom odbija się tu dokonywanymi *ad hoc* rozstrzygnięciami na poziomie badania empirycznego. Identyfikacja i grupowanie danych stają się praktycznym problemem badacza, rozwiązywanym przez zastosowanie reguł rozumowania potocznego. Jak obrazowo powiadają etnometodolodzy, to, co – z ich wszakże punktu widzenia – winno być przedmiotem analizy, staje się jej niekontrolowanym zasobem.

Atak na wzory badań empirycznych socjologii normatywnej dokonuje się tu – trzeba pamiętać – z innej perspektywy teoretycznej, odmiennie przy tym określającej swój przedmiot. Intencją rzeczników tej perspektywy nie jest przeto ulepszenie czy korekta paradygmatu normatywnego, lecz całościowy i odrębny projekt badawczy, łączący właściwe jej, autonomiczne wobec tego paradygmatu założenia teoretyczne z warsztatem empirycznym zdatnym do ugruntowania i sprawdzania jej twierdzeń.

Do klasycznego repertuaru metod socjologii humanistycznej, na który składa się obserwacja uczestnicząca i badanie dokumentów osobistych, czy historycznych w ogólności, interpretatywiści dołączyli w ostatnich latach wiele nowych procedur postępowania zarówno w dziedzinie warsztatu technicznego, jak i w sferze strategii budowy teorii. Wśród metod na szczególną uwagę zasługuje analiza konwersacji, żywo rozwijająca się odmiana etnometodologii, zogniskowana wprawdzie na ujawnianiu reguł interakcji

słownej, lecz obejmująca już próby uchwycenia reguł interakcji całościowo, na poziomie mowy i działań (*resp.* zachowań) niewerbalnych³. Mamy też zmodyfikowane w duchu etnometodologicznym wzory badania „map” znaczeniowych metodą kontrastywną, zbliżoną do komponentowej analizy znaczenia (Eglin 1980). Obserwuje się ożywienie metody badania biografii: z jednej strony, w nawiązaniu do prac Straussa, powstała technika wywiadu narracyjnego (Schütze 1983, 1987a; Hermanns 1987), z drugiej zaś – do metody tej sięgają badacze poszukujący w obrazach losu jednostek i małych grup odzwierciedlenia zjawisk makrospołecznych (Ferrarotti 1983). Obok analizy konwersacji odnotowujemy analizę dyskursu w wersji Cicourela (1975, 1978, 1980a).

Ożywieniu zainteresowania metodą obserwacji uczestniczącej towarzyszy systematyzacja jej zasad (Becker, Geer 1960; Becker 1977; Bruyn 1966; Glaser, Strauss 1967), a takie strategie badawcze, jakie proponują Glaser i Strauss, Cicourel czy analitycy konwersacji, bez wątplenia wiodą ku wiedzy ogólnej, nie ograniczającej się do antropologicznie wyczerpującego opisu konkretnego wycinka rzeczywistości. Strategia budowy teorii ugruntowanej autorstwa Glasera i Straussa daje możliwość budowania teorii o charakterze formalnym, obejmującym rozmaite konteksty interakcji. Co więcej, zarówno ten wzór socjologii jakościowej, jak i interakcyjny model dyskursu Cicourela (1980a) stanowią interesującą propozycję przełamania metodologicznego rozdziewu między tworzeniem teorii i sprawdzaniem jej w badaniu. Tkwi to w wymogu powstawania teorii w trakcie badań i modyfikacji strategii badawczych w miarę rozwijania się schematów pojęciowych i twierdzeń teorii.

Dominacja metod ilościowego pomiaru zależności między zmiennymi była jeszcze w latach sześćdziesiątych tak wyraźna, że termin „socjologia empiryczna” uzwyczajnił się jako nazwa przede wszystkim tej właśnie odmiany badań. Więcej nawet – jak pisał wtedy Stanisław Ossowski, „istnieje jednak skłonność do utożsamiania tej «socjologii empirycznej» z socjologią *tout court*, a przetrucenia socjologii tradycyjnej bądź w dziedzinie filozofii społecznej, bądź społecznej antropologii, bądź wreszcie – z najmniejszym despektem – w sferę teorii społecznej” (1967: 246).

Stanowisko to jest wynikiem nieporozumienia w sporze o „rozumienie” w relacji do „wyjaśniania”. Zwolennicy metodologii scjentystycznej zazwyczaj pojmują rozumienie – w sensie metody nauk społecznych – jako postępowanie subiektywistyczne, a zatem wiodące do subiektywnych wyników. Subiektywne znaczy tu tyle co prywatne, nie poddające się kontroli, zawisłe od trudnej

³ Oprócz dwóch zwartych zbiorów prac (Schenkein 1978; Atkinson, Heritage 1984) oraz kilku tomów zawierających artykuły z tego zakresu (Sudnow 1972; Psathas 1979; „Sociological Inquiry” 1980) wymienić należy książkę J. M. Atkinsona i P. Drew (1979), która zawiera rozwinięty komentarz na temat teoretycznych podstaw metody analitycznej. Próbę jej rozszerzenia na niewerbalną warstwę interakcji czytelnik znajdzie w pracy Ch. Goodwina (1981).

do zweryfikowania intuicji obserwatora (Schütz 1962). Co więcej, pojmują oni rozumienie jako metodę skierowaną ku przeżyciom podmiotów działań. Teoretyczna redukcja sfery doświadczenia podmiotowego, reguł jego organizacji, uporządkowania wzajemnych oddziaływań w żywym i pośrednim doświadczeniu innych, do roli produktów systemu społecznego, jak również metoda pomiaru zależności między zmiennymi przeciwstawione są przez nich rozumieniu jako strategia obiektywistycznego, nomologicznego wyjaśniania.

Z punktu widzenia socjologii interpretatywnej założenia tej strategii ignorują wtórny charakter analizy socjologicznej w stosunku do już ukształtowanego, rozumianego przez jego uczestników, świata życia społecznego. Durkheimowski postulat traktowania zjawisk społecznych jak rzeczy, wcielony zarówno w teorię, jak i w metodę socjologii strukturalno-ilościowej, oddziela w kondycji badacza jej aspekty związane z rolą obserwatora od aspektów związanych z rolą uczestnika życia społecznego w sposób, który unika problematyzacji tych drugich i czyni je przez to – jak wspomniałem wcześniej – podstawą niekontrolowanych metodologicznie zabiegów interpretacyjnych, podejmowanych wedle reguł rozumowania zdroworozsądkowego. Schütz powiedziałby tutaj, że jest tak, ponieważ właściwa tej strategii teoria przyjmuje założenia dotyczące intersubiektywności, interakcji i doświadczenia jako oczywiste (Schütz 1962). I tak jest istotnie, lecz trzeba dodać, że jest to milcząco skalkulowany koszt scjentyzmu jako metody, a zarazem efekt preteoretycznego, równie milczącego rozstrzygnięcia, że interakcja, komunikowanie, proces symbolizacji w ogólności są biernymi, neutralnymi wobec ponadświadomościowych czynników sprawczych kanałami czy nośnikami wpływu tych czynników na działanie i doświadczenie (Blumer 1969: 2; Duncan 1968: 2).

Socjologia interpretatywna, czyniąc już dane w życiu społecznym rozumienie jego zjawisk przedmiotem swej analizy, nie jest subiektywistyczna w sensie określonym przez jej oponentów. Interpretacja sensu subiektywnego nie ma przecież docierać do przeżyć podmiotu działania jako celu analizy. Ma ona natomiast spełniać rolę narzędzia w odsłanianiu poznawczo-interakcyjnej kompetencji podmiotu działania, wiedzy, reguł i procedur poznawczych umożliwiających uporządkowanie współżycia społecznego. Rozumienie w sensie socjologicznym ma być zatem metodą rekonstrukcji podstaw rozumienia w sensie społecznym, będącego uniwersalnym, konstytutywnym dla struktur życia społecznego procesem refleksyjnej aktywności jego uczestników. Dopiero na tym gruncie może ono być metodą rekonstrukcji historyczno-kulturowych związków sensu utrwalonych w interakcjach w porządku typowości anonimowej, takich jak państwo, naród, władza itd.

Przerzucenie socjologii tradycyjnej w sferę „przedempiryczną”, o którym pisał Ossowski, nie oznaczało wprawdzie radykalnego odmówienia wartości poznawczej szerokim syntezom opartym na erudycji i doświadczeniu badaczy czy badaniom prowadzonym zgodnie z zasadami obserwacji uczestniczącej

lub analizy dokumentów osobistych i historycznych w ogólności, jednakże przewaga „socjologii empirycznej” spowodowała marginalizację ich roli. Badania takie zostały odsunięte – w atmosferze nie zawsze krytycznego uznania dla naukowej ścisłości stosowanych w „socjologii empirycznej” metod pomiaru – na pozycję przedpola nauki. Tu mogły zyskać aprobatę jako przygotowawcza, eksploracyjna praca przydatna do badań ilościowych w charakterze źródła pojęć podatnych na operacjonalizację, do wstępnych hipotez (Glaser i Strauss 1967: 15–18) albo jako badania pogłębiające, mogące dać „bardziej szczegółowy i bardziej naturalny obraz stosunków społecznych w grupie niż badania typu sondażowego” (Katz 1953)⁴.

Z punktu widzenia rzeczników metodologii scjentyistycznej zabieg ten był całkowicie usprawiedliwiony niedostatkami metod antropologicznych, a przede wszystkim nikłą przydatnością wyników ich stosowania do formułowania i weryfikowania uogólnień kandydujących do rangi praw.

Z perspektywy przeciwnej – warsztat metodologiczno-metodyczny socjologii strukturalno-ilościowej okazał się nieprzydatny zarówno ze względu na leżącą u jego podstaw koncepcję znaczenia, procesu symbolizacji i komunikowania, jak i ze względu na przedmiot analizy interakcyjnej. Rekonstrukcja bowiem „gramatyki” interakcji, zakładająca ujawnianie jej reguł i procedur poznawczo-interpretacyjnych przez śledzenie usytuowanych decyzji znaczeniowych uczestników życia społecznego, wyznacza inne zadanie badawcze niż opis rozkładu i częstości występowania elementów w obrębie zbiorów, do których należą, czy ilościowa analiza ich współwystępowania i następstwa (Churchill 1971). Rekonstrukcja ta wymaga modeli przebiegu czynności, a więc przede wszystkim analizy ich czasowego i kontekstowego wymiaru jako teoretycznie istotnych. Dotyczy to zarówno analizy rozmowy w stylu etnometodologicznym, jak i badania rozciągniętych w czasie transytuacyjnych ciągów działań i oddziaływań składających się na zjawiska tak kompleksowe, jak „stawanie się palaczem marihuany” (Becker), „zmiana statusu” (Strauss) czy „kariera moralna pacjenta szpitala psychiatrycznego” (Goffman)⁵.

⁴ Przytaczam z polskiego przekładu w *Metodach badań socjologicznych* pod red. S. Nowaka (1965: 334–335). Opinia ta przyznaje takim badaniom więcej niż tylko rolę pomocniczego środka dla *survey'u*, jednak jej autor nieco dalej sprowadza je do takiej roli: „[...] metody antropologiczne są dopiero wstępnym [podkr. A. P.] etapem badania naukowego, ponieważ ich bogate interpretacje nie są poparte przez ilościowo ustalone zależności” (Nowak 1965: 340).

⁵ Nie oznacza to oczywiście, że socjologia interpretatywna jest z zasady odcięta od możliwości stosowania sformalizowanych czy nawet zmatematyzowanych narzędzi analitycznych. Odrzucenie pomiaru nie jest tu wprowadzeniem bezwzględnej cezurę między analizą jakościową i ilościową, lecz negacją (dominującego w socjologii strukturalno-ilościowej) wzoru badania zależności między zmiennymi i negacją podyktowanej teorią procedury określania zmiennych. Zastosowanie pomiaru musiałyby wszakże spełnić rygory podejścia emicznego (por. Cicourel 1964 [1967: 209]).

Wiele metod postępowania badawczego socjologii interpretatywnej wymyka się dziś zarzutowi „empiryzmu poetyckiego”, opartego na intuicji i doświadczeniu praktycznym w pracy terenowej czy – ogólnie – w obserwowaniu zjawisk. Rygoryzm w dokumentowaniu i analizie szczegółu, a przede wszystkim w czynieniu jawnymi dla potencjalnego czytelnika kolejnych decyzji analitycznych, stał się w wielu nurtach tej orientacji podstawowym wymogiem pracy badawczej. W etnometodologicznej analizie konwersacji operuje się dźwiękowym zapisem mowy, poddawanym transkrypcji wedle zasad bardzo szczegółowego kodu, bądź także zapisem czynności i zachowań niewerbalnych, dla których antropologowie sporządzili rozbudowane wzory opracowywania danych empirycznych.

Rozwijane dziś w socjologii interpretatywnej podejścia empiryczne cechują się znacznie większą pokorą wobec złożoności zjawisk społecznych i powściągliwością wobec idealizacji nakładanych na przedmiot przed jego badaniem niż empiryzm socjologii strukturalno-ilościowej, podporządkowany strategii hipotetyczno-weryfikacyjnej i deterministycznej teorii ludzkich działań.

Rodzi się tu oczywiście problem, czy rozumienie da się traktować jako samowystarczalna forma poznania socjologicznego. Klasyczna postać socjologii rozumiejącej nakreślona przez Webera polega jednak, mimo wszelkich jej epistemologicznych i metodologicznych ambiwalencji (zob. Oakes 1982), na uczynieniu rozumienia koniecznym warunkiem wyjaśniania przyczynowych związków między motywem i działaniem (Krasnodębski 1980: 74–75). Echa tej opcji odnajdziemy także w bliskim etnometodologii stanowisku Petera Eglina, który skłonny jest przyznać wyjaśnianiu nomologicznemu prawomocność poznawczą, jeśli jest ona oparta na rekonstrukcji reguł tworzenia – mocą illokucyjnej własności aktów mowy – zjawisk społecznych jako faktów instytucjonalnych (w sensie nadanym przez Searle'a 1969 [1980: 33–53]) i jeśli te reguły podlegają analizie głębszej, sięgającej badanych przez etnometodologów procedur interpretacyjnych umożliwiających kompetentne użycie reguły (Eglin 1975). Wyjaśnianie takie, dzięki ugruntowaniu twierdzeń w emicznym porządku znaczeń, miałoby tu jednak inne odniesienie przedmiotowe – wyznaczone teorią działania, a nie teorią struktury czy systemu społecznego.

Socjologia interpretatywna w swych obecnych postaciach nie aspiruje jednak do wyjaśniania rzeczywistości społecznej w kategoriach praw. Rozumienie reguł i procedur porządkowania doświadczenia i interakcji jest w niej traktowane zazwyczaj jako samowystarczalna, intersubiektywnie sprawdzalna forma poznania społeczeństwa.

Nota

1. *Negocjacyjny model interakcji*, „Przegląd Socjologiczny” 1981, t. 33.
2. *Reguły mówienia według etnometodologicznej odmiany analizy konwersacji*, „Kultura i Społeczeństwo” 1983, t. 26, nr 1.
3. *Pojęcie tożsamości w tradycji interakcjonizmu symbolicznego*, „Kultura i Społeczeństwo” 1985, t. 29, nr 3.
4. *Osobowość a tożsamość. O pewnej tendencji we współczesnej socjologii interakcji*, „Acta Universitatis Lodzianis” 1985, Folia Sociologica 12.
5. *Ład perspektyw analitycznych w twórczości Ervinga Goffmana*. Tekst ten jest rozszerzoną wersją artykułu opublikowanego w „Kulturze i Społeczeństwie” 1987, t. 31, nr 3. W pierwotnej postaci przygotowany jako referat *Erving Goffman's Perspective on Interaction Ritual* na konferencję *Erving Goffman: An Interdisciplinary Appreciation*, York, 8–11 July 1986. Referat opublikowany został pod tym samym tytułem w „The Polish Sociological Bulletin” 1987, nr 3.
6. *Socjolingwistyka a socjologia: jakościowe i ilościowe podejście do związków między zjawiskami społecznymi i językowymi*. Tekst ten jest nieznacznie zmienioną wersją artykułu *Socjolingwistyka a socjologia: jakościowe i ilościowe podejście do teorii zależności między językiem a społeczeństwem* („Kultura i Społeczeństwo” 1986, t. 30, nr 3), który pod tytułem *Sociolinguistics and Sociology: the Qualitative vs. Quantitative Approach to the Theory of Language-Society Relationships* został przygotowany jako referat na *W. I. Thomas and Florian Znaniecki Memorial Conference on Social Theory*, Chicago, 9–12 November 1983. W skróconej i ogólniejszej wersji opublikowany jako *Sociology and Sociolinguistics: A Comment on Some Splits and Selective Affinities* w „International Journal of the Sociology of Language” 1989, vol. 78, Sociolinguistics in Poland (Issue Editor: Karol Janicki).
7. *Teoria a badania empiryczne. Parę uwag o ich związku w orientacjach współczesnej socjologii*, [w:] A. Giza-Poleszczuk, E. Mokrzycki (red.), *Teoria i praktyka socjologii empirycznej*, IFiS PAN, Warszawa 1990.

Bibliografia

- Abel T. (1977), *Podstawy teorii socjologicznej*, tłum. A. Bentkowska, PWN, Warszawa
- Alexander J. C. (1982–1984), *Theoretical Logic in Sociology*, vol. 1–4, University of California Press, Berkeley–Los Angeles–London
- Alexander J. C., Giesen B., Münch R., Smelser N. J. (eds.) (1987), *The Micro-Macro Link*, University of California Press, Berkeley
- Atkinson J. M., Drew P. (1979), *Order in Court: The Organization of Verbal Interaction in Judicial Settings*, Macmillan, London
- Atkinson J. M., Heritage J. C. (eds.) (1984), *Structures of Social Action*, Cambridge University Press, Cambridge
- Attewell P. (1974), *Ethnomethodology since Garfinkel*, „Theory and Society”, no. 1
- Austin J. L. (1962), *How to Do Things with Words*, Clarendon Press, Oxford
- Bateson G., Jackson D., Haley J., Weakland J. (1956), *Toward a Theory of Schizophrenia*, „Behavioural Science”, no. 1
- Becker H. S. (1973), *Outsiders: Studies in the Sociology of Deviance*, Free Press, Macmillan, New York–London
- Becker H. S. (1977), *Sociological Work. Method and Substance*, Transaction Books, New Brunswick (N. J.), (I wyd.: 1970, Aldine Publishing Comp., Chicago)
- Becker H. S., Geer B. (1960), *Participant Observation: The Analysis of Qualitative Field Data*, [w:] R. N. Adams, J. J. Preiss, *Human Organization Research: Field Relations and Techniques*, Dorsey, Homewood (Ill.)
- Berger P. L., Luckmann T. (1967), *The Social Construction of Reality*, Penguin Press, Harmondsworth (polski przekład: *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, tłum. J. Niżnik, PIW, Warszawa 1983)
- Berman M. (1972), *Weird but Brilliant Light on the Way We Live Now*, „New York Times Book Review”, February
- Bernstein B. (1959), *A Public Language: Some Sociological Implications of a Linguistic Form*, „British Journal of Sociology”, vol. 10, no. 4
- Bernstein B. (1965), *A Socio-Linguistic Approach to Social Learning*, [w:] J. Gould (ed.), *Penguin Survey of the Social Sciences*, Penguin Books, Harmondsworth
- Bernstein B. (1975), *Class, Codes and Control*, vol. 3, *Towards a Theory of Educational Transmission*, Routledge and Kegan Paul, London
- Bernstein B. (1980), *Codes, Modalities and the Process of Cultural Reproduction*, „Pedagogical Bulletin”, no. 7, (University of Lund, Department of Education)
- Bernstein B. (1990), *Odtwarzanie kultury*, tłum. Z. Bokszański, A. Piotrowski, PIW, Warszawa
- Bernstein B. (1990a), *The Structuring of Pedagogic Discourse*, vol. 4, *Class, Codes and Control*, Routledge, London
- Bittner E. (1965), *The Concept of Organization*, „Social Research”, vol. 32
- Blau P. M., Duncan D. O. (1967), *The American Occupational Structure*, Wiley, New York

- Blum A. F. (1970), *Theorising*, [w:] J. D. Douglas (ed.), *Understanding Everyday Life*, Aldine Publishing Comp., Chicago
- Blumer H. (1969), *Symbolic Interactionism*, Prentice-Hall, Englewood Cliffs, (N. J.)
- Bokszański Z. (1976), *Młodzi robotnicy a awans kulturalny*, PWN, Warszawa
- Bokszański Z. (1984), *Koncepcja siebie a obraz innego*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 38, nr 3
- Bokszański Z. (1989), *Tożsamość, interakcja, grupa*, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź
- Boltanski L. (1973), *Erving Goffman et le temps de soupçon: à propos de la publication en français de la représentation de soi dans la vie quotidienne*, „Social Science Information / Informations sur les sciences sociales”, vol. 12, no. 3
- Brittan A. (1973), *Meanings and Situations*, Routledge and Kegan Paul, London
- Brittan A. (1974), *The Privatised World*, Routledge and Kegan Paul, London
- Bruyn S. T. (1966), *The Human Perspective in Sociology: The Methodology of Participant Observation*, Prentice-Hall, Englewood Cliffs (N. J.)
- Buczyńska-Garewicz H. (1975), *Znak, znaczenie, wartość*, KiW, Warszawa
- Button G. (ed.) (1991), *Ethnomethodology and the Human Sciences*, Cambridge University Press, Cambridge
- Churchill L. (1971), *Ethnomethodology and Measurement*, „Social Forces”, vol. 50
- Cicourel A. V. (1964), *Method and Measurement in Sociology*, Free Press, New York
- Cicourel A. V. (1973), *Cognitive Sociology*, Penguin Books, Harmondsworth
- Cicourel A. V. (1975), *Discourse and Text: Cognitive and Linguistic Processes in Studies of Social Structure*, „Versus”, September-December
- Cicourel A. V. (1978), *Language and Society: Cognitive, Cultural and Linguistic Aspects of Language Use*, „Sozialwissenschaftliche Annalen”, Bd. 2, Physica Verlag, Wien
- Cicourel A. V. (1980a), *Three Models of Discourse Analysis: the Role of Social Structure*, „Discourse Processes”, no. 3
- Cicourel A. V. (1980), *Language and Social Interaction: Philosophical and Empirical Issues*, „Sociological Inquiry” 1980, vol. 50, no. 3/4
- Collins R. (1988), *Theoretical Continuities in Goffman's Work*, [w:] P. Drew, A. Wootton (eds.), *Erving Goffman: Exploring the Interaction Order*, Polity Press, Cambridge
- Conclin H. C. (1968), *Lexicographical Treatment of Folk Taxonomies*, [w:] J. A. Fishman (ed.), *Readings in the Sociology of Language*, vol. 1, Mouton, The Hague-Paris
- Corsaro W. A. (1981), *Communicative Processes in Studies of Social Organization: Sociological Approaches to Discourse Analysis*, „Text”, vol. 1, no. 1
- Coulter J. [b. d.], *Contingent and a priori Structures in Sequential Analysis* (maszynopis powielony)
- Coulter L. (1973), *Language and the Conceptualization of Meaning*, „Sociology”, vol. 7, no. 2
- Curzort R. P. (1969), *Humanity and Modern Sociological Thought*, Holt, Rinehart and Winston, New York
- Czyżewski M. (1979), *Co to jest etnometodologia*, „Studia Filozoficzne”, nr 7
- Czyżewski M. (1980), *Etnometodologiczny model interakcji*, Biblioteka Instytutu Socjologii UŁ (maszynopis powielony)
- Czyżewski M. (1981), *Miejsce analizy ramowej w socjologii Ervinga Goffmana*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 33
- Czyżewski M. (1982), *Problem tożsamości we współczesnej teorii interakcji*, Biblioteka Instytutu Socjologii UŁ (maszynopis powielony)
- Czyżewski M. (1984), *Socjolog i życie potoczne. Studium z etnometodologii i współczesnej teorii interakcji*, „Acta Universitatis Lodzianensis”, Folia Sociologica 8
- David P. (1980), *The Reluctant Self-Presentation of Erving Goffman*, „The Times Higher Education Supplement”, 19.12.1980

- Davies C. (1989), *Goffman's Concept of the Total Institution: Criticisms and Revisions*, [w:] F. C. Waksler (ed.), *Erving Goffman's Sociology*, „Human Studies”, vol. 12, Special Issue
- Denzin N. K. (1970), *The Research Act: A Theoretical Introduction to Sociological Methods*, Aldine Publishing Comp., Chicago
- Denzin N. K. (1970a), *The Methodologies of Symbolic Interactionism: A Critical Review of Research Techniques*, [w:] G. Stone, H. A. Farberman (eds.), *Social Psychology through Symbolic Interaction*, Ginn-Blaisdell, Waltham (Mass.)
- Denzin N. K. (1970b), *Symbolic Interactionism and Ethnomethodology*, [w:] J. D. Douglas (ed.), *Understanding Everyday Life*, Aldine Publishing Comp., Chicago
- Denzin N. K. (1970c), *Symbolic Interactionism and Ethnomethodology. A Comment on Zimmerman and Wieder*, [w:] J. D. Douglas (ed.), *Understanding Everyday Life*, Aldine Publishing Comp., Chicago
- Dijk van T. (ed.) (1997), *Discourse as Social Interaction. Discourse Studies: A Multidisciplinary Introduction*, vol. 2, Sage Publications, London-Thousand Oaks-New Delhi
- Doroszewski W. (1933), *Quelques remarques sur les rapports de la sociologie et de la linguistique: Durkheim et F. de Saussure*, „Journal de Psychologie Normal et Pathologique”, vol. 30, no. 1-4
- Douglas J. D. (ed.) (1970), *Understanding Everyday Life*, Aldine Publishing Comp., Chicago
- Drew P. (1981), *Speakers' 'Reportings' in Invitation Sequences*, University of York, Department of Sociology, (maszynopis powielony)
- Drew P., Wootton A. (eds.) (1988), *Erving Goffman: Exploring the Interaction Order*, Polity Press, Cambridge
- Driver E. D. (1969), *Self-Conceptions in India and the United States: A Cross-Cultural Validation of the Twenty Statement Test*, „Sociological Quarterly”, vol. 10, no. 3
- Duncan H. D. (1968), *Communication and Social Order*, Oxford University Press, Oxford (I wyd.: 1962, Bedminster, New York)
- Durkheim E. (1925), *Les formes élémentaires de la vie religieuse*, Librairie Félix Alcan, Paris (polski przekład: *Elementarne formy życia religijnego*, tłum. E. Zadrożyńska, PWN, Warszawa 1990)
- Eglin P. (1975), *What Should Sociology Explain – Regularities, Rules or Interpretations?*, „Philosophy of the Social Sciences”, no. 5
- Eglin P. (1980), *Talk and Taxonomy: Pragmatics and Beyond*, „An Interdisciplinary Series of Language Study”, vol. 8, John Benjamins BV, Amsterdam
- Erikson E. H. (1950), *Growth and crises of the healthy personality*, [w:] idem (ed.), *Identity and the Life Cycle*, „Psychological Issues”, vol. 1, no. 1
- Erikson E. H. (1960), *The Problem of Ego Identity*, [w:] M. Stern, A. Y. Vidich, D. M. White (eds.), *Identity and Anxiety*, Free Press, Glencoe
- Erikson E. H. (1972), *Identity and Identity Diffusion*, [w:] J. G. Manis, B. N. Meltzer (eds.), *Symbolic Interaction*, Allyn and Bacon, Boston
- Ervin-Tripp S. M. (1968), *An Analysis of the Interaction of Language, Topic and Listener*, [w:] J. A. Fishman (ed.), *Readings in the Sociology of Language*, Mouton, The Hague-Paris
- Ervin-Tripp S. M. (1969), *Sociolinguistics*, [w:] L. Berkowitz (ed.), *Advances in Experimental Social Psychology*, Academic Press, New York
- Ferrarotti F. (1983), *Biography and the Social Science*, „Social Research”, vol. 50, no. 1
- Fishman J. A. (ed.) (1968), *Readings in the Sociology of Language*, Mouton, The Hague-Paris
- Fishman J. A. (ed.) (1971), *Advances in the Sociology of Language*, vol. 1, Mouton, The Hague-Paris
- Fishman J. A. (1971a), *Preface*, [w:] idem (ed.), *Advances in the Sociology of Language*, vol. 1, Mouton, The Hague-Paris

- Fishman J. A. (1971b), *The Sociology of Language*, [w:] idem (ed.), *Advances in the Sociology of Language*, vol. 1, Mouton, The Hague-Paris
- Fishman J. A. (1972), *The Relationships between Micro- and Macro-Sociolinguistics in the Study of Who Speaks What Language to Whom and When*, [w:] J. B. Pride, J. Holmes (eds.), *Sociolinguistics*, Penguin Education, Harmondsworth
- Fishman J. A. (1972a), *Advances in the Sociology of Language*, vol. 2, Mouton, The Hague-Paris
- Frake C. O. (1964), *How to Ask for a Drink in Subanon*, „*American Anthropologist*”, vol. 66, no. 6
- Frake C. O. (1968), *The Ethnographic Studies of Cognitive Systems*, [w:] J. A. Fishman (ed.), *Readings in the Sociology of Language*, Mouton, The Hague-Paris
- Frank A. W. (1979), *Reality Construction in Interaction*, „*Annual Review of Sociology*”, vol. 5
- Fromm E. (1942), *The Fear of Freedom*, Routledge and Kegan Paul, London
- Fromm E. (1956), *The Sane Society*, Routledge and Kegan Paul, London
- Fromm E. (1979), *To Have or to Be?*, Abacus, London
- Garfinkel H. (1956), *Conditions of Successful Degradation Ceremonies*, „*American Journal of Sociology*”, vol. 61
- Garfinkel H. (1964), *Studies of the Routine Grounds of Everyday Activities*, „*Social Problems*”, vol. 11, no. 3
- Garfinkel H. (1967), *Studies in Ethnomethodology*, Prentice-Hall, Englewood Cliffs (N. J.)
- Garfinkel H. (1968), *Aspects of the Problem of Common-Sense Knowledge of Social Structures*, [w:] C. Gordon, K. J. Gergen (eds.), *The Self in Social Interaction*, vol. 1, Wiley, New York
- Garfinkel H. (1989), *Aspekty problemu potocznej wiedzy o strukturach społecznych*, [w:] Z. Krasnodębski (red.), *Fenomenologia i socjologia*, PWN, Warszawa
- Garfinkel H., Sacks H. (1970), *On Formal Structures of Practical Actions*, [w:] J. C. McKinney, E. A. Tiryakian (eds.), *Theoretical Sociology: Perspectives and Developments*, Appleton-Century-Crofts, New York
- Garfinkel H., Sudnow D. (1975), *A Conjecture about an Ignored Orderliness of Lectures as University-Specific Work. An Exercise*, Special Session in Social Theory: *Ethnomethodology: Perspectives and Progress*, Boston University (maszynopis powielony)
- Gibb J. R. (1981), *Doświadczenia grupowe a ludzkie możliwości*, tłum. E. Knoll, [w:] J. Jankowski (red.) *Psychologia w działaniu*, Czytelnik, Warszawa
- Giddens A. (1984 [1986]), *The Constitution of Society*, Polity Press, Cambridge
- Giglioli P. P. (ed.) (1972), *Language and Social Context*, Penguin Education, Harmondsworth
- Glaser B. G., Strauss A. L. (1964), *Awareness Contexts and Social Interaction*, „*American Sociological Review*”, vol. 29
- Glaser B. G., Strauss A. L. (1967), *The Discovery of Grounded Theory: Strategies for Qualitative Research*, Aldine Publishing Comp., Chicago
- Glaser B. G., Strauss A. L. (1968), *Time for Dying*, Aldine Publishing Comp., Chicago
- Goffman E. (1955), *On Face-Work: An Analysis of Ritual Elements in Social Interaction*, „*Psychiatry: Journal of Interpersonal Relations*”, vol. 18
- Goffman E. (1961), *Encounters: Two Studies in the Sociology of Interaction*, Bobbs-Merrill, Indianapolis (wyd. 1972: Penguin University Books, Harmondsworth)
- Goffman E. (1961a), *Asylums: Essays on the Social Situation of Mental Patients and Other Inmates*, Doubleday Anchor, New York
- Goffman E. (1963), *Stigma. Notes on the Management of Spoiled Identity*, Prentice-Hall, Englewood Cliffs (N. J.) (wyd. 1968: Pelican Books, Harmondsworth)
- Goffman E. (1963a), *Behavior in Public Places: Notes on the Social Organization of Gatherings*, Free Press, New York

- Goffman E. (1967), *Interaction Ritual: Essays on Face-to-Face Behavior*, Doubleday Anchor, New York (wyd. 1972: Penguin University Books, Harmondsworth)
- Goffman E. (1969), *Strategic Interaction*, University of Pennsylvania Press, Philadelphia (wyd. 1975: Ballantine, New York)
- Goffman E. (1971), *Relations in Public: Microstudies of the Public Order*, Harper and Row, New York (wyd. 1972: Penguin Books, Harmondsworth)
- Goffman E. (1972), *The Neglected Situation*, [w:] P. P. Giglioli (ed.), *Language and Social Context*, Penguin Books, Harmondsworth
- Goffman E. (1974), *Frame Analysis: An Essay on the Organization of Experience*, Harper and Row, New York (wyd. 1975: Penguin Books, Harmondsworth)
- Goffman E. (1975), *Replies and Responses*, „Working Papers and Prepublications”, no. 46-47, Centro Internazionale di Semiotica e di Linguistica, Università di Urbino, Urbino
- Goffman E. (1981), *Człowiek w teatrze życia codziennego*, oprac. J. Szacki, tłum. H. i P. Śpiewakowie, PIW, Warszawa (I wyd. oryg.: 1959, *The Presentation of Self in Everyday Life*, Doubleday Anchor, New York)
- Goffman E. (1981a), *Forms of Talk*, University of Pennsylvania Press, Philadelphia
- Goffman E. (1983), *The Interaction Order*, „American Sociological Review”, vol. 48, February
- Gonos G. (1977), *'Situation' versus 'Frame': The 'Interactionist' and the 'Structuralist' Analyses of Everyday Life*, „American Sociological Review”, vol. 42, December
- Goodenough W. H. (1956), *Componential Analysis and the Study of Meaning*, „Language”, vol. 32
- Goodenough W. H. (1965), *Rethinking 'Status and Role' – Toward a General Model of the Cultural Organization of Social Relationships*, [w:] *The Relevance of Models for Social Anthropology*, „A.S.A. Monographs”, no. 1, (Tavistock, London)
- Goodwin C. (1980), *Restarts, Pauses and the Achievement of a State of Mutual Gaze at Turn-Beginning*, „Sociological Inquiry” 1980, vol. 50, no. 3/4
- Goodwin C. (1981), *Conversational Organization: Interaction between Speakers and Hearers*, Academic Press, New York
- Goodwin M. H. (1980), *Processes of Mutual Monitoring Implicated in the Production of Description Sequences*, „Sociological Inquiry” 1980, vol. 50, no 3/4
- Gordon C. (1968), *Self-Conceptions: Configurations of Content*, [w:] C. Gordon, K. J. Gergen (eds.), *The Self in Social Interaction*, vol. 1, Wiley, New York
- Gordon C. (1972), *Role and Value Development across the Life-Cycle*, [w:] J. A. Jackson (ed.), *Role*, Cambridge University Press, Cambridge
- Gordon C., Gergen K. J. (eds.) (1968), *The Self in Social Interaction*, vol. 1, Wiley, New York
- Gouldner A. W. (1975), *For Sociology: Renewal and Critique in Sociology Today*, Penguin Books, Harmondsworth
- Gregersen F. (1979), *Relationships between Social Class and Language Usage*, [w:] J. L. Mey (ed.), *Pragmalinguistics. Theory and Practice*, Mouton, The Hague-Paris-New York
- Grice H. P. (1975), *Logic and Conversation*, [w:] P. Cole, J. M. Morgan (eds.), *Syntax and Semantics*, vol. 3, *Speech Acts*, Academic Press, New York
- Grice H. P. (1989), *Studies in the Ways in Words*, Harvard University Press, Cambridge (Mass.)-London
- Grimshaw A. D. (1971), *Sociolinguistics*, [w:] J. A. Fishman (ed.), *Readings in the Sociology of Language*, vol. 1, Mouton, The Hague-Paris
- Guiraud P. (1966), *Zagadnienia i metody statystyki językoznawczej*, PWN, Warszawa
- Gumperz J. J. (1968), *Sociolinguistics and Communication in Small Groups*, [w:] J. A. Fishman (ed.), *Readings in the Sociology of Language*, vol. 1, Mouton, The Hague-Paris
- Gumperz J. J., Hymes D. H. (eds.) (1972), *Directions in Sociolinguistics. The Ethnography of Communication*, Holt, Rinehart and Winston, New York

- Habermas J. (1970), *Knowledge and Interest*, [w:] D. Emmet, A. MacIntyre (eds.), *Sociological Theory and Philosophical Analysis*, Macmillan, New York
- Habermas J. (1981), *Theorie des communicative Handelns*, Suhrkamp, Frankfurt am Main
- Hałas E. (1987), *Spoleczny kontekst znaczeń w teorii symbolicznego interakcjonizmu*, Lublin
- Hałas E. (1987a), *Życie społeczne w perspektywie dramaturgizmu*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 31, nr 3
- Helle H. J., Eisenstadt S. N. (eds.) (1985), *Macro-Sociological Theory: Perspectives on Sociological Theory*, vol. 1, Sage, London
- Helle H. J., Eisenstadt S. N. (eds.) (1985), *Micro-Sociological Theory: Perspectives on Sociological Theory*, vol. 2, Sage, London
- Heritage J. C. (1984), *Garfinkel and Ethnomethodology*, Cambridge University Press, Cambridge
- Heritage J. C. (1985), *Recent Developments in Conversational Analysis*, „Sociolinguistics”. Newsletter of the RCS ISA, vol. 15, no. 1
- Hermanns H. (1987), *Narrative Interviews – A New Tool for Sociological Field Research*, [w:] Z. Bokszański, M. Czyżewski (red.), *Approaches to the Study of Face-to-Face Interaction*, „Acta Universitatis Lodzianensis”, Folia Sociologica 13
- Hickman C. A., Kuhn M. H. (1956), *Individuals, Groups and Economic Behavior*, Holt, Rinehart and Winston, New York
- Holland R. (1977), *Self and Social Context*, Macmillan, London
- Holznher B. (1978), *The Construction of Social Actors: an Essay on Social Identities*, [w:] T. Luckmann (ed.), *Phenomenology and Sociology*, Penguin Books, Harmondsworth
- Horney K. (1976), *Neurotyczna osobowość naszych czasów*, tłum. H. Grzegółowska, PWN, Warszawa
- Horney K. (1978), *Nerwica a rozwój człowieka*, tłum. Z. Doroszowa, PIW, Warszawa
- Hymes D. H. (1968), *The Ethnography of Speaking*, [w:] J. A. Fishman (ed.), *Readings in the Sociology of Language*, vol. 1, Mouton, The Hague-Paris
- Hymes D. H. (1971), *On Communicative Competence*, University of Pennsylvania Press, Philadelphia
- Hymes D. H. (1972), *Toward Ethnographies of Communication: An Analysis of Communicative Events*, [w:] P. P. Giglioli (ed.), *Language and Social Context*, Penguin Education, Harmondsworth
- Hymes D. H. (1972a), *Models of the Interaction of Language and Social Use*, [w:] J. J. Gumperz, D. H. Hymes (eds.), *Directions in Sociolinguistic. The Ethnography of Communication*, Holt, Rinehart and Winston, New York
- Hymes D. H. (1978), *What is Ethnography?*, „Working Papers in Sociolinguistics”, no. 45, Educational Development Laboratory, Austin (Tex.)
- Hymes D. H. (1980), *Socjolingwistyka i etnografia mówienia*, [w:] M. Głowiński (red.), *Język i społeczeństwo*, Czytelnik, Warszawa
- Jakobson R. (1963), *Essais de linguistique générale*, Editions de Minuit, Paris
- James W. (1892), *Psychology*, Henry Holt, New York
- James W. (1910), *Psychology: The Briefer Course*, Henry Holt, New York
- Jefferson G. (1980), *On 'Trouble-Premonitory' Response to Inquiry*, „Sociological Inquiry” 1980, vol. 50, no. 3/4
- Jefferson G. (1981), *The Abominable 'Ne?': A Working Paper Exploring the Phenomenon of Post-Response Pursuit of Response*, „Occasional Paper”, no. 6, University of Manchester, Department of Sociology, Manchester
- Kant I. (1957), *Krytyka czystego rozumu*, tłum. R. Ingarden, PWN, Warszawa
- Katz D. (1953), *Field Studies*, [w:] L. Festinger, D. Katz (eds.), *Research Methods in the Behavioral Sciences*, Dryden, Hinsdale (Ill.)
- Katz J. J., Fodor J. A. (1963), *The Structure of a Semantic Theory*, „Language”, vol. 39

- Kłoskowska A. (1969), *Proces symbolizacji a interakcja społeczna*, [w:] *Moralność i społeczeństwo. Księga jubileuszowa dla Marii Ossowskiej*, PWN, Warszawa
- Kłoskowska A. (1969a), *Koncepcje typu osobowości we współczesnej antropologii kulturalnej*, [w:] eadem, *Z historii i socjologii kultury*, PWN, Warszawa
- Kłoskowska A. (1975), *Behawioryzm społeczny G. H. Meada*, [wstęp do:] G. H. Mead, *Umysł, osobowość, społeczeństwo*, PWN, Warszawa
- Kłoskowska A. (1981), *Socjologia kultury*, PWN, Warszawa
- Kłoskowska A. (1985), *Kulturologiczna analiza biograficzna*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 29, nr 3
- Kłoskowska A. (1992), *Tożsamość i identyfikacja narodowa w perspektywie historycznej i psychospołecznej*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 36, nr 1
- Kłoskowska A. (1992a), *Konwersja narodowa i narodowe kultury. Studium przypadku*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 36, nr 4
- Kłoskowska A. (1996), *Kultury narodowe u korzeni*, PWN, Warszawa
- Knorr-Cetina K. (1981), *Introduction: The Micro-Sociological Challenge of Macro-Sociology: Towards a Reconstruction of Social Theory and Methodology*, [w:] K. Knorr-Cetina, A. V. Cicourel (eds.), *Advances in Social Theory and Methodology: Toward an Integration of Micro- and Macro-Sociologies*, Routledge and Kegan Paul, Boston-London-Henley
- Knorr-Cetina K., Cicourel A. V. (eds.) (1981), *Advances in Social Theory and Methodology: Toward an Integration of Micro- and Macro-Sociologies*, Routledge and Kegan Paul, Boston-London-Henley
- Krasnodębski Z. (1980), *Socjologia rozumiejąca a fenomenologia. Max Weber a Alfred Schütz*, „Studia Socjologiczne”, nr 1
- Krasnodębski Z. (red.) (1989), *Fenomenologia i socjologia*, PWN, Warszawa
- Krzemiński I. (1986), *Symboliczny interakcjonizm i socjologia*, PWN, Warszawa
- Kuhn M. H. (1960), *Self-Attitudes by Age, Sex and Professional Training*, „The Sociological Quarterly”, vol. 1
- Kuhn M. H. (1964), *Major Trends in Symbolic Interaction Theory in the Past Twenty-Five Years*, „Sociological Quarterly”, vol. 5
- Kuhn M. H. (1964a), *The Reference Group Reconsidered*, „Sociological Quarterly”, vol. 5
- Kuhn M. H., McPartland T. (1954), *An Empirical Investigation of Self-Attitude*, „American Sociological Review”, vol. 19
- Labov W. (1968), *The Reflection of Social Processes in Linguistic Structures*, [w:] J. A. Fishman (ed.), *Readings in the Sociology of Language*, vol. 1, Mouton, The Hague-Paris
- Labov W. (1971), *The Study of Language in Its Social Context*, [w:] J. A. Fishman (ed.), *Advances in the Sociology of Language*, vol. 1, Mouton, The Hague-Paris
- Labov W. (1972), *Rules for Ritual Insults*, [w:] D. Sudnow (ed.), *Studies in Social Interaction*, Free Press, New York
- Labov W., Fanshel D. (1977), *Therapeutic Discourse. Psychotherapy as Conversation*, Academic Press, New York
- Lazarsfeld P. (1959), *Evidence and Inference in Social Research*, [w:] D. Lerner (ed.), *Evidence and Inference*, Free Press, New York
- Leach E. (1964), *Political Systems of Highland Burma*, Bell, London
- Leibniz G. W. (1955), *Nowe rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, tłum. I. Dąbwska, PWN, Warszawa
- Levinson D. J. (1961), *Role, Personality and Social Structure in the Organizational Settings*, [w:] S. M. Lipset, N. J. Smelser (eds.), *Sociology. The Progress of the Decade*, Prentice-Hall, Englewood Cliffs (N. J.)
- Levinson S. C. (1983), *Pragmatics*, Cambridge University Press, Cambridge

- Lindenberg S., Coleman J. S., Nowak S. (eds.) (1986), *Approaches to Social Theory*, Russel Sage Foundation, New York
- Lounsbury F. G. (1956), *A Semantic Analysis of the Pawnee Kinship Usage*, „Language”, vol. 32
- Loubser J. J., Baum R. C., Effrat A., Lidz V. M. (1976), *Explorations in General Theory in Social Science. Essays in Honor of Talcott Parsons*, vol. 1-2, Free Press, Collier Macmillan Publishers, New York-London
- Łapiński Z. (1977), *Posłowie tłumacza*, [w:] E. Goffman, *Frame Analysis. Uwagi końcowe*, „Teksty”, nr 56
- Malinowski B. (1923), *The Problem of Meaning in Primitive Languages*, [w:] C. K. Ogden, A. I. Richards, *The Meaning of Meaning*, Kegan, Paul, Trench, Trubner, London
- Malinowski B. (1935), *Coral Gardens and Their Magic*, Allen and Unwin, London (polski przekład: *Dzieła*, tłum. A. Bydłoń, B. Leś, t. 4-5, PWN, Warszawa)
- Manis J. G., Meltzer B. N. (eds.) (1972), *Symbolic Interaction*, Allyn and Bacon, Boston
- Manning P. (1970), *Talking and Becoming. A View of Organizational Socialization*, [w:] J. D. Douglas (ed.), *Understanding Everyday Life*, Aldine Publishing Comp., Chicago
- Martindale D. (1960), *The Nature and Types of Sociological Theory*, Routledge and Kegan Paul, London
- Maynard D. W. (1980), *Placement of Topic Changes in Conversation*, „Semiotica”, vol. 30, no. 34
- McCall G. J. (1976), *Communication and Negotiated Identity*, [w:] L. Thayer (ed.), *Communication and Identity*, „Communication”, vol. 2, no. 2
- McCall G. J., Simmons J. L. (1966), *Identities and Interactions*, Free Press, New York
- McDermott R. P., Church J. (1976), *Making Sense and Feeling Good: The Ethnography of Communication and Identity Work*, [w:] L. Thayer (ed.), *Communication and Identity*, „Communication”, vol. 2, no. 2
- McHugh P., Raffel S., Foss D. C., Blum A. F. (1974), *On the Beginning of Social Inquiry*, Routledge and Kegan Paul, London
- McKinney J. C., Tiryakian E. A. (eds.) (1970), *Theoretical Sociology: Perspectives and Developments*, Appleton-Century-Crofts, New York
- Mead G. H. (1934), *Mind, Self and Society*, The University of Chicago Press, Chicago
- Mead G. H. (1938), *The Philosophy of the Act*, The University of Chicago Press, Chicago
- Mead G. H. (1975), *Umysł, osobowość, społeczeństwo*, tłum. Z. Wolińska, PWN, Warszawa
- Mead M. (1978), *Kultura i tożsamość*, tłum. J. Hołówka, PWN, Warszawa
- Meltzer B. N., Petras J. W. (1972), *The Chicago and Iowa Schools of Symbolic Interactionism*, [w:] J. G. Manis, B. N. Meltzer (eds.), *Symbolic Interaction*, Allyn and Bacon, Boston
- Meltzer B. N., Petras J. W., Reynolds L. T. (1975), *Symbolic Interactionism: Genesis, varieties and criticism*, Routledge and Kegan Paul, London
- Merton R. K. (1957), *The Role Set*, „British Journal of Sociology”, June (polski przekład: *Zespół ról społecznych*, tłum. J. Szmatka, [w:] J. Szmatka (red.), *Elementy mikrosocjologii*, Wyd. Instytut Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Skrypty Uczelniane, nr 303, Kraków 1979)
- Merton R. K. (1975), *Social Knowledge and Public Policy*, [w:] M. Komarovsky (ed.), *Sociology and Public Policy: The Case of Presidential Commissions*, Elsevier, New York-Amsterdam
- Merton R. K. (1982), *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, tłum. E. Morawska, J. Wertenstein-Żuławski, PWN, Warszawa
- Miyamoto S. F., Dornbusch S. M. (1956), *A Test of Interactionist Hypotheses of Self-Conception*, „American Journal of Sociology”, vol. 61
- Mokrzycki E. (1980), *Filozofia nauki a socjologia*, PWN, Warszawa

- Mokrzycki E. (red.) (1984), *Kryzys i schizma. Antyscjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*, t. 1-2, PIW, Warszawa
- Nagel E. (1970), *Struktura nauki*, tłum. J. Giedymin, B. Rassalski, H. Eilstein, PWN, Warszawa
- Nalimow W. (1976), *Probabilistyczny model języka*, PWN, Warszawa
- Natanson M. (1956), *The Social Dynamics of G. H. Mead*, Public Affairs Press, Washington D. C.
- Newcomb T. M. (1951), *Social Psychology*, Dryden, New York
- Nikolskij N. B. (1976), *Sinchronnaja socyolingwistika*, Izdatielstwo „Nauka”, Moskwa
- Nowak S. (1965), *Metody badań socjologicznych*, PWN, Warszawa
- Oakes-G. (1982), *Methodological Ambivalence: The Case of Max Weber*, „Social Research”, vol. 49, no. 3
- Ossowski S. (1967), *O osobliwościach nauk społecznych*, [w:] idem, *Dziela*, t. 4, *O nauce*, PWN, Warszawa
- Park R. E. (1967), *On Social Control and Collective Behavior*, The University of Chicago Press, Phoenix Books, Chicago-London
- Parsons T. (1937), *The Structure of Social Action*, McGraw-Hill, New York (wyd. 1968: Free Press, New York-London)
- Parsons T. (1951), *The Social System*, Free Press, New York
- Parsons T. (1958), *Social Structure and the Development of Personality: Freud's Contribution to the Integration of Psychology and Sociology*, [w:] N. J. Smelser, W. T. Smelser (eds.), *Personality and Social Systems*, Wiley, New York
- Parsons T. (1968), *The Position of Identity in the General Theory of Action*, [w:] C. Gordon, K. J. Gergen (eds.), *The Self in Social Interaction*, vol. 1, Wiley, New York
- Parsons T. (1969), *Struktura społeczna a osobowość*, tłum. M. Tabin, PWE, Warszawa
- Parsons T. (1970), *Some Problems of General Theory in Sociology*, [w:] J. C. McKinney, E. A. Tiryakian (eds.), *Theoretical Sociology: Perspectives and Developments*, Appleton-Century-Crofts, New York
- Parsons T., Bales R. F., Shils E. A. (1953), *Working Papers in the Theory of Action*, Free Press, Glencoe
- Parsons T., Shils E. A. et al. (1951), *Toward a General Theory of Action*, Harper and Row, New York (wyd. 1962: Harper Torchbook)
- Pawłowski T. (1969), *Metodologiczne zagadnienia humanistyki*, PWN, Warszawa
- Pike K. L. (1965), *Language in Relation to a Unified Theory of the Structure of Human Behavior*, Mouton, The Hague
- Piotrowski A., Ziółkowski M. (1976), *Zróźnicowanie językowe a struktura społeczna*, PWN, Warszawa
- Pomerantz A., Fehr B. J. (1997), *Conversation Analysis: An Approach to the Study of Social Action as Sense Making Practices*, [w:] T. van Dijk (ed.), *Discourse as Social Interaction. Discourse Studies: A Multidisciplinary Introduction*, vol. 2, Sage Publications, London-Thousand Oaks-New Delhi
- Pride J. B., Holmes J. (eds.) (1972), *Sociolinguistics*, Penguin Education, Harmondsworth
- Psathas G. (1975), *Goffman's Image of Man*, paper presented at the annual meeting of A.S.A., San Francisco
- Psathas G. (ed.) (1979), *Everyday Language: Studies in Ethnomethodology*, Irvington, New York
- Quarantelli E. L., Cooper J. (1966), *Self-Conceptions and Others: A Further Test of Meadian Hypothesis*, „Sociological Quarterly”, vol. 7
- Reusch J. (1972), *Semiotic Approaches to Human Relations*, Mouton, The Hague-Paris
- Reusch J., Bateson G. (1951), *Communication: The Social Matrix of Psychiatry*, Norton, New York

- Ricoeur P. (1975), *Egzystencja i hermeneutyka*, PAX, Warszawa
- Riesman D. (1971), *Samotny tłum*, PWN, Warszawa
- Robbins R. R. (1973), *Identity, Culture and Behaviour*, [w:] J. J. Honigmann (ed.), *Handbook of Social and Cultural Anthropology*, Rand McNally, Chicago
- Rona J. P. (1970), *Structural View of Sociolinguistics*, [w:] P. Garvin (ed.), *Method and Theory in Linguistics*, Mouton, The Hague-Paris
- Rose A. M. (ed.) (1962), *Human Behavior and Social Processes*, Houghton and Mifflin, Boston
- Ruszkowski P. (1979), *Koncepcja osobowości społecznej w symbolicznym interakcjonizmie*, UAM, Poznań (maszynopis pracy doktorskiej)
- Sacks H. (1972), *An Initial Investigation of the Usability of Conversational Data for Doing Sociology*, [w:] D. Sudnow (ed.), *Studies in Social Interaction*, Free Press, New York
- Sacks H. (1975), *Everybody Has to Lie*, [w:] B. Blount, R. Sanchez (eds.), *Ritual, Reality and Innovation in Language Use*, Academic Press, New York
- Sacks H., Schegloff E. A., Jefferson G. (1974), *A Simplest Systematics for the Organization of Turn Taking for Conversation*, „Language”, vol. 50
- Schachtel E. G. (1961), *On Alienated Concepts of Identity*, „The American Journal of Psychoanalysis”, November
- Schegloff E. A. (1968), *Sequencing in Conversational Openings*, „American Anthropologist”, vol. 80
- Schegloff E. A. (1977), *On Some Questions and Ambiguities in Conversation* [w:] W. U. Dressler (ed.), *Current Trends in Textlinguistics*, W. de Gruyter, New York
- Schegloff E. A. (1980), *Preliminaries to Preliminaries: 'Can I Ask You a Question?'*, [w:] „Sociological Inquiry” 1980, vol. 50, no. 3/4
- Schegloff E. A. (1987), *Between Macro and Micro: Contexts and Other Connections*, [w:] J. C. Alexander, B. Giesen, R. Münch, N. J. Smelser (eds.), *The Micro-Macro Link*, University of California Press, Berkeley
- Schegloff E. A., Sacks H. (1973), *Opening up Closings*, „Semiotica”, vol. 8
- Schenkein J. (ed.) (1978), *Studies in the Organization of Conversational Interaction*, Academic Press, New York
- Schenkein J. (1978a), *Identity Negotiations in Conversation*, [w:] J. Schenkein (ed.), *Studies in the Organization of Conversational Interaction*, Academic Press, New York
- Schütz A. (1945), *On Multiple Realities*, „Philosophy and Phenomenological Research”, vol. 4
- Schütz A. (1953), *Common-sense and Scientific Interpretation of Human Action*, „Philosophy and Phenomenological Research”, vol. 14 (polski przekład: *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania*, D. Lachowska w: E. Mokrzycki (red.), *Kryzys i schizma*, t. 1, PIW, Warszawa 1984)
- Schütz A. (1962), *Concept and Theory Formation in the Social Sciences*, [w:] idem, *Collected Papers*, ed. M. Natanson, vol. 1, Martinus Nijhoff, The Hague
- Schütz A. (1972), *The Phenomenology of the Social World*, Heinemann, London
- Schütz A., Luckmann T. (1974), *The Structures of the Life-World*, Heinemann, London
- Schütze F. (1983), *Biographieforschung und narratives Interview*, „Neue Praxis”, Bd. 13
- Schütze F. (1987), *Die Rolle der Sprache in der soziologischen Forschung*, [w:] U. Ammon, N. Dittmar, K. J. Mattheier (Hrsg.), *Sociolinguistics/Soziolinguistik: An International Handbook of Language and Society | Ein internationales Handbuch zur Wissenschaft von Sprache und Gesellschaft*, Bd. 1, Walter de Gruyter, Berlin-New York
- Schütze F. (1987a), *Das narrative Interview in Interaktionsfeldstudien. (I) Merkmale von Alltagserzählungen und was wir mit ihrer Hilfe erkennen können*, Studienbrief der Fernuniversität Hagen, Hagen
- Schütze F. (1995), *Verlaufskurven des Erleidens als Forschungsgegenstand der interpretativen Soziologie*, [w:] H.-H. Krüger, W. Marotzki (Hrsg.), *Erziehungswissenschaftliche*

- Biographieforschung*, Leske + Budrich, Opladen (polski przekład: *Trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej*, tłum. M. Czyżewski, „Studia Socjologiczne” 1997, nr 1)
- Scott M. B., Lyman S. M. (1968), *Accounts*, „American Sociological Review”, vol. 33
- Searle J. R. (1969), *Speech Acts*, Cambridge University Press, Cambridge (polski przekład: *Czynności mowy*, tłum. B. Chwedeńczuk, PAX, Warszawa 1987)
- Skinner Q. (ed.) (1985), *The Return of Grand Theory in the Human Sciences*, Cambridge University Press, Cambridge-London
- Simmel G. (1908), *Exkurs über das Problem: Wie ist Gesellschaft möglich?*, [w:] idem, *Soziologie*, Leipzig
- Simmel G. (1976), *Socjologia*, tłum. M. Łukasiewicz, PWN, Warszawa
- Smith G. W. H. (1989), *Snapshots 'sub specie aeternitatis': Simmel, Goffman and formal sociology*, [w:] F. C. Waksler (ed.), *Erving Goffman's Sociology*, „Human Studies”, vol. 12, Special Issue
- Speier M. (1970), *The Everyday World of the Child*, [w:] J. D. Douglas (ed.), *Understanding Everyday Life*, Aldine Publishing Comp., Chicago
- Speier, M. (1972), *Some Conversational Problems for Interactional Analysis*, [w:] D. Sudnow (ed.), *Studies in Social Interaction*, Free Press, New York
- Spencer H. (1890), *Instytucje obrzędowe*, Wyd. „Głosu”, Warszawa
- Stebbins R. A. (1972), *Studying the Definition of the Situation: Theory and Field Research*, [w:] J. G. Manis, B. N. Meltzer (eds.), *Symbolic Interaction*, Allyn and Bacon, Boston
- Stone G. (1962), *Appearance and the Self*, [w:] A. M. Rose (ed.), *Human Behavior and Social Processes*, Houghton and Mifflin, Boston
- Stone G., Farberman H. A. (1970), *The Self*, [wprowadzenie do:] idem (eds.) *Social Psychology through Symbolic Interaction*, Ginn-Blaisdell, Waltham (Mass.)
- Strauss A. L. (1959), *Mirrors and Masks: The Search for Identity*, Free Press, New York
- Strauss A. L. et al. (1963), *The Hospital and Its Negotiated Order*, [w:] E. Freidson (ed.), *The Hospital in Modern Society*, Free Press, New York (wyd. 1972 w: J. G. Manis, B. N. Meltzer (eds.), *Symbolic Interaction*, Allyn and Bacon, Boston)
- Strauss A. L. (1978), *Negotiations: Varieties, Processes, Contexts, and Social Order*, Jossey-Bass, San Francisco
- Studnicki F. (1962), *O teorii informacji*, „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 12
- Sudnow D. (ed.) (1972), *Studies in Social Interaction*, Free Press, New York
- Szacki J. (1975), *Wprowadzenie*, [w:] W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki (red.), *Elementy teorii socjologicznych*, PWN, Warszawa
- Szacki J. (1977), *Czy kryzys socjologii?*, [w:] idem (red.), *Czy kryzys socjologii?*, Czytelnik, Warszawa
- Szacki J. (1981), *Historia myśli socjologicznej*, PWN, Warszawa
- Szacki J. (1981a), *Słowo wstępne*, [w:] E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, PIW, Warszawa
- Taylor B. R. (1969), *Cultural Ways*, Allyn and Bacon, Boston
- Tucker C. W. (1966), *Some Methodological Problems of Kuhn's Self Theory*, „The Sociological Quarterly”, vol. 7, no. 3
- Turner R. H. (1962), *Role Taking, Process vs. Conformity*, [w:] A. Rose (ed.), *Human Behaviour and Social Processes*, Routledge and Kegan Paul, London
- Turner R. H. (1967), *Introduction*, [w:] R. E. Park, *On Social Control and Collective Behavior*, The University of Chicago Press, Phoenix Books, Chicago-London
- Turner R. H. (1968), *The Self-Conception in Social Interaction*, [w:] C. Gordon, K. J. Gergen (eds.), *The Self in Social Interaction*, vol. 1, Wiley, New York

- Turner R. H. (1986a), *Role: Sociological Aspects*, [w:] P. L. Shils (ed.), *International Encyclopedia of the Social Sciences*, New York
- Turner R. H. (1969), *The Problem of Social Dimensions in Personality*, [w:] S. Spitzer (ed.), *The Sociology of Personality*, Van Nostrand Reinhold, The Hague
- Turner R. (1970), *Words, Utterances and Activities*, [w:] J. D. Douglas (ed.), *Understanding Everyday Life*, Aldine Publishing Comp., Chicago
- Turner V. (1969), *The Ritual Process*, Penguin Books, Harmondsworth
- Turner V. (1974), *Dramas, Fields, and Metaphors: Symbolic Action in Human Society*, Cornell University Press, Ithaca–New York–London
- Waksler F. C. (ed.) (1989), *Erving Goffman's Sociology*, „Human Studies”, vol. 12, Special Issue
- Wagner H. R. (1963), *Types of Sociological Theory: Toward a System of Classification*, „American Sociological Review”, October
- Weinstein E. A., Deutschberger P. (1963), *Tasks, Bargains and Identities in Social Interaction*, „Social Forces”, vol. 42
- Wieder D. L. (1970), *On Meaning by Rule*, [w:] J. D. Douglas (ed.), *Understanding Everyday Life*, Aldine Publishing Comp., Chicago
- Williams S. J. (1986), *Appraising Goffman*, „British Journal of Sociology”, vol. 37, no. 3
- Wilson T. P. (1970), *The Normative and Interpretative Paradigms in Sociology*, [w:] J. D. Douglas (ed.), *Understanding Everyday Life*, Aldine Publishing Comp., Chicago
- Winch P. (1963), *The Idea of a Social Science*, Routledge and Kegan Paul, London
- Wittgenstein L. (1953), *Philosophical Investigations*, Blackwell and Mott, Oxford University Press, London (polski przekład: *Dociekania filozoficzne*, tłum. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 1972)
- Wootton A. J. (1975), *Dilemmas of Discourse. Controversies about the Sociological Interpretation of Language*, Allen and Unwin, London
- Wootton A. J. [b. d.], *Children's Use of Address Terms*, University of York, Department of Sociology (maszynopis powielony)
- Wootton A. J. [b. d.], *The Management of Grantings and Rejections by Parents in Request Sequences*, University of York, Department of Sociology (maszynopis powielony)
- Wootton A. J. (1981), *Two Request Forms in Four Year Olds*, „Journal of Pragmatics”, no. 5
- Wrong D. H. (1961), *The Oversocialized Conception of Man in Modern Sociology*, „American Sociological Review”, no. 26 (polski przekład: *Przesocjalizowana koncepcja człowieka w socjologii współczesnej*, tłum. M. Grabowska, [w:] E. Mokrzycki (red.), *Kryzys i schizma*, t. 1, PIW, Warszawa 1984)
- Vidich A. J., Lyman S. M., Goldfarb J. C. (1981), *Sociology and Society: Disciplinary Tensions*, „Social Research”, vol. 48, no. 2
- Zavalloni M. (1973), *Social Identity: Perspectives and Prospects*, „Social Science Information / Information sur les sciences sociales”, vol. 21, no. 3
- Zeitlin I. (1973), *Rethinking Sociology*, Appleton–Century–Crofts, New York
- Zimmerman D. H. (1970), *The Practicalities of Rule Use*, [w:] J. D. Douglas (ed.), *Understanding Everyday Life*, Aldine Publishing Comp., Chicago
- Zimmerman D. H. (1978), *Ethnomethodology*, „The American Sociologist”, vol. 13
- Zimmerman D. H., Pollner M. (1970), *The Everyday World as a Phenomenon*, [w:] J. D. Douglas (ed.), *Understanding Everyday Life*, Aldine Publishing Comp., Chicago
- Ziółkowski M. (1981), *Znaczenie, interakcja, rozumienie*, PWN, Warszawa
- Znaniecki F. (1934), *The Method of Sociology*, Holt, Rinehart and Winston, New York
- Znaniecki F. (1971), *Nauki o kulturze*, tłum. J. Szacki, PWN, Warszawa
- Znaniecki F. (1974), *Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości*, PWN, Warszawa

THE ORDERLINESS OF INTERACTION STUDIES IN INTERPRETIVE SOCIOLOGY

(Summary)

Composed of seven essays originally written as separate articles (cf. *Nota*) and republished here in slightly revised versions, the book aims at an analysis of various (meta)theoretical and methodological aspects of the stream within contemporary sociological theory, very often called *interpretive sociology*. The term *interpretive sociology* refers here to all of these approaches in which the orderly character of social reality is seen, generally, as based on symbolic interaction of individuals endowed with the self, and as achieved through an ongoing process of interpretation. Within this frame, the book chiefly deals with these problems as they are posed in symbolic interactionism, conversation analysis and ethnomethodology in general, phenomenological sociology, and Goffman's sociology of interaction.

In the first essay, *The Negotiative Model of Interaction*, the interest is focused on a set of premises that underlie Thomas Wilson's distinction between the normative and interpretive paradigms in sociology. It is suggested here that the crucial argument on which the distinction is founded refers to negotiative properties of symbolic interaction. With regard to both everyday and institutionally framed interactions, negotiation is defined in terms of interactants' mutually orientated cognitive inferences and communicative moves to work out a coordinated sense of the situation in which the interactants come into one another's presence, and to structure the course of their actions. The three dimensions of the process of negotiation have been distinguished and analysed: (1) meaning of utterances, (2) projects of interactants' identity, (3) meaning of rules and norms, i.e. the interactants' interpretation of their instructional content and relevance in a given situation. In result of the analysis it is argued here that, apart from some extreme variants of ethnomethodological stance which tend to reject the sociological perspective, negotiative models of interaction, developed against a deterministic view on the normative order, reformulate basic concepts of culture, social roles and structure rather than replace that view with situational reductionism.

The following essay, *Rules of Talking from the Point of View of Conversation Analysis*, goes further into the problem of negotiative properties of interaction on the level of meaning and rules (see the points (1) and (3) above). It deals with the basic concept of conversation analysis, i.e. with the idea of a system of context-free and at the same time context-bound rules of talk which enable interactants, through their use of sequencing and categorization devices, to coordinate both production and understanding of the course of their actions *from within* the very talk practices. A discussion on the model which is presented here has been carried out against the background of the main stream of ethnomethodological reflexion on indexical expressions and glossing practices, and concentrated on that version and phase of development of conversation analysis in which it was primarily concerned with the turn-taking aspects of talk organization. Considered to be one of the most inspiring of contemporary attempts to work out both a theory of talk/interaction link and a tool for systematic and precise investigation of the matter, conversation analysis in the version mentioned above has been found, however, as needing to provide a satisfactory solution of the problems that refer to (1) relations between the syntax-like rules of sequencing and other sources of creation/understanding of meaning in interaction, the latter being mainly connected with extralinguistic

channels of information exchange and participants' implicitly shared knowledge, and (2), just for that reason, possible limitations of analysability of the interpretive work of talking persons, which may lead, on the *emic* level of analysis, to misidentifications of their actual interpretive decisions.

Two subsequent texts, *The Concept of Identity in the Symbolic Interactionist Tradition and Identity and Personality: Notes on a Tendency in the Modern Sociology of Interaction*, are closely related to each other.

The former, which begins with a commentary on the pragmatist philosophical background of the modern interactionist perspective and a variety of identity concepts in the humanities, addresses the identity interaction model, and attempts to analyse a range of uses made of the notion of identity in different streams of symbolic interactionism. Focal points of the analysis are: (1) the Iowa School's *static* approach to identity in terms of a structure of self-attitudes or self-conceptions, with much stress being put on a critical review of the *Twenty Statements Test* as a method, and (2) close to the Chicagoan tradition, *dynamic* models of interplay between stable self-conceptions and interactionally negotiated, situated self-images.

The other essay aims to show, and to account for, a tendency, characteristic of the modern sociology of interaction (suggested here to be mainly of interpretive orientation), to grasp individual's cognitive/(inter)actional organization of experience in terms of identity formation and ordering processes rather than that typical of the models of personality which have been developed in the normative sociological orientation to link stable and fixed, socially learned habits (or patterns of behaviour) with social system-forming roles and statuses.

Against a widespread view on Goffman's work as a collection of unsystematic, albeit brilliant and well-aimed, observations on predominantly dramaturgical aspects of face-to-face interaction, the next essay, *The Orderliness of Analytical Perspectives in Erving Goffman's Writings*, seeks to counterbalance the one-sided interpretation of his reflexion on the interaction order. First of all, it is suggested, some other than *drama*, basic perspectives used by him to analyse the constituents of that order, these being *ritual* (both in its *territorial* and *moral* aspects) and *game* (referring to the strategic orientation of interactants), played a significant role in Goffman's analyses from the very beginning. Secondly, the way he related these perspectives to each other in his subsequent works, can be demonstrated as a methodical, permutationlike alternation of these perspectives' analytical arrangement so that while one of them is taken as a focal point of the analysis, the other serve to reveal a set of some modal interactional forms, dependent on the perspective which is brought into the foreground. Thus, in his investigation of how drama, ritual and game can be analytically put together in a reversible way, Goffman is suggested to have tended to describe, in a neoformalistic style, a matrix of interactional forms. In this context, *frame* analysis, the last and most complex of Goffman's perspectives, is treated as a continuation of the „combinatory logic“ mentioned above, which is to integrate a theory of communicative/interactional competence of the acting self with a structural approach to interaction order in terms of rules (procedures, conventions) of interpretation.

The essay *Sociolinguistics and Sociology: the Quantitative and Qualitative Approaches to Language-Society Relationships* reflects upon the internal heterogeneity of sociolinguistics considered here as a broad language-society field of research, or as an intellectual movement, rather than a separate (sub)discipline in its own right, established on the borderline of linguistics and sociology/anthropology. With regard to these strands of the movement which can be said to have been generated by assumptions and problems intrinsic to sociology, the discussion is focused on the ways in which differences between them are motivated by, grounded in, and

run parallel to divergent streams of sociology proper. Thus, the covariationist (or correlational) *language use - social structure* streams of sociolinguistics, vis-a-vis its social interaction orientated modalities of research on *talk / discourse rules*, are commented upon in their affinities to, respectively, the structural-functional and interpretive approaches in sociology, with the main stress having been put on the role of quantitative and qualitative methods of empirical investigation, confronted with the assumptions concerning their relevance for both substantively conceived theoretical orientations and theory-building procedures that are specific to each of these approaches.

In the final text, *Theory and Research: Some Remarks on Their Generic Affinities in the Modern Sociology*, the problem of correspondence of patterns for empirical research with theory-building directions and strategies, touched upon in the previous essay primarily with regard to sociolinguistics, has been extended to make salient one of the most important methodological differences between the normative (that of a structural-functionalistic bias) and interpretive orientations of contemporary sociological thought. Thus, the theory of social system constraints of (inter)action, which gives the definition of the former orientation, is discussed here in the context of its affinity to the hypothetic-verificational models of theory-building strategies as serving *explanation* of social life *law-like regularities*, while the latter, in the context of its attempts at *reconstruction* of, to put it briefly, *rule-based regulative* devices embedded in the cognitive/communicative competence of interacting persons, which implies the interpretive orientation's own, distinct way to intersubjectively controllable, systematic research procedures.

OD REDAKCJI

Doktor Andrzej Piotrowski jest absolwentem Uniwersytetu Łódzkiego. Ukończył tu studia socjologiczne na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym (1965–1970) i filozoficzne na Wydziale Filozoficzno-Historycznym (1967–1972). Po stażu asystenckim w Zakładzie Socjologii Kultury (1970–1971, Instytut Socjologii UŁ) podjął studia doktoranckie i obronił w 1974 r. rozprawę doktorską *Zależności i związki między uczestnictwem społecznym a strukturą mowy jednostkowej. Analiza socjologiczna*, napisaną pod kierunkiem prof. Antoniny Kłoskowskiej. Od początku swej pracy zawodowej związany z Zakładem Socjologii Kultury – dziś Katedrą Socjologii Kultury, działającą w Instytucie Socjologii UŁ. W semestrze zimowym 1992/93 wykładał jako *Gastprofessor* w Gesamthochschule-Universität w Kassel w ramach programu *Interkulturelle qualitative Sozialforschung*, a w letnim semestrze tego roku pracował jako członek międzynarodowego zespołu badawczego *Nationale Selbst- und Fremdbilder in osteuropäischen Staaten – Manifestationen im Diskurs* w Zentrum für interdisziplinäre Forschung, Universität Bielefeld.

Publikacyjny dorobek Andrzeja Piotrowskiego obejmuje przeszło siedemdziesiąt prac. Jest on m. in. współautorem książek: *Zróżnicowanie językowe a struktura społeczna* (PWN, 1976, współautor: Marek Ziółkowski) oraz *Socjologia języka* (Wiedza Powszechna, 1977, razem ze Zbigniewem Boksańskim i Markiem Ziółkowskim), a także współautorem i współredaktorem dwu książek zawierających wyniki studiów poświęconych problematyce dyskursu publicznego i politycznego. Pierwsza z nich – przygotowana wraz z Markiem Czyżewskim i Kingą Dunin – to *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne*, powstała z prac zespołu realizującego projekt *Vehicles of Changes in Poland: New Fissions and Old Loyalties* (sfinansowana przez Fundację Forda, opublikowana przez wydawnictwo Ośrodek Badań Społecznych, Warszawa 1991), druga zaś – przygotowana wspólnie z Markiem Czyżewskim i Sergiuszem Kowalskim w ramach projektu badawczego KBN – to *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego* (Wydawnictwo AUREUS, Kraków 1997). Razem z Markiem Czyżewskim i Alicją Rokuszewską-Pawełek redagował także pracę zbiorową *Biografia a tożsamość narodowa* (wydana w 1996 r. przez Katedrę Socjologii Kultury UŁ).



Spis treści

Od Autora	3
Negocjacyjny model interakcji	7
Reguły mówienia według etnometodologicznej odmiany analizy konwersacji	27
Pojęcie tożsamości w tradycji interakcjonizmu symbolicznego	47
Osobowość a tożsamość. O pewnej tendencji we współczesnej socjologii interakcji	69
Ład perspektyw analitycznych w twórczości Ervinga Goffmana	86
Socjolingwistyka a socjologia: jakościowe i ilościowe podejście do związków między zjawiskami społecznymi i językowymi	109
Teoria a badania empiryczne. Parę uwag o ich związku w orientacjach współczesnej socjologii	129
Nota	139
Bibliografia	140
The Orderliness of Interaction. Studies in the Interpretive Sociology (Summary)	152
Od Redakcji	155